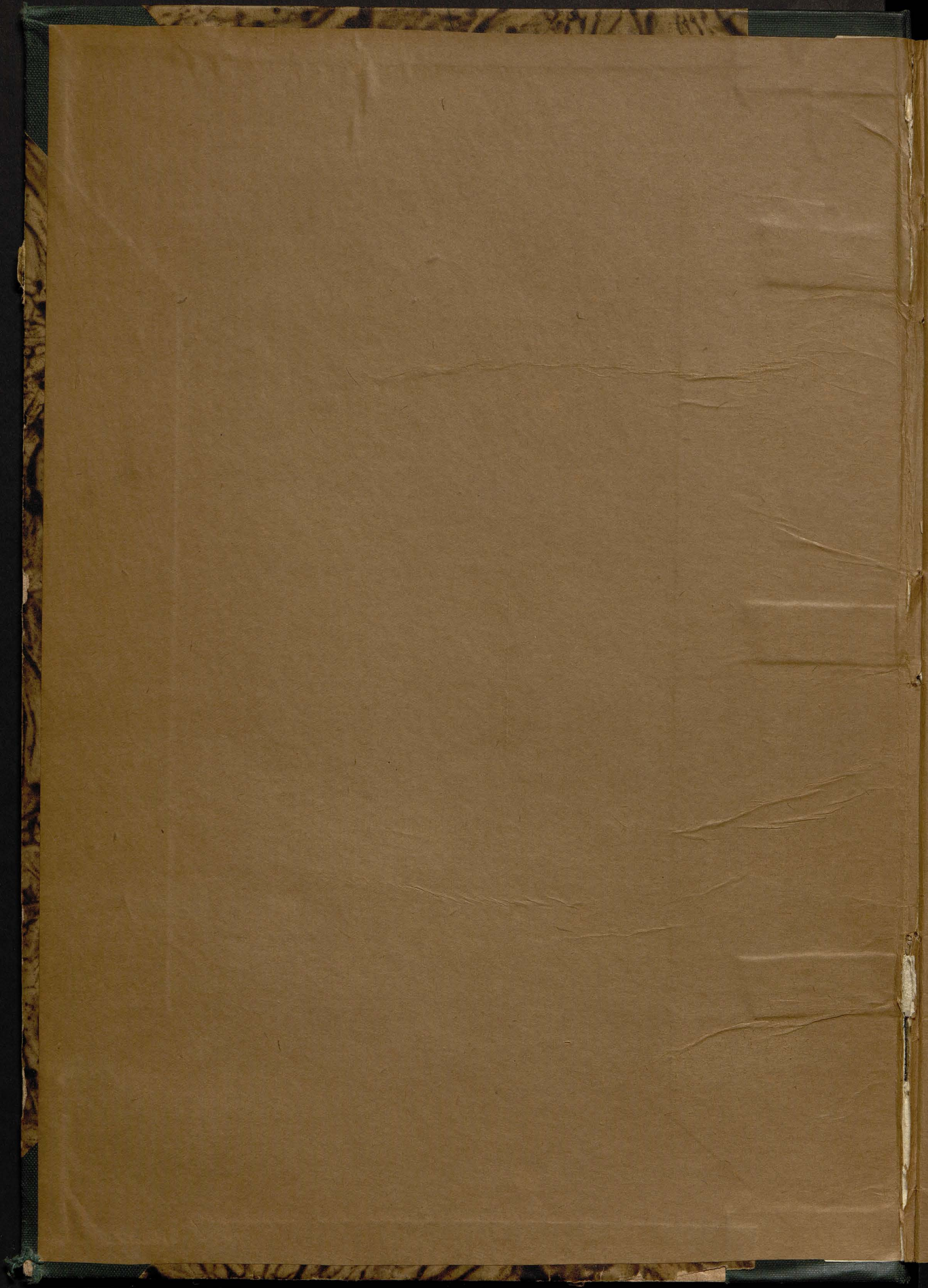




Tom 31, Lit C [a - hody]

Listy po Tomie 31 zawarte:

Karta		Ilość, Rok.
1.	Callier Edmund	7, 1869, 70, 71, 72, 75, 76,
8.	Calori Marja	3, 1879.
13.	Callum Mc. Lucy	2, 1874, 1875.
16.	Canestri	1, s.a.
16a	List pt Kartki po polsku z Florencji z 1886 r. anonim	1, 1886
18.	Canestri Giovanni	1, 1885
19.	Capelli Henriette	1, 1884.
21.	Capelli Maurycy	1, 1868
23.	Capellini J.	2, 1871, 72.
25.	Capranica Marja,	1, 1879.
27.	Carbonetto Eugenjusz	3, 1886.
30.	Carpegna Ludmila Falconieri-Carpegna	4, 1885, 86.
36.	Cassell Piotr	1, 1870.
38.	Caselli Matylda	1, 1886.
39.	Cassius Bogusław	1, 1877.
40.	Cederbaum Henryk.	2, 1882.
44.	Cegielski ~~W.~~ H.	1, 1867.
46.	Celichowski Zygmunt.	37, 1870, 71, 72, 73, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 85
91.	Celińska L. Wspomnienie pośmiertne o ks. Józefie Celińskim; list do ... Wielkopolskiej z 4 III 1872 r. k. 91-2	5, 1871, 72
98.	Celiński Antoni 94-95	17, 1869, 70, 72, 73, 75, 79, 1880, 81, 82, 83, 85, 86, 87
130.	Celiński Józef Z kopii listów do prof. Astronomii w Krakowie z 1868 (o prawie bezwładności itd.)	1, 1868.
134.	Cesana Giovanni	1, 1883.
136.	Chadzyński Hipolit	1, 1881.
138.	Chałubiński Władysław	5, 1866, 68, 83, 79.
145.	Charkiewicz Marja	1, 1883
147.	Charłampowicz Jan	4, 1879, 82, 83, 84
158.	Chaszczyński Feliks	1, 1879.
159.	Chęcińska Julja	3, 1878, 79.
164.	Chęciński Jan	3, 1863, 69, 78.
169.	Chełmicki Ignacy	1, 1875.
170.	Chełmicki J.	1, s.a.
172.	Chełmicki Zygmunt.	1, 1879.
174.	Chełmiński Jan	1, 1880.
176.	Chilkiewicz Kamilla	1, 1879.

Karta.		Ilość.	Rok.
177.	Chilkiewicz Grzegorz	60	1863. 64. 65. 66. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 83. 84.
290	Chlebowska Aleksandra	1	1883.
282.	Chlebowski St.	7	1863. ~~72~~
307.	Chlebowski Stanisław (List Marie de Launay do Chlebowskiego z Konstantynopola 4 X 75 k. 323)	21	1872, 73, 75, 78, 79
346.	Chłędowski Kazimierz	1	1871
348.	Chłopicki Edward	2	1873. 79.
350.	Chmurzyński Leon	5	1864. 66. 68.
356.	Chmielowski Piotr	2	1872. 74.
360.	Chobrzyński	1	1869.
362.	Chocianowski Korneli	1	1873.
363.	Chociszewska Józefa	1	1885
364.	Chociszewski Józef	13	1866. 67. 70. 73. 77. 78. 79. 82. 83.
387.	Chocieszyński F.	1	1869.
388.	Chodanowska Stanisława	1	1873.
390.	Chodasewicz Marja	4	1879. 80.
396.	Chodkiewicz Karol	1	1886.
397.	Chodowiecki Edward	2	1886.
399.	Chodorowski Antoni	2	1874. 82.
402.	Chodyński Adam	3	1872. 85. 86.



Poznań dnia 12 Lipca 1869

Dziennik Poznański.

Do

Wielmożnego Pana

Kraszewskiego

w

Dreźnie

W załączeniu mamy za-
szczyt przesłać Szanownemu
Panu 300 Talarów reszty
honorarium za Zagadki.
Dr Świderski wyjeżdża jutro
do wód Wiesbaden — Spie-
gelgasse No 4 — i każe prosić
Łaskawego Pana o poda-
nie mu Swego adresu.
Załączając wyraz wyso-
kiego szacunku pozosta-
jemy

Cattier



Poznań 1. 11. 70.

Wielmożnemu

JJ. Kraszewskiemu

przesyła w załączeniu
Talarów Sto na
poczet powieści

i pozostaje z winnym

Szacunkiem

[illegible]

REDAKCYA TYGODNIKA
WIELKOPOLSKIEGO

Poznań d. 17 Października 1870 r.
Berlińska № 14.

Czcigodny Panie.

Do miłego poczuwamy się obowiązku powiadomienienia Czcigodnego Pana o mającym wychodzić z dniem 1 stycznia r. p. „Tygodniku literackim, naukowym i artystycznym."

Wydawnictwo nasze rozpoczynamy nader skromnym funduszkiem, który atoli pozwoli nam, przy najmniejszej liczbie prenumeratorów, prowadzić pismo przez ciąg jednego roku.

Rozpoczynamy tygodnik nasz nie w chęci spekulacji lub naprzód obliczonych zysków, ale w gorącem pragnieniu służenia dobru ogólnemu, prawdzie i postępowi...

Zgromadziliśmy około siebie ludzi młodych, utalentowanych i energicznych, tak, że pismo nasze ma stać się organem młodej polskiej generacji, której luźne poglądy, nie miały dotąd pola do wyrobienia się i skupienia.

Chcemy jednak, aby młodym i niewyrobionym pracownikom, przewodzili ludzie którychże imię, cześcią otoczone, daje prawo do przodowania i nadawania kierunku.

W tej myśli, udajemy się do Ciebie Czcigodny i Zasłużony Mężu na niwie literatury ojczystej, z prośbą o Twoje poparcie, rady i wskazówki, — pewni, że co wzlachetnej poczęte zostało myśli, znajdzie w Twem polskiem Panie sercu przyjęcie.

Z wysokiem poważaniem
Redaktor.

Callier

Jan
1870

Poznań d. 20. Sierpnia 1871

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Szanowny i Łaskawy

Panie!

Serdecznie Mu dziękujemy za zrobioną propozycyę — mimo nader przystępnych warunków, na jakich nabyć by pana Urbańskiego Komedyę można było, donosimy że zrzec się jéj musimy a to z powodu że obecnie traktujemy z kim innym również o Komedyę i przedewszystkiem nasz pisma potrzebują utworów drama-

tycznych, niekoniecznie dobrze wpływa na jego rozwój. Komedja w czytaniu niezaprzeczenie wiele traci. Niemniej przeto wdzięczni jesteśmy Szanownemu Panu za pamięć i dobroć jaką pismo nasze otaczać raczył. Łącząc

wyraz głębokiej czci i poważania

Calier

135

Poznań 21. 1. 72

Wielmożnemu

J. I. Kraszewskiemu

w załączeniu Dwieście Talarów
z polecenia naszego Reda-
ktora

Administracja Dziennika
Poznańskiego.

z Szacunkiem

Cegielski [?]

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Mam honor donieść W. Pani, iż ośmieliłem się przy ściągnięciu należytości za łaskawie żądanego Kraszewskiego Życie dolicyi 19 sbr. jako należytość przypadającą nam z rz. — Zaliczka zatem wynosi 6 M. 90 ₰

Z szacunkiem

p. E. Callier

Poznań 23/XII. 75.

DEUTSCHE REICHSPOST.

Postkarte.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

Dresden

27 Nordstr. 27.





~~110~~ 7

Antykwarnia polska E. CALLIERA w POZNANIU Wilhelmowska ul. 18 nabywa i zamienia KSIĄŻKI, RYCINY, MAPY, MONETY I MEDALE, odnoszące się do rzeczy polskich, rozsyła na żądanie swe KATALOGI franko i bezpłatnie, tudzież podejmuje się dostarczania poszukiwanych książek i rycin, map, monet i medali POLSKICH, jako też sprzedaży powierzonych jéj do pozbycia dzieł i t. d.

Poznań, dnia 17. VIII. 1876

Czcigodny Panie!

Pośpieszam z przesyłką. – Niestety, sam nie posiadam i nie znalazłem Krasickiego wyd. Paryzkiego, ani Dmochowskiego, w całym Poznaniu; – poszukiwać ich będę za pomocą ogłoszeń w Dzienniku. – Oprócz żądanych dzieł załączam na okaz Kalendarz Obywatelski K(sięd)za B(iskupa) W(armińskiego)? i pozwolę sobie przy tej sposobności wzmianki, że wydawane w 1798 r. w Poznaniu czasopismo Co Tydzień wychodziło, jeżeli się nie mylę, pod redakcją Krasickiego; – egzemplarz tego pisma znajduje się w Lubostroniu.

Zapytuję się Czcigodnego Pana, czybym mógł Mu służyć i w jaki sposób w dostarczaniu materjałów do przedsięwziętej pracy? Spotykam się nieraz z nieznanemi lub zapomnianemi utworami owych czasów; – mógłbym je n.p. przesyłać na okaz, a Szanowny Pan, po przejrzeniu, albo je zatrzyma, albo odeśle.

Oferty Jego co do zamiany (bardzo taniej) chętnie przyjmuję – i pozostaję

z wiecznym Szacunkiem

Callier

— Echo 7a

* W tych dniach przybywa naszemu miastu nowa pracownia heliominiatur.

Na czele jej staje pani Calori, żona b. baletmistrza teatrów warszawskich, który pracował wytrwale na naszej scenie przez lat pięć i wystawił kilka swoich dzieł choreograficznych z których „Pan Twardowski“ cieszy się dotąd nieustannem powodzeniem.

Śmierć przedwczesna zdolnego baletmistrza zmusiła jego wdowę poświęcić się malarstwu akwarellowemu, od którego do wykonywania modnych dziś heliominiatur jeden krok tylko.

Pracownia pani Calori już jest otwartą i widzieliśmy w niej pięknie i z artystycznym smakiem wykonane tak portrety osób znanych jak i fantazyjne pełne wdzięku twarze i twarzyczki.

Życzymy powodzenia nowemu zakładowi, pani Calori bowiem przez kilkoletni pobyt swój w Warszawie, zrosła się, że tak powiemy ze zwyczajami naszego miasta i jakkolwiek jest cudzoziemką, urodzoną w Peszcie, uważa się dziś najzupełniej za warszawiankę.

Wystawa heliominiatur pięknej artystki od jutra ukaże się na murach teatralnych przy ulicy Wierzbowej.

—

* Z powodu niezwykłego o tej porze

już sobie w szerokim świecie obywatelstwo, jako najlepsze lekarstwo w tym rodzaju chorób. Zwyczajną dozą do zażycia jest para kapsułek przed jedzeniem. Polepszenie daje się w tem uczuć.

Dla uniknienia nabycia imitacyi, uwa-

---

in
ii.
ie
o-
o-

o-
na
a-

p.
m
w
j-
z-
ki

o-
a
o-

generalnego gubernatora Indyj, lorda La-wrence, którego zadaniem jest wpływa[ć] na opinię publiczną w celu natychmiasto-wego zwołania parlamentu.

Konstantynopol, 14 listopada. Komisy[a] obradująca w Płowdynie przyjęła regula-min administracyi Rumelii wschodniej, [z] małemi zmianami, wedle projektu podane-go przez Wysoką Portę.

Londyn 16 listopada. Komitet stronni-ctwa, potępiającego politykę rządu w kwe-styi afgańskiej, prosił Beaconsfielda o po-słuchanie w dniu 20 b. m., w którym ma nadejść odpowiedź emira.

Londyn 16 listopada. Dowiaduje si[ę] „Morning Post“, że sprostowanie północn[o-] zachodniej granicy indyjskiej, o której rząd wielkobrytański myśli, ma za podsta-wę stałą obronę Quettah i Dżellalabadu przez anglików, tudzież utrzymywanie w

Calorić Marie 8, ~~58~~

Warschau am 3. Februar 1879

Sehr geehrter Herr!

Wollen Sie verzeihen wenn
ich mit meinen Zeilen einige
Augenblicke Ihrer kostbaren
Zeit raube und mich so ganz
fremd ohne alle Empfehlung
an Ihre Güte wende.
Aus beigelegter Karte ersehen
Sie daß ich Besitzerin eines
kleinen Atelier's bin welches
ich eben vor Kurzem eröffnete,
und dank der großen Nachsicht
der öffentlichen Kritik so wie des
Publikums mit Ihrer günstigen

Erfolg

Zur Vollkommenheit meines Glückes, meines Ruhmes, ja ich möchte sagen meiner Existenz fehlt mir nur Eines und das ist Ihr Bild.

Ich habe mich vor Monaten schon an einen Bekannten (: Hofbuchhändler :) Warnatz in Dresden gewendet u. konnte von Denselben nichts andres erreichen als eine ganz alte verblaßte Fotografie und ebenfalls eine alte kleine visite Karte. Leider beide Bilder unbrauchbar für mich.

Es ist Ihnen gewiß nicht unbekannt daß von allen Seiten besonders aber Warschau die größten Ver=

bereitungen zu Ihrem so
nahe bevorstehenden Jubiläum
betrifft; und ich weiß nicht welchen Zun
ergreifen und wie Sie bitten
meine Bitte die ich hätte mir
erlaubte zu erfüllen.
Ich würde mich jeden Kosten
unterziehen wenn Sie die große
Güte hätten mir eine ¼ Stunde
aus Ihrem Leben d. i. Ihrer
Zeit zu schenken. Ich möchte um
alles in der Welt Ihr Bild eben
so groß als möglich (mindestens
die halbe Naturgröße)
Ihr Bild doch aber Niemand in
Menschen als ich hätte.
Welches Glück Sie mir verschaffen
werden mit Erfüllung dieses

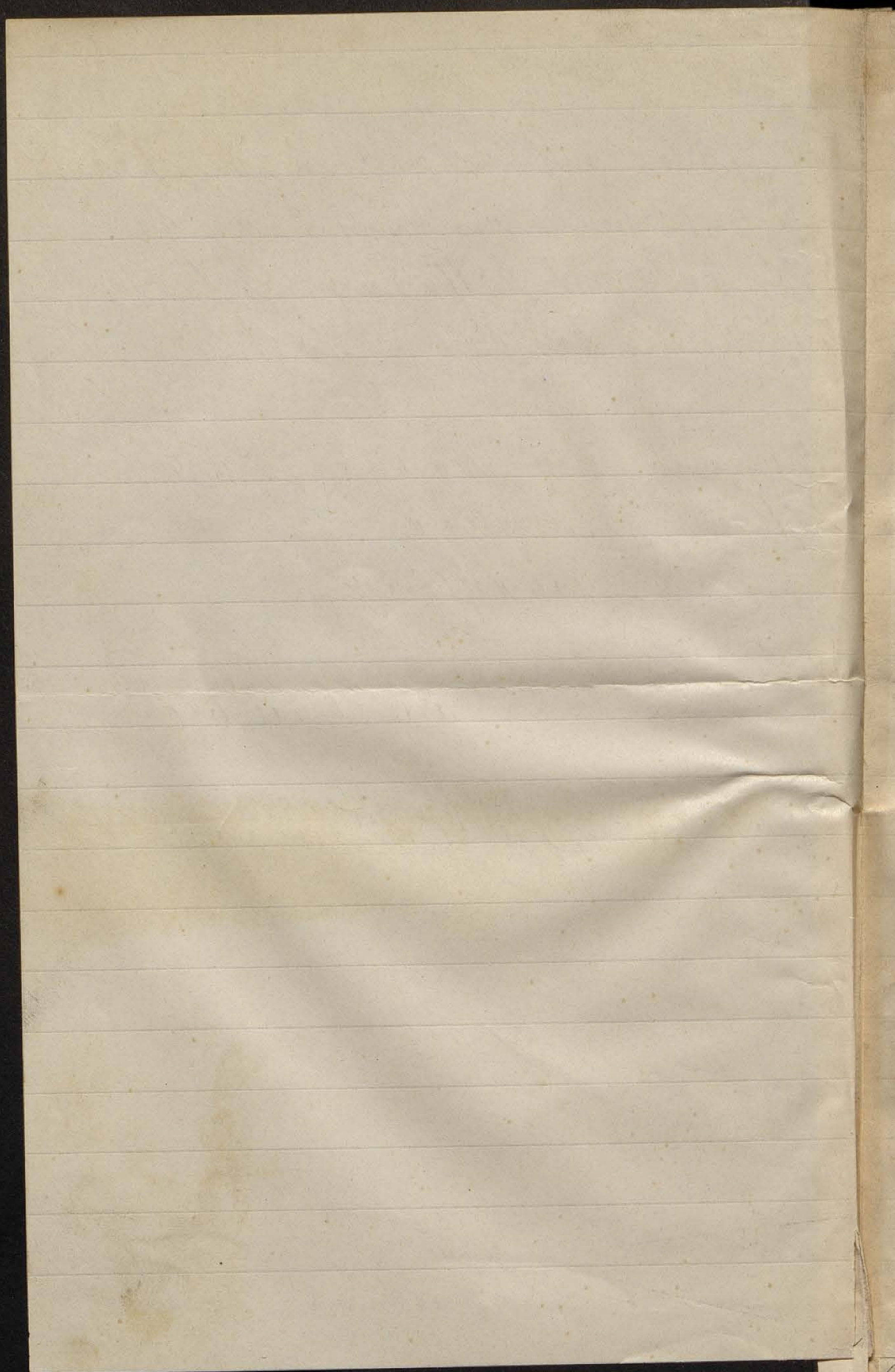
meines größten Wunsches
bereiten würden, ist wahrhaftig nicht
zu beschreiben; Ich möchte die spä-
testens zum 18. März gerahmt in
meine Ausstellung hängen u.
nachdem ich dazu doch mindestens
14 Tage Zeit brauche so müßte die
Photographie zum 1. März in mei-
nen Händen sein.
Die Photographie muß sehr dunkel
u. sehr rein sein — weder be-
schnitten noch auf Karton aufge-
klebt.
Wenn ich noch bitte mich mit
zwei Worten zu verständigen
ob ich hoffen darf? so habe ich Ihne[n]
mein ganzes Herz ausgeschüttet
und erwarte vertrauensvoll v[on]
dem Manne der Nation, der

ich harre mit Leib und Seele
entgegen, eine freundliche
Antwort mit Hoffnung auf ein
mich beglückendes Ja.

Nochmals um Verzeihung
bittend, mit aller
Hochachtung

Marie Calori

Hotel de Paris Varsovie



11 159

Varsovie le 7. Fevrier 1879

C.
O.

Monsieur!

En recevant Votre estimable lettre je Vous reponds à l'instant même étant heureuse de la bonté de m'avoir écrit si vite. Je suis bien desolée de l'état souffrante de Votre précieuse santé, mais j'espère qu'avec l'arrivée d'une meilleure saison Vous serez parfaitement bien portant, et en état d'accomplire ma prière. — Pour ce moment je Vous en supplie de m'envoyer cette Fotografie de Paris pour avoir au

moins un Exemplaire
que personne ne possède à
Varsovie.

Encore une fois mille par-
don, et soyez assuré Mon-
sieur que je Vous porterai
eternelle reconnaissance.

Toute devouée

Marie Calori

Hotel de Paris 64

160
12

Varsovie le 22. Fevrier 1879

Très honoré Monsieur!

Une courte absence de Varsovie
m'empechait de Vous ècrire à l'in-
stant même pour exprimer l'imense
reconnaissance que je ressentis en
recevant Votre charmant portrait.
Je le fais en attendant agrandir, mais
pas beaucoup, car la héliominiature
ne réussit pas si bien sur les copies;
et je vis toujours dans l'espérance
de recevoir un jour quand Votre
précieuse santé se retablira par-
faitement — une grande buste.
Avec tout le respect dû, j'ajoute
la prière d'agreéz mes sentiments
les plus devoués et reconnaissantes

Marie Calori

Callum M

~~85~~ 13

Christianstrasse 8 – III
le 14 Octobre 1874.

Monsieur,

Excusez que je vous écris encore pour
[vou]s demander l'adresse de notre ami commun
[M.] Rozyński. Je ne voulais pas vous donner
[enc]ore la peine de me l'envoyer; ainsi, me
[trou]vant avant hier dans votre voisinage je suis
[venu]e vous la demander en personne.
Je pars ce mois, d'après un arrangement
[tou]t-à-fait soudain et inattendu pour Naples.

et puisque je passerai quelques jours à Florence en route, j'aimerais voir M. Kozzewicz s'il est à présent là. Il était sur le point d'y aller la dernière fois qu'il m'a écrit, mais il a oublié sa promesse de m'envoyer sa nouvelle adresse.

Mon départ était fixé pour après-demain, mais il est maintenant différé pour dix ou quinze jours. Si vous avez quelques petites commissions pour l'Italie, je m'en chargerai avec plaisir.

Agréez, monsieur, l'expression de ma considéra-

tion distinguée,

Lucy McCallum

Callum M. 85 15

Räcknitzstrasse 17. III.
le 11 avril 1895.

Monsieur,

Ayant eu le plaisir de vous voir pour quelques minutes chez M. Koszewicz, et de l'entendre souvent parler de vous, je prends la liberté de vous écrire pour vous demander son adresse. J'ai l'occasion de lui écrire quelques lignes et, puisque jusqu'à présent aucune lettre n'a été reçue

de lui dans son cercle de connaissances ici, nous ne savons pas exactement où il est; selon ses plans il doit être à Genève.

Excusez, Monsieur, la peine que je vous donne, et acceptez mes salutations respectueuses.

Lucy McCallum.

Canestri 35. 16

Pregiatissimo Signore

Sono Mancato di esere al Locanda
Come Mi avera detto la Signora
per le Cinquè anssi Cliera prima
un Quarto e Mi ano detto che è =
ranno partiti al Momento
il domestico di piazzia Mi afato
la Suà Comisiune che io andasi al
posta tuti Giorni è Cin Viasi
le lettere i Giornali che Ver
è Cosi ofato Subito aquelo
che Cliera al posta chi èra una
Letera ci giornali Mi adetto a acu =
ra il domestico che lei Verebe Quà
domenica per parlarmi Mi adetto
di trovarmi al Locanda per Mezo
Giorno, Ma Selibberta dincomodo
reche, Son Siaobilgato di Venire per
Altri Affari pole Scriverma
Cio che Crede di fare A riguardo
allappartamento Se Vole poiche
Venga dalei per parlasoi Soro

34.

Venire a Suo piacere Mi Farà Af
avisato per lettera. Lo Salutia
mo e Mi dico Suo Servo Giovanni
Canestri

Florencja Via Cittadella N8 d. 21 Sierpnia 86. 47 17

Szanowny Panie Komandorze! Cieszy mnie nie-
zmiernie iż nareszcie nam przecie nastąpiło tak pożą-
dane spotkanie, chociaż niekoniecznie w wyj-
ątkowych warunkach..
Jeśliby Szan. Pan mógł przyspieszyć swój powrót
do S. Remo, w takim razie rozporządzając Wrześniem
dałoby się pogodzić zobopólne wymagania i sto-
sunki. Gdyby trzy ostatnie tygodnie Września
nie wystarczyły na uporządkowanie Biblioteki
w takim razie należałoby aby Szan. Pan za widzeniem
się z Cor. w Turynie prosił go o przedłużenie urlopu
dla mnie. Kilka słów przez niego napisanych do
P. Miraglia załatwiłyby sprawę załatwioną. —
We Florencji niemal każdej chwili są różne wil-
le do sprzedania dopiero co zbudowane, i kilkole-
tnie i stare. Rynek jest dość ożywiony pod tym wzglę-
dem. W stronach Fiesole jest obecnie do sprzedania
willa z ogrodem o 14 pokojach za 28,000 fr. (rozu-
mie się że przy ~~targu~~ cena się da zredukować). —
Jeżeli Szan. Pan zdecydowany jest nabyć co we Floren-
cji, mogę Mu zawiązać stosunki z 2 Adwokata-
mi znajomymi: Brini (przyjaciel Zaleskiego Ant.)
i Rastelli, którzy Mu interes ten obrobią. Przez adwoka-
tów najlepiej da się przeprowadzić tego rodzaju interesa.
Życząc zdrowia zostaję z głębokiem szacunkiem

Za [illegible] Kilka 16 Via Cittadella



UNIONE POSTALE UNIVERSALE

CARTOLINA ITALIANA PER L'ESTERO

CENTESIMI DIECI





Suisse

86

A Monsieur le Commandeur Joseph Kraszewski

Hotel National

Vernex. Montreux.

NB. Su questo lato non deve

Città 16 Novembre 1889

Stimatissimo Signore

Quanto mia moglie che mia nipote hanno vivo desiderio di salutarla prima della sua partenza per S. Remo; ma temono assai di affaticarlo; così se Lei fa piacere, ci faccia sapere qual'ora possono venire.

Riceva i nostri distinti saluti e con profonda stima mi creda

Suo dev.mo Servo

Giovanni Canestri

NB. Su questo lato non deve

Cappelli Henriette 94
19

Signa Villa delle Selve
le 29 Juin 1884.

Monsieur

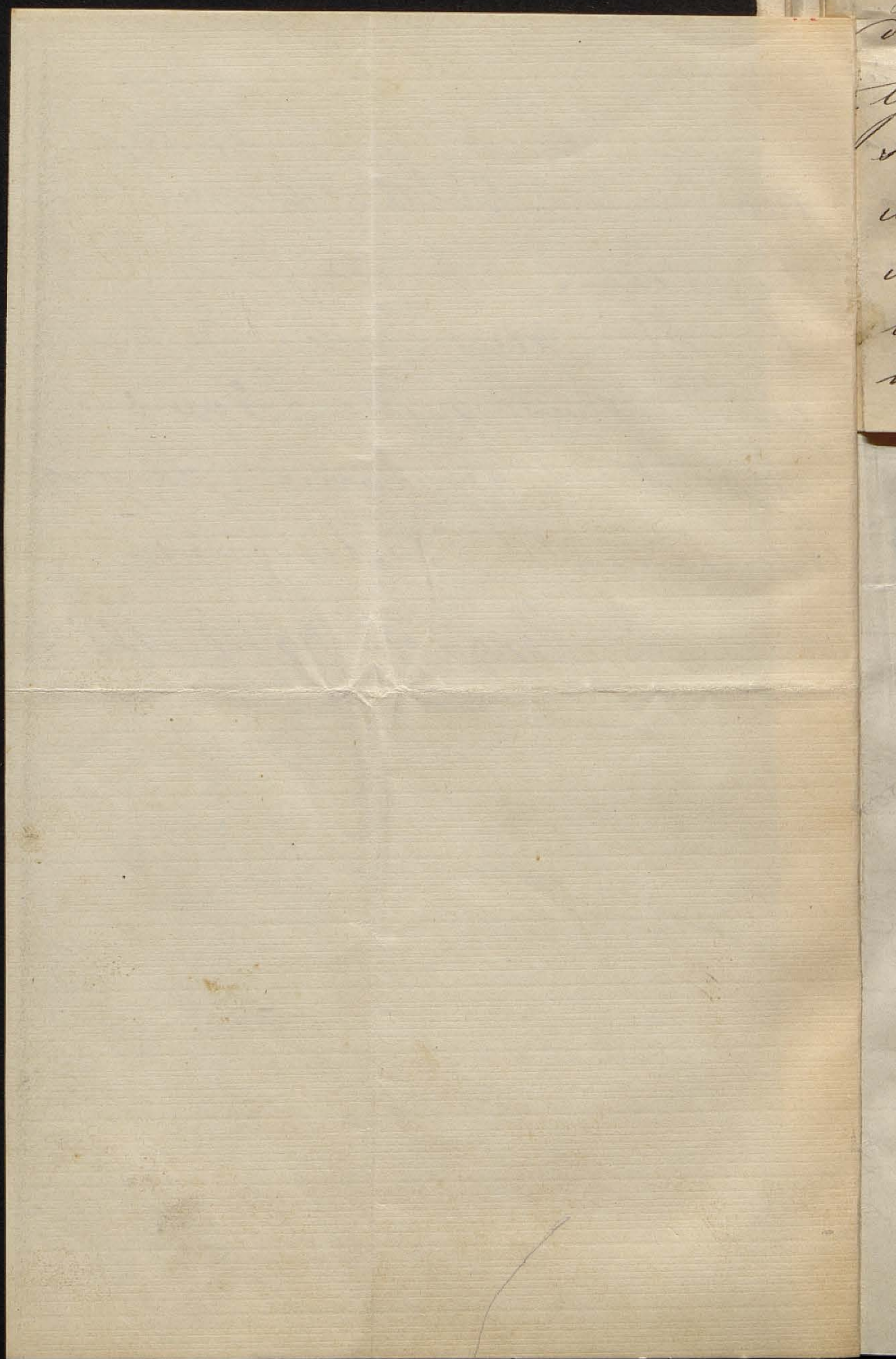
Notre excellent ami Mr
Lenartowicz vous écris, et
me permets de tracer dans
sa lettre quelques lignes pour
Vous. —
Je profite de son obligeance
et vous dis simplement et
franchement, que ni le
temps, ni l'éloignement
n'ont pu effacer les sen-
timents profonds de respect

et de vénération que je vous ai vouée. —
Aujourd'hui heureuse au delà de toute expression de vous avoir connu personnellement, je viens vous assurer que il me serait bien doux de croire que vous ne m'avez pas entièrement oubliée, moi qui conserve le plus charmant souvenir de vous Monsieur, et des bons moments, que vous avez bien voulu m'accorder

pendant votre séjour à Florence. —

C'est avec cette pensée que je vous quitte, vous offrant l'assurance de mes sentiments distingués.

Henriette Cassrelli



Florencya 7 Grudnia 1868.

Capelli Maurycy

31
21

Nekrol

Szanowny Panie

Pan Apolinary Stokowski przyrzekł mi był zebrać wszelkie szczegóły tyczące się życia ś. p. Adama Niedmiogradzkiego i posłać ie Panu Dob.[wi]; — z niemałym więc podziwieniem dowiaduię się od Pana żeś nie nieotrzymał i że nawet na zgłoszenie się Pańskie, Stokowski nie odpisał; — żeby temu zaradzić nai rychlei i naidokładniei, po otrzymaniu listu Pańskiego z dnia 29/11, natychmiast udałem się do P. Antoniny Miskey siostry Nieboszczyka, z prozbą aby Panu doniosła co tylko będzie wiedziała o swym Bracie, oraz zasięgła tych wiadomości u sąsiadów i kolegów szkolnych Adama, którzy są teraz obywatelami Galicyiskiemi, i zawsze żyli w ścisłych stosunkach z Adamem, — w końcu i ia co mniei więcei dostanie wiem w tym liście dopiszę. —

Adam Siedmiogradzki iest rodem z Bochenskiego w Galicyi, r. 1807 i tam był Komornikiem Rządowym, w r. 1846 lub 1848 wmieszał się tam do ruchu Narodowego, był naczelnikiem Rządu rewolucyjnego w Wieliczce, i następnie zato sądzony wyrokiem śmierci,— ale Cesarz Austryacki zamienił ten wyrok na lat 20 cięzkiego więzienia w Spilbergu, gdzie okuty w kaidany siedział lat dwa a potem został całkowicie ułaskawiony;— z takich powodów nasz Adam straciwszy swą posadę i będąc nieustannie pod dozorem taines Policyi, sprzykrzyło mu się mieszkać w Galicyi, i dla tego przyjął od familij Hr. Dzieduszyckich chętnie, miejsce ogulnego komisarza i rzący dóbr w Poznanskim będących, przeniosł się do Wronek i tam mieszkał lat kilkanascie do chwili przedarzy tych dóbr;— Siedmiogradzki nie tylko był wiernym Rządcą ale też i przyjacielem familij Hr. Dzieduszyckich dla tego posiadał całe Jch zaufanie a przeto nieograniczoną plenipotencyę do samowładnego działania bez kontroli w interesach.—

22

mieszkaiąc w W. Xięstwie Poznańskim, dla ułatwienia sobie drogi do prowadzenia interesów Dzieduszyckich, nasz Adam przyjął poddaństwo Pruskie, — przez czas co On we Wronkach mieszkał ile był kochany i szanowany przez całe obywatelstwo Poznańskie, tego niemam potrzeby Panu donieść, bo będąc na mieyscu lepiej odemnie Pan to dobrze wiesz. —

Przeszłego roku w lecie będąc zemną w Karlsbadzie, ułożyliśmy proiekt spotkać się znowu i przepędzić czas niejaki razem na wystawie Paryskiej, i tak się stało, w oktobrze byliśmy razem w Paryżu, — uważaiąc iednakże że biedny Adam ciągle był cierpiący na reumatyzmy zaprosiłem Go do siebie do Włoch w nadziei że pod łagodnieiszym niebem wróci łatwiej do zdrowia, — przyiechał więc On zemną do Florencyi w listopadzie, w grudniu byliśmy w Rzymie i Neapolu, zwiedziliśmy Pompei i szczyt prawie Vezuwiusza, biedny Adam nieposiadał się z radości i nieraz powtarzał że „teraz mogę śmiało umierać bo tyle widziałem„ — niestety może przeczuwał swói bliski koniec żywota! —

17 Stycznia 1868 zachorował, toiest raptem pogorszał, bo już od dawna był cierpiącym a 3. lutego iuż nieżył! — doktor Glindzicz z litwy naistaranniej Go kurował, prawdziwie nie iak lekarz ale iak brat, — słowem biedny Adam zamknął oczy między swoiemi, a ponieważ będąc za życia u mnie na wsi, podobała mu się nasza kapliczka przez swoie romantyczne położenie i zacisze co w około panuie, tak mówił mi: "gdybym umarł we Włoszech prosiłbym Pana o za" "kontek w tei kaplicy" — dla tego żeby zadosyć uczynić życzeniu przyiaciela pochowałem Go w tei kaplicy w pobliżu Oica mojego, a Lenartowicz napisał wiersze do nadgrobku, które Panu w dołączeniu przesyłam — na ziemi więc Włoskiej, ale w domu Polskim biedny Adam spoczywa, o kilka kroków o willi naszej zwanej le Selve gdzie przez lat kilka mieszkał Galileusz, — kaplica gdzie iest Jego grobowiec zowie się także delle Selve, leży na wzgórku otoczonym cyprysami nad brzegiem Arno oddalona o kilometrów 12 od Florencyi, a o ieden kilometr od miasteczka Signa. —

Natem kończę a w nadziei że w krótce będę miał przyiemność widzieć się z Panem w Poznaniu, ślęczę Panu wyraz głębokiego szacunku

Maurycy Coppel[?]

4 Tom dzieła Raczyńskiego o Medalach Polskich, upraszam dla mnie przechować. —

Capellini J. 75/23

CONGRÈS INTERNATIONAL
D'ANTHROPOLOGIE ET D'ARCHÉOLOGIE
PRÉHISTORIQUES
5.e SESSION À BOLOGNE
1871

Président
Le Comte J. GOZZADINI
Senateur du Royaume

Secrétaire
Le Chevalier J. CAPELLINI
Professeur à l'Université

Bologne le 3 sept. 1871

Monsieur !

Je vous envoie le reçu pour la cotisation pour le Congrès que vous venez de payer ; la carte de Membre, avec tout ce qui est reservé aux Membres qui viendront assister à notre Réunion, vous sera remise à Bologne.

Nous avons obtenu des reductions de prix sur les chemins de fer italiens et aussitôt il me sera permis je vais vous envoyer une carte par la quelle on

arrivant à la frontière
italienne vous pourrez
prendre un billet avec
la réduction du 50 o/o
jusqu'à Bologne.

Agréez, monsieur, l'as-
surance de ma plus
haute considération.

Votre très dévoué
J. Capellini



MUSEO
DI GEOLOGIA E PALEONTOLOGIA
PRESSO
LA R. UNIVERSITÀ DI BOLOGNA

DIREZIONE

Bologna 25 oct. 1874

Cher Monsieur

J'ai reçu depuis quelques jours votre Compte Rendu du Congrès de Stockholm et je m'empresse de vous en remercier et de vous féliciter de la grande vitesse par laquelle vous avez voulu bien répandre les nouvelles de notre Session précédente.

Bien des remerciments, aussi, pour tout ce que vous dites à mon égard et dans la Session

de Perth je tâcherai de faire mieux encore et de prévenir, s'il sera possible, des nouvelles plaintes de la part de vos connationaux.

Agréez, monsieur, l'assurance de ma parfaite considération.

Votre très dévoué
J. Capellini

d. 25go Październik[a] 1879 r.
Medjolan

Szanowny Panie! Od dawna powzięłam była myśl zbyt może śmiałą przetłumaczenia na włoski język jedną z Pańskich powieści. Miłoby mi było dać Włochom sposobność poznania dzieła genijusza który tak wielką chwałę czyni naszej ojczyźnie, bo korzystając z potęgi pióra Pańskiego miałoby

tym sposobem tą którą wzbudzić w tym kra-
ju dla naszej drogiej a nieszczęśliwej Polski
sympatyi która jej się tak słusznie zewsząd należeć
powinna. – Dziś dobry nasz przyjaciel
Hr. Braniecki zachęca mnie do tej pracy, udaję
się więc wprost do Pana z prośbą o udzielenie mi
na to najpierwéj swego pozwolenia, powtóre upra-
szam Pana abyś mi zechciał łaskawie wskazać
te ze swoich powieści któreby były właściwsze

Do wielkiego Uznania i mniej trudnemi na moje słabe siły. — Mój zaś który jak Pan wie od wyżej wspomnionego Hrabiego słyszał jest jednym z najlepszych powieściopisarzy historycznych włoskich oświadczył mi że będzie się czuł szczęśliwym dołożyć swoją pomoc do tej mojej pracy. —
W nadziei że Pan zechce mi mojej śmiałości darować i zaszczycić mnie kilka słowy odpowiedzi proszę Go przyjąć tak odemnie

jak od mego męża wyrazy głębokiego szacun-
ku i uwielbienia z jakim na zawsze dla
Pana zostajemy

Marja z Żukowskich
Capranica

Adres mój: Madame la marquise Marie Capranica
Italie Milan. Via Monforte 36.

Carbonetto Eugenio

40/27

SOCIETÀ FILODRAMMATICA

ALBERTO NOTA

SAN REMO

ALTO PATRONO

LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO

COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 312

OGGETTO

Auguri pel Giorno Onomastico

Sanremo, addì 19 Marzo 1886

Illustre Poeta.

La Filodrammatica Alberto Nota di San Remo, memore che in questo giorno ricorre l'onomastico dell'Illustre Poeta Polacco Conte Comm.re Giuseppe Ignazio Kraszewski, che altamente onoravala accettandone l'alta protezione, in sua seduta di ieri sera deliberava a voti unanimi di presentare alla S. V. Ill.ma gli omaggi di sua devozione, ed i suoi fervidi augurii per la felicità e prosperità della salute della S. V. Ill.ma, a noi ed al Mondo cotanto preziosa.

Voglia gradire Illustre Poeta ed Alto Protettore i voti della Società, che son ben lieto di comunicarle, ed i sensi della inalterabile mia considerazione, coi quali mi rassegno

Di Lei Devotissimo Servitore

Il Presidente

P. Eugenio Carbonetto



All'Illustre Poeta Conte Giuseppe Ignazio Kraszewski — Alto Protettore.

28 91

SOCIETÀ FILODRAMMATICA

ALBERTO NOTA

SAN REMO

ALTO PATRONO

LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO

COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 315

OGGETTO

Ringraziamento

Sanremo, addì 7 aprile 1886

Nostro Alto Protettore

Il Direttore di scena, Signor Roncarolo presentava in Società, radunata in seduta il 5. corrente mese, il libro che V. S. ebbe la bontà di regalare

La società le votava all'unanimità le più sentite grazie ed io godo nel parteciparglielo.

Aggradisca, Illustre Signore, i sensi della mia particolare considerazione

Il Presidente
S. Eugenio Cartonetto

All'Illustre Poeta
Conte Ignazio Giuseppe
Kraszweschi

SOCIETÀ FILODRAMMATICA
ALBERTO NOTA
SAN REMO

ALTO PATRONO
LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO
COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 359

OGGETTO
Augurio.

Sanremo, addì 5 Ottobre 1886

Illustre Poeta

Che Ella sia il ben tornato, e che le miti aure della nostra città le sieno giovevoli: ecco il voto dei Sanremesi, ecco il desiderio della Filodrammatica Alberto Nota. Orgogliosa la nostra Società di salutare nel Poeta Polacco il suo Alto Protettore, porge nell'occasione di questo suo ritorno, un affettuoso saluto accompagnato da mille auguri di prosperità e buona permanenza. Possa il dolce clima della nostra Italia ridare piena vigoria alle stanche membra della sua Illustre persona, e possa la nostra amicizia farle dimenticare i disgustosi suoi passati giorni. La tranquillità le sia fedele compagna, e il pensiero che la sua preziosa salute è quella d'un gran scienziato cui possa vantare l'Europa, faccia sì ch'Ella

All' Illustre Poeta
Comm. Conte Giuseppe
Ignazio Kraszewski
Città

abbia a mantenersi sempre
sano e pronto, mediante
suoi scritti, a coadiuvare i
fautori del progresso Europeo.
Ecco quanto la Società Filo=
drammatica, per mio mezzo,
ha l'onore ed il piacere di
augurare al suo Alto Protett.
al quale, io in particolare,
invio infinite grazie pel ricordo
che mantiene della mia diletta
San Remo.
Con ossequioso animo ho il
vivo desiderio di dichiararmi
della S. V. Ill.ma

Devot.issimo
Il Presidente
P. Eugenio Sartoretti

Cortegna Ludovica

Rome ce 8 8bre 1885 74 30

Monsieur le Comte

Mon Mari vient de me communiquer votre lettre de Florence et me remet en même temps de votre part le précieux Autographe du Comte Kraszewski:
J'espère que vous n'avez pas attendu ma réponse pour remercier le Comte et lui dire que pour

tout le monde mais surtout
pour une Polonaise c'est
plus qu'un honneur c'est
une gloire (que je ne
mérite guère) de voir
son nom associé à
celui de notre Illustre Poète
et écrivain. Soyez donc
mon interprète près de
lui de ma reconnaissance
pour une si belle et
délicate pensée ; dites lui

toute la douleur que j'ai
éprouvée de n'avoir pu
adoucir sa captivité.
Je vous remercie d'avance
pour le paquet que vous
me portez de la part de la
Mme [illegible] et suis fâchée
de l'embarras que cela vous
a causé.
Au revoir et à bientôt - Veuillez
faire mes amitiés à la
[illegible] et à tous ceux

jeunes gens. Mon Mari
et ma fille vous font
leurs compliments. Merci
Prie et encore chez le Bon Dieu
Croyez Monsieur le Comte
à la haute considération
et amitié de

Votre bien dévouée
Ludmila Holynska
Ratomière [illegible]

Monsieur le Comte,

Le bon Comte Kulczycki m'avait fait très exactement votre commission qui m'avait profondément touchée. Vous avez voulu mettre le comble à votre bonté par votre lettre, qui sera gardée par ma famille et moi comme un précieux trésor.

Croyez M^r le Comte que ce n'est pas vous qui devez me remercier, mais c'est bien moi qui suis votre obligé; car si je pouvais un moment admettre que j'ai été un faible instrument dont la Providence s'est servie pour coopérer à la délivrance de la plus noble et grande gloire de ma Patrie et des temps

moderne. J'en serais la plus
heureuse et reconnaissante des
femmes.

En souhaitant ardemment
que votre santé se remette
au plus vite je me dis avec
admiration et respect M^r
le Comte

Votre bien dévoué

Ludmila Holynska Falconieri
Cuepegne

Rome ce 1 Decembre 1885

Rimesso al fattorino ad ore 12¼   Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 110 di recapito   **TELEGRAMMA**

Comte Kraszewski
Corso Garibaldi
Villa Verney

SAN REMO

Indicazioni di urgenza

Il Governo non assume alcuna re...
Le tasse riscosse in meno per erro...

Ufficio Telegrafico DI SAN REMO

93
34.



Ricevuto il 19/3 188 6
Pel circuito N.° 168   *Ricevente* M

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all'altra. Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di provenienza rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l'ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
f	SAN REMO	Roma	314	26	19	10 50		

Ma famille et moi
vous souhaitons bonne
fête et l'accomplissement
de tous vos désirs

Ludmila
Falcon
ieri Carpegna

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	oppure	(D.)	(Far proseguire)	oppure	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)

Ufficio Telegrafico
DI
SAN REMO

93
34.

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 19/3 188 6
Pel circuito N.° 168 Ricevente M

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all'altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l'ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
F	SAN REMO	Roma	314	26	19	10 50		

Ma famille et moi
vous souhaitons bonne
fête et l'accomplissement
de tous vos désirs

Ludmila
Falcon
ieri Carpegna

Primo lembo da piegare

Indicazioni di urgenza

Rimesso al fattorino ad ore 13 .40 Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 840 di recapito

TELEGRAMMA

Conte Kruszewski
hotel des Iles Britanniques
SAN. REMO

Ufficio Telegrafico
DI
SAN. REMO

78
31

Il Governo non assume alcuna respon...
Le tasse riscosse in meno per errore od...



Ricevuto il 21/4 188

Pel circuito N.° 168 Ricevente [illegible]

...re si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una ... all' altra
... telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di ... rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l'ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
0	SAN. REMO	Roma	619	20	21/4	11.1		

Ma famille et moi sommes heureux vous savoir en Italie - formons des voeux pour prompt retablissement de votre santé

Ludmila Falconieri Carpegna

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 39)

78
31

Indicazioni di urgenza



(Urgente)	oppure	(D.)	(Far proseguire)	oppure	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)

Ufficio Telegrafico DI

SAN. REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 21/4 188
Pel circuito N.° 168 *Ricevente* [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
0	SAN. REMO	Roma	6/9	20	21/4	11.1		

Ma famille et moi sommes heureux vous savoir en Italie - Formons des voeux pour prompt retablissement de votre santé

Ludmila Falconieri Carpegna

Primo lembo da piegare

Cassel Piotr

36

LA BELLE SAUVAGE YARD,

LUDGATE HILL, E.C.

LONDON, 5th Jany 1870

Herrn J. L. Kraszewski
Redacteur de "La Semaine"
Dresden.

Madame Chambers hat uns den Inhalt Ihres werthen Briefes in Betreff auf die Wiederherausgabung in die polnische Sprache des neuen Werkes von Garibaldi, mitgetheilt.

Der vorgebrachten Erwiderung erlauben wir uns Ihnen zu sagen, daß der ~~Titel des~~ Titel dieses Werkes ist "The Rule of the Monk, or Rome in the 19th Cent." (die Regierung des Mönchen, oder Rome im 19ten Jahrhundert.)

Es wird mit seiner gewöhnlichen Beredsamkeit wie ein, auf wirklichen Vorfallenheiten gegründeter Roman erscheinen — der einzige Text nebst der Genehmigung des Verfassers

werden diesem Werke einen großen Verkauf besorgen, in allen europäischen Ländern, worin die Fortschrittsbestrebung sich zu entwickeln sucht.

Wir werden hoffentlich das Werk binnen einem Monate fertig haben, u würden Ihnen die Uebersetzungsrecht für die polnische Sprache, für £50 verkaufen. Wir würden dazu Ihnen die Abdrucksbogen voraus schicken, Ihnen dadurch erlaubend zu gleicher Zeit mit der engl. u ital. Herausgabe zu publiciren.

Ihrer Antwort darauf entgegensehend zeichnen wir

Hochachtungsvoll.

Cassell Petter & Galpin
J.W.

Caselli Matilde 94 38

San Remo, 22/2/1886
hôtel de la Paix

Illustre Signore,

Amo lusingarmi ch'Ella sia fervido amatore della letteratura della nostra Italia, che ha tante simpatie e tante affinità con la Sua venerata Polonia. Perciò mi pregio d'inviarle il qui accluso biglietto d'invito all'accademia di poesia estemporanea, che io darò domani alle ore 3 pomeridiane nella sala Rubino. Il poetare allo improvviso è dono speciale degl' Italiani, i quali anche in questo armonizza-

no co' cantori polacchi.
Confido ch' Ella voglia onorare di Sua rispettabile presenza la mia accademia e di tanto favore terrò sempre grato il ricordo.
Le piaccia intanto di accogliere i miei migliori auspicî per l'avvenire della Sua terra nativa, mentre mi onoro di profferirmi con alta stima e con profonda ammirazione

Di Lei, illustre Poeta,

Dev.ma
Matilde Caselli



Warszawa 24. 7. 77.

Wielmożny Panie,

Dziś wysyłam pod opaską pod WPgo adresem dwie książki, – z których jedna – Kazimierza Jarochowskiego: – „Opowiadania i studya historyczne" – jest mojego nakładu; – a druga – Karola Forstera: „Zdrowe rady etc. etc." – oddana mi przez autora w komis. Przyjęciem tych dwóch książek zrobi mi WPan wielką przyjemność. Jednocześnie śmiem Go pytać czy może nie ma w Swej teczce jakiej gotowej pracy do odstąpienia mi, czem by się WPan niewątpliwie przyczynił do utrwalenia i powodzenia młodej mojej firmy. –

Polecając się wysokim względom i pamięci WPana pozostaję z prawdziwą czcią WPgo najniższym sługą –

Bogusław Cassius

Cederbaum Henryk ~~155~~ 40



Warszawa. 20/X. 82.

…igodny Panie!

…stem młody, pełen sił i chęci zdo…
…cia. Mówią, żem zdolny, ja mógłbym
…świadczyć tylko że mam dobrą wolę,
…hęć służenia rodzinie i społeczeń…
…u.—
…stem studentem wydziału prawnego
… marzę o literackiej karyjerze, może
… szczytnem, Panie, Twej sławy i
…ego pióra.
…bacz mi więc łaskawie, jeśli śmiem
…ić się do Ciebie z prośbą… abyś pierwszą
…kowaną mą pracę ocenić chciał

i orzec, czy mogę nadal pracować na powieściowem polu.

Wiem ja że trudno feromać wyrok, gdy za wszystkie dokumenty jeden szkic maleńki starczyć ma, ale co niepodobnym dla innych, dla Twego wprawnego oka trudności nie przedstawi

Wybacz, proszę, mej śmiałości, czcigodny Panie, i nie chciej zapomnieć o sługze Twym.

Henryk Cederbaum

stud. III. kursu prawa

Warszawa — Uniwersytet.



Warszawa. 26/X. 82.

Czcigodny Panie! Serdecznie dziękując za słowa, któremi obdarzyć mnie raczyłeś, śmiem raz jeszcze trudzić Go pracą, która nie ujrzała by nigdy światła dziennego ~~nie ujrzała~~, gdybym list Jego poprzednio był otrzymał. — Wierz mi, czcigodny Panie, że pracuję teraz szczerze, dla „zachcianek literackich" jak się wyraził

zechciałoś; studyjów mych nie porzucę, ale często pierś tak coś przepełni, całą istotę taka tęsknica owionie, że oczy uciekną z ponad kodexów, a myśli podążą za niemi gdzieś ... daleko, gdzie ich nie krępują paragrafy.—
Bądź co bądź pracować będę — muszę.
Wybacz czcigodny Panie, że Ci czas drogi po raz wtóry zabieram, ale gdybyś mógł ocenić wpływ i urok Twego słowa.
O zdrowie Twe, Panie, z niepokojem pytam.

Sługa
Henryk Cederbaum
st. III k. prawa.

Warszawa. Uniwersytet.

Poznań, dnia 16 Lutego 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Miałem zaszczyt odebrać uprzejme pismo W. Pana Dobrodzieja z dnia 27 z. m., a zabierając się niniejszem do odpowiedzi, mam sobie na sam przód za obowiązek przeprosić Go mocno za niejakie opóźnienie tejże odpowiedzi, oraz zapewnić Go, że tylko brak potrzebnego do jasnej odpowiedzi materyału, na który czekałem, był odwłoki tej przyczyną. Czekałem na powrót z podróży przyjaciela mego, budowniczego Hebanowskiego, aby się od niego poinformować co do warunków, pod jakiemi odbywają naukę praktyczną kandydaci ciesiołki.

Co do mnie bowiem, Łaskawy Panie Dobrodz., to zakład mój nie kwalifikuje się do praktycznego wykształcenia młodych ludzi na rzemieślników. Do zakładu, jakim jest mój, wstępują na naukę tylko tacy, którzy posiadając wyższe wykształcenie szkolne, mianowicie w naukach przyrodzonych i technicznych, odbywają

w fabryce

w fabryce kurs praktyki rocznej lub dwuletniej, aby obeznani z manipulacyą wszelkich robót mechanicznych, przyjęci mogli do wyższych zakładów technicznych, jakiemi są: akademia przemysłowa w Berlinie, Szkoły politechniczne w Dreźnie, Zürich, Paryżu itp.

W naukę rzemiosł praktycznych zakład mój nie przyjmuje i przyjmować nie może, gdyż sama już nawet ustawa ordynacya przemysłowa wymaga, aby rzemieślnicy odbywali naukę u majstrów specyalnych i przez nich byli wyzwalani. Zatrudniam więc wprawdzie w fabryce mojéj ślusarzy, kowali, stolarzy i cieślów nawet, ale tylko skończonych i przez majstrów każdego rzemiosła wyzwolonych.

Jeśli więc chłopcy, którymi się W. Pan dobrze interesujesz, mają się wyuczyć rzemiosła, to do odpowiednich majstrów oddani być muszą. Ale mi wiadomo, że tu ślusarze i kowale przyjmują uczniów albo na wysługę, w którym to razie uczeń dostaje stół i stancyę, bez przyodziewku, z obowiązkiem odbywania nauki przez lat 4, aż do wyzwolenia, albo też na czas krótszy za stosownym wynagrodzeniem.

Co

45

Co do cieślów, to warunki są inne. Uczeń utrzymuje się przez ciąg nauki 3–4 letniej na własny koszt, a majster płaci mu w pierwszym roku około 6 srebrników dziennie, w drugim 9–10 srebrników, i tak dalej coraz więcej. Robota i płaca trwa tylko przez miesiące letnie, t.j. jak długo pora na to zezwala; przez miesiące zimowe uczeń sam sobie zostawiony, winien się zajmować jeśli ma czas i sposobność, rysunkami i.t.p. Wyuczony albo zostaje czeladnikiem zarabiając czym bezpośrednio na swoje utrzymanie, albo też udaje się do wybornych zakładów teoretyczno-praktycznych w Holzminden lub Höxter gdzie się do examinów majstrowskich sposobi.

Oto Łaskawy Panie Dobrodz. objaśnienie, którem służyć mogę, i cieszyć się będę, jeśli na tej drodze dalsze mu usługi będę mógł powierzyć.

W końcu niech mi wolno będzie zaprotestować przeciw przymówce lub przypuszczeniu, jakobyś WPanDobrodz. był u mnie kiedyś niemiłym gościem, a dziś zapomnianym. Acz bardzo miły i zaszczytny, jest to przecież tylko jeden z bardzo wielu tytułów do żywej pamięci, w jakiej Łaskę Jego przechowuję.

Dziękuję

Dziękując raz za łaskawą i serdeczną pamięć o mnie, oraz za zaufanie we mnie położone zostaję z wysokim szacunkiem i głębokim uważaniem

W. Panu Dobrodz.

najniższym sługą

H. Cegielski

Celichowski Zygmunt 93/40

Kórnik, dnia 7 grudnia 1870.

Wielmożny Panie

Przesyłam w załączeniu dyssertacyę doktorską, napisaną po łacinie,- z prośbą o wydrukowanie. Należałoby mi się wprzód porozumieć z Panem co do warunków,- ale ponieważ zależy mi na pośpiechu, przeto dowiedziawszy się od p. Żupańskiego, że Pan i nadal drukarnię zatrzymujesz - i poinformowany mniéj więcéj co do warunków, pozwalam sobie niezwłocznie przesłać Panu manuskrypt. Przypuszczając zaś, że Pan drukowania podjąć się zechcesz, pozwalam sobie następujące dołączyć uwagi.

Co do formatu - prosiłbym o zwykły format dyssertacyi doktorskich, zawierający około 36 wierszy na stronę.

Co do liczby egzemplarzy - ponieważ znaczną bardzo ilość uniwersytetowi oddać trzeba,- prosiłbym o 400, z których 200 na pośledniejszym papierze.- 300 egzemplarzom proszę dać tytuł całkowity, jaki podałem na załączonym przy manuskrypcie

arkuszyku; na 100 egzemplarzach zaś (z lepszym papierem) proszę opuścić część tytułu „Dissertatio inaug — capessendos", a umieścić tylko: De fontibus, qui... pertinent. Scripsit Sigismundus Cz— lub przy nazwisku
, pod nazwiskiem (Dr. phil. — W tych 100 egzemplarzach może być opuszczona Vita, również — jeżeli to przy drukowaniu nie sprawia trudności — uwaga umieszczona na odwrotnej stronie 3ciej karty a zaczynająca się od słów: Summos in ph. hon. impetratums itd. —

Po karcie tytułowej winna nastąpić karta z dedykacyą, na 3 k. Argumentum — na odwrotnej jej stronie powyżej przytoczona uwaga.

Przypiski proszę umieścić pod tekstem.

Co do druku samej rozprawy: życzyłbym sobie aby właściwy tekst od miejsca A. Fontes primitivi (2 str. manuskryptu) zaczynał się od nowej stronnicy. Czy inne także rozdziały: B. Libelli ex occasione scripti, — C. Relationes itd, zacząć od nowych stron,

oddaję zupełnie pod łaskawą decyzyę Pana, jak również wszystko to, co się tyczy – że tak powiem – technicznego przystrojenia. Prosiłbym tylko, abyś Pan był łaskaw polecić zecerom jednostajność: wydrukowanie odpowiednich sobie napisów odpowiedniemi czcionkami, używanie kursywy przy podkreślonych wyrazach i t. p.

Gdybyś Pan żądał jeszcze jakich objaśnień, natenczas proszę o łaskawe jaknajprędsze zawiadomienie. Gdybyś Pan zaś z jakichkolwiek powodów niezechciał się podjąć druku, natenczas upraszam o odwrotne odesłanie manuskryptu. W przeciwnym razie proszę o łaskawe doniesienie o warunkach, o podanie kosztów całości w przybliżeniu, jakoteż o zawiadomienie, na kiedy ukończenia druku będę się mógł spodziewać.

Arkusze do korekty proszę mi przesyłać pod przepaską. Proszę także o podanie sposobu ko-

rekty, wyprawnego w paryskiej drukarni.
Daruj Pan wreszcie, iż nieznany Mu osobiście
śmiem Go spytać, czybyś Pan niezgodził się na
spłatę kosztów druku w dwóch równych ratach, z któ-
rych jedną przesłałbym zaraz po ukończeniu druku,
drugą w przeciągu dwóch, najdalej trzech miesięcy.
Oczekując łaskawej odpowiedzi, załączam wyrazy
należnego szacunku

uniżony
Zygmunt Celichowski
bibliotekarz

48 44

Kórnik, dnia 13 grudnia 1870.

Wielmożny Panie!

Dziękuję uprzejmie za nadesłane szczegóły co do druku rozprawy i za łaskawą obietnicę rychłego i starannego wydania. Format 8vo uważam za najdogodniejszy i dlatego decyzya Pańska zgadza się zupełnie z mojem życzeniem. Co do zmian, o które prosiłem, oddaję to Pana decyzyi: gdyby miały robić znaczną różnicę, gotów ich jestem zrzec się. Jedną tylko pragnąłbym koniecznie zatrzymać, t.j. odmienny tytuł w pewnej części egzemplarzy. Sądzę także, że opuszczenie biegu życia w tychże egzemplarzach nie sprawi wielkich trudności. Ponieważ te egzemplarze pragnąłbym puścić w handel księgarski, dlatego możeby nie zawadziło dać im oprawę taką, jaką się zwykle daje większym dziełom. Reszta zaś egzemplarzy, mianowicie 200 na gorszym papierze, nie potrzebuje osobnej

karty okładkowej. Zresztą – polegając na łaskawej obietnicy – oddaję te wszystkie szczegóły decyzyi pańskiej.

Korektę będę się starał odbywać w jaknajkrótszym czasie.

Dziękuję bardzo za łaskawe zgodzenie się na wypłatę w dwóch terminach. Gdyby to nie zrobiło znacznej dywersyi, pragnąłbym pierwszą połowę zapłacić zaraz po ukończeniu druku, drugą zaś najpóźniej 1go Kwietnia p.r.

Załączam wyrazy rzetelnego szacunku

uniżony

Zygm. Celichowski

74
49

Kórnik, dnia 15.1.1871.

Wielmożny Panie

Stósownie do życzenia przesyłam spiesznie korektę pierwszego arkusza. Obawiam się tylko, czym użył dogodnych dla zecera znaków: gdzie brakło litery lub interpunkcyi kładłem zwykle znak ⁄⌈, gdzie zaś było co zbytecznego, oznaczałem to znakiem ⌊. Przy zamianie jednej głoski na drugą kładłem tylko kreskę prostopadłą. Zdaje mi się, że dosyć konsekwentnie trzymałem się tych prawideł. Gdyby one były nieodpowiednie, bądź Pan łaskaw przy przesyłce drugiego arkusza oznaczyć formę, jakiej mam przy korekcie używać. Uważałem, że najwięcej omyłek zachodzi przy interpunkcyi, otóż prosiłbym Pana bardzo, abyś Pan był łaskaw zalecić zecerowi właśnie na interpunkcyę i na liczby ~~szczególną~~ zwracać uwagę, albowiem zła interpunkcya utrudnia czytanie i zrozumienie obcego mianowicie języka a mylne liczby stwaryćby mogły za tarczę dla pocisków krytyka.

W kilku miejscach prosiłbym o rozstawienie czcionków,

– przy takich wyrazach, które zastępują osobne tytuliki np. str. 11 wyraz orationes, str. 12: foedera, epistolae publicae etc.

Niechciałbym być zbył natrętny z memi życzeniami; – ale jeżeli to nie sprawi trudności życzyłbym oznaczania przypisków zamiast gwiazdkami raczej liczbami, które – jak sądzę – dla czytelnika są dogodniejsze. Zdaje mi się także, iż dobrzeby było tekst od przypisków oddzielić kreską, zachodzącą za jeden lub dwa wyrazy ostatniego od dołu wiersza.

Ponieważ niechciałbym Pana trudzić doglądaniem korekty, dlatego – gdyby to Pan uważał za potrzebne – gotów jestem zrobić także rewizyą czy drugą korektę. Bardzo chętnie chciałbym także widzieć pierwsze karty z tytułem, dedykacyą, argumentum etc. – gdyż na tem właśnie miejscu razi bardzo każda choćby najmniejsza omyłka. Jeżeli te pierwsze karty jeszcze niedrukowane, to cofam moje życzenie, aby w 100 egzemplarzach z odmiennym tytułem

była opuszczona uwaga, znajdująca się na odwrotnej stronie 3 karty. Uwagę tę może być odbita we wszystkich egzemplarzach – a prosiłbym tylko w owych 100 egzemplarzach o odmienny tytuł i o wypuszczenie na końcu rozprawy biegu życia. Nie wiem, czy to się zgadza ze zwyczajami drukarskiemi, lecz ze względu na to, że egzamin składałem w r. 1870 – proszę o położenie tego roku na tytule. Przepraszam w końcu bardzo, iż nudzę Pana temi drobiazgami, lecz mam nadzieję, iż Pan wybaczy tej przesadzonej może troskliwości autorskiej. Dodam wreszcie, iż za spieszne ukończenie druku byłbym z wielu względów bardzo Panu zobowiązany.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania

uniżony

Zygmunt Welichowski

P.S. Zdaje mi się, iż przyczyniłoby ozdoby, gdyby tytuły – jak Fontes primitivi – Libelli ex occasione scripti etc. były drukowane grubszemi czy tłustszemi czcionkami i były oddzielone od poprzedzającego je tekstu kreskami poziomemi.

51 75

Kórnik, dnia 22 stycznia 1871.

Czcigodny Panie.

Do życzenia Pańskiego, aby porównać wydane przez Bandtkiego Monumentum Ostroroga z jakim starym odpisem znajdującym się w Tomicianach lub innym jakim rękopiśmie naszej biblioteki, zastósowałbym się z wszelką gotowością, lecz nie wiem, czy to będzie w mojej mocy. Posiadamy piękny zbiór Tomicianów, niektóre tomy nawet w dwóch a nawet trzech rozmaitych kodeksach, lecz właśnie tomu tego, w którym Monumentum ma się znajdować t.j. tomu obejmującego akta z r. 1543, nie dostaje nam. Dotychczas nieudało mi się także wyśledzić Monumentum w innym jakim manuskrypcie, - lecz nie tracę jeszcze zupełnie nadziei, - mamy bowiem także manuskrypta Tomicianów z biblioteki X. Czartoryskiego, - te więc jeszcze przeszukam, skoro mi czas pozwoli. Za kilka dni doniosę Panu stanowczo, czy biblioteka nasza będzie się mogła edycyi Pańskiej przysłużyć. Gdybym znalazł Monumentum, porównałbym je nie z edycyą Bandtkiego, gdyż ile wiem z pamięci - a bibliotekarz kórnicki w braku

Katalogu – w pamięci przy szukaniu czegokolwiek jedyną ma podporę, – nie posiadamy owej edycyi Bandtkego; – lecz porównałbym z edycyą Monumentu, którą p. Leon Węgner przydał do swej rozprawy o Janie Ostrorogu (Poznań 1859.) P. Węgner pozyskał odpis Monumentu z XVII tomu zbioru Górskiego, będącego niegdyś własnością biblioteki Krakowskiej a wywiezionego po zrabowaniu biblioteki Załuskich – do Petersburga. Mimo tego, że wydanie p. Węgnera oparte jest na dobrem źródle, sądzę jednakże, iż nie zawadziłoby jeszcze raz porównać wszystkie kodeksa i podać varias lectiones, których to p. Węgner uważał za zbyteczne mówiąc: „Małoznaczące różnice, zachodzące w niewielu wyrażeniach, a raczej w skróceniach końcowych wyrazów, które na karb pośpiechu w przepisywaniu położyć wypada, przy zupełnej tożsamości układu, formy i treści, nie zasługują na bliższą uwagę." Mojem zdaniem każdy choćby najdrobniejszy szczegół przy zabytkach tak odległej przeszłości zasługuje na bliższą uwagę i dla tego uznając ważność projektowanej przez Pana edycyi

czułbym się szczęśliwym, gdybym czemkolwiek do jak-
najstaranniejszego wydania Monumentu mógł się przy-
czynić.

Za łaskawe uwzględnienie natrętnych moich życzeń przy
drukowaniu rozprawy uprzejmnie dziękuję. Odsyłam
dzisiaj pierwszy arkusz z powtórną korektą – a z nie-
cierpliwością oczekiwać będę przesyłki dalszych arkuszy.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

uniżony

Zygmunt Celichowski

53 ~~76~~

Kórnik, dnia 4 lutego 1871.

Czcigodny Panie

Przepraszam, iż dopiero dzisiaj odpisuję, lecz nagła słabość ócz nie dozwoliła mi przez kilka dni wertować manuskryptów, zwłaszcza w niedostatecznie ogrzewanych pokojach bibliotecznych. Skoro mi stan oka na to pozwolił, przeszukałem resztę manuskryptów, w których miałem nadzieję wyśledzenia Monumentu Ostroroga, - lecz staranie moje było daremne. Mimo najszczerszéj przeto chęci nie mogę Panu służyć żądanemi waryantami. Być może, iż Monument ukrył się w jakim rękopiśmie - lecz znalezienie go przypadkowi chyba będę zawdzięczał. Przykro mi, iż nie mogę się Panu tą drobnostką przysłużyć, - może przy innéj sposobności będę szczęśliwszy - a proszę przyjąć zapewnienie, że na gotowości i dobrych chęciach nigdy mi zbywać nie będzie.

Odsyłam dzisiaj 2 pierwsze arkusze rozprawy. Byłbym bardzo zobowiązany, gdybyś Pan - jeżeli to jest w Jego mocy - był łaskaw druk przyspieszyć. Jak najprędsze ukończenie druku jest mi z wielu względów nadzwyczaj pożądane.

Ze swej strony postarałem się o zrobienie dogodniejszym jednego punktu naszej umowy. Ponieważ bowiem udało mi się zapewnić sobie pożyczkę pod dogodnemi warunkami, przeto należytość za druk będę mógł Panu od razu całą wypłacić. Sądzę, że to i dla Pana będzie dogodniejszem.

Załączam wyrazy najgłębszego uszanowania

uniżony

Zygmunt Wielichowski

Kórnik, dnia 20 lutego 1871.

Czcigodny Panie,

Zwracam trzeci arkusz z prośbą o danie zecerowi następnej wskazówki: aby tymczasowo wyrzucił liczbę 65 w przypisku 56, str. 45; - liczba ta ściąga się do manuskryptu a zdaje mi się, że strony mskr. nie odpowiadają stronom druku. Skoro więc str. 65 mskr. będzie drukowaną, wypadnie przypisek 56: cf. infra pag... uzupełnić stroną druku, na której o rozprawie Gackiego będzie mowa.

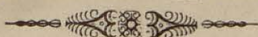
Za wszelkie przyspieszenie druku, czego się spodziewam po notatce na 3 ark. „Eile", - będę Panu wielce zobowiązany.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania

uniżony

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



d. 13. 3. 1871.

Czcigodny Panie

Dziękuję uprzejmie za przyspieszenie druku mej rozprawy. Przesyłam dzisiaj 5 i 6 arkusz i arkusz z tytułem, dedykacyę itp. Pierwszych czterech arkuszy już nie przeglądałem, sądząc, iż druk ich zupełnie już ukończony.- Co do druku arkusza tytułowego pozwalam sobie powtórzyć dawniejszą mą prośbę, że życzyłbym sobie pewną ilość egzemplarzy (100) z odmiennym tytułem tj. z opuszczeniem na karcie tytułowej słów od „Dissertatio inaug... aż do... rite capessendos", tak iż po właściwym tytule następowałoby: Scripsit S. C, – w miejsce Polonus – prosiłbym tedy o postawienie Dr. phil.– W egzemplarzach z takim odmiennym tytułem należałoby opuścić umieszczony w końcu rozprawy bieg życia. Uwaga zamieszczona na odwrotnej stronie karty z Argumentum – może pozostać we wszystkich egzemplarzach. Gdyby jednakże te odmiany przyczyniały bardzo wiele ambarasu i podnosiły znacznie koszta, natenczas gotów jestem tej przyjemności sobie odmówić. Żywię jednakże nadzieję, iż Pan, jeżeli tylko będzie można, życzenie moje łaskawie uwzględnić zechcesz.
Wreszcie w tem miejscu pozwalam sobie jeszcze zrobić jedną korektę: sądzę iż na karcie tytu-

Towej nie stósownie położone: Anno 1668 - 1669, - gdyż „w roku 1668 - 1669" nie można odnieść do słowa pertinent. Prosiłbym więc albo o skrócenie Anno na samo: A. 1668 - 1669 - albo też położenie samych liczb i to może w nawiasie. Jedną z tych poprawek prosiłbym zalecić zecerowi.-
Po ukończeniu druku prosiłbym o łaskawe nadesłanie rachunku.-
Pewną ilość egzemplarzy winienem, jak to Panu wiadomo, oddać Uniwersytetowi. Ażebym uniknąć podwójnych przesyłek i wynikających stąd kosztów, byłbym Panu zobowiązany, gdybyś Pan był łaskaw przesyłkę tę kazać uskutecznić wprost z drukarni. Wynikające stąd koszta wszelkie zwrócę z podziękowaniem. W nadziei, że Pan prośbę moję uwzględnić zechcesz, donoszę, iż Uniwersytetowi oddać muszę 170 egzemplarzy (wszystkie z zupełnym tytułem „Diss. inaug. etc" - na gorszym papierze.). Egzemplarze te winne być zszyte, lecz nie potrzebuję żadnej okładki. Adres: Prof. Overbeck, Procancellar der philosophischen Facultät d. Univ. zu Leipzig. Przesyłkę tę muszę frankować. Jeżeli Pan będziesz łaskaw podjąć się tej przesyłki wprost ze swej drukarni, natenczas proszę mię o zawiadomienie mię o tem i o czasie, abym mógł równocześnie do prof. Overbecka napisać. Resztę egzemplarzy bądź Pan łaskaw przesłać mi

do Kórnika, - albo też, gdyby to Panu było dogodniej - część jakąś do Kórnika - a resztę drogą księgarską do Poznania na ręce p. Żupańskiego. - Reszta egzemplarzy na gorszym papierze nie potrzebuje lepszej oprawy, jak egzemplarze posyłane Uniwersytetowi, - egzemplarze z lepszym papierem zasługują może na większą ochronę, - lecz pozostawiam to zupełnie decyzyi pańskiej, poddając się zupełnie zwyczajowi panującemu w Pana drukarni.

Na dzisiaj kończę, śpiesząc z wysłaniem listu na pocztę.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



d. 24. 3. 1871.

Czcigodny Panie

Odebrawszy dzisiaj dwa ostatnie arkusze zrobiłem jeszcze raz rewizyę i przesyłam kilka dostrzeżonych pomyłek, które może jeszcze będzie można sprostować. Omyłki te wypisuję na osobnej karcie. Osobno zaś pozwalam sobie jeszcze prosić Pana o pewne sprostowanie w arkuszu tytułowym, jeżeli takowy jeszcze nie wydrukowany. Pisałem już o tem w przeszłym liście, lecz wolę to jeszcze raz powtórzyć. Otóż, jeżeli niezapóźno, prosiłbym o zamienienie na kartce tytułowej: Anno 1668–1669 – na: A. 1668–1669. albo też same lata: 1668–1669 bez dodania A.; w takim jednakże razie możeby było lepiej umieścić lata w nawiasie: (1668–1669.) – Oczekiwać będę nadesłania rachunku a zarazem uwiadomienia Łaskawego, czy Pan zechcesz polecić przesyłkę 170 sgr. wprost do Lipska, jako też doniesienia, kiedy i jaką drogą resztę exemplarzy otrzymam.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

58.80

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



d. 30. 3. 1871.

Czcigodny Panie

Ubolewam bardzo, że list mój z ostatnią korektą wysłany przed 10 dniami zaginął, albowiem ukończenie druku znacznie pewnie przezto się opóźni. Przesyłam spiesznie dwa ostatnie arkusze; co do arkusza tytułowego zaś umieszczam tutaj tylko następną prośbę. Zdaniem mojem nie można po „pertinent" kłaść Anno 1668–1669, albowiem nie odnosi się to do pertinent a „anno" ma przysłówkowe znaczenie i gramatycznie do słowa odnieść by je należało. Nie chcąc przedłużać tytułu np. w ten sposób: „abdicationem J. C. et electionem Michaëlis W. anno 1668–1669 factam", sądzę, iż stósowniej będzie Anno 1668–1669 skrócić na: A. 1668–1669, – albo też opuścić zupełnie A. i postawić jedynie liczby 1668–1669, – lecz wtenczas może w nawiasie. Bądź Pan łaskaw zadysponować co do tego według własnego widzenia rzeczy. Nie wiem także, czy na pierwszej karcie na wersalce E w wyrazie Michaelis przez omyłkę, czy też stósownie do przepisów typograficznych opuszczono puncta diareseos Ë. –
Za obietnicę przesłania 170 egz. do Lipska pod wskazanym adresem uprzejmie dziękuję.
Co do reszty egzemplarzy, to jeżeli wysyłka drogą księgarską znacznie tańsza i pewniejsza, pro-

się o łaskawe przesłanie pod adresem p. Żupańskiego, do Kórnika zaś tymczasowo kilkanaście tylko egz. które mi będą na razie potrzebne. Jeżeli różnica w cenie przesyłek nieznaczna a mianowicie, jeżeli to Panu będzie dogodniej, to proszę o wyexpedyowanie całej przesyłki wprost do Kórnika.
Skoro Pan będziesz mógł zestawić rachunek, proszę o nadesłanie takowego, abym mógł jak najprędzej z długu się uiścić. Donosiłem już dawniej, że mam możność spłacenia naraz całej należytości.
Gdyby to Panu – przy wolniejszym nieco czasie – nie sprawiło zbył wiele ambarasu, prosiłbym o nadesłanie bliższych szczegółów o planie wydawnictwa przedruków rzadkich druków polskich. Sądzę, iż Biblioteka Kórnicka będzie się mogła Panu w czemkolwiek przysłużyć. Daruj Pan, iż pozwolę sobie zrobić propozycyę, abyś Pan szczegółowy plan tego wydawnictwa wydrukował w Tygodniku ku wiadomości zarządów bibliotecznych i właścicieli rzadkości bibliograficznych, – tak jak to swego czasu zrobiło wydawnictwo Turowskiego.
Gdybyś Pan w Tygodniku umieszczał tytuły druków odbieranych od bibliotek do dyspozycyi, uniknęłoby się powtórnych przesyłek rzeczy, które Pan już po-

siadasz, – a przez wymienianie desideratów zachęciłoby się może do przesyłania takowych bibliotekí i szczęśliwych posiadaczy białych kruków. Przypominam sobie iż jeszcze za czasów urzędowania Dr. Kętrzyńskiego otrzymała nasza biblioteka zawezwanie Pańskie do współudziału w wydawnictwie starych polskich utworów dramatycznych. Czy plan ten pierwotny zarzucony, czy też wciągnięty będzie w szerszy zakres „przedruków" wogóle? Zdaje mi się, iż rzecz sama zyskałaby na tem, gdyby przy takich wydawnictwach zachować można pewną systematyczność, np. ogłaszając naprzód seryą przedruków utworów dramatycznych, dalej seryą broszur politycznych i t. d.

Przepraszam bardzo za śmiałość, z jaką – nowicyusz na polu literackiem – odważam się kreślić te uwagi w liście do Pana. Obawiam się nawet, abym temi kilku pobieżnemi uwagami nie zasłużył sobie u Pana na zarzut natrętnej zarozumiałości.

Załączając wyrazy prawdziwego szacunku, zostaję
powolnym Sługą
Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



d. 13. 4. 1871.

Czcigodny Panie

Odebrawszy od Zarządzającego drukarnią Pańską rachunek za druk mej rozprawy, pospieszam z przestaniem należytości w ilości 73 talarów 14 srebrników. Po ukończeniu całej roboty pozwól Pan podziękować Mu najuprzejmiej za łaskawe uwzględnianie moich nużących może nieraz życzeń, jakoteż za łaskawe zajście się przesyłkami tak do Lipska jak do Poznania. Przesyłki wyekspedyowanej pod adresem p. Żupańskiego dotychczas nie odebrałem, – z nadesłanych jednakże egzemplarzy mogę już ocenić staranność i ozdobność całej roboty. Jednej rzeczy tylko żałuję a mianowicie, że na egzemplarzach z skróconym tytułem nie wyciśnięto: scripsit S.g. C.. Nie jestem bowiem znany światu literackiemu – a takie zamilczenie nazwiska autora uchodzić może za pretensyonalność – większą od próżności autorskiej, która nazwisko kłaść nakazuje. Lecz mniejsza o tę drobnostkę.

Przepraszam bardzo, iż nie odpisałem prędzej na łaskawy list Pański, w którym Pan mówisz o wydawnictwie przedruków. Przyjazd p. Dzia-

tyńskiego – a prócz tego święta Wielkanocne zatamowały nieco regularny bieg moich zatrudnień: mimo tego przeglądam zwolna nasze broszury, aby się samemu trochę dokładniej poinformować, co sami z tej gałęzi literatury posiadamy, – a w danym razie, aby módz Panu czemkolwiek służyć. Co do projektu Pańskiego przybycia do Kórnika, przyjmij Pan szczere zapewnienie, iż zawsze będziesz dla nas miłym i drogim gościem. Jedyną przeszkodę, której się Pan także w liście swym obawiałeś, jest zimny w istocie lokal biblioteczny. Jak cały zamek wogóle, tak też pokoje oddane na bibliotekę zatrzymują bardzo długą zimową atmosferę, tak iż ja sam tylko przy robotach, z któremi do własnego mieszkania przenieść się nie mogę, w bibliotece pracuję. Można jednakże mieć nadzieję, iż niezadługo i mury zamkowe przepuszczą cieplejszą zewnętrzną atmosferę.

Donosiłem dawniej, że pragnąłbym pewną liczbę egzemplarzy (ze skróconym tytułem) oddać w handel księgarski. Gdybyś Pan uważał, że to nie będzie bez-

skutecznie, to prosiłbym o łaskawe umieszczenie
skromnego anonsu w Tygodniu. Wiem to, że dy-
sertacye doktorskie bynajmniej nie są pokupne,
– trzebaby więc umieścić tytuł bez dodatku Dis-
sertatio inauguralis etc. Należytość za ten inse-
rat odesłałbym z podziękowaniem po odebraniu
wiadomości, ile wynosi. Nie wiem, czy to nie byłoby
przeciwko zwyczajowi umieścić w inseracie, że rze-
czona broszura jest „do nabycia we wszystkich
księgarniach." Gdybyś Pan był łaskaw przyjąć
na skład do swej księgarni także kilka egzempla-
rzy, to pospieszyłbym z przesłaniem takowych.
Na zwykły rabat chętnie się godzę. Cenę rozprawy
naznaczam 2 złpol.
Ciekaw jestem katalogu duplikatów sieniawskich,
rachuję na łaskawość Pańską, iż niezapomnisz
o naszej bibliotece i prześlesz nam Pan także
rzeczony katalog. Za nadesłanie dawniejszego
własnej księgarni uprzejmnie dziękuję.
Polecam się łaskawej pamięci Pańskiej

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

62 82

Kórnik, dnia 17 Kwietnia 1871.

Czcigodny Panie

Posyłam pospiesznych kilka słów odpowiedzi na list Pański z d. 15 bm. Co do nowej okładki na moję rozprawę uważam to za rzecz mniejszej wagi i dlatego wolę ani Pana tem nie trudzić ani też nie robić sobie ambarasu z oddzieraniem dotychczasowej a dawaniem nowej oprawy. Niesłuszną mi się być wydaje, ażebyś Pan umieszczał anons w Tygodniu bezpłatnie, lecz jeżeli jest taka Pana wola, to poddaję się jéj – dziękuję za niezasłużone względy. Zdaje mi się jednakże, że cena 3 złt. jest za wysoka: dla zagranicy może to ze względu na ozdobne wydanie nie jest cena przesadzona, ale obawiam się, że nasza publiczność zgorszy się taką ceną. Mnie zaś zależy więcéj na tem, aby się jaknajwięcéj egzemplarzy rozeszło, jak na tem, aby odzyskać znaczną część nakładu. Jeżeli więc anons dotychczas nie wydrukowany, to możeby było lepiéj oznaczyć tylko cenę 2 złt: jednakże i w tem poddaję się zupełnie decyzyi Pana, jako kompetentnego

sędziego. Przesyłki wyekspedyowanej pod adresem p. Żupańskiego dotychczas nie odebrałem: skoro ją odbiorę prześlę pewną liczbę egzemplarzy napowrót do Drezna. Słusznie Pan mówisz, że nie potrzebnie odbędą one podwójną podróż; – moja w tem wina, że sobie odrazu nie przypomniałem, iż Pan masz w Dreźnie własną Księgarnią. Za rozsprzedanie pewnej liczby egzemplarzy będę bardzo wdzięczny a na odpowiedni rabat jaknajchętniej się zgadzam. Chętnie także poniosę koszta ogłoszenia w Börsenbl. f. d. d. Buchhandel i przysłałbym zaraz potrzebną na to summę, gdybym wiedział, ile wynosi.

Za umieszczenie referatu w Tygodniu najuprzejmiej dziękuję: jestem Panu tem bardziej za to zobowiązany, że widzę, jak większa część pism naszych po macoszemu obchodzi się z krytyką literacką.

Wiadomość o przeniesieniu drukarni do Poznania nie mało mnie interesuje. Stósunki drukarskie w Poznaniu są istotnie bardzo opłakane. Sobótka drukuje się u Deckera, Orędownik u Schmaedickego, Dziennik

Pozn. i Tygodnik Wielk. u Merzbacha (nb. nie wiem w jakim stopniu Merzbach jest Polakiem). Jeżeli jakie nowe pismo się pokaże, pewnie także do Niemca się przysuli. Dawniej jeszcze projektował p. Działyński założenie w Poznaniu drukarni wspólnemi siłami – mianowicie księgarzy polskich. Później drukował swoje nakłady w Paryżu, z czego mieli zarobek polscy zecerzy i drukarze pracujący w emigracyi u Rouge'a i Martineta. Teraz niewiadomo, jak się stósunki w Paryżu ułożą i czy tam wogóle emigracya nasza znajdzie i nadal warunki bytu i pracy. Być może – (a zdaniem mojem byłoby to korzystniej) – że w miarę utrudniania dotychczasowych warunków pracy w Paryżu, – przeniesie się p. Działyński z robotami swemi do Księstwa. Jakbyśmy sobie w takim razie radzili nie wiem, – to tylko mogę powiedzieć, że p. Działyński drukowaniu w ~~księg~~ drukarniach niemieckich jaknajmocniej jest przeciwny. Wielu radzi mu, ażeby na własną rękę chociażby na skromniejszą stopę założył drukarnię czy to w Poznaniu czy w Kórniku. Tymczasem

jednakże nie jest ta sprawa jeszcze na naszym porządku dziennym. W tym roku ma być podjęte na nowo wydawnictwo dalsze Tomicianów: wprzód jednakże wypadnie mi zrobić w sprawie Tomicianów wycieczkę do Warszawy, aby i z tamtejszych źródeł skorzystać. Po powrocie moim z Warszawy trzeba będzie na dobre o druku pomyśleć. W każdym razie zajmuje mnie i bardzo wiadomość o zamiarze przeniesienia Drukarni do Poznania: czybyś Pan wtenczas także z pośród nas się osiedlił?

O Ufanie jeszcze dziś Panu nie donoszę, gdyż przy wczorajszej Niedzieli nie miałem jeszcze sposobności przejrzeć w bibliotece naszych dzieł wojskowych.

Załączając przeto tymczasem wyrazy głębokiego uszanowania, proszę się

Powolnym sługą

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



d. 24.4.1871.

Czcigodny Panie

W załączonej paczce posyłam 20 egzemplary mej rozprawy – 15 ze skróconym tytułem, 5 z całkowitym. Gdyby się okazała potrzeba więcej egzemplary, natenczas uskutecznię drugą przesyłkę – stósownie do odebranej wskazówki.

Życząc dobrego zdrowia, polecam się łaskawej pamięci

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

65 ~~84~~

Kórnik, 29.4.1871.

Czcigodny Panie

Przed kilku dniami przesłałem Panu 20 egzemplarzy mej rozprawy, – dzisiaj posyłam jeszcze 10. Do tych dołączam jeden egzemplarz, który racz Pan przyjąć odemnie w upominku, jako dowód mego głębokiego dla Pana poważania i wdzięczności za zajęcie się troskliwe pierwszym moim utworem literackim. Zarazem racz Pan przyjąć podziękowanie za łaskawą a zbyt pobłażliwą recenzyą umieszczoną w Tygodniu. Jeżeli Pan masz nadkompletne numera Tygodnia, to prosiłbym o łaskawe polecenie przesłania mi pod przepaską odnośnego numeru (17), który na zawsze miłą pozostanie mi pamiątką.

Będąc wczoraj w Poznaniu, dowiedziałem się od p. Żupańskiego, że projekt Pański przeniesienia się do Poznania jest podobno bliski urzeczywistnienia się. Życząc tego szczerze Poznaniowi – obiecuję sobie stąd sposobność pożądaną poznania osobiście Pana. Tymczasem polecam się łaskawej pamięci i załączam wyrazy głębokiego szacunku

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

Cel.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

66

d. 12. 4. 1872.

Czcigodny Panie

Z powodu różnych drobnostkowych przeszkód dzisiaj dopiero odpisuję na list Pański, za co najuprzejmiej przepraszam. P. Działyński jak najchętniej godzi się na udzielenie potrzebnych Panu materyałów - znajdujących się w bibliotece Kórnickiej. Wyszukawszy takowe, prześlę je Panu niebawem do Drezna.

Za informacyą o papierach po ś.p. M. Malinowskim dziękuję bardzo, i wdzięczny będę za łaskawe dalsze doniesienie o przybyciu tych zbiorów do Drezna jako też o ich cenie.

Jeżeli mnie dobrze poinformowano, posiadasz Pan jeszcze księgarnią w Dreźnie. Otóż w takim przypadku pozwalam sobie zapytać się Pana, czybyś nie zechciał przyjąć w komis nakładów Kórnickich. Biblioteka daje swe nakłady w komis

à condition z rocznym obrachunkiem na Nowy rok.
Niesprzedane egzemplarze pozostają w komisie księgarni na rok następny. Ceny książek ustanawia biblioteka. Rabatu udziela biblioteka 20%. Koszta przesyłek ponosi w połowie biblioteka, w połowie księgarnia.
Gdybyś Pan na tych warunkach zechciał przyjąć nakłady Kórnickie w komis, natenczas upraszam o łaskawe zawiadomienie i podanie ilości żądanych egzemplarzy, a niezwłocznie zająłbym się wyekspedyowaniem przesyłki.
Być może, iż jedno i drugie dzieło znajdzie amatora z pośród bawiących w Dreznie Polaków.
Na drugiej stronie podaję spis nakładów wraz z ich cenami.
Oczekując łaskawej odpowiedzi, polecam się względom czcigodnego Pana

powolny sługa
Dr. Zygmunt Celichowski

Wydawnictwa i nakłady biblioteki Kórnickiej.

Statut Litewski. Poznań 1841. egzemplarze
bez rycin . . . . 4 tal.
(egz. z rycinami wyczerpane).
Liber geneseos illustris familie Schidlowiecie
Paryż 1878 . . . . . . 5 tal 25 sbr.
Acta Tomiciana, T. I, II, IV–VIII. tom po . . 3 tal 10 sbr.
(tom III wyczerpany.)
Źródłopisma do dziejów Unii. Cz. III. 1856 . . 4 tal 5 sbr.
" " " Cz. II. Odd. I. 1861. 4 tal 5 sbr.
Orzechowski, Policya Królestwa Polskiego 1859. 1 tal 10 sbr.
Collectanea vitam ac res gestas Joannis Zamoscii illustrandis. Poznań 1861. . . . 5 tal. —
(Reszta z dawniejszych wydawnictw wyczerpana).
Niewęgłowskiego, Arytmetyka. Paryż 1866 . . . 1 tal 10 sbr.
" Geometrya 2 wyd. Paryż 1869 . . . 2 tal 20 "
" Trygonometrya Paryż 1870 . . . 1 tal 15 "
Żołkierskiego, Zasady Rachunku Różniczkowego 1870. 3 tal 10 "
Mowy Cycerona tłumacz. Rykaczewskiego
Paryż 1870-71. 3 tomy (tom po 2 tal) . . . 6 tal. —
Pamiętnik Towarzystwa Nauk Ścisłych. T. I. 1871. 2 tal —
L. Rettel, Cyryl i Metody. 1871 . . — — 1 tal —

(Niebawem wyjdzie z druku:
Pamiętnika Tow. Nauk Ścisłych T. II.
J. Wolframa, tłumaczenie kilku komedyi Plauta.)

Kórnik, 14. 4. 1872.

Czcigodny Panie

Stósownie do przyrzeczenia donoszę, com w tutejszej bibliotece znalazł materyałów przez Pana pożądanych.
Dyaryuszów posiada biblioteka z tej epoki niestety bardzo mało. Znalazłem tylko dyaryusz sejmu r. 1776 i r. 1784. Prócz tego dwa volumina drobnych pism sejmowych z lat 1767–84 i 1786–7.
Z czasopism mamy z tej epoki następne:
× Co tydzień, 1798–9 (wyd. Ign. Krasicki)
Gazeta Warszawska, 1781–87, – 1789–91, – 93, – 98.
Gazeta Krakowska 1799.
Korespondent warszawski 1792.
Korespondent krajowy i zagraniczny 1793.
2. Journal hebdomadaire de la diète de Varsovie 1789.
Gazeta rządowa 1794.
Gazeta krajowa 1794.
Gazeta wolna warszawska 1794.
Gazeta narodowa y obca 1791–2.
Czasopisma więc bynajmniej nie są kompletne.
Służymy jednakże chętnie, czem możemy: upraszam przeto o łaskawe doniesienie, co może być Panu przydatne, – a bezzwłocznie zajmę się wyekspedyowaniem przesyłki, skoro odbiorę odnośne uwiadomienie.
Załączam wyrazy głębokiego uszanowania
uniżony a powolny sługa
Zygmunt Celichowski

Kórnik, 21. 4. 1872.

Czcigodny Panie

Pakę, zawierającą materyały do lat 1772-99 jakoteż cokolwiek nakładów Kórnickich, wręczyłem spedytorowi z poleceniem wyekspedyowania jéj do Drezna pod adresem Pańskim.
Spis owych materyałów załączam na osobnéj kartce. Dziwnym trafem dyaryuszów z owéj epoki mamy bardzo mało, - do sejmów, z których braknie nam dyaryuszów, załączam parę tomików mów mianych na tychże sejmach. Gdybym później a dość jeszcze wcześnie natrafił na coś takiego, coby zdaniem mojem mogło mieć wartość dla Pana, to nie omieszkałbym Panu przesłać.
Na drugiéj kartce podaję spis przesłanych w komis nakładów bibliotecznych. Posyłam tylko nowsze nakłady - i to, korzystając z objętości paki, po parę egzemplarzy, które przecież z czasem może się rozprzedadzą. Wypisuję także dawniejsze wydawnictwa, które mamy jeszcze w zapasie, nadmieniając, iż na żądanie gotów jestem i te przysłać Panu w komis.
Co do warunków pozwalam sobie nadmienić, jeżelim zapomniał o tem w przeszłym liście, iż obrachunki ze sprzedanych egzemplarzy uskuteczniają się z każdym Nowym Rokiem, że niesprzedane egzemplarze pozostają w komisie na rok następny, wreszcie że koszta przesyłek rozkładają się w połowie na księgarnią, w połowie na bibliotekę.

Załączając wyraz głębokiego uszanowania, polecam się łaskawym względom

unižony a powolny sługa

Zygmunt Celichowski

~~68~~ 70

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.



Wmu P. J. I. Kraszewskiemu w Dreźnie

Ilość egzempl.	Niewęgłowskiego:		Tal.	sbr.	fen.
2	Arytmetyka,	po 1⅓ tal	2	20	.
1	Geometrya Część I.	" 1⅔	1	20	.
2	Geometrya wyd. 2gie	2⅔ "	5	10	.
2	Mowy Cycerona, 3 tomy	6 tal	12	"	"
1	Dolkierski, Rachunek Różniczkowy (T. I.)	3⅓	3	10	.
2	Niewęgłowski, Trygonometrya	1½	3	"	"
1	Pamiętnik Tow. Nauk Ścisłych T. I	2 "	2	"	"
6	Rettel, Cyryl i Metody	1 "	6	.	.

(potrąca się 20% rabatu).

Kórnik, 21. 4. 72.

Dr Celichowski.

Z dawniejszych wydawnictw Kórnickich mamy jeszcze w zapasie:

Statut Litewski, Poznań 1841. (bez rycin) . . 4 tal.

Liber geneseos illustris familie Schidlowiecie. Paryż 1848 . . . . $5\frac{5}{6}$ tal.

Acta Tomiciana, T. I–II, IV–VIII. Poznań, 1852–60 . . . . tom po $3\frac{1}{3}$ tal.
(IIIci tom wyczerpany.)

Źródłopisma do Dziejów Unii Cz. III. 1856 . . $4\frac{1}{6}$ tal.
" " " . . Cz. II. odz. 1. 1861 . . $4\frac{1}{6}$ tal.

Orzechowski, Policya Królestwa Polskiego 1859 . . $1\frac{1}{3}$ tal.

Collectanea vitam . . . . J. Zamoscii illustr. Poznań 1861 . . 5 tal.

72 ~~48~~

Spis książek przesłanych z Biblioteki Kórnickiej Wp. Kraszewskiemu w Dreznie. (d. 21. 4. 1872.)

1.) Co tydzień 1798-9. 1 tom.
2.) Gazeta krajowa 1794. 1 tom.
3.) Gazeta krakowska 1799. 2 tomy.
4.) Gazeta warszawska 1784. 1 tom.
5.) " " 1785. 2 tomy
6.) " " 1786. 1 tom.
7.) " " 1787. 1 tom.
8.) " " 1798. 1 tom.
9.) Gazeta wolna warszawska 1794. 1 tom.
10.) Dyaryusz sejmu 1776 r.
11.) " " 1784."
12.) Sejmowe, urzędowe i publiczne pisma ulotne 1767-84.
13.) " " " " " 1786-87.
14.) Mowy sejmowe z r. 1778
15.) " " z r. 1780.
16.) Zbiór mów z lat 1775-6.
17.) Zbiór mów i not z r. 1788.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

13. 9. 1872.

Czcigodny Panie

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawe doniesienie o korespondencyi Chodkiewicza, chociaż wątpię, czy biblioteka nasza z wiadomości tej korzystać będzie mogła. Kasa kórnicka jest tak obciążona wydatkami na nakłady biblioteczne, iż w powiększaniu zbiorów bibliotecznych panować musi wielka ogłędność. Tyle co do funduszów, – co się zaś samej rzeczy tyczy - oświadczył p. Działyński, iż jedynie oryginały byłby gotów nabyć, gdyby cena była umiarkowana. Tymczasem zdaje się, że oryginałów jest tylko mała liczba, reszta zaś kopje. Dla wydawcy lub księgarza-nakładzcy mają kopje - mianowicie sumiennie przepisane - większą może wartość, jak nieczytelne często oryginały; - dla biblioteki jednakże rzeczy

ma się odwrotnie. Żałować by jeszcze trzeba, gdyby manuskrypt - jak się zdaje - do druku w części gotowy zaległ wiał na dłuższy czas na półkach bibliotecznych, które znów dla oryginałów najodpowiedniejszem by łyby schronieniem.

Byłbym jednakże bardzo wdzięczny, gdyby Pan przy sposobności był łaskaw donieść mi, czy zbiór oryginałów jest do nabycia, czy też tylko kopije, i jaka na jedne i na drugie naznaczona jest cena. Tymczasem zaś nie umiem korzystać z łaskawej obietnicy i narażać Pana na daremny może ambaras przesyłania jednego tomu do przeglądu.

Z najgłębszem uszanowaniem
uniżony a powolny sługa
Zygmunt Celichowski

74 66

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 2 lipca 1873.

Czcigodny Panie

W Kwietniu zeszłego roku przesłałem nieco nakładów Kórnickich w Komis księgarni Pańskiej, — dzisiaj regulując rachunki biblioteczne, upraszam o łaskawe przesłanie należności, jeżeli Pan które z tych nakładów sprzedać zdołałeś. Zarazem przesyłam spis nakładów Kórnickich wraz z cenami księgarskiemi.

Racz mi Pan także donieść, czy sprzedałeś cokolwiek egz. mojej rozprawy doktorskiej, które pozostały u Pana w Komisie. Jeżeli cokolwiek za nie wpłynęło, to w tej chwili bardzoby mi się przydało.

Jeżeli Panu już niepotrzebne czasopisma pożyczone z Biblioteki, to upraszałbym o nadesłanie takowych przy nadarzonej sposobności.

Łączę wyraz głębokiego poważania

uniżony a powolny sługa

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 6go lipca 1873.

Czcigodny Panie

W obawie, bym pierwszym mym listem nie sprawił Panu przykrości i nie przyczynił Mu kłopotu i trudów w chorobie, pospieszam z wysłaniem niniejszego drugiego listu.

Jeżeli Pan księgarnią się zupełnie zwinąłeś, natenczas racz Pan, jak zapowiadasz, zwrócić nakłady Kórnickie; – jeżeli zaś interes księgarski i nadal prowadzić Pan zamierzasz, to sądzę, iż dla obu stron dogodniej będzie, jeżeli Pan nasze nakłady nadal w komisie zatrzymać zechcesz. Oszczędzi to Panu ambarasu pakowania i ekspedyowania, co w ogóle a tembardziej w chorobie jest rzeczą utrudzającą. Bądź co bądź racz mi Pan przy sposobności donieść, czy firmę księgarni Pańskiej mamy na nakładach zatrzymać, czy też takową wykreślić wskutek zwinięcia księgarni.

O zwrot pożyczonych z Biblioteki książek tylko w takim razie upraszam, jeżeli takowe już Panu wcale nie potrzebne.

Co do mojej rozprawki, to nie mogę żądać należności, kiedy Pan sam takowej od swych interesentów nie zdołałeś ściągnąć. W ogóle pragnąłbym Pana nie trudzić tę sprawę

zwłaszcza iż zdrowie czcigodnego Pana - jak
z listu widzę - nie dozwala Mu obciążać się
tak żmudnemi i przykremi interesami.
Zostawiam to zupełnie do łaskawej decyzyi
Pańskiej i do powrotu do zupełnego
zdrowia. Natenczas racz to Pan uregulo-
wać, jak sam uznasz za stósowne, prze-
syłając mi za sprzedane egzempl. już to parę
groszy już też jaką książkę z zamian,
jeżeli Pan pewne masz zapasy swej księgarni.

Przepraszając, iż trudzę Pana mą korespon-
dencyą, polecam się łaskawym względom
czcigodnego Pana
uniżony a powolny sługa
Dr. Zygmunt Celichowski

Kórnik, 29. 10. 1873. ~~68~~ 76

Czcigodny Panie

Wprawdzie nieco późno - uważam jednakże za obowiązek donieść Panu, iż paczkę z pożyczonemi z Biblioteki książkami odebrałem.
Równocześnie odebrałem 16 egz. mojej rozprawy doktorskiej. Ponieważ Pan w liście swym poleciłeś mnie samemu zrobić obrachunek, przeto donoszę, iż według mych zapisków przesłałem Panu 30 egzempl. Donoszę dla tego, aby tę pozycyę formalnie skwitować, gdyż prawdopodobnie, Pan owe egzemplarze innym księgarzom przesłałeś, i ani książek ani pieniędzy nie odebrałeś.
Natomiast byłoby mi przyjemnie, gdybyś Pan ze swoich nakładów, chociażby jaką drobnostkę, raczył mi co przysłać - nie tyle w zamian, co na drogę dla mnie pamiątkę. Nie upieram się jednakże przy mej prośbie, gdyby to Panu ambaras sprawić miało.
Polecając się zaś nadal łaskawym względom i pamięci Czcigodnego Pana

pozostaję

gotowym zawsze do usług

Zygmunt Celichowski



Czcigodny Panie

Otrzymawszy od Czcigodnego Pana szacowne dzieła i nakłady, pospieszam z przesłaniem szczerego podziękowania za dar tak drogi sercu mojemu. Nie mogąc się niczem lepszem odwdzięczyć, ośmielam się przesłać drobnostkę t.j. broszurkę wydaną przezemnie z rękopisu kórnickiego pod tytułem: Pamiętnik podróży odbytej r. 1661–1663.

Racz to Pan przyjąć w dowód mej głębokiej czci, z jaką pozostaję na zawsze

Czcigodnego Pana

uniżonym a powolnym sługą

Zygmunt Celichowski

Kórnik d. 23 grudnia 1873.



BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 25 sierpnia 1876.

Czcigodny Panie

Ukończywszy druk powtórnego wydania IX tomu Tomicyanów, poczytuję sobie za miły obowiązek przesłać Panu w imieniu Biblioteki jeden egzemplarz, a że zależało Panu na otrzymaniu egzemplarza pierwszego wydania, przeto przesyłam i taki egzemplarz. Załączam także egzemplarz homograficznego przedruku Rejowskiej Apokalipsy.
W jednym z ostatnich listów zapytywałeś się Pan, czy mi znany druk Indulgencyi z czasów Kazimierza Jagiellończyka, upoważniający do dawania odpustów Jana z Latoszyna. Niepomnę, czy już na to pytanie odpowiedziałem, donoszę dzisiaj, że druku tego nie widziałem, że jednakże posiada egzemplarz jego Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Wspomina o nim Estreicher w Bibliografii XV–XVI stólecia sub v. Latoszyn, – przypisując mu rok wydania 1480. Czy ten druk jest własnością Pańską, czy też jest ofiarowany na sprzedaż i za jaką cenę? Domyślam się, iż Pan masz nieraz sposobność dowiedzenia się o propozycyach sprzedaży książek, rękopisów lub innych pamiątek, – byłbym wdzięczny, gdybyś Pan raczył czasami zawiadamiać mię o takich okazyach, staramy się bowiem kompletować nasze zbiory już to kupnem za gotówkę, już też i to tem chętniej przez zamianę na Kórnickie wydawnictwa.

Polecam się łaskawej pamięci Pańskiej
powolny sługa
Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 9 listopada 1876.

Czcigodny Panie

Za pochlebne a o ile się tyczy mojej osoby niezasłużone ocenienie wydawnictw Kórnickich składam w imieniu biblioteki Kórnickiej powinne dzięki. Wywdzięczając się za tak łaskawą o nas pamięć, pospieszam z przesłaniem co dopiero ukończonego nowego nakładu tzw. Statutu Wiślickiego w polskim przekładzie z r. 1460. Racz Pan przyjąć ten drobny upominek z wyrazem głębokiej czci, z jakim pozostaję

uniżony a powolny sługa
Dr Zygmunt Celichowski

Dnia 18 stycznia 1877.

Czcigodny Panie

Na początku listopada z. r. przesłałem Panu Statut Wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460, - dzisiaj pozwalam sobie przesłać dwa nowe nakłady: Prawa polskie r. 1449 i Prawa Ks. Mazowieckich r. 1450.
Nie tajno mi, że wielu poczytuje to p. Działyńskiemu za zbytek, iż wydaje dzisiaj tak kosztowne rzeczy, - oby taki zbytek w zamiłowaniu zabytków naszej mowy i całej naszej przeszłości udzielić się zechciał choć w części całemu społeczeństwu i pobudzić je zechciał do objawów choćby mniej zbytkownej miłości dla wszystkiego, co polskie a piękne. Piszę o tem dla tego, że pragniemy robić rzeczy prawdziwie użyteczne i że z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie wskazówki i rady pochodzące z miłości sprawy a znajomości rzeczy. Jeżeli zaś kto, to Pan masz prawo

do wyrokowania w takich sprawach. Przesyłając Panu w upominku wydawnictwa kórnickie pragnę je zawsze oddawać pod sąd Pański – z zapewnieniem, że wdzięczny byłbym za wszelkie rady, wskazówki a choćby i zarzuty.

Polecam się łaskawym względom Pańskim

powolny sługa

Dr. Zygmunt Celichowski

Dnia 22 stycznia 1877.

Czcigodny Panie

Za pochlebne ocenienie usiłowań właściciela Biblioteki Kórnickiej na polu literackiem pozwalam sobie w jego imieniu szczere przesłać podziękowanie.
Dla słabego zdrowia bawi obecnie p. Działyński jak zwykle zimą – w Paryżu, skąd odebrałem codopiero świeży nakład z dziedziny nauk ścisłych tj. Włod. Klugera „Wykład o wytrzymałości materyałów."
Jakkolwiek to przedmiot niewchodzący w zakres zwykłych prac Pańskich, pozwalam sobie jednakże przesłać Panu egzemplarz, gdyż nie wątpię, iż każda praca polska w jakimkolwiek kierunku niemniej żywo Pana obchodzi.
Co do łaskawego zapytania o historyczne powieści Pańskie i łaskawej obietnicy przesłania ich w darze dla Biblioteki lub dla mnie, to winienem donieść, iż biblioteka posiada już Starą Baśń i Lubonie. Z wdzięcznością przyjęłaby Biblioteka jakikolwiek utwór Pański jako miłą pamiątkę i dowód życzliwości Pańskiej. Co się mnie tyczy, tak jestem dotychczas

niemal zrosły z biblioteką, że jestem zupełnie zadowolony, skoro już biblioteka jakiś utwór literacki posiada. Jestto niejako malum necessarium mego stanowiska, że nie staram się o powiększanie mego prywatnego zbioru książek, chyba że kto z życzliwych mi osób Łaskaw jest przysłać mi co na pamiątkę. Przeto niemal każda moja książka ma metrykę swego pochodzenia we własnoręcznym przypisku autora. Ale jak nie śmiem narzucać się, tak nie śmiałbym także odrzucać Łaskawej obietnicy — dodam tylko, że, jeżeli Pan raczysz mi przysłać jakiekolwiek dziełko, to upraszam, abyś był Łaskaw choć nazwisko moje położyć na okładce — jako legitymacyą własności z jednej strony — a z drugiej strony jako drogą pamiątkę i dowód Łaskawych względów Pańskich.

Polecam się Łaskawej pamięci Czcigodnego Pana

powolny sługa

Dr. Zygmunt Celichowski

D. 8 stycznia 1878.

Czcigodnemu Panu
przesyłam świeżo ukończony tom
I Kodeksu Dyplomatycznego
Wielkopolski – z prośbą o przy-
jęcie go w upominku od Biblio-
teki Kórnickiej.

Z głębokiem poważaniem
powolny sługa
Dr. Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 24 lipca 1879.

Czcigodnemu Panu

przesyłam w imieniu biblioteki Kór-
nickiej świeżo wydany tom III Ko-
deksu Dyplomatycznego Wielkopolski

uniżony a powolny sługa
Dr. Zygmunt Celichowski

163
84

Dnia 28 sierpnia 1879.

Szczegódny Panie

Po długiej przerwie ukończony wreszcie został całkowity przekład dzieł Cycerona. Przesyłając świeżo wydany ósmy i ostatni tom, upraszam o przyjęcie go w darze od Biblioteki Kórnickiej.

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania
powolny sługa
Dr Zygmunt Celichowski

Dnia 20 września 1879.

Szczęgodny Panie

Odebrawszy świeży nakład Biblioteki Kórnickiej – Jana Tarnowskiego Consilium rationis bellicae – przesyłam go przy niniejszym liście z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie w upominku od Biblioteki.

Uniżony a powolny sługa
Dr. Celichowski.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

Dnia 22 marca 1880.

Czcigodnemu Panu

przesyłam homograficzny przedruk Psałterza Puławskiego wydany nakładem p. hr. Działyńskiego – z prośbą o łaskawe przyjęcie go w upominku.

Łącząc wyrazy głębokiej czci

powolny sługa

Z. Celichowski.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

D. 16 października 1881.

Czcigodnemu Panu

przesyłam w upoważnieniu od Biblioteki Kórnickiej ostatni (IV) tom Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski. Miło mi przy tej sposobności załączyć wyrazy najgłębszego uszanowania

uniżony a powolny sługa

Dr. Celichowski

94
88

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

Dnia 24 października 1881.

Czcigodny Panie

Żałuję mocno, iż nie mogę przysłużyć się Panu udzieleniem rękopiśmiennych zabytków odnoszących się do historyi teatru w Polsce, gdyż biblioteka tutejsza zabytków takich nie posiada..

Pozwalam sobie jednakże zapytać się, czyby Panu niektóre druki nie były przydatne, — mianowicie zaś 3 niżej wymienione:

1.) Dialog mięsopustny abo krotka á przyiemna rozmowá wiernych dwu Towárzyszow Rycerskich Nizusá y Euryala (osoby: Nizus, Euryalus, Memnon, Ezop, Epikurus, Alkor Wieśniak, Kusel, Dyogenes) in 4to b. m. i r.

2) Pielgrzym Wielkonocny ábo Rozmowá podróżnych z Jeruzalem do Emaus. Jana Dominiciusa Wołowickiego. in 4to. Kraków. 1612.

3.) Komedya Rybałtowska nowa.. 1615. in 4to

Gdyby Panu która z tych książek była potrzebną, chętnie jej Panu z biblioteki tutejszej pożyczę. Racz Pan przyjąć zapewnienie najgłębszego uszanowania

od powolnego sługi

Dr. Celichowskiego.

Kórnik 23. 1. 1885.

Hochverehrter Herr!

Ich freue mich über die gebotene Gelegenheit, Ihnen einen kleinen Dienst zu erweisen.
Eine Abschrift des Büchleins würde eine Zeitlang dauern und außerdem habe ich jetzt hier Niemanden, dem ich die Verfertigung einer correcten Abschrift übertragen könnte.
Wir haben uns also entschlossen, das Büchlein selbst zu übersenden – und ich füge nur meine ergebenste Bitte bei, das Büchlein sobald als möglich nach geschehenem Gebrauch uns zurückzusenden, da es ihm wohl auch in den Gefängnißmauern unheimlich sein und es sich nach seinem Bibliotheksverwahrsam sehnen dürfte.

Genehmigen Sie, hochverehrter Herr, den Ausdruck meiner innigsten Verehrung und Hochachtung

Dr. Celichowski

Ich schreibe deutsch, nicht polnisch, weil die Briefe wohl
[illegible] müssen.



90
77

Kórnik, 11. 6. 85.

Hochverehrter Herr!

Ich bedaure sehr, daß ich Ihnen das gewünschte Buch nicht übersenden kann, da wir es nicht besitzen. Wenn ich nicht irre, befindet es sich in der Fürstl. Czartoryskischen Sammlung in Krakau.
Im Anliegenden erlaube ich mir Ihnen meine beiden letzten Publicationen – die Insignia seu Clenodia (Długosii) – sowie meine Brochüre über die Schlesische Landgüterordnung zu übersenden – mit der Bitte, sie als Zeichen meiner vorzüglichen Hochachtung und Verehrung anzunehmen, – womit ich verbleibe

Ihr

Sługa uniżony i powolny
Dr. Celichowski



Celińska L[udwika] 91 ~~88~~

18/1

Kopja. Pośmiertnego wspomnienia.

Zajęta krzątaniem się Marty, usypiałam spokoj-
-nie — Bóg przebudził mnie gromem! —
I nie spocznę przed spełnieniem mego zadania. —

Dnia 11° Stycznia r. b. umarł nagle w Przemyślu, Józef Celiński, Inżynier kolei Przemysko-Łupkowskiej, mąż cichej a wytrwałej pracy, na drodze badań astronomicznych, którym z zamiłowaniem i zaparciem siebie, resztę życia swego poświęcił. Mimo nie-zaprzeczonych zdolności do większej połowy nauk, przeszedł nieznany. Nikt, zatem tylko żona, która była pierwszym świadkiem i powiernikiem rozwijającej się myśli Jego, niemoże zapoznać Synów Polski z pracami S. p. Józefa. Ostatnich miesięcy Jego życia niemogłam otoczyć staraniem miłości — do mnie więc należy złożyć hołd jego pamięci. Wszak całej biografji nieznanego pracownika kreślić tu nie myślę; kogożby teraz mogły obchodzić ciernistę jego życia koleje; a zatem dotknę tylko części tyczącej się Astronomicznego powołania.

S. p. Józef Celiński znany był w kilku okolicach kraju, jako zdolny budowniczy i kilka prac świadczy o jego artystycznych zdolnościach; lecz nie zawsze i nie całkowicie oddawał się temu zawodowi, co niedozwoliło mu uzyskać rozgłośniejszego imienia. Obdarzony umysłem bystrym i badawczym, każda myśl nowa, każdy wynalazek, zwracał Jego uwagę, a przez to samo i zajęcie, a że nie posiadał wcale obcych języków, tem szacowniejsza dla rodaków powinna być jego praca, im więcej rodzima.

Nic dziwnego że wysokiego polotu myśli jego, wznoszące się do Stwórcy Wszechświata musiały się zwracać na przestworze zasiane gwiazdami i unosić w nieskończoność chciwy wiedzy i prawdy duch jego. Od młodości lubił błądzić wieczorem i długie godziny w zachwycie wpatrywać się w niebios sklepienie. Nie posiadał atoli innych astronomicznych wiadomości prócz tych, jakie są udzielane szkolnej młodzieży. Zbie-giem różnych okoliczności osiadłszy w 1866 w Lublinie, szukał długo a nadaremnie zajęcia, któreby mu dopomogło, przy własnych, a szczupłych zasobach do utrzymania licznej dziatwy, a nie mogąc ani takowej znaleść, ani żyć bezczynnie, nabył Astronomję popularną, J. Bayera wydaną w 1861 r. i tę dla rozrywki czytając, natrafił na nieznany

sobie dotąd, a udowodniony fakt, że: Słońce ma ruch nie tylko obrotowy ale i postępowy. To go utwierdziło w spostrzeżeniach które nie raz nad obiegami księżyca czynił. Rysownik biegły, obdarzony z natury zdolnościami do Mechaniki, którą teoretycznie lubił badać, nie mógł on pojąć, jak Ziemia i inne planety mogą w swym biegu zakreślać zamkniętą elipsę około ciała mającego tak jak słońce ruch postępowy. - i to była zasadnicza myśl, z której wysnuł cały wątek swych astronomicznych spostrzeżeń które potem matematycznemi dowodami stwierdzał. Od tego dnia zaczęła się dla niego niezmordowana praca, do której żadne trudności nie zdołały go zniechęcić. I później nawet - kiedy znalazł sposobność pracowania na chleb powszedni, umiłowanej tak namiętnie przez siebie nauki nie porzucił. Dnie trawił w biurze, wieczory i noce pracował nad udowodnieniem swych spostrzeżeń - a często brzask poranny zastawał go schylonego nad pisaniem, lub zatopionego w głębokiej zadumie. Pozbawiony wszelkich pomocniczych środków i towarzystwa ludzi naukowych, z któremi by mógł o ulubionych kwestjach rozprawiać, przedemną, nieposiadającą żadnych z potrzebnych wiadomości do zrozumienia go - chętnie swe poglądy rozwijał. Dla tej to przyczyny gorąco pragnął przenieść się do Krakowa, dokąd go ciągnęły nie tylko dawne narodowych dziejów wspomnienia - ale i nadzieja znalezienia pomocniczych środków, a zarazem ludzi fachowych i zdolnych, którzy by zdrową krytyką - dopomogli i ułatwili dokonanie tego dzieła. - Niestety i tu zawiodły go nadzieje. Nie chciano zrozumieć jego myśli. Mówiono mu że Astronom Niemiecki (którego nazwiska dziś już nie pamiętam) nie dawno podobną myśl rzucił; jednakże z tego, co się o tej pracy Niemieckiego badacza mógł dowiedzieć, zmiarkował, że tamtego inne są poglądy. Zasmucony, a jednak bez niechęci usunął się, lecz pracować i szukać coraz to nowych dowodów, na poparcie tego, w co tak silnie wierzył, nigdy nie przestał. Fundusze wyczerpujące się z dniem każdym, zmusiły go do szukania, innej materjalnie pożyteczniejszej pracy. - Stu długo naprożno kołatał, aż Bóg ulitował się - i nie w skutek przyznanych mu zdolności, lecz

całkiem przypadkowo, został przyjęty jako inżynier do trassowania Kolei Tatrzańskiej. To przerwało na trzy miesiące jego ukochaną pracę. Gdy wrócił do Krakowa w jesieni – znów dnie w biurze, a noce przy astronomji przepędzał; z wiosną 1870 roku zmuszony zwinięciem robot do szukania gdzie indziej pomieszczenia, udał się z chlubnemi świadectwami zdolności i pracowitości do Przemyśla, gdzie został przyjęty za urzędnika przy Dyrekcyi budującej się kolei i dalej w tenże sam zabójczy sposób jak poprzednio, dzieło swoje prowadził. Z żalem opuszczał Kraków, zostawiając w nim rodzinę, bo cieszył się zawsze nadzieją, że doń wróci, gdy się praca przy kolei Tatrzańskiej otworzy. I o tem tylko marzył, aby Bóg dał mu tyle, żeby mógł zaoszczędzić potrzebny fundusz na wydanie swego dzieła, skoro takowe ukończy.

Wniwecz poszły wszystkie nadzieje jego. Duszność, której się nabawił podczas zmiennej letniej pogody pracując w górach Tatrzańskich, nieopuszczała go odtąd: ciało słabło, ale on nie skarżąc się, i nie chcąc leczyć z obawy utracenia stanowiska, które sobie z takim trudem wyrobił, łudził się zgubną nadzieją, że jego silna natura chorobę pokona. W pracy nie ustał do ostatniej chwili. W środę, 11° Stycznia, wieczorem, spędziwszy godzinę na rozmowie z synowcem swoim, u którego mieszkał, udał się jak zwykle do swego pokoju i tam pisać zaczął. Lecz w krótce położył pióro zdjął okulary i powstał uchwyciwszy stojącą obok służącą; nogi mu drżały, zakaszlał, krew rzuciła się gwałtownie ustami, a gdy synowiec wraz z będącym u niego gościem nadbiegli na krzyk przerażonej kobiety, zdołali go tylko zanieść na łóżko, gdzie skonał w Bogu, do którego duch jego wyswobodzony z więzów ciała uleciał.

S.p. Józef Celiński wierzył gorąco w Boga, a rozumem usiłował zgłębić jego dzieła. Do stwórcy wznosił ustawicznie myśl swoją, do Niego odnosił swe natchnienie. Głębokie zamiłowanie nauki i prawdy były jedynemi bodźcami na drodze tak rozległych badań. On nic już dla siebie

nie pragnął, prócz tego aby mógł wydać kiedyś skończone swe dzieło. Bóg nie dozwolił mu tego uczynić.

Umarł on tak jak gdyby krwią swoją, chciał dać świadectwo prawdzie. Męczennik nauki, którą nad życie ukochał, zgasł nad dziełem, w którem znajduje się zdrowe ziarno mające wejść w przyszłości. Boże nie dozwól, aby ono marnie zginęło. Rodacy dopomóżcie wdowie do wydania tej krwawej, niedokonanej jeszcze pracy. Może się ona kiedyś stać zawiązkiem nowych badań dla poświęcających się nauce Astronomji.

O Polsko młodzi! może kiedyś z Twojego grona powstały myśliciel zechce dalej rozwinąć i do końca doprowadzić dzieło, które przeszło siły jednego człowieka. —

Żona zmarłego

L. Celińska

pisane w Krakowie dnia 18 Stycznia 1871 r.

93 85

Ce

10/x

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Może kto niewłaściwem znajdzie moje podziękowanie, gdyż wiem dobrze, że tylko przez przyjaźń i szacunek dla pana Estrejcher, przyjęliście tak łaskawie wspomnienie pośmiertne S. p. męża mojego, nie uwalnia mnie to przecież od wdzięczności, należnej Wam Panie, za takie pokrzepienie moralne i za pierwszą chwilę radości, jaką doznałam, widząc żeście nieodrzucili wspomnienia o mało znanym i nie według zasług cenionym pracowniku. Mąż takiego jak Wy, umysłu i serca, uczuł może mimowolny pociąg bratniej duszy do zapoznanego rodaka.

Przyjmijcie więc Panie, moją serdeczną, a głęboką wdzięczność i nie gardźcie tem słabem wynurzeniem uczuć moich.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem

L. Celińska.

Kraków, dnia 10 Lutego 871. r.

94

4/3

Madame la Marquise!

Daignez pardonner à une inconnue d'avoir recours à Votre appui. - Veuve, depuis plus d'un an de Joseph Celinski Architecte du royaume de Pologne; dont le nom s'est sans doute effacé de Votre souvenir, mais qui pourtant a travaillé durant une année pour Monsieur le Marquis à Chroberz, où il se rendait souvent; le seul nom de mon mari, à la mémoire duquel je voudrais rendre un dernier devoir, me donne, Madame la Marquise, la hardiesse de m'adresser à Vous. Depuis l'année 1867, il travaillait à l'astronomie, pour laquelle il avait une singulière passion et son étude, depuis la date indiquée plus haut, absorbait tous ses loisirs et même les heures de son repos - il est mort à la tâche, sans avoir achevé son œuvre. - Cette mort arrivée subitement auprès de la table même où il travaillait, m'indiquait assez, quelles avaient dû être ses dernières pensées; le devoir qui me restait à remplir était clair pour moi. Entourée d'enfants à l'entretien desquels, je suis obligée de subvenir en donnant des leçons, je suis hors d'état de pouvoir éditer son œuvre de mes propres fonds. Combattue entre le desir ardent de parvenir à mon but, et la crainte d'être importune, j'ai hésité quelque

temps; mais je sens que je ne saurais trouver de tranquillité, sans avoir accompli ma tache. Veuillez donc me pardonner, Madame la Marquise, si j'ai eu la pensée de vous prier de me venir en aide, en vous chargeant de l'écoulement des billets que j'ose joindre à ma lettre, ce qui vous est facilité par Votre haute position et vos relations nombreuses. Comme les considérations de mon mari sur l'astrononie sont neuves et que je ne veux en rien, ni tromper, ni surprendre la bienveillance des personnes à qui je m'adresse, je me permets, Madame, de joindre ici la copie de deux lettres de mon mari, au professeur d'Astronomie de l'Université de Cracovie, ainsi que la copie du nécrologue, que j'écrivis moi-même peu après sa mort. Ces deux petits opuscules donnent une idée du sujet de l'ouvrage dont ils sont pour ainsi dire l'abrégé. Par ce moyen, Vous êtes à même, Madame, de juger si ce travail mérite ou non Votre bienveillante protection.

Quelque soit Votre réponse, Madame la Marquise, j'y suis tout-à-fait résignée, et même à un simple renvoi de ma missive. En me décidant à tant de démarches hardies et laborieuses, j'en ai pesé toutes les conséquences probables.

Du reste, je suis intimement convaincue, Madame, que quand bien même Votre décision me serait défavorable,

la noblesse de Votre cœur, vous fera excuser, ce qu'il y a d'indélicat dans ma conduite.

Daignez agréer, Madame la Marquise l'expression de mon profond respect

Votre très-humble servante

L. Celińska.

Ce 4 Mars 1872.
Cracovie rue Sławkowska No. 269.

25/3

70/96

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Słusznie mówią poeci – "dobrzy są ludzie" – "piękni są ludzie" – Ale szczególniej są piękni ci którzy, zdają się wyszukiwać wydziedziczonych od losu, aby ich podnieść na duchu i dobrem pokrzepić słowem. Ci są szczególniej piękni i zacni, którzy nabywszy już talentem i pracą zasłużoną cześć, nie wahają się użyć wpływu wymownego słowa, aby przemówić za tymi, o których to tylko wiedzą, że pracując gorliwie i z poświęceniem podnieśli myśl nową, której uznania długo, bardzo długo oczekiwać będą – ba! gorzej nawet.

„Szukanie nowych ścieżek jest zawsze połączone z wielkiemi trudnościami i pracą – a zapłatą w razie nieudania się, jest szyderstwo", pisał ś.p. mąż mój. Przekonana o tej prawdzie, z tem głębszem rozrzewnieniem przeczytałam w Kraju, pełne współczucia słowa Pańskie, o które nigdy niebyłabym się ośmieliła prosić, a tem mniej spodziewać chociaż tak ich gorąco pragnęłam. Im więcej to było niespodziewanem, tem żywszą wdzięczność odczuwam dla Was, co nieznanej sobie pracy tak serdecznem poparliście słowem. Jakiemkolwiek zostanie ona uwieńczona powodzeniem, drogą zawsze zostanie dla mnie

pamiątką, ta pierwsza gałązka rzucona przez szlachetne serce, na grób tego któremu wśród pracy przyświecała myśl służenia naj ojczystej ziemi. Tak jak inni członkowie jego rodziny, nieśli Ojczyźnie życie swoje w ofierze, tak on poświęcał jej swą pracę w którą silnie wierzył i często mawiał że chętnie widziałby ją podpisaną innem niż swojem, byleby tylko polskiem a posiadającym wpływ naukowy nazwiskiem. Znając jak dalekim był od pragnienia marnej sławy i z jak głębokiem pracował przekonaniem, nie działam w samolubnej li tylko myśli przekazania przyszłości jego imienia, lecz rządzę się tem samem co i On uczuciem.

Raczcie mi wybaczyć Panie, ten zbyt długi może list, w którym jednak nie zdołałam wyrazić tych uczuć wdzięczności i głębokiego uszanowania, o których pobłażliwe przyjęcie ośmielam się Was prosić

L. Celińska

Pozwólcie Szanowny Panie Dobr. załączyć kopją dwóch listów s.p. męża mego, do professora Astronomji przy Wszechnicy Jagiellońskiej – są one mniej więc streszczeniem jego pracy. Może kiedy w tak użytecznie i szlachetnie zapełnionem życiu Waszem znajdzie się chwila na ich odczytanie.

Kraków 25/3 72 r.

71/97

Kraków dnia 23/9 72 –

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W chwili największej obawy i zwątpienia czy będę w możności wydania pracy S.p. męża mego, gorące słowa Waszmości niespodziewanie pokrzepiły mnie na duchu. Jak teraz tak i wtedy nigdy niebyłabym się odważyła prosić kogo o przemówienie w tej sprawie, wiedząc że takowe powinno być wypływem przekonania lub też współczucia. Bóg który widział szczerą chęć moją, zesłał mi, tak przemożną jak Wasza, opiekę. – Odezwie Waszej zawdzięczam powodzenie jakiego nieśmiałam się spodziewać. Wasz czyn szlachetny ośmiela mnie dziś do prośby, abyście nieodmówili przyjęcia załączonego dla Was exemplarza pracy S.p. męża mojego i pozwolili raz jeszcze wynurzyć głęboką wdzięczność jaką na zawsze dla Was Panie wdowa i sieroty w sercu swem przechowają.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

L. Celińska

Dołączam jeszcze 2 exemplarze z prośbą, abyście raczyli według własnego uznania rozporządzić niemi dla niezamożnej a zajętej nauką młodzieży polskiej, przebywającej w Dreźnie. Raczcie mi Panie wybaczyć ten zbytek śmiałości.

Ceków d. 21. Czerwca 1869 r.
Celiński Antoni 98/43

Szanowny i Łaskawy Panie!

Pamiętny łaskawości Pańskiej na mnie, podczas pobytu mego w Dreznie, i wdzięczny za tyle chwil miłych w towarzystwie Jego spędzonych, przypominam się i polecam przyjaznej pamięci Pańskiej, tęskniąc prawdziwie do powrotu tych czasów w których mogłem Pana widywać. Nieraz miałem wielką chęć odezwania się do Szanownego Pana listownie, ale nie chcąc Mu zabierać drogiego czasu, odstępowałem od tego zamiaru. Dziś piszę na prośbę Pana Hipolita Skimborowicza dawnego znajomego mego, który na moje ręce przesyła Panu rękopism historyi Massonów w Polsce, załączony do niniejszego mojego listu. Skoro go Pan otbierzesz znajdziesz pod zwierzchnią okładką na czele rękopismu list Pana Skimborowicza do Pana obrócony, i racz nań odpowiedzieć na moje ręce, o co Pan Hipolit prosi najusilniej.

Adress mój jest:
Antoniemu Celińskiemu
przez Wrocław, Kalisz
w Cekowie.

Czynię przytem Szanownemu Panu uwagę, iż na przypadek gdybyś uważał za konieczne zwrócenie Autorowi rękopismu, racz mnie wpierw o tem zawiadomić, abym wskazał na ten wypadek Adress pod którym by ta przesyłka nastąpić mogła, lecz mam nadzieję iż ta ostateczność nie będzie miała miejsca, któraby Autorowi bardzo przykrą była: Oczekuję on odpowiedzi Pańskiej z upragnieniem.

Wspominałem między Panu podczas owych miłych wieczornych pogadanek w Dreźnie, iż mam w zbiorze moim dawny Rękopism „Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego„. Porównawszy go z textem drukowanym, znajduję z wielką radością moją, iż pomieniony rękopism mój, jest późniejszą jeżeli nie ~~ostateczną~~ redakcyą owego znakomitego Poematu, tyle bo w nim jest poprawek, i dopełnień odmiennych, a niekiedy po 30. wierszy na raz liczących, że teraz dopiero ten Poemat będzie nam znany w poprawnej postaci: Redakcya ta zaś nastąpiła

po wzięciu Kamieńca przez Tur-
-ków, gdyż znalazłem w Rękopiśmie
moją własnością będzym, parę żałos-
-nych wspomnień o tym bolesnym
wypadku, o którym w drukowa-
-nym texcie nie ma mowy.
Są też dodane żałosne słowa o
śmierci Syna poety Stefana.
Jest zachowany i tytuł poematu,
ale bez wymienienia nazwiska
Autora. Najwięcej przerobiony
jest Wstęp poematu, tylko w końcu
tego Wstępu coś kart nieatkły bra-
-kuje w rękopiśmie, i pierwszych
kilkunastu wierszy pierwszej
pieśni. Reszta jest zupełna,
lecz nie robiłem jeszcze dalszych
porównań z textem drukowanym
o rezultacie których niezmieszkam
donieść Łaskawemu Panu.
Muszę dzisiaj list mój przerwać
dla znużenia oka i dla zachodzą-
-cego słońca. Polecając Pana Bogu,
przesyłam moje najprzyjaźniejsze
słowa i życzenia, łącząc wyrazy
wysokiego poważania
Sługa Antoni Feliński

d. 25 Września 1869 100/64

Szanowny i Łaskawy
Panie!

List Pański z dnia 24. Czerwca sprawił mi wielką radość i najserdeczniejszą Obojej dziękujemy za przyjazną pamięć o nas kochanego Pana.
Za ofiarowany mi exemplarz odbitki „o Dantem" najwdzięczniejszym dziękuję, i zachowam go jako drogą dla mnie pamiątkę.
Co do rękopismu „Wojny Chocimskiej" który jest perłą mojego zbioru, chętnie go użyczę kochanemu Panu do wydania go powtórnego i poszukam dobrej sposobności do przesłania go skoro się Szanowny Pan będziesz mógł zająć tą pracą, tak ważną i obowiązkową w literaturze naszej.

Bardzo mnie zajęła i zaciekawiła wiadomość o rękopiśmie tegoż sonetu który się stąd ukrywał w Bibliotece Zakładu Ossolińskich a którego odpis masz Pan otrzymać. Racz mi z łaski swej donieść czy ma ważne odmiany i różnice od drukowanego.

Odpowiedź Pańską wręczyłem sam Skimborowiczowi i list Jego załączam w niniejszym. Racz mu Pan znowu odpowiedzi na moje ręce przesyłając tak list Pański jako i odbitkę studyów o Dantem pod adressem:

A Madame Jeanne de Niemojowska
pour remettre à Monsieur Celiński
par Breslau, Ostrowo, Skalmierzyce
à Śliwniki
(au Grand Duché de Posen)

i pod tym adressem możesz Pan Dobrod. w razie potrzeby do mnie pisać.

101

Piszę te słów kilka w wielkim pośpiechu i nieładnie za co Pana Dob. najmocniej przepraszam.
Zamykam list wyrazem wysokiego poważania i szacunku i słowem najprzyjaźniejszych życzeń.

Gotowy do usług
przyjaciel
Antoni Feliński

Wrocław d. 19. Grudnia 1869. 102

Szanowny Panie!

Przymuszony niestety szukać rady lekarskiej dla cierpiącej znowu mej Żony, osiadłem na jakiś miesiąc w Wrocławiu a przez to zbliżyłem się do Szanownego Pana. Gdybym mógł się choć na chwilę oddalić pośpieszyłbym odwiedzić Pana w Dreznie ale o tem nawet myśleć nie mogę. Serdeczne pozdrowienia moje i najlepsze życzenia przesłać tylko mogę listownie. Rękopism Wojny Chocimskiej przywiozłem ze sobą aby go kochanemu Panu powierzyć i czekam tylko wiadomości od Pana czy jesteś w Dreznie i czy nie zmieniłeś mieszkania, abym go pocztą przesłać. Oddaję go Panu do użytku z całem zaufaniem i pragnę abyś mógł przydać do pomnikowego wydania tego cennego poematu. Póki nie dowiedziałem się co

rękopiśmie odszukanym w Zakładzie Ossolińskich, przy miałem słuszne przekonanie że rękopism mój był rzeczą największej wagi jako dużo poprawniejszy od drukowanego textu i znacznie mięższy odmiany. Lecz dziś wobec nowo odkrytego pomnika w rękopismach z Zakładu Ossolińskich nie wiem jaka jest jego wartość i jaki może być z niego użytek i z wielką ciekawością oczekuję rezultatu porównania obydwóch rękopismów. W moim braku jest miałeby końca Wstępu i pierwszej karty textu, reszta jest w zupeł-nosci: Na końcu inna jakaś ręka dopisała Wiersz do Jerzego Lubomirskiego ale ni wiadomo dotąd nie wydrukowany który mi się wydaje być utworu tegoż Wacława Potockiego i wskazuje jak gorącym był Lubomirskiego stronnikiem.

Oczekuję niecierpliwie łaskawej Pańskiej odpowiedzi i wiadomości świeższych literackich. Byłeś Pan łaskaw wspomnieć w jednym z poprzednich listów twoich iż chowasz dla mnie exemplarz odbitki twoich Studyów o Dantem: Cenna to będzie dla mnie pamiątka i upraszam o nią najuprzejmiej. Wielce ciekawy jestem nowego tłumaczenia Boskiej Komedyi przez Stanisławskiego i z utęsknieniem go oczekuję. Kiedyż druk się ukończy i kiedy go mieć będzie można? Niemniej bardzo pragnę aby się Pańskie tłumaczenie na świat ukazało i wyglądam go z utęsknieniem, mam bowiem zaufanie iż ono nam wiernie odda piękności oryginału. Cóż porabia towarzystwo Dantejskie w Dreźnie zawiązane którego mam jeden tom roczników przed dwoma laty wydany? czy więcej nie wyszło?

Warto żebyś Pan do tego towarzystwa
przystąpił i coś powiedział im
o tłumaczeniach Boskiej Ko-
-medyi w naszym języku.
Racz przyjąć Szanowny
Panie zapewnienie wysokiego
poważania i najlepszych
od nas życzeń. Z upragnie-
-niem oczekuję łaskawej od-
-powiedzi Pańskiej.
Gotowy do usług przyjaciel
Antoni Celiński

Adress mój w Wrocławiu
jest:
Breslau. Ohlauer Strasse 53
Peikert's Hôtel.

Wrocław d. 1. Stycznia 1870.

Celiński ~~Gustaw~~ Gustaw 95

Szanowny Panie!

Kiedy nie mogę osobiście Pana powinszować Nowego Roku, zwracam się myślą do Laskowego Pana i składam Mu moje życzenia z przyjaznego pochodzące serca mówiąc według dawnego Ojców naszych obyczaju „Szczęść Boże". Niedziw się Pan, żem jeszcze nie odesłał rękopismu Wojny Chocimskiej gdyż pożyczyłem go w Wrocławiu professorowi Nehringowi. Niezadługo jednak wyzwolę się z przyrzeczenia i w krótce go Szanownemu Panu nadeślę, a zatem kilkudniową zwłokę najuprzejmiej Pana przepraszam. Studya Pańskie nad Boską Komedyą odebrałem i składam za nie podziękowanie moje.

Wdzięczny jestem Panu bardzo

jestem za udzielenie adressu mego Ludwikowi Jankowskiemu najlep-szemu przyjacielowi memu i towarzyszowi ~~memu~~ lat moich młodszych, którego list nadzwyczaj-ną sprawił mi radość.

Mam nadzieję iż Szanowny Pan zaraz napisał do Księcia Kuratora Zakładu Ossolińskich prosząc o przyjęcie Autografu Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego, gdyż ja ze mej strony dopełnię przyrzeczenia i przyszlę Panu mój rękopism do użycia na czas tak długi jak tylko będzie potrzebował. Warto by było pobu-dzić kogo w Galicyi do poszu-kiwań na miejscu, bliższych szczegółów tyczących się życia tego Zacnego Poety naszego.

Byłoby pięknie gdybyś dało poprzedzić pomnikowe wydanie poematu dokładną biografią Autora. Będzie to nowa zasługa w koronie zasług Pańskich.

Powtarzając najserdeczniejsze życzenia moje, zamykam list wyrazem wysokiego poważania i przyjaźni.

Gotowy do usług
Antoni Celiński

Wrocław dn 24. Stycznia 1870.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Spełniłem nakoniec życzenie Pańskie i oddałem Panu na ręce przyjaciela mego, kolegi Ludwika Jankowskiego, rękopism Wojny Chocimskiej. Radbym wiedział jak go Pan znalazł i czy się będzie mógł na co przydać Panu do wydania tego pięknego poematu. Czy go Pan już porównał z rękopismem z Biblioteki Zakładu Ossolińskich? Jeżeli Kochany Pan znajdzie chwilę wolnego czasu, radbym miał słówko od Niego w tym względzie. W nadchodzącą sobotę dnia 29. Stycznia zamierzamy już opuścić Wrocław aby powrócić do domu.

Gdyby Szanowny potrzebował
jakiej usługi odemnie, chętnie
bym Mu według sił moich
usłużył.
Kiedy wyjdzie z druku Tłuma-
-czenie Boskiej Komedyi przez
Pana Stanisławskiego?
Słyszałem iż Szanowny Pan
przeszłej zimy czytał w
Dreźnie o Zygmuncie Kra-
-sińskim, rzecz wypracowaną
na podstawie licznych korres-
-pondencyi Poety: Czy praca
ta wyszła już gdzie z druku,
radbym wiedział aby ją nabyć
i przeczytać. Daruj kochany
Panie natrętnym pytaniom
prawdziwego miłośnika lite-
-ratury naszej który mocno
czuje potrzebę monografiów
o Poetach naszych przeszłych
i teraźniejszych.

Gdyby mnie Pan mógł ostatkiem odpowiedzi swej udarować w tych dniach, tobym mógł jeszcze list ten w Wrocławiu otrzymać.

Przesyłając Kochanemu Panu najszczersze życzenia moje, polecam się łaskawej pamięci Jego, i ofiaruję Mu dalsze usługi moje.

Przyjaciel i Sługa
Antoni Celiński

Adres mój w Wrocławiu jest:
Breslau. Ohlauer Strasse 55.
Perkert's Hotel.

Celiński Antoni 108
72

Wrocław d. 4. Grudnia
1872.
Tauentzien Strasse, Kaschner's Hotel.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Po długiem milczeniu odzywam się do Szanownego Pana korzystając ze sposobności i przesyłając list niniejszy przez Pana Piotra Walewskiego jadącego do Drezna. Racz Pan przyjąć łaskawie wyraz prawdziwego poważania i najserdeczniejszego życzenia. Miałbym wielką pokusę pomówić z Panem choć niekiedy listownie, ale się wstrzymuję nie chcąc przerywać i przeszkadzać ogromowi zatrudnień i prac Pańskich. Jakże Panu jesteśmy wdzięczni i obowiązani za wydanie pism Brodzińskiego. Kiedyż się doczekamy krytycznego i pomnikowego wydania Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego? Z największem utęsknieniem tego oczekujemy.

Przez porównanie rękopismów
z których dwa podobno znalazły
się w Bibliotece Ossolińskich,
zapewnie już Pan zdołał wy-
-dobyć text normalny tego pięk-
-nego poematu. Czy mój ręko-
-pism przydał się na cokolwiek
w obec owych kodexów z Za-
-kładu Ossolińskich? W razie
ale tylko w razie gdyby Sza-
-nownemu Panu już nie był po-
-trzebnym, upraszałbym o
jego oddanie mi na ręce Pana
Piotra Walewskiego który by
się chętnie tego podjął i dorę-
-czył mi za swoją w Wrocła-
-wiu bytnością gdzie przez
tę zimę pozostaję.
A kiedyż wyjdzie na świat piękne
tłumaczenie Pańskie Boskiej
Komedyi Dantego? z upragnie-
-niem tego oczekuję mając w
żywej pamięci owe miłe wieczory
które u Pana w Dreznie przepę-

-dzałem, słuchając zliczanych
wyjątków owego tłumaczenia.
Czemuż nie mogę wrócić do
tego czasu który mi tak lube
zostawił wspomnienia!

Racz przyjąć Szanowny
i Łaskawy Panie powtórzenie
najlepszych życzeń moich
i zapewnienie prawdziwego
poważania od gotowego do
Usług Antoniego Celińskiego

110

„Wrocław d. 19. Marca 1873.
„Tauenzien Strasse, Kaschner's Hôtel"

70

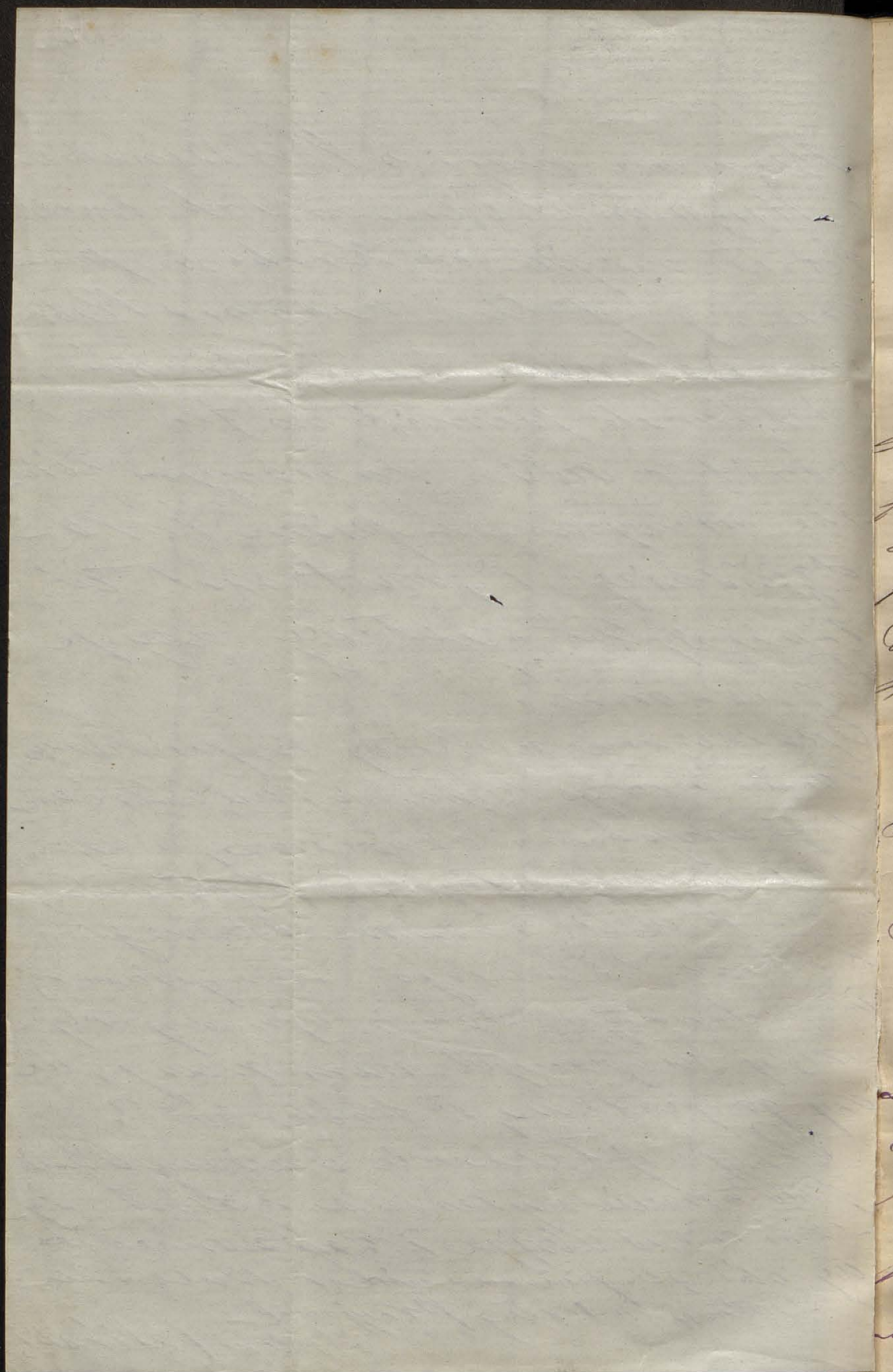
Szanowny Panie!

Przyjmij Pan Łaskawie moje życzenia najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze na dzień Imienin Twoich. Obyś oglądał jak najrychlej zgodę powszechną w naszym narodzie i podanie sobie rąk braterskich, czego tem gwałtowniejsza nastaje potrzeba im czasy cięższe, i dni posępniejsze! Oby to święto zgody zajaśniało jak najprędzej! a pewnie byś się uważał za szczęśliwego gdybyś go mógł powitać: Co daj Boże!

Łaskawy list Pański na ręce Pana Piotra Walewskiego pisany z radością odebrałem. Cieszę się niewymownie że mój rękopism Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego, może być Panu jeszcze użytecznym i daje ważne warjanty. Z utęsknieniem oczekuję wydania tego poematu przez co się spłaci godnie jeden dług zaciągnięty względem przeszłości. Wydanie pomnikowe dzieł tych mężów których nazywamy Ojcami narodu,

ciał obowiązkiem potomków, a że do tych Ojców duchowych zaliczamy i Woronicza, zatem idzie że się ra-dujemy z zamiaru Pańskiego wydania dzieł Jego.
Co do Brodzińskiego pozwalam sobie nadmienić Panu iż przed dwudziestoma laty mówiłem o tem z Księdzem Adamem Jaku-bowskim obecnie proboszczem pa-rafii Świętokrzyskiej w Warszawie a ten opowiadał mi naówczas iż posiada wiele pism Brodziń-skiego niedrukowanych. Czy zbiór ten był użyty do drukującego się wydania? U nieboszczyka Karola Sienkiewicza widziałem także w zbiorze autografów parę wierszy patryotycznych Brodzińskiego. Możeby się znalazły u jego spadko-bierców.
Miałem sobie za obowiązek nadmie-nić w tej mierze co tylko wiem i co w pamięci mej zachowałem.

Rozmowa moja o Brodzińskim
z Księdzem Adamem Jakubowskim
miała miejsce w Krakowie pod-
czas gdy był tam naówczas Rekto-
rem Kollegium Księży Pijarów,
i doskonale pamiętam jak mi
mówił o swoim znacznym zbio-
rze niewydanych pism Bro-
dzińskiego i powtarzał iż
trzeba tylko nakładcy aby je
wydrukować.
Opuszczone niekiedy w pierwszym
Tomie nowego wydania, niektóre wier-
sze kropkami oznaczone, są zapewnie
z winy niekompletnych rękopismów,
a nie z woli cenzury biednego
Królestwa Polskiego? Domyślam się
iż w Szóstym Tomie ujrzemy naj-
więcej nieznanych nam rzeczy, ale
czy go puszczą do Królestwa?
Przyjmij łaskawie kochany Panie
podziękowanie najserdeczniejszych ży-
czeń od nas Obojga i zapewnienia
wysokiego poważania i szacunku.
Gotowy do usług Przyjaciel
Antoni Celiński



Wrocław d. 19 Marca 1875 roku

Tauenzien Strasse, „Kaschner's Hotel.”

Szanowny i Łaskawy Panie!

W dniu Imienin Pańskich składam Panu nasze powinszowanie wraz z najszczerszemi i najprzyjaźniejszemi życzeniami, przypominając się zarazem łaskawej pamięci Kochanego Pana. Także przez zdrowie Pańskie które oby Panu najwierniej służyło w tem tak niezrównanie pracowitem żywocie. Oby źródło pociech równie obfite było, jak bujne żniwo prac Pańskich. Kiedyż obaczemy dokończenie wydania dzieł Brodzińskiego w dodatkowym Tomie którego wraz z żywotem ukochanego Poety oczekujemy z utęsknieniem?

Czy Szanowny Pan trwa-
zawsze w pięknem przedsię-
-wzięciu pomnikowego wyda-
-nia Wojny Chocimskiej, Wacła-
-wa Potockiego? Czy mój rękopis
-pism jeszcze jest Kochane-
-mu Panu potrzebny? Czy
mógł dobrze ustrzyć w pracy
Pańskiej jak tego sobie życzył-
-czyłem i życzę? Gdyby przy-
-padkiem już był niepotrzebny
Zacnemu Panu, to racz mi
go odesłać. Zimę dość trudną
do przebycia, przepędziliśmy w
Krotaniu i dopiero w Maju,
w początku, jeżeli już ciepła
nastaną zamierzamy wrócić
do domu.
Polecając służby moje, posyła-
-zam najserdeczniejsze życzenia

112

moje dla kochanego Pana
i pozostaję z wysokiem
poważaniem i szacunkiem
Jego przyjacielem i sługą
Antoni Celiński

Ceków pod Kaliszem 113
d. 18 Marca 1879 r

Czcigodny Panie!

W czasie kiedy cały na-
-ród składa Ci swoje hołdy
i życzenia i obchodzi
święto Imienin Twoich,
miałożby brakować głosu
Twojego dawnego i przy-
jaznego sługi, który
z niecierpliwością się
zbliża, aby Ci powin-
szować tak wielkiego
dnia i tak chlubnego
tryumfu którego mało
kto dożył, otrzymał i
zasłużył. Winszując
Ci i składając do stóp
Twoich serdeczne życze-
-nia moje, i mojej rodziny

Winszuję sobie zarazem żem dożył pokolenia, które po-mimo licznych błędów swoich, odznacza się Cnotą wdzięczności serdecznej, swoim Mężom zasłużonym i przewodnim.

A gdzie szczęśliwszych Śmiertelnych ofiary, I piękne pieśni i wspaniałe dary, Niosą a dawniej Zacnemu Mężowi, Niech ja w milczeniu położę grosz wdowi.

Głosy Czci najprostszych Ziomków Twoich od Kamczatki aż do Atlantyku, odzywają się do Ciebie zgodnym Chórem uwielbienia i wdzięczności: Jest to widok wspaniały i uszanowanie nakazujący.

Jakże byłoby pięknie gdybyś ten tryumfalny rok Jubileu-szowy, upamiętnił wydaniem

114

pomnikowym Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego, odpowiadając tak oddanym dawnej zasłudze na hołd Czci oddanej Ci dzisiaj przez Naród cały.

Polecając Cię opiece i łasce Tego, który jest źródłem natchnienia, potęgi, miłości i Cnoty, pozostaję na zawsze Ci oddanym przyjaznym sługą Antoni Oliński

115 166

Ceków pod Kaliszem
d. 16 Października 1879. roku

Czcigodny Panie!

Jeżeli się poważam zabierać Ci na chwilę czas drogi, który w sposób nieledwie nadludzki i prawie czarodziejski używać umiesz na pożytek narodu swego, czynię to tylko aby Ci dać świadectwo iż choć nie Osobą to przynajmniej myślą, sercem i całym duchem, byłem na tej wspaniałej, pięknej i rozrzewniającej uroczystości, przez którą Ci hołd i cześć złożył naród cały. Było to święcowanie ducha, były to gody, którym równych nie łatwo ujrzyć, i daleko w przeszłość sięgać potrzeba, aby wynaleźć do nich punkt porównania. Winszuję Ci z głębokości serca tego wielkiego dnia który włożył na Twoją głowę wieniec wiekuistej sławy, i był narodową nagrodą olbrzymich trudów, nadludzkiej pracy i wielkiego ducha: Tryjumf to był nieporównany, otrzymany na naszym historycznym Kapitolu z ręki nie jednej Osoby, choćby najwyżej położonej ale od narodu całego, którego „disjecta membra” były w tym dniu w duchowej jedności. Miałożby tam brakować, i serdecznego głosu mojego, który z ustronnego zakątka mego wznoszę,

przyjmie aby był przyjęty w Twojem sercu jako głos serdecznego ziomka i przyjaciela.

Niech Ci Bóg Ojców naszych błogosławi i daje natchnienie i moc do dzieł pomnikowych, w całej dojrzałości ducha, w majestacie powagi, i w ogniu miłości chrześci-jańskiej poczętych i utworzonych. Żyj na pociechę naszą, i obdarzaj nas jak najdłużej czystemi promie-niami Twego ducha, na pociechę pokoleniom przeciągającym po tej historycznej ziemi.

Wdzięczny Ziomek, przyjaciel i Sługa
Antoni Celiński

Cieszę się teraz dziełem Twojem o życiu i pismach Ignacego Kra-sickiego: Jakże nam potrzeba więcej takich studyów! Tylu Ojców duchowych naszych, czeka na to uczczenie od potomności.

116 92

Ceków pod Kaliszem
d. 14. Marca 1881. r.



Czcigodny Panie!

Rzadko poważam się przerywać prace Pańskie, pismem mojem, ale dowiedziawszy się z pism publicznych iż Kochany Pan dla zdrowia musisz zimować w Hyères, nie mogę się oprzeć pokusie zasięgnięcia wprost wiadomości o zdrowiu Pańskiem i złożenia Mu moich serdecznych życzeń na nadchodzący dzień Jego imienin. Oby pobyt nad brzegami morza Środziemnego był najpomyślniejszym i najzbawienniejszym

Oby Ci wzmocnił siły do nowych
prac „quorum nomen legio i
Miejscowość" w której prze-
bywasz dobrze mi jest zna-
ną gdyż tam z nieodżałowaną
Żoną moją przeszło dwa
lata przemieszkałem za
potrójnym nawrotem.
Wszystkie moje ulice, drogi
ścieżki i ścieżyny zdeptane
tam są stopami memi,
ale Ci z którymi tam ży-
liśmy, po największej części
już śpią w grobach, albo
w kaplicy szpitala wzniesionego
na wjeździe do miasta, albo

na cmentarzu miejscowym:
Niech Im ziemia będzie lekką!
Hyères nie jest wesołe jak
wszystkie miejsca tego rodzaju,
ale pobyt w nim jest poży-
-teczny i bezpieczniejszy od
pobytu w Mentonie która
wyborna na miesiące głębo-
-kiej zimy, staje się nader
niebezpieczną w Marcu i
Kwietniu.
Poszukaj tam w Hyères ktoś
się znajdzie z dawnych zna-
-jomych moich mianowicie
Książę Adamski i doktor
Millot których w miłej za-
-chowałem pamięci!

Acz nieznany mi jest adres
Pański, ale przekonany że
miejscowa poczta już się
nauczyła nazwiska Pańskiego
tak wszędzie głośnego, puszczam
list ten w drogę, z ufnością
że dojdzie.
Przyjmij drogi Panie uścisk
serdeczny od wielce przyja-
-nego Ci Łaziomka, i szczere
życzenia wszelkich pociech
i pomyślności.
Moja Synowa przypomina
się pamięci Pańskiej, i łączy
najlepsze życzenia.
Bogu Pana polecam.
Przyjaciel i Sługa
Antoni Celiński

d. 2. Kwietnia 1881. 93/118
Ceków, pod Kaliszem.



Czcigodny Panie!

Ulegam pokusie podzię-
kowania łaskawemu Panu
za Jego list z Hyères
pisany. Ubolewam że
Kochany Pan nic w nim
nie wspominał o zdrowiu
swojem ~~które~~ mnie wielce
obchodzi: Czy by to był dobry
znak że mniej jesteś
cierpiącym?
Zajęła mnie wielce wiado-
mość o malowaniu krajo-
brazu Dantejskiego,
tym więcej że przeczuwała

moje w tym względzie zupeł-
-nie się sprawdziły; gdyż
bowiem czytał w pięknej
powieści Pańskiej „Chore
dusze" ustęp kiedy Wiktor
Gorajski zajęty jest w
zamkniętej swojej pracowni
malowaniem tego krajo-
-brazu, tak pięknie i wy-
-mownie wskazałeś jaki
powinien być ten kraj-
-obraz i w tak gorących sło-
-wach to wyraziłeś, iż
zaraz pomyślałem w
duszy, iż albo go już ma-
-lowałeś, albo do tego

przygotowujesz. Ach! gdybym miał kiedy choć małą fotografijkę tego obrazu. Właśnie w tych dniach trzy lata upłynęło jakem Cię Oczciwy Panie oglądał w Florencyi; kiedyż się dla mnie ta radość powtórzy? Oby cisza, spokój i samotność, pod łagodnem niebem Rzymskiem, wzmocniły Cię zupełnie i wzmocniły siły do nowych prac i trudów. Bogu Cię codziennie polecam.

Moja Synowa przesyła pełne uszanowania słowa. Kończę wyrazem najserdeczniejszych życzeń polecając łasce Kochanego Pana, przyjazne usługi moje

Antoni Celiński

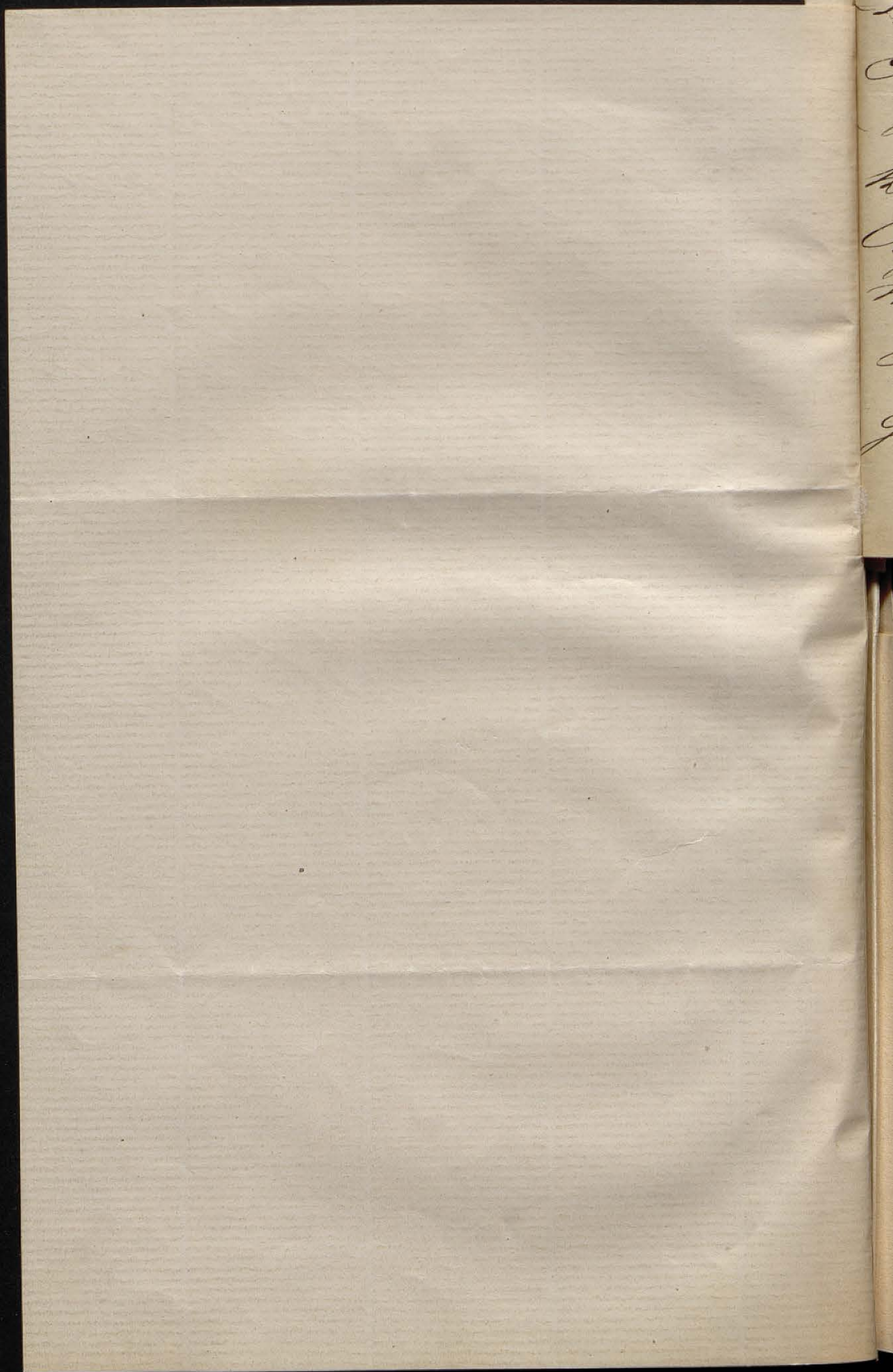
d. 15. Marca 1882. Cekow pod Kaliszem.

Czcigodny Panie!

Kiedym dożył nadchodzącego dnia Imienin Twoich Kochany Panie, daję znak życia, przesyłając Ci powinszowania nasze i życzenia najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze jakie tylko przywiązany rodak przesłać Ci może a mianowicie najszczęśliwszych natchnień, najszczytniejszych myśli i dzieł największych przy pożądanem zdrowiu. Winszuję Ci na Imieniny przyjścia do skutku instytucyi Macierzy polskiej jako pomnika obywatelskiej myśli i poświęceń Twoich dla kraju a dobrodziejstwa duchowego dla maluczkich.
Z boleścią serca dowiedziałem

się z pism publicznych
cierpieniu zdrowia Twojego
lecz mam nadzieję że już je
dobrze a przynajmniej żyj
tego najgorszego i wyglądam
z utęsknieniem tej wiad
=mości.
Żyjąc dosyć pustelniczo
nie dostałem dotąd nowych
Rytmów mego dawnego przy
=jaciela Teofila Lenartowicza
a jestem ich bardzo ciekaw
=wy. Gdy mi z nich czytał
w Florencji rapsod o śmierci
króla Jana III. go ustęp ten
wielce mi się podobał i
zajął mnie niepospolicie.
Dotąd o tych Rytmach świeżo
wydanych, tylko wiem tyle
co Szanowny Pan o nich
napisałeś w swoich listach

z Zakątka w Bieniądzu
literackiej umieszczo-
-nych.
Nie zabierając Czcigodne-
-mu Panu drogiego czasu,
kończę powtórzeniem
naszych najserdeczniej-
-szych życzeń.
Przyjazny Sługa
Antoni Chliński



122 ~~92~~

d. 15 Marca 1883 roku
Ceków pod Kaliszem.

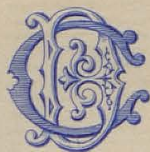
Czcigodny Panie!

Nadchodzi dzień Imienin Pańskich na który dopóki żyję i ręką władać mogę, pośpieszam składać nasze powinszowanie i życzenia najserdeczniejsze i najszczersze. Otóż i w tym roku proszę gorąco Boga o wszystko dla Kochanego Pana błogosławieństwa. W roku zeszłym mieliśmy niestety z pism publicznych częste wiadomości o niedomaganiu zdrowia Pańskiego, które nas boleśnie dotykały. Oby teraz te cierpienia przemieniły się na najlepsze zdrowie, czego drogiemu Panu z gorącego serca życzę.

Żyj w czerstwości i sile na
pociechę i pożytek ziomków
dla których umiesz tak
olbrzymio pracować.
Naród nasz poniósł nie-
zmierną stratę przez
odwołanie z posterunku
tak wielkiego pracownika
i mistrza jakim był
ś.p. Józef Szujski. Oglą-
damy się z utęsknieniem
za tym któryby Go zdołał
zastąpić na tak arcy
ważnym polu.
Znając łaskawość Pańską
dla mojej rodziny, ośmie-
lam się donieść Panu
iż na kilka dni przed koń-
cem ubiegłego miesiąca Lutego
urodził mi trzeci wnuk.

Przyjm Łaskawie Czcigodny
Panie hołd przyjaznego
rodaka i powtórzenie
najserdeczniejszych
życzeń Jego.
Moje dzieci przesyłają
dla kochanego Pana słowa
wysokiego uszanowania.
Niezmienny Przyjaciel
i Sługa
Antoni Celiński

Cekόw près de Kalisch 78/124
15. Mars 1885.



Cher et honoré Monsieur!

Il-y-a bien longtems que je ne Vous ai pas adressé de lettre: Je ne voulais pas Vous interrompre pendant ce tems malheureux, dont je suivais toutes les phases avec douleur et la plus grande sympathie pour Vous. Maintenant à l'approche de la fête de Votre nom, je donne signe de vie en Vous adressant nos félicitations et nos souhaits et voeux les plus sincères.

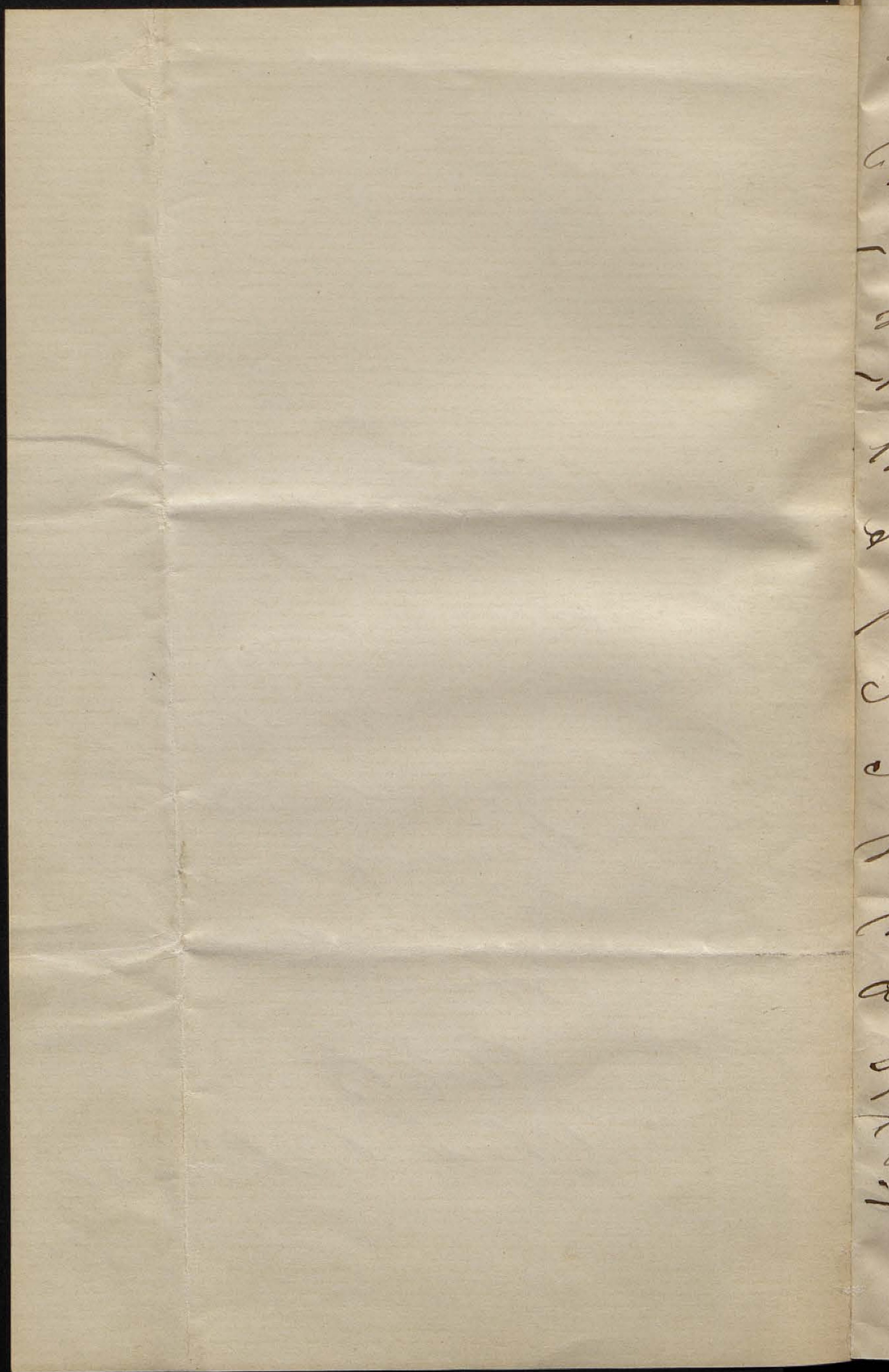


Nous supplions le bon Dieu
qu'il Vous aye en sa Sainte
garde et qu'Il Vous con-
-serve en santé! Il Vous
comptera comme grand
merite la noble résignation
avec laquelle Vous sup-
-portez Votre sort.
Puisse-t-il abreger Vos
épreuves et Vous donner
toute consolation!
Il va recompenser sans
nul doute la grandeur
d'âme, avec laquelle Vous
endurez Vos souffrances.

125

Je me recommande avec mes enfants à Votre bon souvenir amical.
Tout en Vous reiterant nos voeux de coeur et d'âme, je Vous prié de croir aux sentiments émine-ment distingués que Vous porte

Votre
Antoinie Celinski



d. 15. Marca 1886 r 126 ~~98~~

Czcigodny Panie!

Kiedy Bóg mnie zatrzy-
-muje dotąd na tej ziemi
wśród swojego mi po-
-kolenia, które leci jak
liście z drzewa, odzywam
się do Czcigodnego Pana
przy nadchodzącym dniu
Imienin Jego, składając
Mu serdeczne życzenia
moje i od całej rodziny
mojej. Błagam Boga
ażeby Wam dał odetchnąć
spokojnie po skołataniu
tyloma burzami, i napra-
-wić zwątlone zdrowie.

To wyzwolenie się chór:
Chwrtowe z Magdeburga,
i to kropla rosy, za
to składam dzięki Opatrz-
-ności i Oby się stało dla
Pana stanowczem wyzwo-
leniem.
Świat się zawziął tak
niepojęcie straszliwie,
iż z nikąd nie widać
promyka pociechy, lecz
miłosierdzie Boże moc-
-niejsze nad to wszystko,
ani się nie wyczerpało
ani się wyczerpie.

Przyjm drogi Panie
hołd przyjaznego serca
i szczerego uczucia
które Cię szuka w
dalekim kraju, aby
Ci dać świadectwo swej
niezmienności.

Przyjazny Sługa
Antoni Celiński
Cekowo pod Kaliszem.

d. 12. Marca 1857 r.

Czcigodny Panie!
Łatwo sobie wyobrazisz moje
przerażenie na wiadomość
o strasznej klęsce i zniszcze-
-niu któremu uległa ta piękna
„Saturnia tellus„ między
„Magna Parens„ i mój prze-
-strach z niepewności co
się z Czcigodnym Panem
w tej katastrofie stało.
Nakoniec przyszła wiadomość
że ocalałeś, krom przeraże-
-nia i ujmy i tak już skoła-
-tanego zdrowia.
Pozwól drogi i zacny Panie
przy nadchodzącym dniu
Imienin Twoich powinszo-
-wać Ci i przyjmij łaska-
-wie najprzyjaźniejsze ży-
-czenia od serdecznie przy-
-wiązanego Ziomka i całego

jego domu. Proszę Boga
żeby Ci wrócił zdrowie i
dał wszystkie pociechy.
Nic nie wiem co się teraz
dzieje z Kochanym Teofilem
Lenartowiczem. Słyszałem
że chorował, i że Go drogi
Pan w tej chorobie we
Florencyi odwiedzał: że
teraz nic o Nim nie
słychać, może to znak
że wrócił do zdrowia, co
daj Boże.
Nie chcąc zabierać drogiemu
Panu czasu, i dłużej Go
utrudzać, kończę, przyjmał
zadość sercu memu, pow-
tórzeniem najlepszych
życzeń i uczuć serdecznej
przyjaźni jako Czcigodnego
Pana najprzyjaźniej sługa

129

niezmiennie przywią-
-zany Antoni Celiński
Ceków. pod Kaliszem
w Królestwie Polskiem.

Listy S. p. Józefa Celińskiego, słuchacza Wszechnicy Jagiellońskiéj do Profesora Astronomii przy tejże Wszechnicy.

Kopia pierwszego listu.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niepodobieństwo rozpoczynania dyskusyi podczas wykładów lekcyi, a następnie kwestye nasuwające się wcześnie tychże, zmuszają mię do użycia sposobu powszechnie za granicą używanego, porozumiewania się słuchającego z wykładającym, przez prostą korespondencyą.

Nie korzyści w przyszłości, bom już za stary, ażebym się ich mógł doczekać, nie zabawka, bo zawiele mam obowiązków, ażebym się mógł bawić — zatem jedynie tylko miłość prawdy, spowodowała mnie do szukania tejże w Wszechnicy Jagiellońskiéj, która wydała ze swego łona wielu znakomitych mężów, szanowanych objawiaczy prawd, tak w kraju, jako i na całéj kuli ziemskiéj. —

Wybaczy zatem Szanowny Pan Dobrz. iż dla miłości tejże prawdy, odważam się drogi dla Niego czas, zajmować kwestyami, które mogą być tylko nieudolnością pojęcia mojego. — Przecież jako uczeń Wszechnicy Jagiellońskiéj, mam prawo żądać objaśnienia tego — czego mój rozum nieudolny objąć nie jest wstanie. —

1mo Na pierwszéj lekcyi, podałeś Pan Dobrodz. jako siłę działającą w Wszechświecie — powszechne ciążenie.

Na drugiéj lekcyi mówiąc o własnościach ogólnych materyi, położyłeś Pan Dobr. bezwładność — jako cechę ogólną materyi.

Jeżeli cechą ogólną i niczem nie zaprzeczoną materyi jest bezwładność, jakim możliwym sposobem bezwładność może się ruszać! a cóż dopiero mieć siłę, wywierającą swoje działanie, w ogromnych odległościach w przestrzeni? Mój rozum jest tak maluczki, iż tak wielkich prawd, jakie Wiekopomny Newton, światu ogłosił nie jest wstanie pojąć i zrozumieć. — Jestem niewiernym Tomaszem, który musiał dotknąć palcem, ażeby uwierzyć. Różnicą między nami jest, iż on nie wierzył Wszechwładzy ducha, ja nie mogę zrozumieć wszechwładzy materyi. —

Pierwszą cechą ogólną materyi jest bezwładność. To jest prawo, którego żadna potęga rozumowania nie jest w stanie ożywić i nadać mu siłę ruchu. — Jednak prawo powszechnego ciążenia jest ową potęgą rozumowania, które odjęło własność ogólną materyi — bezwładność — i zamieniło ją na siłę ruchu, tak przenikliwą, potężną i subtelną. Tak przenikliwą, iż wszystkie ciała na wskroś przejęte są tą siłą — i ulegają jéj prawom — potężną, bo w odległości miliardów mil, robi posłusznymi swéj władzy — ogromne masy ciał — subtelną, bo nigdzie jéj uchwycić i ocenić nie jesteśmy w stanie. Prawo powszechnego ciążenia jest jednakowoż prawem grubéj materyalności; przecież nie jesteśmy w stanie zastosować go do żadnego ruchu samoistnego, mimo pracy, od czasów Newtona całéj myślącej ludzkości.

Zastanówmy się cokolwiek nad prawem ruchu powszechnego ciążenia. — Newton zobaczył jabłko spadające z drzewa, i z tego utworzył prawo ruchu powszechnego ciążenia działającego w Wszechświecie. Lecz Newton uważał tylko jedną stronę spadającego jabłka, nie zapytawszy siebie, czy prawo powszechnego ciążenia było w stanie wydźwignąć to jabłko na wysokość drzewa, co jest zupełnie przeciwnem temuż prawu.

Zawieszony ciężar na nici będzie wisiał wiecznie bez objawu najmniejszego ruchu, jeżeli inna siła zewnętrzna nie będzie przyczyną jego poruszenia — i to poruszenie w krótce ~~[illegible]~~ ustanie, po ustąpieniu przyczyny.

Woda, młot, kafar, kula — wywierają wielkie ciśnienia, stosownie do siły poruszającej niemi. — Ale wszędzie potrzebna jest siła wprawiająca w ruch — bez téj siły działającej nie będzie ruchu, — gdzie nie ma ruchu, nie ma siły. —

Bezwładność jest cechą ogólną materyi
(lekcya druga).

Jakże pogodzić pierwszą lekcyą, — która mówi, siłą działającą w Wszechświecie jest: Powszechne ciążenie, z drugą: Bezwładność jest cechą materyi. —

Zatem te dwa prawa w żaden sposób w parze iść z sobą nie mogą, ponieważ są sobie zupełnie przeciwne. — Siłę powszechnego ciążenia trzeba ubezwładnić, albo bezwładności kazać tańcować. —

Ja z powodu mojéj nieudolności, i z prawa służącego najmłodszym stanowiskiem wnoszę:

Bezwładność, jako nie możebną do ożywienia, zostawić w spokoju, – nie jest to dzieło człowieka.

Prawo ruchu powszechnego ciążenia, jako niezgodne z prawem pierwszém i wprost przeciwne tamtemu – usunąć. –

Na miejsce prawa usuniętego proponuję:

Elektryczność, jako siłę działającą w Wszechświecie; prawa jéj jakkolwiek nie wiele znane ludzkości, – przecież ta drobinka jaką znamy, nie równie więcéj daje rękojmi nauce, aniżeli cały traktat powszechnego ciążenia. – W powszechnem ciążeniu, leży martwota moralna ludzkości – Elektryczność podnosi z odrętwienia nie tylko to, co już ma życie, ale nawet to, co jest z natury swéj bezwładne. –

Prace pilne i staranne na téj drodze mogą stanowić nową i wielką epokę postępu nauk – w elektryczności jest potęga siły, którą wszędzie spostrzegamy, nie tylko tam, gdzie jest życie, ale nawet tam, gdzie go napozór brakuje. –

Czyliż promienie elektryczne Słońca, obwijając swoje satelity od zwrotnika do zwrotnika, linią spiralną, nie przedstawiają nam wałka żelaznego, nawiniętego łącznikiem stosu galwanicznego i przez to nabywającego własności elektrycznych?

W elektryczności jest siła i życie, w powszechnem ciążeniu jest tylko wieczna śmierć – Elektryczność jest ~~www~~ wszechwładczynią świata materyalnego, kierowaną i rządzoną przez ducha potężnego, mądrego i bezwzględnie sprawiedliwego –

2do Drugą kwestyą drugiéj lekcyi jest: przy oznaczeniu miary jedności powiedziano: „Przy oznaczaniu wielkich wymiarów używają promienia ziemi który wynosi 859^{mil} 436 –

Przy oznaczaniu zaś wymiarów między-gwiazdowych używają średnicy obiegu całkowitego ziemi około słońca, która wynosi mil 41364658. –

Ziemia w obrocie swoim wirowym przy promieniu miąższości 859^{mil} 436 potrzebuje czasu 23^g 56$'$ 4$''$ = 86164$''$ – a lunacyjnego 86400$''$.

Do obiegu zaś całkowitego około Słońca potrzebuje czasu 365^d 5^g 48$'$ 48$''$ = 31556928$''$

Jeżeli zatem czas obiegu całkowitego około Słońca podzielimy przez czas obrotu wirowego, na wypadkową otrzymamy, tę samą ilość dni, godzin, minut i sekund ± 1 jaką mamy w roku, to jest: $\frac{31556928''}{86164} = 366^{obrotów}\,242$ czyli dzieląc przez czas lunacyjny $\frac{31556928}{86400} = 365^d\,5^g\,48'\,48''$ – Obrót zatem wirowy zostaje absorbowanym w obiegach lunacyjnych rocznych, – to jest: obwód ziemi w milach, dzieląc przez ilość obiegów lunacyjnych, otrzymamy łuk różnicowy dzienny w milach, jaki robi ziemia codziennie, między czasem do-gwiazdowym

a do słonecznym $\frac{5400^{m}}{365 \cdot 2422} = 14 \cdot^{m} 784$ czyli w czasie $\frac{86164''}{365 \cdot 2422} = 235 \cdot'' 909$.

Jeżeli następnie obwód ziemi w milach podzielimy przez czas obrotu wirowego, otrzymamy bieg wirowy w milach na jedną sekundę czasu $\frac{5400}{86164} =$
$= 0 \cdot 06267$

Czas różnicowy, rozmnożony przez bieg wirowy, da na wypadkową tę samą ilość mil w łuku różnicowym $235 \cdot'' 909 \times 0 \cdot 06267 = 14 \cdot^{m} 784$ —

W rachunku powyższym panuje najzupełniejsza zgodność czasu z wymiarami — Ztąd rodzi się najpewniejsze przekonanie iż odległości mają się, w prostym stosunku czasów łożonych na całkowite obiegi. —

A zatem odległość ziemi od słońca będzie: z proporcyi czasów całkowitych obiegów do promienia ziemi — $86164'' : 31556928'' = 859 \cdot^{mil} 436 : x$
$= 314762 \cdot^{mil} 334$ czyli promień ziemi, jako stanowiący wymiar obrotu wirowego ziemi, rozmnożony przez ilość obrotów wirowych rocznych da na wypadkową odległość ziemi od słońca — $859 \cdot^{m} 436 \times 366 \cdot 242 = 314762 \cdot 334$

Jeżeli następnie ułożymy postęp różnicowy rosnąco-malejący obiegu rocznego ziemi po linii Epicykloidalnej w periodach dziennych słonecznych otrzymamy wypadki następujące:

$a = (86164'' + 235 \cdot'' 909)\, 0 \cdot 06267 =$ ———— $5414 \cdot^{mil} 784$

$2n = 365 \cdot 2422$ $\quad n = 182 \cdot 6211$

$r = 235 \cdot'' 909 \times 0 \cdot 06267 =$ ———— $14 \cdot^{mil} 784$

$b = (14 \cdot^{m} 784 \times 182 \cdot 621 - 1) + 5414 \cdot^{m} 784 =$ ———— $8200 \cdot^{mil}$

$2s = (5414 \cdot^{m} 784 + 8200^{mil})\, 182 \cdot 621 =$ ———— 2486347^{mil}

promień odległości $\frac{2486347}{7 \cdot 8981} = 314762^{mil}$

Zatem, całkowita droga ziemi około słońca wynosi $\frac{1}{10}$ dotychczas podawanej odległości od słońca

A odległości mają się jak $1 : 65$

Jeżeli zaś ułożymy postęp różnicowy na tych samych prawach jak poprzedni, z różnicą zmiany promienia odległości, dając ją taką, jak dotychczas nauka astronomii podaje, to jest:
20682329^{mil} to:

$2s = 7 \cdot 8981 \times 20682329 =$ ———— 163350102^{mil}

$a = 86400 \times 0 \cdot 06267 =$ ———— $5414 \cdot 784$

$2n = 365{\cdot}2422$ ——— $n = 182{\cdot}6211$

$b = \frac{163350102}{182{\cdot}6211} - 5414{\cdot}784 =$ ——— 894476 mil

$v = \frac{894476 - 5414{\cdot}784}{182{\cdot}621 - 1} =$ ——— $4895{\cdot}^{mil}14$

w czasie: $\frac{4895{\cdot}14}{0{\cdot}06267} = 78109'' = 21^{godzin}\,41'\,49''$

Że zaś z podziału czasu obrotu wirowego, jako też obwodu ziemi w milach przez ilość obrotów wirowych w roku daje na wykładnik v

w czasie $235''909$
w milach $14{\cdot}^{mil}784$
w łuku $3538''6$

Zatem na wypadek otrzymany powyżej na v przy odległości ziemi od słońca 20682329 mil, jest większy od rzeczywistości mogącej być sprawdzoną od ziemi, o $\frac{78109''}{235''909} = \frac{4895{\cdot}^{m}14}{14{\cdot}^{m}784} = \frac{1174833''6}{3538''6} = 331{\cdot}1$ razy

Przeto, ażeby ziemia znajdowała się w odległości od słońca powyższej, nie w 365·242 dniach robiłaby obieg roczny, ale potrzebowałaby

$\frac{163350102^{m}}{(5400 \times 1{\cdot}257)} = \frac{20682329^{m}}{859{\cdot}^{m}436} = 24065$ dni

To jest nie zajmowałaby miejsca między Wenusem a Marsem, ale między Saturnem a Uranusem.

A w takiem położeniu dopiero bieg jej całkowity około słońca byłby następujący:

$2s = 7{\cdot}8981 \times 20682329 =$ ——— 163350102 mil

$a = 86400 \times 0{\cdot}06267 =$ ——— $5414{\cdot}^{m}784$

$2n = 24065$ —— $n = 12032{\cdot}5$

$b = \frac{163350102^{m}}{12032{\cdot}5} - 5414{\cdot}^{m}784 =$ ——— $8160{\cdot}^{m}956$

$v = \frac{8160{\cdot}^{m}956 - 5414{\cdot}^{m}784}{12032{\cdot}5 - 1} =$ ——— $0{\cdot}^{m}2282$

Co daje w czasie $\frac{0{\cdot}2282}{0{\cdot}06267} =$ ——— $3''642$

W łuku — $0{\cdot}^{m}2282 \times 240'' =$ ——— $54''768$

Zmniejszenie ilości wykładnika r jest naturalnym wynikiem odległości, ponieważ łuki różnicowe niczem innem nie są, jak różnicą między krzywizną drogi a linią prostą między-gwiazdową. Zatem, o ile krzywizna drogi zbliżać się będzie do linji prostej, łuki różnicowe muszą być drobniejsze. Łuki powyżej otrzymane można otrzymać przez prosty podział obwodu ciała, w milach, lub czasu potrzebnego na obrót wirowy, lub obwodu koła w sekundach, przez ilość obrotów wirowych w całkowitym obiegu, i tak:

$$r = \text{w milach } \frac{5400}{24065} = 0{\cdot}2244$$

$$\text{w czasie } \frac{86164''}{24065} = 3.''5$$

$$\text{w łuku } \frac{1296000''}{24065} = 53.''4$$

Małe niezgodności w wypadkowych są wynikiem z niedość ścisłego rachunku dla zbyt małego czasu, który mam przed sobą, dla dania wyobrażenia WPd. Dobrz. o kwestyach, które mnie żywo obchodzą. Przecież dają dostateczne przekonanie iż ziemia w żaden sposób nie może być odległą o tyle, jak nauka astronomii dotychczas mieć chce.

Oczekiwać będę z niecierpliwością zdania WPd. Dobrz., w kwestyach przezemnie zrobionych – będąc przekonany, iż dla miłości nauki prawdy, nie zechcesz żałować czasu – ażeby kwestye powyższe na rachunku i prawach fizycznych rozwiązać.

Zostaję z wysokim szacunkiem;

podpisano J. Celiński

Kraków dnia 14 Października
1868 r.

List drugi

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W pierwszej korrespondencyi zamieściłem niepodobieństwo pogodzenia bezwładności właściwej wszystkim ciałom, z prawem ruchu powszechnego ciążenia. – nadającego bezwładności potęgę siły, której wszystkie ciała w przestrzeni ulegają. –

Na to zapytanie odebrałem odpowiedź: „Iż każde ciało, połączone jest z siłą; gdzie jest ciało, tam jest i siła; iż niepodobieństwo wyobrazić sobie ciała bez działającej siły." –

Temu twierdzeniu ani przeczę, ani co chwila na każdem miejscu spostrzegane fenomena, mogą się wyprzeć tej siły. – Ale jaka jest ta siła? na to pytanie nie było rozwiązania – uderzający młotek w trzonek pilnika i zagłębianie się tegoż pilnika w trzonek, dowodziło tylko bezwładności ciał, ale nie działającej siły – bo jeżeli młotek był siłą działającą, ten młotek bez woli i siły zewnątrz działającej, nie byłby wywarł siły na trzonek – a nawet ~~głębiej~~ sięgając głębiej, bez woli i siły działającej, nie byłoby, ani młotka, ani trzonka. –

~~Nie bierzmy skutków za przyczynę.~~

Prawo ruchu, powszechnego ~~ruchu~~ ciążenia jest skutkiem, ale nie przyczyną – skutków tego ruchu bez woli i siły działającej, ani pojąć jest podobieństwem, ani w żaden sposób być nie może, i nie ma na świecie. –

Każde ciało mające jakikolwiek wymiar, jest skutkiem woli i siły działającej –

Wola pochodzi od Ducha mądrego i Wszechwładnego, potężnego miłością i bezwzględną sprawiedliwością. –

Wola Ducha, wydobyła siły, nakreśliła im prawa działania i połączyła z materyą. – Gdzie zatem jest materya, tam jest zarazem i siła, – bo bez siły nie byłoby materyi.

Siła gromadzi, skupia, kształci, ożywia, uszlachetnia materyą. Robi ją obywatelką budowy Wszechświata, zależną, bezwzględnie od praw tejże siły. – Ona jedna ma własność przenikania materyi, bo inaczej nie mogłaby być siłą. –

Czyliż prawo powszechnego ciążenia, prawo tak grubej materyi, jest w stanie zadosyć uczynić, prawom działającym w Wszechświecie?

Te wszystkie przymioty posiada tylko jedna elektryczność, i ona tylko jedna może być uważana za prawdziwą siłę, działającą w Wszechświecie. – Wszystkie inne siły są skutkami tej powszechnie działającej siły. – Cieplik, magnetyzm, ciężkość gatunkowa ciał; są skutkami tej siły. –

[druk. J. Celiński Studia astronomiczne Kraków 1872 s. 10–12]

Gdyby nie było elektryczności, nie byłoby cieplika, magnetyzmu, ani cięzkości gatunkowéj ciał, – bo gdzie nie ma siły gromadzącéj i skupiającéj nie może być objawu téjże siły. –

Zadaniem głównem każdéj nauki jest: badanie przyczyn z objawionych skutków, inaczéj nie byłaby nauką, ale prostym darem przyrody natępienia plastrów miodu, lub budową domków bobrzych. –

Człowiek odebrawszy od swego Stwórcy cząstkę Jego ducha, przyjął z duchem obowiązek zbliżania się coraz więcéj do swego Stwórcy, przez zaparcie siebie samego i pracę badania prawd pochodzących od Niego. –

Zatem, każdy pracownik, który bada prawdy przez Stwórcę swego objawione, podnosi swego ducha do źródła, z którego wziął początek. –

Ludzie uznający naturę, jako stworzycielkę wszech-rzeczy, a materyi nadający siłę-działającą – stawiają swego ducha na równi z materyą. Takich za słowami Zbawiciela czeka śmierć nieskończona. – Bo czyliż materya może być Duchem?

Newton był wielkim myślicielem, a przez Niego ogłoszone prawdy, będą najzawsze fundamentem budowy naukowéj. – Newton żył tylko w czasach, gdzie nauka elektryczności była jeszcze w kolebce. – Gdyby Newton dzisiaj powstał, samby obalił prawo Ruchu powszechnego ciążenia. –

Zostaję z wysokim szacunkiem.

podpisano Józef Celiński

Kraków dnia 15 Październik
1868. r.

Cesana Giovanni

93
134

3 : 670 netto
copie

Ill.mo Signore

Non ho titolo né merito alcuno appo V. S. Ill.ma, ma Vi conosco per aurea, splendida fama, e so che in mezzo agli infortunii, come accade spesso a tutti gli uomini grandi, racchiudete il più bello ed il più nobile degli animi. Eppoi siete poeta, il che vuol dire che avete in Voi una gran parte di Dio, ed io ho appunto bisogno di un Angelo, e come tale V'invoco. Ma prima fa d'uopo ch'io Vi esponga la mia storia.
Sono di civile ed onorata famiglia, decaduta da fortuna; mio padre fu il Cavaliere Pietro Cesana di Vottana (Cuneo), il quale compromesso nei moti politici del 1821 = 31 = 33, prodromi della grande epopea italiana, perdette sotto l'allora assoluto Governo tutto l'avito patrimonio, e dopo l'esilio, morì di crepacuore, lasciando numerosa famiglia nella miseria. Infra innumeri sacrifici, specialmente per parte dell'ottuagenaria, vivente mia madre, percorsi gli studi, anche gli Universitari; ma nel 1859 al grido della guerra dell'indipendenza, lasciai Classici, Codici, Pandette per il fucile e fui nel 1.° Regg.to Granatieri; feci pure la campagna del 1866 e fui anche Ufficiale e Segretario di Tribunale militare.
„ Amor che a nullo amato amar perdona „ mi fece ammogliare

appena ventenne; sicché dopo le guerre e nell'intermezzo mi diedi al meritorio, ma miserando apostolato dell'istruzione, e conto circa 24 anni di lodevole, pubblico insegnamento nelle varie parti d'Italia, più volte premiato dal Governo, in specie per le scuole serali agli adulti, che instituii ovunque fui. L'immortale Tommaseo mi amava qual figlio e fui io pure a Firenze gli ultimi nove di sua vita quaggiù. Anche nella selvaggia Basilicata, ove stetti tre anni Direttore e organizzatore delle scuole, adunava ogni sera oltre 150 di que' Cafoni, cui insegnava ad essere uomini, cittadini, cristiani. Chiamato indi a Roma dal Ministero, insegnai in Roma stessa, poscia fui mandato quale professore di Ginnasio nel Collegio di Ferentino, Lazio. Ma ivi colpito dalle febbri malariche, micidiali per noi Alpigiani, fui costretto partire, se non voleva lasciare orfani i miei figli, che colla moglie tenni sempre a Torino. Qui rimpatriato, trovai da principio qualche lavoro; fui redattore d'un giornale didattico, incaricato dagli Eredi curai la stampa delle Memorie di Giorgio Pallavicino, martire dello Spielbergh, e della Biografia del Poeta Felice Romani. Ma da molti mesi non ho più nè lavoro, nè lezioni; mille sventure mi colpirono; malattie e morti in famiglia mi esaurirono ogni risorsa, fino gli abiti convertii in pane. Infine ...

135

trovo colla famiglia peggio del Conte Ugolino nella muda di Pisa!
Sì, peggio; chè anche dalla povera muda di abitazione mi veggo ora
espulso perchè in debito colla pigione, e alla lettera la mia fami-
glia muore d'inopia ed io lotto colla disperazione!
Frutto di vent'anni di studio e lavoro tradussi in 3.a rima la
Eneide di Virgilio con note storiche e mitologiche e quando trovi
l'araba Fenice d'un Editore, che la stampi, quel libro potrebbe
essere per me la leva d'Archimede per rilevarmi da tanta miseria.
Ma questa appunto mi tarpa affatto le ali; non posso ire a Roma,
presentarmi al Ministro per avere appoggio ed un posto, e mi consu-
mo qui tra l'inerzia e la disperazione, perchè finora non trovo
un Mecenate, non trovo un angelo, che mi porga una mano.
Voi siete poeta ed infelice, compatirete adunque la sventura;
quand'un anima grande come il Vostro s'eleva al disopra di
tutti non appartiene più esclusivamente ad una nazione, bensì
appartiene all'Umanità, come Victor Hugo, Garibaldi, ecc. E Voi, patrio-
ta del grande Commissiastri, Voi, dall'animo così nobile e grande,
Voi potete il mio angelo, il Messia della mia famiglia
Voi siete poeta, il che appo noi significa povero di fortuna, ma siete
ricchissimo di cuore, e tutti i Vostri compatrioti sono generosi e
magnanimi; se voi non potete direttamente ajutarmi, una
vostra raccomandazione a qualcuno, a cui Vi pare di proporla,

forsi è che la provvidenza invocata verrà! Ed io e la mia famig
Vi benediremo sempre come l'Angelo Salvatore. Vi mando
il mio libro, vi manderei documenti, perchè non vi sorga il menomo
dubbio sulla mia onestà; ma non posso neppure affrancare
la presente. L'affido alla provvidenza e spero; spero almeno in
una Vostra risposta; Voi avete il dono della divinazione, confortatemi
d'una Vostra risposta, e Iddio vi rimeriti e benedica, come
Vi benedice e ammira il Vostro

Devot.mo obb.mo servo
Cesana Giovanni professore

Torino
Via Belvedere, N.° 24. p.° 2.°
Li 12. 7bre 1883.

P. S. Perdonate al pater familias, al poeta infelicissimo, al provetto insegnante, e siate l'angelo invocato!

Cesana Giovanni

Chądzyński Hipolit

94
136

Czcigodny Mistrzu nasz!

Przepraszam, że się ośmielam niepokoić Jego swoją prośbą i swemi niedojrzałemi tworami swojej myśli przerywać czas drogi dla nas wszystkich; ale nawał podobnych próśb lub listów z jednej strony mię wstrzymywało od podobnej śmiałości, z drugiej zaś strony zachęcało, tem bardziej, że ja zasługuję na większą pobłażliwość, jako na pierwsze próby swego ducha i że od dzieciństwa byłem męczony, a teraz jeszcze prześladowany. Chociaż, po przeczytaniu mojej próby, sam Pan to dostrzeże z powodu rozmaitych niedokładności, niezgody nieraz treści z formą, osobliwie brak pracy i nauki. – Jednakże, pomimo tego, upraszam Czcigodnego Pana o przeczytanie ustępu mego niedokończonego dramatu

Alfons i Marja i dania mnie piśmiennie swojej decyzij ~~w~~ o wartości mojej pracy, czy ona godną jest, aby ją nadal wykańczać i niektóre ustępy wygładzać i wydoskonalać. Jeżeli Pan w swej dobroci uzna peroną jej wartość jaką jej przyznaję z swej quasi-autorskiej próżności, to upraszam mnie odpisać, nie szczędząc ostrych uwag i wytknięcia wyraźnych błędów, z których nie omieszkam nadal korzystać, - jeżeli tylko czas i okoliczności na to zezwolą. -

Tak jestem nieszczęśliwy, że chociaż teraz niby jestem zwolniony pozornie, ale w istocie tak scieśniony w swoich czynnościach; bo też dziwny dar posiadają nasi sąsiedzi Rossyanie, ~~za dotknięć~~ pomimo swej prawości i prostoty, za dotknięciem się unicestwiania zbytku życia w obcych im ludziach. Pomimo, że mię sparaliżowano, jeszcze i teraz muszę ~~zdobywać~~ liche utrzymanie całodzienną pracą, a jeżeli zostaje jaka wolna godzina, to muszę ją zapełnić zgryzotami obowiązku i marnie straconego dnia; tak, że nie mam czasu, aby się oddać wyłącznie swojej pracy, a tem samem moje zamiary ciągle idą w odwłokę i nie wiem kiedy się urzeczywistnią. -

Pomimo braku akcyi, która dalej znacznie się rozwija, jeżeli Pan przyzna mojej pracy niektóre zalety, a po jej ukończeniu, możebność otrzymania pewnego wynagrodzenia, to upraszam Pan nadesłać stosowny sukurs pieniężny, abym mógł wyłącznie oddać się wykończeniu i ogładzie mego dramatu, ja zaś, pomimo, że pozostanę za to dozgonnie Mu obowiązanym, po otrzymaniu wynagrodzenia od konkursu lub księgarza z największą wdzięcznością odeszlę.

Pozostaję z dozgonnym szacunkiem
Najniższy sługa
Hippolit Chądzyński

Odessa
1 Paźdz. 1881 r.

Adres następny:
Odessa.
Cezaremu Bierdarzewskiemu
Na Kanałnej ulicy. w domu Ławińskiego,
dla wręczenia Hip. Chądzyńskiemu

Chałubiński Władysław. 138



Szanowny Panie!

W przejeździe moim przez Drezno w Grudniu roku zeszłego raczyłeś Szanowny Pan wesprzeć mnie swoją radą i pomocą co do dostania się mego do Krakowa, oraz raczyłeś ofiarować swoje łaskawe pośrednictwo w zbliżeniu się i pojednaniu mnie z mym stryjem doktorem. Z pośrednictwa tego w owej chwili nie korzystałem, ale rezerwowałem sobie łaskawe względy na przyszłość! –

Przybywszy do Krakowa zapisałem się na uniwersytet tutejszy na wydział lekarski i postanowiłem o własnych siłach odbywać me studja, przełamać pracą i wytrwałością wszelkie zapory, i wyjść na użytecznego krajowi i społeczeństwu członka, a tem samem pokazać stryjowi memu że jestem godnym jego synowcem i dopiero wtedy doń się zbliżyć gdy żadnej od niego nie musiałbym potrzebować pomocy. –



Lecz niestety inaczej się stało. – Pomimo najusilniejszych starań nie zdołałem wynaleść sobie odpowiedniej pracy, mogącej mi zapewnić niezbędne na czas studjów utrzymanie. – Całym tedy źródłem mych dochodów stały się dwie lekcje: jedna francuskiego, druga niemieckiego języka, które obiedwie razem przynoszą mi zaledwie 14 złotych reńskich miesięcznie, z czego, jak łatwo pojąć, w żaden sposób nie można wystarczyć na mieszkanie, stół, pranie, światło, opłatę naukową, oraz inne pomniejsze a rozliczne potrzeby. –

Co gorzej policja tutejsza udzieliła mi kartę wolnego pobytu w Krakowie zaledwie do ukończenia bieżącego półrocza szkolnego, bo tylko do dnia 6. Lipca r. b., z nadmienieniem iż wszelkie starania me o prolongatę powyższego terminu pozostaną bezskutecznemi.

Tak więc ujrzałem się w arcy-krytycznem ze wszech miar położeniu, nie mając funduszów by exystować dłużej, nie mając nadziei pomocy znikąd, – w obec zbliżającego się terminu opłaty czesnego w uniwersytecie za bieżące

półroczu, wobec nadchodzącego drugiego fatalnego terminu wydalenia się z Krakowa i przeniesienia na inny uniwersytet.

Wobec takowych przeto okoliczności przyszedłem do przekonania iż bądź co bądź bez rady i wsparcia familii obejść się nie jestem w stanie; - i dla tego w dniu 11tym b. m. i r. wyprawiłem ztąd pocztą za recepisem do stryja mego do Warszawy list z wyznaniem żalu iż nie postępowałem sobie według rad familii, a tém samém zasłużyłem sobie na słuszny jéj gniew, oraz z opisaniem mego obecnego położenia, prosząc o radę co mam daléj z sobą począć? Na list ten dotąd żadnej odpowiedzi niemam.

Wobecnej przeto chwili umyśliłem skorzystać z łaski Szanownego Pana ofiarowanej mi w Dreznie w Grudniu r. z. i upraszać jak najusilniej abyś był łaskaw znieść się z mym stryjem i zobowiązać go iżby mnie w tak smutnej doli nie opuszczał. —

Pan Lange z Raju do którego byłeś Pan łaskaw dać mi list rekomendacyjny, oraz wiele innych osób tu mieszkających mogą



zaświadczyć o mojej pracy i moralném po-
stępowaniu, a zarazem o mej biedzie. –

Przepraszam najmocniej Szanownego Pana iż śmiem zabierać mu czas moją korrespondencyą i prośbą, lecz pozycja moja mnie najlepiej tłomaczy.

Ufny iż Szanowny Pan nie odmówisz mej pomocy i pośrednictwa cierpiącemu rodakowi, oczekuję pomyślnego rezultatu i mam honor zostawać zawsze

Z głębokim uszanowaniem

Władysław Chadubiński

Słuchacz Medycyny na Uniwersytecie
Jagiellońskim w Krakowie.
Ulica Wiślna nº 176.

Kraków dnia 28. Maja 1866. r.

140 ~~38~~

Würzburg dnia 26. Lutego 1868. r.

Szanowny Panie!

Od czasu wyjazdu mego z Drezna ciągle byłem cierpiącym, tak dalece że choroba moja zmusiła mnie po dziś dzień pozostawać w Würzburgu, ale dzięki Bogu zebrawszy cokolwiek sił w tych dniach wyjeżdżam do Paryża dla ukończenia mych studjów.-

Chciej Szanowny Panie przebaczyć mej śmiałości, że Go trudzę mą korrespondencją, jakniemniej prośbą abyś Pan był łaskaw załączony tu list do Pani Koschers w Krakowie, wrzucić zaraz do skrzynki pocztowej w Dreźnie.-

W odpowiedzi na ten list nadesłaną będzie na ręce Pańskie summa fl. 100. austryackiej waluty.-

Upraszam przeto Szanownego Pana abyś był łaskaw wspomnione 100. fl. skoro nadejdą zaraz wyekspedjować, wraz z listem jakiby był przy tem, memu przyjacielowi Alfonsowi Szydłowskiemu Studentowi Medycyny w Würzburgu Katharinengasse No 261. Dist. II, za co wszystko nieograniczenie wdzięcznym być nie omieszkam Szanownemu Panu.-

Przepraszając jeszcze raz iż śmiem Go trudzić, mam honor

Zostawać z szacunkiem

Władysław Chałubiński.



94
141

Szanowna Pani!

Z Panem Górskim to dawna
rzecz. Pamiętam przed 30
laty i więcej zamierzała-
m uporządkowanie katalogu
od tych dni i końca, tylko że
z powodu wieku, dziś to się
każdy odłożyć na później.
Rozstrzygnięcie jest konieczne
trzeba wypełnić zamiarń

klimat, stół, zapewnić tryb
życia. Oprócz tego zaś
strzedz się <u>zatrzymania</u>
stolca, po którem zawsze
przyjdzie rozwolnienie. Zaś
uregulowanie wypróżnień
zapobieży wybornie rozwol-
nieniom. Posyłam mu
przepis na bardzo prosty
i lekki środek, co jest

Tak ważny powód uchwycony,
Gdy więc na stole miało
wieczorne tyszki, mi bardzo
szkodzą powroty na noc,
po czem nazajutrz będę
miał jedno lekkie mi
przeziębienie. Musi sobie
dobrać drogi, aby nie było
ani za nadto ani za
mało. Średnie, takie jak
powiadam jest tyszka.

za najpierw sądzę, że ma swoją

wodę która mu dobrze

robi i swoje Vichy z swoim

Giesshübler. —

Od tych dwunastu wstępuję

do Redakcyi aby pewnie u

niej obmówić z Szanownym

Panem tę kwestyę i z tem

tęgoczę szczerej prawdziwej

pamiętam

Dmochowski

25-III-83.

45
143

Szanowny Panie,

Z umartwieniem mi Pańską

uprawę. Przedewszystkiem

trzeba silniej mieć aby przy-

stąpić przedtem 10 dni.

Zaś w godzinach, o których

zwyczajnie nie mamy dopo-

minamy się o [illegible]

wypić kieliszek dobrego
białego wina.

Nasz pacyent słaby
wątły ale energiczny
wszystkim. Zdaje się że
podoła temu. Proszę o
częstszy bulletyn, i
łączę wyrazy szczerego
poważania

[illegible]

~~168~~ 144

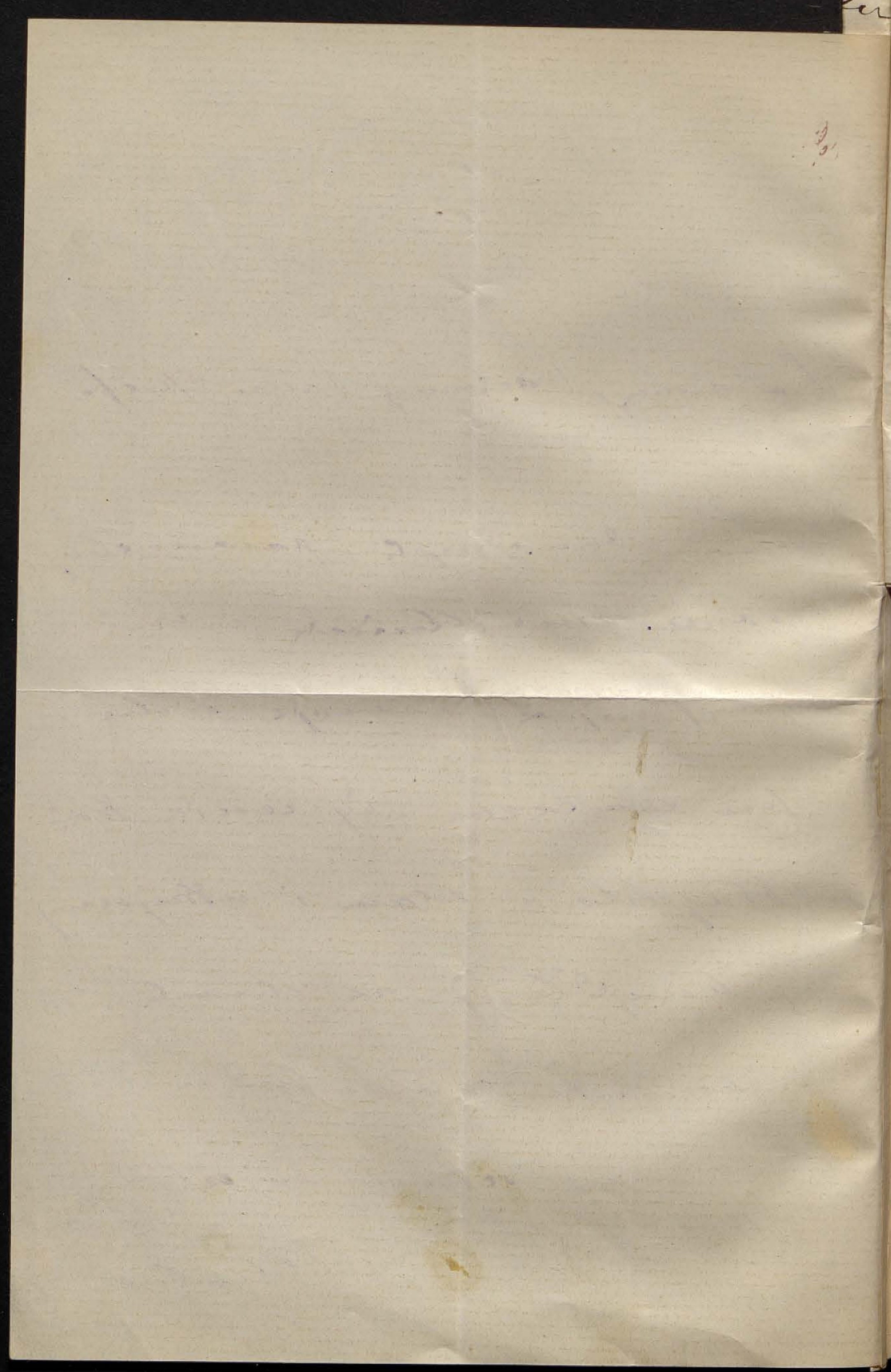
Szanowny, Kochany Panie Józefie.

Wśród [illegible], pamiętających
głośno uroczyście i mnie,
przyjmijcie i moje ciche
lecz serdeczne życzenia, które
błogosławią Wam i utrzymują
jaknajdłużej na chwałę i
zaszczyt całego ludu.

wasz szczerze życzliwy

Dr Chałubiński

29-IX-79.
Warszawa.



Chorbiewicza Marja

83

96
145

Szanowni Państwo!

Pomiędzy licznemi życzeniami, proszę i moich nie odrzucić, bo choć trochę może spóźnione, ale nie mniej serdeczne od innych. Przyczyna opóźnienia polega w tém, że przy zajęciu zapomniało się, kiedy mianowicie dzień pierwszy przypada, bo już nie wzdychało się i nie rachowało się dni do świąt, po których u nas dawno podzwoniono. U Państwa chyba już pięknie zielono, bo czas po temu i święta Wielkanocnemi wydawać się będą, bo u nas prędzej na święta Bożego Narodzenia wyglądały.

Obecnie zieleni się Warszawa, t.j. Saski ogród; Łazienki także zmieniły sukienkę. —

Mało wychodzę na przechadzki, bo czasu do stra

cenia nie mam, chociaż ruskie święta obchodzi
my, to tylko przed wielkim stworzycielem św
iata w ciasnej przestrzeni. Wiele miałabym
ciekawych rzeczy do powiedzenia z teki jego i jem
życzliwych, ale może już nowiny i nasze okolic
obiegły, zresztą, chociaż niepełnoletnia i należąca do
słabej połowy rodzaju ludzkiego, jak to powiadają, m
głabym jednak innych i siebie narazić na niepot
bne przykrości. Daję zatém pokój. O ludziac
i świecie nic prawie nie mogę zakomunikow
bo nikogo ja i nikt mnie nie widzi. Za dwa
tygodnie jednocześnie Warszawę oglądniemy, bo
Państwo do niej zawitają, a ja znowu, choć
w niej mieszkam, mało z przyjemności korzystam
Zapewne zada Pan pytanie dlaczego nie teraz
nie potém, a tylko koniecznie za dwa tygodni
Ciekawa odpowiedź, zaczém niespodziana, nie dla
tego tylko, że Państwo tu przyjadą, ale, ale, czeg
sama nie spodziewałam się, pisząc do Pana
niedawno, a tém jest to, że zdecydowałam się
na zdawanie egzaminu na patent wyższy

i że właśnie, za dwa tygodnie będzie po wszystkiem
t. j. przy końcu złego, albo na początku dobrego.
Jak, co i dlaczego, to powiem przy widzeniu się, ponie
waż ma ono wkrótce nastąpić. W każdym razie
ani Pan, ani p. Pawłowski postępku mego nie
potępią. Serdecznie wdzięczna Panu jestem
za odpowiedź na mój nieudolny list, utwierdziłam
się w wierze w Pana dobroć i pobłażliwość.
Od p. Pawłowskiego listu nie miałam, obecnie już
Jego samego oczekuję. Tematy, które przedstawił
mi Pan do opracowania ~~nie~~ są już o tyle przygoto
wane, że krytyce podlegać mogą, a więc już mam
coś obmyślanego. Czekam z niemi do terminu,
przez Pana oznaczonego. Chciałabym tylko, że
by wszystko można było pogodzić razem, bo
egzamin prawdopodobnie wypadnie 10go maja
Tymczasem przesyłam serdeczne pozdrowienia
i uściśnienia rąk

zostając z szacunkiem i wdzięcznością

18 28/IV 83 Warszawa

Maryja Chaskiewicz

P.S. Julci serdeczne życzenia i uściśnienia za-
syłam.

[illegible] Mani zasyłam najserdeczniejsze ży-
czenia i ucałowania rąk, które proszę przy-
jąć od [illegible] życzliwej.

Anieli

Galicya. Kołtów dnia 10. Marca 1879 roku.-

L. 3. Chr: 4 177.

Zar Tampowicz

Drogi towarzyszu lat mych młodzieńczych kochany zawsze Józiu!

Zapewne zdumiony zostaniesz kochany mój Józiu, nad odbiorem niniejszej mej odezwy od kogo to być może? i nad obszernością miłej mi rozmowy? gdy zrządzeniem Opatrzności Stwórcy przez lat 50 po ukończeniu razem Szkół Wydziałowych w Mieście Biały na Podlasiu wśpólnie [illegible] Radziwiłłów, ani raz jeden w życiu, pomimo milczeń ze strony mojej, nie miałem szczęścia widzenia się z Tobą kochany, aby przypomnieć czasy nasze młodzieńcze dla nas dziś błogie, ponowić serdeczną przyjaźń Szkolną, wspomnieć słodko o dobroczyńcach naszych, kształcących umysły i serca i jako to: Preyssie, Ks. Wołłodkiewiczu, Zengtellerze, Bartoszewiczu, Giżewskim, Klembowskim i innych, wszystko to znikło, i dziś wydaje się tylko snem w szczęśliwych latach naszych.- Wprawdzie nietylko z Tobą kochany, ale i z innemi kolegami Szkolnemi, jako z Józefem i Aleksandrem Zengtellerami, z Janem Głogerem nie spotkałem się w życiu mojem, oprócz Aleksandra Preyssa w Warszawie i Wierzchowskich w Romanowie, tak jak silny wiatr rozpędza chmury na wszystkie strony świata, tak nas losy rozpędzały w tym ogromie kuli ziemskiej w różne i odległe kraje, abyśmy jeden o drugim mało co wiedzieli.- Ale przyjaźń Szkolna jest najtrwalszą ze wszystkich przyjaźni na świecie, ta nigdy się nie kończy, a za grobem jeszcze ściślej połączy nas przed Bogiem. Krótko Ci opiszę o dalszym postępie w życiu mojem i po ukończeniu Szkół Bialskich, udałem się do Szkół XX: Pijarów w Łukowie Wojewódzkich /: wówczas jeszcze :/ abym ukończył cały kurs nauk objętych przepisami szkolnemi, na nieszczęście moje w dwa lata tracę przez śmierć mego Ojca i zostaję prawdziwym sierotą, było to w czasie wakacyj, a niemając żadnych funduszów, a przytem mając zawsze powołanie do stanu Duchownego, przyjęty do Seminaryum Chełmskiego, we cztery lata zostałem Księdzem /: w r. 1833 :/, i poprzednio upatrzywszy sobie towarzyszkę życia niejaką Pannę Dąbrowską, wszedłem w związki Małżeńskie z jaką lat 37. miłego i spokojnego używałem pożycia.- Byłem więc najprzód Wikaryuszem przy stryju żony mojej we wsi Dubienie, dobrach Hrabiego Augusta Zamojskiego, następnie w Roku 1840 zostałem tamże Pro-

boszczem

boszczony, a w roku 1848 Dziekanem Parczewskim do Roku 1861 w którym
urząd ten piastowałem w Dekanacie Włodawskim aż do roku 1867. – W tej
to niszczącej epoce Moskwa swe szpony zaostrzyła na zniszczenie całko-
wite Unii. My starsi Kapłani i Dziekani z narażeniem się na utratę
co nam było najmilszem, odpychaliśmy ten prąd niecnych służalców carskich,
lecz w nadgrodę zacnej naszej i prawdziwości przekonań czysto Religijnych,
spotkało nas więzienie Siedleckie, męczenie moralne bez żadnych śladów
i przyznania winy, a powtórnie ze strony mojej najwyższej tej sprawy
popierałem, wysiedziawszy po dwa razy więzienie w Siedlcach, z pomocą
i porady żandarmów, wyrobiłem się aż w Nowogrodzie Wielkim, daw-
niej rzeczypospolitej bogatej, i gdy tylko sam jeden tam przebywam
w Roku 1868 ukazuje się do mojego towarzystwa JW. Ksiądz Wincenty-
Teofil Popiel Biskup Płocki, a dziś Kujawsko-Kaliski na stałe zamiesz-
kanie. – Z tym to najzacniejszym mężem i Ojcem, dzieliliśmy naszą tęskno-
tę za Krajem, za rodziną, za braćmi naszemi, jakowoż ciągle doświadczali-
śmy różnych narzekań, gdy przeciwnie po dostawieniu nas na miejsce wy-
gnania, najswobodniejsi byliśmy, niedoznając od tamtych władz żadnych
nieprzyjemności. – Przy końcu roku 1869 czyli to skutkiem prośby mo-
jej do Ministra Spraw Wewnętrznych i innych zanoszonych do namiestni-
ka Berga w Królestwie o uwolnienie z miejsca wygnania, przecież
doczekałem się ułaskawienia samego cesarza, i wnet wyprawiono mię
z biletem samego jednego (: bez asysty mundurowej i rewolwerów, jakowy
jadąc na wygnanie miałem sobie przydaną, dla większego niby ozna-
czenia sutanny duchownej :) do Warszawy, gdzie mię zatrzymano tydzień cały,
wiozący od Grodna do Kijowa, w końcu zamieniwszy bilet Petersburg-
ski na inny, kazano mi jechać do Chełma do Biskupa Michała Ku-
ziemskiego Galicyanina wiernego oszusta. – Powróciwszy się do mojej żony
mieszkającej już nie w Dubienku, lecz w Orchówku nad Bugiem przy
zięciu moim (: bo trzeba Ci wiedzieć Kochany, iż mamy naówczas jeszcze
przy nim synów i dwie córki :) odpocząwszy po takiej sprawie dni kilka,
udałem się do Chełma do Biskupa, jakowy wystąpił do mnie w roli
aktora i to w języku matczynym, wyrzucał mi polityczne przestęp-
stwa od jakich zupełnie byłem wolny, nieumienie języka ruskiego
i.t.d. oświadczając przytem, iż lubo jestem uwolniony, do probostwa
wrócić niemogę (: bo już był na moim miejscu Galicyanin :), i na tem
skończyło się politowanie i opieka Ojcowska po pierwszy raz poznanego
odemnie Biskupa. – Po powrocie z Chełma niemając już swojej chaty,
zaczęto się unieważniać moje ułaskawienie przez Cara, bo najprzód ka-
zano mi siedzieć przy synie najstarszym w Włodzimierzskiej,

wzięto

wzięto mię pod dozór policyjny, iż musiałem każdego pierwszego miesiąca, stawić się na okaz straży ziemskiej, a co trzy miesiące okazać się w Powiecie żandarmowi i zawsze podpisać swoje nazwisko w książce; tak więziony byłem przeszło lat dwa, niewolno mi było nigdzie z miejsca wydalać się, ani do żony, ani do rodziny, majątku już nieposiadałem żadnego, bo gdym był na zesłaniu, przez licytacyę sprzedano wszystko i rozeszło się, bo jeszcze dwóch najmłodszych synów chodziło do szkół. — I lubo stan rozpaczliwy rozdzierał mi serce, niewpadłem; mając zawsze ufność w nieskończonem miłosierdziu i pocieszenia Boga. Wszystko to w różny sposób przez służalców cara wykonywane nietylko dla mojej osoby, lecz zwrócone na całej mojej familii, tak oddziałało na strapiony umysł tylu nieszczęściami żony mojej iż została sparaliżowana i w roku 1870 zakończyła życie. Po uwolnieniu się z pod dozoru policyi, bywałem na odpustach okolicznych, gdzie szczególniej i z zaufanymi od wszystkich widziany byłem, zwróciło i to uwagę rozsianych szpiegów, doniesiono żandarmowi, następnie Gubernatorowi, i znowu starano się mię pojmać w swoje szpony, i oddawać do Kadrzyny, miejsca kiedyś cudów a dziś pustkowia, przeznaczonego wówczas na więzienie dla kapłanów wyznających prawdziwą wiarę. — Będąc ostrzeżony o tem na dni kilka przed wykonaniem pojmania mojego przez ludzi dobrze myślących, wybrałem się z synem, synową i wnukiem w drogę, (: mieszkaliśmy wówczas w Łysowie w dobrach Państwa Łymienieckich pod Łosicami) i tumaniąc wzrok przenikliwy fijołkowych mundurów, oświadczywszy, iż jedziemy w podlaskie za Białą do familii, a tymczasem przez Hrubieszowskie strony z pomocą Bożą i bez żadnego wypadku znaleźliśmy się na ziemi Galicyjskiej ułamku dawnej Polski. Stanąwszy tu: naprzód, podziękowaliśmy Bogu, iż nas uwolnił ze szponów wroga naszego i Polski. W miasteczku Rawie obraliśmy sobie tymczasowe mieszkanie, od granicy tylko mil cztery, i powoli rozpatrując stosunki społeczne Państwa Austryackiego, aż nadto poznaliśmy, iż możemy mieć pewny przytułek, lecz o otrzymaniu porady duchownej, ani myśleć można było. — Następnie po prośbach do Namiestnictwa otrzymaliśmy wolność zamieszkania i obywatelstwo, od władz zaś Duchownych, pozwolenie pracowania winnicy Bożej tak w Kościołach jako i cerkwiach. — Określenie Rusinów Galicyjskich jest takie: jest to klasa odosobniona od całej społeczności, tchnąca pełnym jadem nienawiści na wszystko co jest Rzymskie i Polskie, a nawet względem siebie samych, wyzutych z najwyższych zasad moralnych miłości Boga i bliźnich. Gdy więc żadnego współczucia niedostrzegliśmy dla nas od świętojurców, ale jeszcze naigrawania, żeśmy z Królestwa porzuciwszy wszystko przybyli, ręką Opatrzną Stwórcy w naszej niedoli znaleźliśmy

przytułek

przytułek u śp. JWej Hrabiny Wandy Łabęckiej dożywotniczki Dóbr w Bitce Szlacheckim
gdzie byłem kapelanem lat trzy aż do Jej skonu, syn zaś mój starszy po roku poby-
cia u Tejże, został kapelanem u JWW. Hrabstwa Czarnowskich w Lachiemy. Po śmierci
Hrabiny Łabęckiej syn Jej P. Seweryn Hrucki odprawił mię z kwitkiem, lecz zawsze
Bóg przybywa w pomoc sługom swoim; JWW. Hrabstwo Batorowscy, powziąwszy
wiadomość od syna mego najstarszego Ks. Leonarda, który po przybyciu z Królestwa
dostał posadę Nauczyciela w Kotowie, i do dziś dnia na tejże zostaje, iż pan
Hrabia Hrucki tak ze mną postąpił, natychmiast listem uprzedzili mię, abym
zaraz po odebraniu przybył do Kotowa, ofiarując mi przyzwoite utrzymanie, do
niczego niezobowiązujące. Jakoż w Roku 1876 przybyłem i jestem do dziś dnia.—
Tak więc kochany Józiu mamy w Galicyi dwóch synów i dwoch zięciów, z tych
jeden padł już ofiarą śmierci i to młodszy.— Opisawszy Ci całe życie moje
i położenie dzisiejsze zmierzamy do rzeczy ważniejszej:— Mamy dzisiaj jeszcze
w żywej pamięci koleżeństwo nasze, ukończenie razem Szkół w Białej, siedzenie
w pierwszej ławce obok siebie od drzwi wchodzących do Klassy IV na piętrze
z lewej strony, czytanie ciągłe dzieł najznakomitszych, to była ważną two-
ją zabawą, zacząłeś więc wkrótce niedługo po ukończeniu Szkół zajmować
się piśmiennictwem literackiem, które już lat pięćdziesiąt dochodzi poświęcenia
się Twojego dla dobra społeczeństwa, usługi kraju, a Tobie kochany wieńca
chwały, nam zaś żyjącym kolegom chluby w obec świata.— Bóg Ci dał
talent, byś go niezakopał jak mamy w Ewangelii, ależ go rozwinął,
i we wszystkich językach rozrzucił na całą kulę ziemską, aby wszyscy
poznali słodycz jaką przynosi mozolna praca, i nieustanne poświęcenie
się dla dobra ludzi.— Mało niewszystkie dzieła Twoje w życiu mem
przeczytałem, a ciągle coś jeszcze przybywa z nowości, z największą radością
i pociechą serca biorę każdą książkę do ręki, bez przerwy chciałbym ją
skończyć i zawsze żywy Twój obraz przedstawia mi się w pamięci.— Już
zapewne i posiwiałeś, tak jak ja, bo siedemdziesiąt lat znamionuje starość,
urodzony na Podlasiu we wsi Hołowcze, w ówczas majątku JW. Szluborc-
kich z Ojca również kapitana pochodzenia z Litwy, poprzednio Officera
Wojskowego z dekoracyą krzyża Virtuti militari, naznaczonego przez Mosko-
lów dwunasto ranami, zawsze zachowałem w życiu mojem uczucia
Polskie, i pojąć niemogę jak tu w Galicyi na każdym kroku
dostrzedz można przez Rusi zupełnie odmienną, jak była u nas, po-
gardę na wszystko co nazywają Lachiemy, wszystkie sposoby zmierzają-
ce do pobratymstwa i pojednania się z niemi, unikają zawsze
z ich strony rozdwojone umysły i serca. Przyszliśmy do nich
w sprawie świętej, bo w obronie Religii katolickiej, a oni nas nieprzyję-
li i odrzucili braci swoich.—

Lecz

Lecz poznaję, iż bardzo odstąpiłem od zadania mego, przestaję więc zboczenia oświadczam: iż gdy świat cały sili się na uczczenie pamiątki Twej Jubileuszowej, pozwolisz drogi i kochany Józiu w dzień Imienia Patrona Twego Sgo Józefa, przyjąć również najszczersze życzenia od kolegi szkolnego i przyjaciela z zakątka Polski. Oby Najwyższy udzielił Ci jeszcze lat najdłuższych w czerstwym zdrowiu, dla pociechy całej Twej rodziny, tych wszystkich którzy uwielbiają Imię Twoje, szczerych przyjaciół, przy obfitości darów Bożych i tego wszystkiego, czego każdy w życiu zapragnąć może. A gdy nić życia Twego przerwaną zostanie, oby Ten Bóg Łaskawy za Twą mozolną ziemską pracę uwieńczył Cię koroną niebieskiej chwały, o co w dzień Twych Imienin przy bezkrwawej Ofierze mszy Sgj usilnie do Przedwiecznego, aby życzenia powyższe najłaskawiej wysłuchać raczył. – W ostatku mej Odezwy, również zobowiązuję i proszę Cię, kochany Józiu, donieść mi pokrótce od czasu rozstania się naszego w Białej o sobie, o familii, z której znam tylko Brata Pana Kajetana w Romanowie, i o kolegach z czasów naszych jeżeli takowi jeszcze przy życiu zostają – przesyłam również fotografię moją w pamięć przyjaźni szkolnej i proszę wzajemnie przysłać swoją – Kończę miłą mi już rozmowę, ściskam Go najserdeczniej i całuję po wiele razy równie familię mi nieznaną.

Twój na zawsze kolega i przyjaciel

Ksiądz Jan Chardampowicz

Adres mój w Galicyi:

przez Lwów – Złoczów – Sasów

w Kotłowie. –

Charlampowicz Jan 158 150

Podkamień dnia 13. Marca 1882 roku
koło Brodów.—

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!—

Najmilszy mi w życiu kolego szkolny
Józefie!

Na odgłos Gazety Narodowej, iż masz w dniu 3. lutego przybyć do Lwowa, serce moje takiem uczuciem i radością przepełnione zostało, iż postanowiłem pomimo wszelkich przeszkód, po tylu dziesiątkach lat niewidzenia się naszego, /: bo po skończeniu nauk szkolnych w Białej :/ pojechać do Lwowa, aby się jeszcze raz na tej ziemi ucałować serdecznie, nacieszyć się do woli, i zawołać z Symeonem starcem„ Teraz Panie zabierz sługę twojego w pokoju, gdy oczy jego oglądały jedynego przyjaciela na ziemi."— Lecz w krótce powyższa Gazeta donosi nam cierpienia Twoje, jakowe ostrzeżenie z Krakowa Strabiny S…, stosowny podróż moja również w smutku spełzła na niczem. Jak to świat płaci za prace mozolną człowiekowi, potrzeba

się

się jeszcze w wieku sędziwym zdumiewał
nad tą niewdzięcznością, jakową wypływa
z zazdrości tych indywiduów, jakowi mają
chęć szczerą błyszczeć w świecie, lecz w głó-
wach ich, wróble pozakładali tam gniazda
swoje. – Bardzo dobrze pismo Święte oznacza:
„Nie wszyscy są Prorocy" nie wszyscy mogą
być pisarze i Poeci, ale tym tylko, którzy
są wybrani, przysługuje właności takowa,
to jest dar Boży, udzielony li tylko te-
mu, który pracuje w pocie czoła, z nad-
werężeniem zdrowia swego, nietylko
dla potrzeb ciała i familii, lecz na
cel w przykładach zbudowanie bliźnich
i miłość języka Ojczystego. – Lecz kończę
na tem... Mocno mię obraziło odwoła-
nie Twego przybycia do Lwowa, bo by-
łem zupełnie już do podróży gotowy, i
nigdy się niespodziewałem aby mię spotka-
To

To tobie piszę.— Gdy więc tak się stało,
iż niemiałem ukontentowania cieszyć się
z Tobą drogi mój Józefie pozwól, aby te
wyrazy jakowe kreślę, przekonały Cię, o niezmien-
nych uczuciach szczerej przyjaźni i miłości
z jakowemi od lat młodzieńczych i ciągle życia
serce moje pała ku Tobie, równiez donoszę
o zmianie mego położenia dzisiejszego.— Miesz-
kam już od połowy października r.z. nie
w Kotowie, lecz w mieście Podkamieniu
koło Brodów w Klasztorze PP: Ojców Do-
minikanów na górze zwanej Świętą Szkaplerz-
ną, od obrazu Matki Boskiej niezliczonemi
cudami nieustannie słynącej.— Ztąd to
z okien Klasztoru widać jak na dłoni Po-
czajów, więcej podobnie pierwszemu Matki
Boskiej słynny, jakowy obraz znajduje się
w Galicyi, a imitacya z karaty Bazylianów
zostawiona na miejscu. Góra ta nasza, była
kiedyś miejscem fortecznym, opasana w około

murem

murem wysokim, basztami, dwoma bramami i z wa-
łami dla ustawienia armat od nieprzyjaciół i
najezdników Polski. - Mury w mieszkaniach są
trzy łokcie grubości, lecz czas już wiele pomiesz-
kań zniszczył. - Pracuję życiem o ile mi jeszcze
sił staje i mam spokojność jakiej pragną-
łem na lata me sędziwe oddawna. Dziatwa
moja dwóch synów niemogą wyżebrać pro-
bostw, bo tu Księży wcale niema, jakoż obec-
nie fermentują całe państwo Austryackie
jak donoszą gazety. - Pomijając to, bo z niemi
żyć tu niemożna, najważniejszą okoliczność
mego pisma, wyjaśnię ci kochany Józiu
pragnę. —

Zbliża się dzień 19 marca, dzień pierwszy
wiosny, zarazem ukazanie się twoje na
ten świat Boży. - W rozczuleniu serca,
niemogę znaleźć wyrazów dla życzeń jakie
mi jedyny przeszły, może więc ogólno,
żyj jeszcze w najdłuższe lata przy skoła-

tanym

tamem zdrowie pracą mozolną i cierpieniem
przebytem, nietylko dla miłych Ci osób, ale
milionów ludzi, czytających z zapałem dzieła
Twoje, i zdumiewających się nad pamięcią
i tą Łaską Stwórcy, jakową udarzyła ogrom
wydawnictwa w niezliczonych tomach niezmor-
dowanej Twej pracy, dla pożytku ludów
spółczesnych i zamiłowania tej ziemi, jakową
my się szczycimy, a ubóstwiali praojcowie
naszi. — W dzień tem westchnę przed Obrazem Matki
Boga, Tej Najświętszej Dziewicy i Patrona Twego
Św. Józefa, aby łódka życia Twego pędzona
burzami, już nareszcie spokojnie płynęła wśród
fal i czasu swojego do brzegu wieczności po
ukończeniu pracy zawinęła, dla uwieńczenia
Cię niebiańską nagrodą. — Zdaniem filozofa
Symonidesa „omnia mecum porto" nie
niemamy z tem wszystkiem, w pamięci o mnie
nie świat niezapominający, na Twe wiązanie,

wez

lecz Dzieje Klasztoru W: W: O.O. Dominikanów
w Podkamieniu racz przyjąć Łaskawie i zaszczy=
cić mię wzajemną odezwą, jako kochającego
się pełnemi sercemi przyjaciela. – w ostatku
obejmuję się, serdecznie ściskam i całuję, przy
załączeniu Wysokiego uszanowania, szacunku
i tej niezmiennej miłości z jaką, i do
grobu zostaję

Kochający się przyjaciel

Ksiądz Jan Charłampowicz

Adres do mnie – Kraków – Lwów – Brody
w podkamieniu. –

153 97

Podkamień dnia 14. Marca 1883 roku

L. J. Chr: et M.

Drogi mój Przyjacielu Józefie i towarzyszu Szkolny!

Życie nasze iest snem tylko! Niedawno zdaje się byliśmy młodzieńcami, a dziś więk szaziwy pobielił nam głowy nasze, tak to prędko upływa ten czas, jak wezbrane potoki ulewą szybko uchodzą ze swego łożyska i nikną na zawsze w bezdennych morzach. List Twój kochany ostatni, otrzymałem dnia 2. maja 1882 r. i czuię się bydź winnym żem ci nieodpisał i niepodziękował za Twoją serdeczną pamięć o mnie, przedstawiając mię do Rzymu do Ojca Śgo; wprawdzie dla siebie, gdyby mnie i ofiarowano z metropolii probostwo jużbym teraz nieprzyiął, lecz bydź

być bardzo może, iż zalecenie to posłużyło synom moim Leonardowi i Walerianowi Kapłanom, iż już otrzymali Probostwa mierne, aby przynajmniej dali edukacyę dzieciom a wnukom moim. Ja dzięki Bogu przy zdrowiu jeszcze pracuję w Kościele cudami Matki Boga Maryi słynącym w konfessionale i na ambonie i czas jakoś mi spiesznie ubiega. — Szczęśliwszy mój drogi iż tem tylko odemnie jesteś, iż już przeszedłeś czas Jubileuszowy Twej mozolnej pracy, mnie zaś dopiero w dniu 13 października r. b. kończy się lat pięćdziesiąt w służbie Jezusa i wyniesienia do godności Kapłana. — Bóg wie, czyli jeszcze dożyję tej łaski Boga, i gdzie te sekundycie odprawiać będę. — Zawsze jednak postanowiłem sobie upraszać najprzód Ojca Ś^go^ o błogosławieństwo na resztę pielgrzymki życia, jak również wszystkich

kich Arcybiskupów mieszkających we Lwowie. —
Ksiądz Józef Sembratowicz były Arcybiskup wyje-
chał do Rzymu, jako nieudolny pasterz swej
trzódy. Niełepiej i dziś się dzieje, pomimo usunię-
cia dwóch prałatów Malinowskiego i Żukowskiego,
gdyż większa część Duchowieństwa zarażona
Moskalofilstwem i przyuczona rublami, jeszcze
tem bardziej po ukończonym procesie Naumo-
wicza agituje i rozszerza nienawiść do krwi
polskiej między prostym narodem i licznem
mieszczaństwem. Ani pan Kulisz, jako pojednaw-
ca dwóch bratnich szczepów, przybywając do
Galicyi, niezdołał przekonaniem historycznem
i rozumowem, nakłonić upornych Stronników
Schizmy, do jedności i miłości, również od-
wrócenia smutnych następstw dla kraju i spo-
Trzezności, i jak Narodówka donosi, ma wrócić
z powrotem do Rosyi. — Niech się dzieje wola
Boża!... Wyczytawszy w gazecie o nowym

Tewin

Twemu wydaniu „Bajeczek dla dzieci" sprowadziłem parę egzemplarzy dla wnuków moich, i sam czytając rozkoszą się napawałem przy zwrocie do lat dziecinnych, jakto i w szkołach już będąc, często długie wieczory zimowe były uaziałemy opowiadaniu bajeczek przeróżnych, przez jednego niby tejże pamiętnego kolegi. Zima u nas była niebardzo mroźna, najwięcej dni przebyliśmy smutnych wcale z przyczyny znacznej wysokiej góry, na jakowej stoi świątynia i klasztor. Dzięki Niebu, już w krótce będziemy się cieszyć powietrzem ulubionej wiosny. Ten to Święty Józef stróż naszej drogi, zawsze nam czas miły i zarowy wiosny zwiastuje. Z nadstaniem jej, każda istota żyjąca, z odrodzeniem się całej natury, prawie na nowo ożywa, miło oddycha i nieskończona wesołością się napawa. Ten to dzień i dla ciebie drogi kolego, niewątpię musi bydź najmilszym w życiu, bo Ten patron Imienia Twego, iaktoś

cię

się prowadził w drodze życia, i uprosił u Stwórcy
doczekania się lat szczęśliwych w błogosławieństwie.
Nie będę więc się życzył, światowych więcej hono-
rów i ozdób, jakowe odebrałeś niedawno od
panującego Włoch, bo napisano jest w Piśmie
Świętem „dignus est operarius mercede sua"
lecz to przekonanie, żeś całe życie z poświęce-
niem swego zdrowia zawodu swego dokonał,
pracując nieustannie nad poprawą cnót i oby-
czajów społeczności, to się wyniosło na szczebel
najwyższej doskonałości moralnej podług tego
zdania „vox populi, vox Dei" — przyjmij więc
luby Przyjacielu odemnie tym najpierwej ser-
deczne uściśnienie, a potem życzenie zdrowia,
bez którego jest ciężar dni naszych posępny
i smutny. O ten dar proszę Sgo Józefa, aby
się jeszcze jak najdłużej w tej pielgrzymce
utrzymać raczył, zanosząc modły do tronu
Przedwiecznego Stwórcy, polecając Ciebie luby
i całą

i całą Twą rodzinę [illegible] Boga. W ostatku przyjmij zapewnienie niezgasłej pamięci, przyjaźni, życzliwości i wysokiego szacunku, z jakim pozostanie na zawsze Twój przyjaciel

i stary kolega

Ksiądz Jan Charłampowicz.

95
157

Podkamień dnia 15 marca 1884 roku

L. J. Chris: & M.

Drogi mój i kochany przyjacielu Józefie

Towarzyszu szkolny!—

Nic tak człowieka nie trapi, jak złość ludzka (: malitia diabolica :).— Lituję się nad Tobą kochany, iż w wieku Twym sędziwym, przeszedłeś tyle smutnych kolei życia, i jeszcze cierpieć potrzeba w niewinności sumienia.— Właśnie ten, który odbierał od Ciebie dobrodziejstwa stał się niewdzięcznym i dziurawem naczyniem, zapuszczając jad żmij w serce Twoje.— Niewinnego Bóg strzeże i Patronowie Chrztu Św., Imienia Twego.— Rozmowę moją przerwałem z Tobą dlatego, iż pisma krajowe ogłaszały wyjazd Twój za granicę, dziś znowu podnoszą wiadomość, iż śledztwo w toku, a zatem wyrazy moje dojdą rąk Twoich. Po zimie jak u nas dość lekkiej, zbliżyła się wiosna, i dzień najświetniejszy w życiu Twojem Patrona Józefa Św.— Takowy niechaj wyjedna u najlepszego Ojca Stwórcy dla Ciebie jeszcze lata najdłuższe z poprawą zdrowia, zakończenie wieku skracającego dni człowieko-wi i tryumf prawdy nad ohydnem kłamstwem, abyś resztę dni Twoich przebył spokojnie w łasce Boga i unikając sideł światowych, podług Wirgilego „Beatus „ille qui procul negotiis."— W tym zamiarze wznoszę i ja korne prośby w dniu

Twego

Twego Patrona, aby Ci przy zdrowiu był pomocą we wszystkich Twoich zamiarach i przedsięwzięciach, aby Cię pocieszył i dał pomoc do wybrnięcia z kału osieroctwa i chytrej nienawiści. – Kończąc moją miłą rozmowę proszę o kilka wzajemnych liter, również przyjąć zapewnienie niezgasłej pamięci życzliwości i Wysokiego Szacunku, z jakim pozostanie na zawsze Twój przyjaciel i stary kolega Ławy Szkolnej

Ksiądz Jan Charłampowicz

Ksiądz Sadok Barącz sąsiad mego mieszkania Doktor najszczersze życzenia również załącza. –

Charzczyński Feliks

470
158

Wielmożny Panie!

Ośmielam się przedłożyć Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi „Zorkę” – którą celem uczczenia Jego półwiekowej pracy na polu narodowo-literackiem wydałem. Racz Wielmożny Panie przyjąć łaskawie ofiarowany egzemplarz i poprzeć moje wydawnictwo przychylnem słowem podczas pobytu w Krakowie, dokąd kilkadziesiąt egzemplarzy właśnie posłałem. Nauczyciel ludowy obarczony rodziną oby znalazł w Panu łaskawego protektora!
Przyłączam bilet pana Sozańskiego.

Z najgłębszym szacunkiem

W Samborze dnia 27/9 1879

Feliks Charzczyński

Szczęśniak Julja 107/159

78?



Cztery już upłynęły miesiące od czasu, jak otrzymałam odpowiedź Szanownego Pana, a zarazem i łaskawą Jego obietnicę w tych wyrażoną słowach: „Gdyby kto w pismach naszych podniósł na nowo kwestyę podrzutków, ja-bym ją poparł."—

Odtąd, o ile wiem, w Grudniu jesnie, Kuryer poranny serdecznie odezwał się w tej sprawie, — dalej Kuryer codzienny nawoływał kółka dla niemowląt: przebrzmiało to [illegible] prawie niepostrzeżenie, bo Rada miejska uważała to za propagowanie złego.

Obecnie zaś po tak sympatycznie i ze znajomością rzeczy wygłoszonej w sprawie podrzutków prelekcyi

przez D^ra Markiewicza, na dniu 13^tym
Lutego, — która ma być umieszczona
w Atheneum; — nastąpił pierwszy go
rzeczy objaw; — dalej ukazał się artykuł
mój w Kuryerze codziennym na dniu 23 —
teraz chodzi nam najżywiej o poparcie
tej kwestyi przez naszego czcigodnego
Jubilata, z prośbą o powtórzenie jej
w wielu pismach.

Espérer, c'est jouir, — powiada jeden
z pisarzy francuzkich — niechże i nam
wolno będzie to samo powtórzyć.

Mamy już za sobą prassę, mamy
lekarza dla przyszłej Instytucyi, —
gdyż Dr Markiewicz zaofiarował
się z całą gotowością na usługi
dla biednych podrzutków.

Chodzi tylko o uzyskanie po-
zwolenia, które za wpływem Pani
Bloch spodziewamy się otrzymać.
Możni rzucą grosz ofiarny, i za

pomocą Bożą powstanie pierwszy dom schronienia i opieki dla niemowląt, — gdzie znajdą rodzinę i kolébkę, która je do snu ukołysze, i od śmierci przedwczesnéj ocali. —

Całą tę sprawę polecając sercu szanownego Pana, proszę o powiadomienie mnie, w którém piśmie artykuł Jego pomieszczony zostanie.

Łączę przytém wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Julia Chcińska.

adres mój:
Graniczna N 15
dom Epsteina. —

Warszawa. 21. Paździer: 79.

174/161



Szanowny Panie,

Pamiętając na to iż myśl szczęśliwie rzucona w danéj chwili, błogie nieraz przynosi owoce, przesłałam na ręce Komitetu urządzającego uroczystości jubileuszowe, artykuł ubogiéj wprawdzie treści, ale bogaty pragnieniem spełnienia pięknego czynu. —

Smutno jednak pomyśléć, iż kwestya ta paląca, a tak szczęśliwie obmyślana, nie była podjętą na tych uroczystościach. —

Osoba któréj to powierzyłam serdecznie zajęła się tą missyą. Dzień jeden opóźnienia zniweczył moje nadzieje. —

Oto treść owej myśli:
„Do wieńców, które dziś głowę
Twą ozdobią czcigodny Jubilacie; —
powstała w duszy mojej myśl dorzu-
cenia jednego tylko listka, ale
tak promiennego i świetlanego,
który stanie się ozdobą wszystkich; —
przyćmi nawet ich blask i piękność, —
bo sam w sobie nieskończenie piękny.
Listek ten, — to poderosnut i owa-
cyj współczesnych, rzucony grosz
na biednych podrzutków, — aby żyły
te dzieci niedoli, a kraj cały pa-
trząc na ten przytułek wołał: „
pamiętny bądź na zawsze dniu
jubileuszowy Kraszewskiego!!“ —
— Jam się tak cieszyła przy-
tułkiem dla tych maleńkich, jam
Ciebie czcigodny Jubilacie, w duszy
mej nazywała drugim Brandoni-
nem, — jam widziała w duchu

tysiączne ofiary na ten cel rzucone,
gdyż była chwila po temu; — czemuż,
o czemuż zaniechano z niej korzystać? —

— Możnaż ją jeszcze wskrzesić
i do życia powrócić? — Możnaż
ten liść uschnięty z wiarą, pełen
nadziei, dziś jeszcze promiennym
uczynić? —

On jeden, jedyny, doręczony dla
wielkiego tego wieńca, dziś wsparty
Twoją powagą, umieszczony w szpal-
tach dzienników, — niechże-by był-
cem do pierwszej cegiełki, na dom
przytułku dla biednych podrzutków,
o którym tyle już pisano, a do któ-
rego nikt serdecznie nie dołoży ręki.

— Ty sam czcigodny Jubilacie
racz mi odpowiedzieć na to —

Pozostaję z głębokim
szacunkiem —
Julia Chęcińska.

adres mój
Ulica Graniczna.
N 15 dom Jana Epsteina

178
163

Do
Szanownego Komitetu Krakowskiego,
urządzającego uroczystości jubileuszowe
dla Kraszewskiego —

nadesłane przez jedną z Warszawianek z prośbą o poparcie rzuconej przez nią myśli —

Do wieńców, które dziś głowę Twą ozdobią, Czcigodny Jubilacie, — powstała w duszy mojej myśl dorzucenia jednego tylko listka, ale tak promiennego i świetlanego, który stanie się ozdobą wszystkich, — przyćmi nawet ich blask i piękność, bo sam w sobie nieskończenie piękny. —

Listek ten, to podczas ucht i owacyj współziomków, — rzucony grosz na biednych podrzutków, — aby żyjące dzieci niedoli, — a kraj cały patrząc na ten przytułek, wołał: „Pamiętny bądź na zawsze dniu jubileuszowy Kraszewskiego!! —



Warszawa.
2 Październik 1879.
w dzień Aniołów Stróżów. —

Julia —
(Chrzcińska)

Szanowny, drogi Panie!

Gdzie bieży ten drobny liścik, radbym całą duszą polecieć choć na chwilkę; tęskno mi bez Pana, bez tych nieczęstych ale pełnych serdecznego uroku chwil rozmowy z Panem, chwil nauki i pokrzepienia. Radbym też przynajmniej rozpisać się szeroko... ale ... papier za mały. –

Więc do interesu.

Byłem w Redakcyi Przeglądu, pytałem czy mam oddać rękopism komedyjki jednoaktowej o której mówiliśmy kiedyś. Oświadczono mi, że bardzo być może iż Przegląd przejdzie w inne ręce. Wprawdzie o ręce łatwo, ale że te ręce muszą należeć do karku, na którym powinna siedzieć głowa nie cukrowa, zatem zwątpiłem czy to tak bardzo być może. – Nie sprzeciwiano się tej mojej uwadze, wszakże co do komedyjki, kazano mi odnieść się do

(sam)

66.
101

J. BRĘCIŃSKI

samego Redaktora.

Odnieść się, to niby odnieść siebie. Słowem! choćby na minutkę chętniebym dźwigał się na własnych plecach... ale.. przeklęte ale!

Tedy, odnoszę się tak jak oni chcieli; przez pocztę, na papierze.

Co mam robić!? czy gwałtem wpakować Redakcyi moją bazgraninę, która zajęłaby ze 3 arkusze druku – i wydrzeć z połowę honorarium /: bo połowa na dług :/ – czy Szanowny Redaktor każe mi pchać się gdzieindziej z moim towarem? – Niepomijam tu części materjalnej bo zachodzi wątpliwość co do płacy z kasy Teatru, wielce życzliwej ale potężnie pustej. –

Upraszam więc pokornie o słówko, bo jakkolwiek mam amatorów na jaki taki rękopism, nie wydaję się żem coś nagryzmolił, bo tego coś nie uważam za moją własność, bez upoważnienia Szanownego i zawsze Łaskawego

dłu

67/165

Dla mnie Pana.

Smutno mi być w ten sposób natrętnym, zwłaszcza teraz... ale cóż? podobno już do końca świata człowiek zostanie takim jak go stworzono... składającym się z rozmaitych pięknych części i brzydkiego... żołądka!... marności!!

Przy sposobności, dowiem się też bliżej o pańskiem zdrowiu, a jeżeli byłoby jakie zlecenie, upraszam o takowe i przyrzekam natychmiast dopełnić.

Czekam więc na słówko i jak zawsze zostaję z serdeczną czcią i poważaniem.

20/2 1863.

Sługa Jan Chęciński.

Adres.

Ulica Graniczna, Nro 1057

dom PP. Przyrembel.

Do Wielmożnego P. J. I. Kraszewskiego

Nakładca P. Józef Kaufmann zamierza wydawać rok rocznie książkę zbiorową dla dzieci od lat 10 do 15 na gwiazdkę, którego to wydawnictwa redakcję powierzył niżej podpisanemu.

Czujemy wszyscy, jak ważną jest gałęzią piśmiennictwa literatura dla dzieci, jakie spoczywają na niej obowiązki i z jak gorącem sercem winni jesteśmy przykładać do niej cegiełkę, nie rozgłośnej, ale uczciwej i starannej pracy.

Książka o której mowa, ma składać się z różnorodnych artykułów, mianowicie:

Opowiadań z historyi powszechnej, nauk przyrodzonych, bijografii znakomitych mężów, wszystko w formie powieściowej, zajmującej, z pamięcią na wiek czytelników; powiastek i legend rymowanych lub prozą, stosownych poemacików i bajeczek.

Ufni w życzliwą pomoc Szanownych P.P. Literatów, mamy zaszczyt zaprosić Wgo Pana do współudziału w wyżej pomienionem wydawnictwie, upraszając o obranie sobie stosownego przedmiotu i wygotowanie artykułów najdalej na dzień 1 Czerwca r. b.

Nadmieniamy przytem, że natychmiast po wydrukowaniu dzieła, honoraria zostaną wypłacone.

Z najgłębszem poważaniem

Jan Chęciński

Józef Kaufmann

Warszawa 28 Lutego 1869 r.

Chęciński J.

Warszawie, dnia 24 Lipca 1878 r.

REDAKCYA
CZASOPISMA
OGNISKO DOMOWE
Ulica Bielańska Nr. 8,
W WARSZAWIE.

Szanowny Panie!

Gdybym chciał napisać co się zemną działo, odkąd ostatni raz miałem szczęście uściskać Pańską rękę, byłoby to długi kawał! - A raz trzeba się zebrać, nie dla wynudzenia drogiego Pana, ale dla dostarczenia Mu szczegółów o teatrze, prawdziwych - od czasu wejścia na prezesostwo Muchanowa, - szczegółów, które mogą być kiedyś porachowane.

Niechaj wiem tylko gdzie i kiedy - niechaj wiem że się to przyda - a z pewnością dostarczę.

Tymczasem, rekomendując Szanownemu Panu Bronisława

B

Przyrembla, redaktora mają-
cego się odrodzić lepszem ży-
ciem tygodnika Ognisko, — a
rekomendując onego jako mo-
jego zięcia, odważam się dołą-
czyć słowo gorącej prośby, aby
Szanowny Pan, raczył wesprzeć
rozszerzające się pismo.

Przyrembel jest człowiekiem
zdolnym, wykształconym i pra-
wym, pióra swego niezbrudzi-
ani pisma prowadzonego
przez siebie zabrudzić nie da.
Pańskie Imię, nie tylko doda-
łoby blasku tygodnikowi, ale
byłoby już i gwarancyą, że
Ognisko uczciwym, jasnym

pły

płomieniem zarzuceń. Ludzie wiedzą, że Pan nie przykłada ręki do przypomnianych celów.
O ile zajęcia moje teatralne dozwolą - ja też zamyślam choć gadaninę miesięczną, dorzucić do Ogniska - a gdybym mógł wybłagać od Szanownego Pana jakiej uwagi co do prowadzenia tego tygodnika, byłbym bardzo szczęśliwy.-
Jeszcze raz ponawiam moją serdeczną prośbę - a na zakończenie dodam, że Stary Miód Kasztelański jeszcze smakuje naszej publiczności - która rada by widzieć i Panie Kochanku, gdyby dozwolono... Rapacki podobno gra przepysznie tę rolę, skazaliśmy

się

w cenzurze, ale nie damy.

Zostaję z najgłębszem poważaniem i czcią - Pań zawsze! J. Chęciński

Chełmicki Ignacy 87/169

Szanowny Panie

Daruj mi Pan że z dalekiego kąta dawnej ziemi Dobrzyńskiej,
przerywam Mu chwile, poświęcone może ważniejszym sprawom.
Powody jednakże do tego znajdzie sam Pan, jak sądzę dosyć usprawiedliwione,
gdy Mu powiem: że to starzec osiemdziesiąt kilkoletni, boleśnie
zadraśnięty w swoich uczuciach, podnosi głos za krzywdę wyrządzoną
imieniowi, które jakkolwiek nierozgłośne w narodzie, nie jedną przecież pię=
kną kartę w historyi naszej zajmuje. Porównaj Pan mój podpis, z nazwiskiem
bohatera powieści Jego, drukującej się obecnie w Wieku, a domyślisz się o
co rzecz chodzi. Tak Szanowny Panie „nomina sunt odiosa" Jest to zasada
przyjęta przez wszystkich szanujących siebie i publiczność autorów. Każda
powieść, z wyższą i zacną tendencyą, nie może mieć na celu ośmieszenie
imion żyjących rodzin, co niejednemu podaje zwykle wątek do wyszukiwa=
nia i upatrywania prawdopodobieństwa w przytaczanych zdrożnościach,
odnośnie do tychże rodzin. Jeżeli zaś powieść ma być satyrą, to takowa
według słów poety: ...„w szczególności nikomu nie łaje, czołem bije osobom;
gani obyczaje." Tem więcej zadziwia przeto, i tem dotkliwsze jest odstą=
pienie od tej zasady autora, szeroko rozniesionej w kraju i za krajem
sławy. Chciałbym wierzyć że to się stało mimo woli Jego, a jednakże
nie przypuszczam, aby nazwisko które noszę, było Mu obce, tak jak nie
mogą Mu być tajne źródła, a mianowicie: Kroniki Długosza i Kro=
mera, Archiwum Koronne fol: 10. karta 10. Opisanie ziemi Dobrzyńskiej
p. Gawareckiego, Herbarz Paprockiego. Biblioteka Warszawska z r. 1842.
Tom IVty strona 515., w reszcie Kółko Domowe z miesiąca Czerwca 1863. str: 72, 74.
z których płynie dowód, że rodzina której mam szczęście być potomkiem,
począwszy od 14go wieku, aż do ostatnich czasów, dobrze się zasłużyła
ojczyźnie.

ojczyznie, i jak się słusznie redaktorka Kółka Domowego wyraża: "W prawdzie
nie widzimy w dzieciach aby rozpierała się wyniośle obok tronu na krze=
słach Senatorskich, lecz zacnie sprawowanemi posługami obywatel=
skiemi, składała się wytrwale każdem pokoleniem na najjędrniejszą treść
życia Narodowego." Nie przytaczam tego dla próżnej chluby, bo nie jestem
bałwochwalczym czcicielem przeszłości; nie przeczę także że mogą być i tu
wyjątki, bo gdzież ich niema? – nie mniej jednak miła mi jest pamięć
moich przodków, którzy na chlubne zasłużyli wspomnienie, a na=
wzajem boli mnie sponiewieranie, jakoby z pewnym celem, ich imienia,
bo przecież nie trudnoby było użyć innego nie drażniącego niczyjej
miłości własnej. Powiedziano gdzieś i słusznie: "w ilu par miłowanie,
życie święta i miłości, tyle życie święta w łonie, i narodu i ludzkości.
więc rodzina to naród: czem dla narodu są imiona sławnych i zasłużonych
w ojczyznie mężów, tem dla rodziny być powinny cnoty i zasługi ich przodków.
Pamięć jak jednych tak drugich, jestto palladium, którego promienie
nowemu pokoleniu przyświecać mają; nie godzi się więc śmiesznością
okrywać tego, co dla narodu lub rodziny świętem być powinno. –

Sądzę że Szanowny Pan uzna słuszność pobudek, które mnie skłoniły
do uczynienia niniejszej do Niego odezwy, i przebaczyć raczy zbyt może
długą gawędę moją, przepełnione bowiem żalem uczucie, niemoże zbyt
wązkiem płynąć korytem. Mam przytem nadzieję, że w szlachetnem uznaniu
słuszności, raczy zapewnić mi wszelkie możliwe zadosyć uczynienie. Czego
oczekując, miło mi wyrazić mój wysoki dla Niego szacunek i poważanie. –

Ignacy Chełmicki

Pisałem w Okalewie pod Rypinem
dnia 21. Kwietnia 1875. –

Porto. 29 Marca Chełmicki Józef 171 170

Kochany rodaku!

Zdziwiony od kogo ten list z drugiego końca Europy, odwróciwszy stronkę, może ani nazwiska już sobie nie przypomnisz!.. Od kilku miesięcy dowiedziałem się że jesteś w Dreźnie, czytałem bowiem piękny ustęp w Muzeum Narodowym Appenzella i kilka innych utworów twojego pióra. Pytałem się, bo miałem jakieś przeczucie co to za Kraszewski, i w istocie jest to dawny kolega z Żoliborza. Teraz może przypomnisz sobie także, bo byliśmy w tej samej klasie i mieszkaliśmy w tym samym budynku.-

Będąc w Warszawie r. 1858 za pozwoleniem Cesarza odwiedziłem go - jakże smutne wrażenie mi to zrobiło.- Cały ten Żoliborz zamurowany w tej Cytadeli - ścięte te lipy i kasztany - ta kapliczka, gdzie się śpiewało „Boże coś Polskę przez tak długie wieki" - a Bóg nie wysłuchał... Widzę żeś opuścił kraj i Podole.- Ja w r. 1832 po śmierci ojca, opuściłem, bo widziałem że niepodobno było żyć w Polsce konającej. Wyjechałem z nadzieją rychłego powrotu, a jakże z czasem wszelkie te nadzieje, złudzenia niknęły i roztopiły się . . . przynajmniej dla żyjącego pokolenia.- Pracowałem we Francyi i ogromnie dla nabycia wiadomości które mi brakły, a raz w wojsku zawodowej nawy, myślałem że tylko w tym zawodzie los dla ojczyzny się wyrobi. W r. 1833 pojechałem do Portugalii, i wszedłem czynny w wojnie

sukcessyjnej o tron D. Maria. – Odtąd zostałem
się w wojsku i dziś jestem Pułkownikiem Inżynierji
i kommend[ant]em Inżynjer w 3[a] Dywizyi – i mieszkam
w Porto. – Roku p. owdowiałem i został mi się syn
w Afryce wschodniej i 6 córek – dwie już
zamężne. – Robiłem kampanię w Hiszpanii przeciw
D. Carlos w dywizyi auxiliaire portugalskiej, i
tu kilka wojen cywilnych. – Byłem rok w Afryce
w koloniach, i wydałem dzieło w 2 tomach o
Gwinei i Wyspach du Cap-Vert.–
Pracowałem przy karjerze kolejowej, byłem przez
kilka lat w Robotach publicznych, budując drogi,
mosty, koleje żelazne a teraz znowu we
służbie wojennej. – Na rok przyszły pewno będę
Jenerałem, ale jakże bym wolał wziąć retraite
i między swoimi choć w Poznaniu albo Galicyi
osiąść i tam zakończyć... To jest mój sen, moje
marzenie – W Poznaniu mam bliskich krewnych,
Chełmickich, z którymi korespondują. –
Teraz proszę cię, po tym opisie, przysłać także
w odpowiedzi o sobie, i o innych Konwiktorach.
Oba bracia moi umarli w Ruskiej służbie. –
Jest teraz u mnie siostrzenica, córka ś. p. Ludwika.
Napisz mi obszernie i szczegółowo wszystko, bo tak
mało z kraju, albo od rodaków odebrać krajowe
nowiny. –
Powiem sobie pewno, że źle i barbarzyńsko piszę
po Polsku, ale wiele lat jest słowa

171

nie mówiłem.— Przez pośrednictwo przysłał mi Bolesław
Chełmicki z Poznania wiele książek polskich
i między temi kilka twoich.— ale i przedtem
miałem je zawsze i ciągle odczytywałem.—
Mam teraz kilka próśb, których pewnie wasze
nie odmówi.—

1.) Nowiny i wiadomości o sobie i.t.p.

2) Karol Prokicki na Podolu, czy żyje i jaki
jego adres — to mój brat cioteczny.—

3) Jest też w Portugalii Polka z Galicyi —
P. Sabina Strzez — przyjechała w r. 1872
na guwernantkę do Panny Niemieckiej
a teraz est w Lizbonie — Mówią że
przedtem bawiła jakiś czas w Drezdnie, i
Niemcy stąd tam pisali po informacye. Nie
które mówią być niedobrą, jako Polka,
ja tu zaprzeczałem, ale radbym, żebyś
mój drogi rodaku, dla mnie się zainfor-
mował uważnie, i mnie powierzył szcze-
rze <u>à quoi s'en tenir</u>.— Ona dobrze
wykształcona, dobra Polka, i ojca jej zabili
w rzezi Galicyjskiej.— Proszę odpowiedzi—

4) <u>6 Kwietnia</u> Lizbona.— Teraz in tem też od
kilku dni i dziś chcę przed powrotem do Porto
posłać ten list. i kończę jeszcze jedną prośbą
jeżeli można byłoby, to ciut przesłania paczki
książek polskich do czytania.— i w odwrót ja
zaraz odeślę walorem na jakikolwiek punkt w

Niemczech, albo zbutelkowanym winem doskonałym Portowem.—

Niedawno dostałem z Poznania druk Syrokomli; ale

Kończę więc, oczekując rychłej odpowiedzi, bo radby mi było bardzo zawiązać tę korespondencję — a już tak mało naszych rodaków i przyjaciół za granicą.— Wszystko wymiera i znika coraz [illegible].—

Proszę więc zaraz odpisać, adresując do <u>Porto</u>

<u>Portugal</u>

i radbym wiedzieć co o P. Salinie.— bo jej familia w Galicji — siostra w Bielitz.— ale

Serdecznie kłaniając i życząc dni Wesołych Świąt Wielkanocnych.— a tu niema święconego ani jaja — ani bab ani placków.—

Daj Boże kiedy do widzenia

Szczery wielki przyjaciel

<u>J. C. Chełmicki</u>

Dziś także skończyłem list do Galicji do P. N. Żaba który z emigracji osiadł na stałe na polskiej ziemi w Galicji

Chełmicki Zygmunt

Czcigodny Panie!

Uczucie uwielbienia, które od lat dziecinnych dla Ciebie czcigodny Panie, jako dla mistrza polskiego pióra, żywiłem, nakazuje mi dzisiaj złożyć Ci w ofierze pierwszy, skromny i ubogi owoc mej pracy, prosząc uprzejmie byś go osądzić raczył. Któż to nie wie, że w położeniu naszego kraju rodzina stanowi o naszej teraźniejszości zarówno jak i o przyszłości. Od kilku też lat starałem się bacznie obserwować jej działalność, uwielbiać cnoty a boleć nad ułomnościami. Skoro władza

poruczyła mi obowiązek kazania podczas tegorocznego Wielkiego Postu, postanowiłem zakorzystać z okazji i poruszyć kwestję, która każdemu kochającemu swój kraj żywo na sercu leży. Ulegając następnie życzeniom wielu, ośmieliłem się te kazania moje ogłosić drukiem. Zbyt jestem jeszcze młody, bym mógł tuszyć sobie, iż w istocie wielkiemu zadaniu sprostać zdołałem, ale pragnę szczerze i gorąco, poświęcić cały zasób sił moich, jakie posiadać mogę, usilnej pracy około dobra Kościoła i Kraju. Sąd więc Twój czcigodny Panie, jaki o mej pracy wydać raczysz, przyjmę z prawdziwie synowskiem uczuciem

i z takąż wdzięcznością i troskliwością doń w całem życiu stosować się będę.

Pozwól mi jeszcze raz zapewnić Cię o najgłębszej czci, jaką dla Ciebie jestem przejęty

najniższy Sługa

Ksiądz Zygmunt Chełmicki

Warszawa d. 15 Maja 1879 r.

Chełmiński Jan

137/174

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!!

Zmuszony korzystać z miłego przyjęcia przez Czechów w Pradze zabawiłem dłużej tam dłużej jakem sobie w programie mej podróży postanowił; - z tego też powodu pospieszam tak późno Wielce Szanownemu Panu zdać sprawę z bytności mej w Wiedniu i z rozmowy jaką miałem z P. Hartlebenem. - Dziękując stokrotnie listowi Szanownego Pana, Pan Hartleben na propozycyję moją illustrowania Hrabiny Cosel z przy-

jemnosciej przystał. - to jest jak się wyraził: jest sehr geneigt. - Minnerem przyszedł do niego już był zawiadomiony od miłej Pani dal Negro o moim przyjeździe, i interesie w jakim z nim mówię - natem. o 6ej wieczorem zeszedłem się u niego z Panią dal Negro, która z największym zachwytem o naszym ukochanym Panu mówiła i była nadzwyczaj uradowana, że jej, a dziś i moja Coset będzie illustrowaną; - zaprosiwszy mię tego samego wieczora na herbatę gdzie dwie godzinki zleciały jak nic, zostawiła nas samy-

175

Zaczynaliśmy się tedy z Panem Hartleben umawiać. – Dzieło to wyjdzie w formacie zupełnie podobnym do znanego wielce Szanownemu Panu dzieła Scheffla "Trompeter von Säckingen" będzie miało a/ 15 dużych t. j. całą stronicę zajmujących obrazów – do każdej księgi 1. – b/ 20 mniejszych, tak żeby się w stronicę druku zmieścić mógł jeden – c/ 15 literowych i 15 kończących każdą księgę. –

Na moją cenę Hartleben z przyjemnością przystał, idzie tylko o drzeworytników. t. j. Clossa i

Berendamowa w Stuttgardzie.- gdyż o dobre wycięcie nam najwięcej chodzić będzie.- W tych dniach mam zrobić próby i Clossowi do Stuttgardu poślę. To jest wszystko co Szanownemu i ukochanemu Panu ośmielam się donieść,- dodając, że jestem nadzwyczaj uszczęśliwiony z tego i dołożę wszelkich starań aby choć w części zasłużyć na zadowolenie ze strony ukochanego Pana Dobrodzieja.-

Dziękując tysiąckrotnie za tak zaszczytne dla mnie ze strony Szanownego Pana przyjęcie w Dreznie ośmielam się prosić o zachowanie mię w Jego łaskawej pamięci

Sługa

Monachium. d. 23/1 1880 r.

Jan Chełmoński

Chilkiewicz Kamilla

Dnia 5 Sierpnia 1875 Roku 176

Dubno

Jaśnie Wielmożny Pani j

Dobrodzieji.

Opatrzności która czuwa nad biednemi j-
żywotami zesłała w osobie twey Dostoyny
Pani Opiekuna Sierocie a Pocieszyciela
zbolałemu Sercu nieszczęśliwey Matce—
Dzięki składając Opatrzności składam. Mo=
dły za ciebie w każdey chwili za podanie
opiekunczey Dłoni, Nieodmawiay. jaśnie wiel=
możny Pani opieki swey daley nie odtrącay.
dłoni szlachetney od Syna mego nieszczęśliwe=
go. j mnie Biedney Nay nieszczęśliwszey sta=
rości lat 80. okropna niedolą wszystko po to
że nie codzienne by wyszka. nie mającey
Nadzieje. prócz tego nieszczęśliwego.
Dziecka. które. wszystkiem wszystkim po-
trzebie. całe przychylności synowskiey.
te nieszczęsne Matki żad by iey podada.
ulgi. w jey bolesnym.—

wszy Bolesnym. i Nieszczesnym położeniu
u Nug zełzami Klęczęca. Biedna Matka
jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Błagam. litości i miłosierdzia Dla mego
syna biednego z jego Dzieciakami. o miło-
sierny panie. przez litości Bogu pozym.
Do swego. litosnego. serca. moje proźbe
łzami oblane. a niech ci nadgrodzi
to Bug. w którego j mie ulitowat się.
nad biednym. j nieszczęśliwym. otocie
Błaga.

Wdzięczna. do grobu. i pełna.
czci j uszanowania Nay pokorniejsza
sługa Kamilla Chilkiewicz.

Adres

Wołyńskiey Gubernji
Dubno
w domu p Nagrockiey.

18 4/3 64 Kraków. 44/177

dziś o 3 wyjeżdżam.

Chr. Wiel...

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju! –

I mnie ten sam spotkał los co i wszystkich – gdyż musiałem opuścić Państwo Austryackie. Przezorni wskazało mi Drezno – a jeśli tu nie można będzie jakiś czas zatrzymać się – to udam się tam – gdzie J: W Pan Dobr: mi wskaże. Nie mam za innych miast nikogo ze znajomych – nie wiem więc co mam biedny począć? –

Mam honor pozostać z głębokim Szacunkiem i
uniżonym Sługą
Szczęsny. –

Syn J W Pana – P. Franciszek wraca do Kraju. –

d 29 Wrześ 1864 Zurych.

45
178

Szanowny Panie!

Bogu dzięki szczęśliwie zajechaliśmy do Zürychu. Ale na nieszczęście nasze Pana Hrabiego niezastaliśmy w domu – jest obecnie w Paryżu i ma tam dość długo zabawić. – Nie było więc innej rady jak wynająć malenki pokoik i oczekiwać na jego przybycie. Książkę zostawiłem w kancelarji – a list podług danego mi adresu odesłałem do Paryża. Mam nadzieję że po odebraniu takowego – Pan Hrabia coś dla mnie obmyśli. –

Aż dusza się raduje spotykając tu na każdym kroku tyle sympatji – tyle współczucia ze strony poczciwych Szwajcarów. Doprawdy iż ciężkoby Polacy zgrzeszyli przed Bogiem gdyby niestarali się kiedykolwiek w swem życiu za to się wypłacić. – My do Züryche

jechaliśmy przez St Gallę, bo tam jest kolega P. Zawadzkiego z którym się chciał koniecznie zobaczyć. Ten właśnie nam opowiadał: że w zeszłą niedzielę mieszkańcy tego miasta chcąc Polakom okazać swoją przyjaźń, chodzili po ulicach z narodowemi chorągwiami i śpiewali po niemiecku: „Boże coś polskę.“ – Polacy się rozpłakali – Szwajcarzy toż samo. – Otoż jeden naród na kuli – co pogardza bogatym a podłym – a bije czołem przed prawdą – bez czego wolny człowiek żyć nie może. –

A teraz na kolanach dziękuję Ci Najszanowniejszy Panie za tyle dobroci i Ojcowskiej opieki – co od kilku lat doświadczam. Bóg z wysokiego nieba stokrotnie zapłaci za tego – który to i za grobem nieprzestanę być Mu wdzięcznym.

Jeszcze raz powtarzając me słowa – mam honor pozostać z głębokiem szacunkiem i poważaniem

do mogiły rodzięczny sługa

S. Chilkiewicz

Kochanego Pana Franciszka serdecznie ściskam.–

Adres.
Herr Fritschi
Szreiner- Oberstrasse
Zurich
Chil

d 10 Okt. 1864. Zürich. 45/180

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Pan Hr. Plater jeszcze nie wrócił - i nic mi na list nie odpisał. Boję się więc aby natłok interesów i różne kłopoty nie stanęły na przeszkodzie - gdyż przez tak długi czas powinienbym jakąkolwiek odebrać odpowiedź.

Ja z chęcią (jeśli nie będzie amnestji) wstąpiłbym do Papieskiego wojska. Ale obecnie niepodobna znaleźć sto kolegów. gdyż jedni liczą że wkrótce mogą powrócić do Kraju. Drudzy niechcąc wziąć się do żadnej pracy - rzucają kość niezgody - mącą spokój i szarpią sławę <u>najpoczciwszych</u> <u>ludzi</u> - a jakie w tém mają widoki? trudno odgadnąć.... Z tych to powodów z każdym dniem ostygają poczciwi Szwajcarowie. Powiadają że już połowy niemasz tego współczucia - z którém witali pierwszych wychodźców. Doprawdy iż rozpacz bierze: że garstka nas tylko - i to za grosz niema braterstwa - owszem jeden drugiego radby widzieć na marach....

Ja bardzo nieszczęśliwie tu trafiłem - bo nie znalazłem ani jednego kolegę. Nie mogę więc u nikogo ratować się ani radą - ani pieniędzmi. Myślałem że Pan Giller (który tak często bywał u Szanownego Pana Dobr.) w części mnie [illegible]. Ale on <u>nad</u> <u>moje</u> <u>spodziewanie</u>

bardzo zimno mnie przyjął i dał do zrozumienia że nie mam poco chodzić więcej do niego...

W Zürichu życie tanie – bo za 55 franków na miesiąc można mieć stół i mieszkanie. – Robiłem już starania aby mnie przyjęli do galanteryjnej fabryki – ale naraz przyszło siedmnaście. Jeden z tych miał protekcyj więc go przyjęto.

Ile razy byłem w Ajencji – tyle razy słyszałem te słowa: „Szkoda że pan nieumiesz po niemiecku. Zresztą teraz tak trudno o kawałek chleba że tych którzy posiadają po parę języków nie mamy gdzie umieścić." –

A teraz polecając się Jego szlachetnemu sercu – mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

do mogiły wdzięcznym Sługą

S. Chilkiewicz –

Kochanemu Panu Franciszkowi zasyłam przyjacielskie ukłony. –

Onegdaj przyjechał tu Pan Fraska – ale jeszcze nie dla siebie nieznalazł. –

Pan Zawadzki jest taki f l e g m a t y k że nie może sobie dać rady. Kilka razy chciałem żeby coś dla mnie wyszukał – ale słyszeć o tem niechciał. –

Adres

Herr Fritschi
Schreiner
Oberstrasse
Zürich

Bardzo w smutnem będę położeniu jak pan Plater mi niedopomoże. Dziś słyszałem że zabawi jeszcze w Paryżu dwa lub trzy tygodnie. –

Che

d. 20. Okt. 1864. Zürich. 47

181

Szanowny Panie

Dobrodzieju!-

Ostatnia nadzieja mnie zawiodła - gdyż Hrabia Plater jeszcze nie wrócił, i ani słowa na list nieodpowiedział. O ile mogłem starałem się przez ten czas o miejsce w jakiejkolwiek fabrycce ale i to mi się nieudało. - Wszędzie okropny natłok. Bo prócz poczciwych Szwajcarów wszystkie inne narody z pogardą na nas patrzą. - Ze wszystkich więc krańców świata ciągnie Emigracja do Szwajcarji. Na nieszczęście niema między nią za grosz zgody, braterstwa, jakie powinny w jeden łańcuch związać jednej Matki dzieci, wyrzucone na pastwę srogiego losu. a wtenczas i BÓG by błogosławił, i współczucie by się znalazło nawet w skamieniałych sercach. Doprawdy iż rozpacz bierze patrzeć na to wszystko: co nietylko nie może polepszyć naszej doli - ale plami cały Polski Naród.

Od kilku dni okropnie jestem zmartwiony - gdyż moim przeczucie (które mnie nigdy nie zawiodło) że

jakieś nieszczęście spotkało moją Matkę. O siebie niedbam. Ale więcej cenię spokój mej Matki niż własne życie. O! gdyby nie Matka dawnobym już pożegnał ten świat. – Błagam więc łaski Szanownego Pana Dobr. może są z domu jakie listy – proszę mi je przysłać.

A teraz polecając się JEGO szlachetnemu sercu – mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

Do mogiły wdzięczny Sługa

Szczęsny Chilkiewicz

Adres.
Herr Fritschi
Schreiner
Oberstrasse
Zürich.
S. Chil.

d. 3. Listop. 1863 r. Kraków.

Chilkiewicz Szczęsny

63
~~62~~
17

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Ile wdzięczności w mem sercu wzbudza dobroć JW. Pana dla mnie, któréj prócz tylu danych, świeżym dowodem jest polecenie Synowi: aby wspierał mnie braterskim sercem – niezdoła pióro moje wypowie=dzieć. Jednakże mimo że sama myśl w istocie zbyt śmiała pisania do JW. Pana, który tak wysokiemi talentami i zasługami słusznie świe=[illegible] nietylko w naszym nieszczęśliwym Kraju, lecz i po-za- jego granica=mi – mnie ubogiego pod względem zdolności i zasług wstydem przejmuje – wszakże nie mogę się wstrzymać od wyrażenia tych kilku słów nie=wygasłéj wdzięczności i głębokiego poważania które są miłym sercu memu obowiązkiem.-

Każdy winien służyć Krajowi wedle sił swoich i jego potrzeb. Toteż gdy Ojczyzna zbrojnych zapotrzebowała obrońców – gdy od Warty aż po brzegi Dźwiny jeden wzniósł się okrzyk bojowy jak zgodnego chóru pie=nia – gdy nasz biały Orzeł wstrząsnąwszy wreście więżące go żelaza, wzbił się z pośród czarnych Kruków stadu i pod szerokie skrzydła zwo=ływał polskiéj ziemi Synów – gdy i długo w biegu swym wstrzymana Pogoń bohaterskie znów rozpoczęła turnieje – wtedy i ja za popędem idąc serca, aby obywatelskiéj odpowiedzieć powinności, nie mogąc ina=czéj wzbrojnych postanowiłem służyć szeregach.- Nie potrzebuję mówić ile pod różnymi służąc Wodzami, różnych przechodziłem kolei,-

to jest los dzisiejszy każdego Żołnierza-partyzanta.- Mimo naszej woli
musieliśmy nareszcie wkroczyć do Krakowa. Tu opuszczony, bez opieki,
przyjaciela, z łaski Opatrzności przyjazne spotkałem serca:- rękę opie=
kuńczą podał mi zacny i powszechnie szanowany Obywatel F.B.- Rękę
zaś przyjazną była ręka Syna Pańskiego. Jedną i drugą wdzięcznie ce=
nić umiem i pochlebnie mi bardzo zwać się przyjacielem tak szlache=
tnego jak Syn Pański młodzieńca. Kilka razy złego już odbywające wy=
prawy, których los nieszczęśliwy Szanownemu Panu wiadomy - za=
wsze z powrotem te same mię witały dłonie, a gdy w nierównem
spotkaniu /d. 15 Augusta r.b. pod wsią Imbramowicami/ kilkakroć bagne=
tem zostałem przeszyty - następnie przewieziony do Krakowa prze
odważnego młodzieńca p. F.B. Obywatela z Królestwa - długi czas le=
żąc w Szpitalu: ileż miałem dowodów troskliwości, starań Syna Pań=
skiego, który tak często odwiedzać mię raczył. Prawdziwie szczerą
też wdzięczność żywić w mej duszy nie przestanę - i pewno spo=
sobności nie pominę aby Mu jej dowody złożyć.- Krwią własną
Oficerskiego dostąpiwszy się stopnia,- dla rekonwalescencyi zmu=
szony jestem pozostać w Krakowie. Jak długo - nie wiem.-

Dawno, bardzo już dawno miałem wiadomość z Wołynia. Bóg
Święty wie: co się dzieje z Matką i Braćmi mojemi?- To tylko wiem
dobrze: że mieszkańcy naszych stron tego muszą doświadczać - na
co tylko dzika wyobraźnia barbarzyńców zdobyć się może.-

A teraz mam honor pozostać z głębokim Szacunkiem
i Poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja do mogiły

wiernym Sługą

Szczęsny Chilkiewicz.-

d 28 Sty. 1865. Zürich

58
183

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Wczoraj rozeszła się tu pogłoska: że Hr. Gustaw Olizar skończył życie. Bardzo wielu nad tem ubolewa - gdyż straciła Polska męża który słowem i czynem był mocnym filarem Ojczyzny - i jedynym opiekunem nieszczęśliwych braci-rodaków.- Jezu Nazarański! niech Anioł-stróż zawsze czuwa nad zwłokami jego na ziemi - a duszy daj Królestwo Niebieskie tak drugie - jak Twoja Władza Wszechwładny Boże jest nieskończona!-

---

Z wielką nieśmiałością zanoszę do Szanownego Pana Dobr: prośbę i mam nadzieję że będzie wysłuchana.

Przez cały czas pobytu w Szwajcarji doświadczam wszystkiego co tylko biednego emigranta spotkać może. Z pokorą więc ducha dźwigam jarzmo niedoli - bo nie ja jeden - ale tysiące są równie nieszczęśliwi...

Od pierwszego dnia po przybyciu do Zürich wziąłem się do niemieckiego języka z tem
= przekonaniem

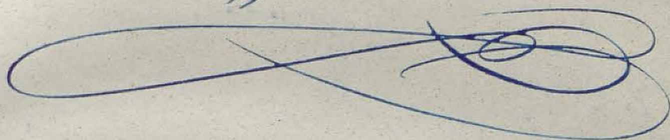
że dopoki Hrabia Plater wróci z Paryża to już się sporo podszczę — i za jego pomocą znajdę sobie kawałek chleba. Nie stety! zawiodłem się — bo Hrabia dawno już wrócił i zmienem mnie odprawił....
Zostałem więc jak na lodzie. Szwajcarowie coraz są dla nas obojętniejsi — i coraz wymagają większych formalności — W tych dniach kazali wszystkim legitymować się w policji. Dali wprawdzie karty pobytu ale dużo wydalają ze Szwajcarji, a to w skutek nadużyć ze strony naszych jakie miały miejsce. To mnie właśnie zmusiło udać się do Łaski Szanownego Pana żebym mógł pracować u Krzebiana drewnianych wyrobów (to bardzo korzystna praca po kwartale można parę franków zarabiać dziennie) ale nie prędzej przyjmą mnie do warsztatu dopóki nie zapłacę 150 franków. To mnie do desperacji doprowadza! Chodzę prawie bosy i często gęsto naczczo dnie przepędzam — nie dbałbym już o to gdybym przynajmniej miał przyszłość zapewnioną.
Pojmuję to że nie mam prawa tak nadużywać szlachetności Szanownego Pana lecz do kogoż mam się

zdać biedny sierota?! – O! nie odpy=
chaj Pani tego – który ta i za gro=
bem nie przestanie być Mu wdzię=
cznym.

Powtarzając mą prośbę – mam honor
pozostać z Wysokim Szacunkiem i
Poważaniem

wdzięczny sługa

J. Chilkiewicz



Adres.
Hottingen
Platen Strasse
№ 305
Zürich.

d 19 Marca 1865 r. Zürich.

59

(85)

X

Najszanowniejszy Panie!

Gdy rodzina i przyjaciele w dniu dzisiejszym u nóg Twych Panie usypali stosy życzeń – spieszę i ja z ubogim podarkiem mego serca. Spieszę więc do Kościoła i tam przed Obrazem Bogarodzicy zanoszę modły: Oby Ci Panie BÓG we wszystkiem błogosławił, przedłużając jak najwięcej lat w szczęściu i spokoju, nam na pociechę. – Święty Józef Kalasanty, opiekun wdów i sierót, wysłucha też modłów tego – co bez zdrowia i nadziei błąka się po świecie. Nieraz pragnę śmierci – bo mi już obmierzło tak gorzkie życie.... O! czemuż w chwilach szału, zwątpienia nie mam sztyletu w mym ręku – lub nie stoję nad przepaścią jak ów Nieulękniony (wiersz ten napisany przez Szanownego Pana, jest umieszczony w książce Egelskiego) Ale kiedy wspomnę iż BÓG więcej za nas grzesznych cierpiał – że nie ja jeden, lecz tysiące mych braci w podobnem jest położeniu – dla czegoż niechcę dodna spełnić czary przeznaczenia?.... To mnie wnet sprowadza ze złej drogi – i spokorą serca bez jęku, bez szemrania dźwigam jarzmo ciężkiej doli. –

Hrabia Plater spolitykował i odmówił małej pomocy – która mogłaby zapewnić mi całą przyszłość. – BÓG z nim! już nie będę mu się więcej naprzykszał. Do dziś więc jestem na bruku. Z tej to przyczyny w końcu kwietnia myślę ze znajomymi pojechać do Mexyku – chociaż mam przeczucie: iż z tamtąd już nie wrócę – ale dobrze ktoś powiedział: „Tonący brzytwy się chwyta.“

Najlepiéj ci z naszych wyszli, co umieją dobrze po niemiecku lub francuzku- gdyż są w Zürichu indywidua, co ani razu prochu nie powąchały- ani do niczego rąk nie przyłożyły, siedząc przez całe powstanie gdzieś w norze- mimo to, podostawały teraz najlepsze posady. Ajencja tutejsza składa się po większej części z podobnych ludzi. To też niewarto ją o nic prosić- gdyż byłoby to samo- co rzucać groch na ścianę.-

Jest tu oddawna Pułkownik Żuk (który sam nie wie za co go tytułują Pułkownikiem- albowiem nie był w powstaniu) Otóż Pan Żuk jest członkiem Ajencji i zarazem komendantem koszar. Ni stąd, ni zowąd zostawszy urzędnikiem na wolnéj ziemi Tella- zaczął po mongolsku postępować z biednymi wychodźcami- ale go spotkała konfuzja- <u>gdyż publicznie niestety dostał dwa razy po twarzy</u>. Jednakże bynajmniéj to go nie dekurażuje- bo wstyd i hańbę schowawszy do kieszeni- z dobrą miną pełni swoje obowiązki. Niektórzy zazdroszczą mu tak zimnéj krwi- a inni powiadają: iż byli już kilka razy świadkami podobnéj operacji, więc wcale ich to nie dziwi: że Pułkownik Żuk nic sobie z tego nie robi.-

---

Emigracja teraźniejsza dzieli się na dwa żywioły. Pierwszy nazwiemy <u>ogniem</u>, który gwałtownie radby zapalać głowy i serca <u>na górach</u>. Drugi nazwiemy <u>wodą</u>, która usiłuje zalać <u>płaszczyzny</u>. Otóż wpośród płomieni widzisz Chrystusa rozpiętego na krzyżu, u stóp którego we łzach tonie jego Matka. A po wodzie w zygzaki pędzi łódź- na któréj kilku ludzi klęczy przed mocno zakapturzonym mężem- który w jednym ręku trzyma zwój papierów- w drugim czarodziejską laskę. Łódź zaś nie

para pędzi – nie Eol w jéj żagle dmucha – nie majtki wiosłami szybują – ale trzy czarne orły wiozą jak delfiny w konsze Neptuna – jak ten malowany koń Twardowskiego, co mu Mefistofel okulbaczył. Otóż chrześcijanie-katolicy ze łzami proszą Boga aby ich niekarał potopem. A odszczepieńce-polacy proszą Go aby im dopomógł jak najprędzéj zgasić pożar, który może ich zamienić w popiół i puścić na cztery wiatry!......

Zapewne Pan Dobr: nie odgadnie co ma znaczyć <u>ogień</u> <u>i woda</u>? – proszę więc porównać patryotyzm z towjanizmem, a będzie to charakterystyczny obraz teraźniejszéj Polski.–

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

do mogiły wdzięcznym Sługą

Szczęsny Chilkiewicz

mój adres.
Hottingen
Plattenstrasse N 305 – 4 Tr.
Zürich
S.C

187 ~~40~~

d 23 Kwietnia Zürich.

1865

Najszanowniejszy Panie!

Szósty tydzień jak przyjechał z Paryża do Zürichu Snycerz Wakulski. Otóż Pan Wakulski uczył się w szkole sztuk pięknych w Warszawie, następnie w zagranicznych ateljach. Robi teraz bardzo ładnie. W Zürichu ma zamiar jakiś czas zabawić. Ja za pomocą jego przyjaciół z nim się poznałem i piąty już tydzień od 6tej rano do 8 wieczór pracuję w jego warsztacie. Snycerstwo idzie mi bardzo dobrze – coraz coś trudniejszego daje mi do roboty i zadziwia się że po miesiącu tak postąpiłem. Najsmutniejsza tylko rzecz że nie mam za co kupić dłut i innych narzędzi;

przytem muszę mu zapłacić przed 1^{go} maja 50 franków za naukę, drzewo i ornamenta. Upraszam więc łaski Szanownego Pana Dobr. o pomożenie biednemu sierocie opuszczonemu od wszystkich — a będzie to prawdziwą zasługą przed Bogiem! —

W końcu Kwietnia miałem pojechać do Ameryki (z Majorem Gronwiejskim z wojska rosyjskiego i innymi) ale Major mocno zachorował — a tamci odebrali pieniądze z domu więc zapisali się do Politechniki. —

Mam honor pozostać z Wysokim szacunkiem i Poważaniem do mogiły wdzięcznym sługą

Adres
Gemeindehaus N 12.
bei Karl Widmer
Hottingen
Zürich
S. Chilkiewicz

Szczęsny Chilkiewicz

d 10 Maja 1865 r. Zürich.

4
188

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Posyłam Szanownemu Panu Kałamarz, który z grubej trzaski obła-
białem, a mój majster wykończył — gdyż w tak krutkim czasie nauki
nie mogę jeszcze takie rzeczy sam robić. Jednakże mam w Bogu na-
dzieję: że za rok będę już miał zapewnioną przyszłość — bo mi snycerstwo
z łatwością przychodzi. Jestto rzemiosło że tak powiem, szlachetne
i dość korzystne. Przykładam się ile możności aby przez ten rok (któ-
ry muszę być na swoim własnem utrzymaniu) jak najwięcej sko-
rzystać.

List Szanownego Pana mocno mię pocieszył — gdyż w przeciwnym
razie byłbym wszystkiego pozbawiony. Jak mówią: chcé z mostu
w wodę! Od kiedy żyję to takiej biedy niedoświadczałem jak w
Zürichu. Niech te łzy rozpaczy i krew wylana za Ojczyznę,
zaskarbią mi łaskę u BOGA, a będzie to dla mnie najwięk-
sza zapłata.—

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Po-
ważaniem

Do mogiły wdzięcznym Sługą

Szczęsny Chilkiewicz.—

adres.
neuidehaus N 12.
H. Karl Widmer.
Hottingen.

P.S. Martwię się bardzo że od mej najukochańszej Matki przez kilka
miesięcy nie mam listu. Może broń Boże chora i dla tego nie
mi pisze?

d 26 Maja 1865 r Zürich ~~42~~

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Ostatni termin wypłaty naznaczyłem Krawiecowi dnia 25 Maja ale pieniądze nienadeszły więc nie dotrzymałem słowa. Wyprosiłem się jeszcze do 1. Czerwca z warunkiem że przez ten czas pozwoli mi swoje naczynie. Otóż z téj przyczyny jestem tak natrętny. Bóg świadkiem iż nikogo nie mam ktoby mnie zaratował.-

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem
Do mogiły wdzięczny Sługa
Szczęsny Chilkiewicz

Adres,
Gemeindehaus N 12.
bei H Karl Widmer
Hottingen
Zürich

Kilka razy był w Zürichu wypadek że ktoś inny z Polonii odebrał na poczcie pieniądze lub paczkę. Parę miesięcy temu skradł ktoś biednemu Olewińskiemu (akademikowi) 300 fr.- Szwajcarzy nie mogą pojąć tego żeby Polak Polakowi mógł wyrządzić takie szelmostwo. Dla tego ta ja w każdym liście posyłam mój adres.-

d. 30 Maja 1865 r Zürich 190

Szanowny Panie

Dobrodzieju!-

Nie mam słów na podziękowanie Szanownemu Panu Dobr. za przysłane mi pieniądze. Niech BÓG stokrotnie za to Mu wynagrodzi! Tego samego dnia zaspokoiłem krzebiora i kupiłem naczynie. Jeden frank tylko mi został którego przyznaję się przepiłem – bom pierwszy raz w Szwajcarji miałem tak szczęśliwy dzień – gdyż téj samej godziny Komitet Szwajcarski obiecał mi dawać po 30 fr miesięcznie. Teraz staram się aby coś podwyższyli – bo w żaden sposob nie można będzie za te pieniądze wyżyć. Najuboższy obiad kosztuje 50 centów – śniadanie z kolacją drugie tyle, – mieszkanie 10 fr. praczka też parę fr. a już o butach i ubraniu ani wspominam. Lato jeszcze jakkolwiek przebiegnie – ale przeklęta zima to gorsza dla nas jest od moskiewskiéj nahajki!... Ja póki żyć będę, to nie zapomnę zeszłéj zimy – bo w letnim ubraniu musiałem 3 wiorsty chodzić na obiad... Jak Bog wielki nie zapomnę téj zimy i tych obiadów.... Otóż zawczasu teraz chcę sobie wykręcić od którego z kolegów burkę i wołyńską kurtkę – bo Szwajcary z większem współczuciem spoglądają na powstańców w narodowym stroju, niż na celindrach czy w angielskich kortach....

Jeżeli moje interesa dobrze pójdą, natychmiast doniosę Szanownemu Panu Dobr: gdyż prócz Matki i Tego, nikogo mój los nie obchodzi. —

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem
do mogiły wiernym sługą

S. Chilkiewicz

Dziś wyprawiłem list do Kochanego Pana Franciszka - bo On podczas mej choroby w Krakowie, dał mi dowody braterskiej życzliwości. Niech Go Bóg za to błogosławi! —

Do dziś nie mam listu z domu.

d. 25. Czerwca 1865 r Zürich 44 191

Najszanowniejszy Panie!-

Po wielu staraniach i trudnościach, wyrobiłem u Szwajcarów 35 fr [m]iesięcznie. Jednakże nie zapewniają tego na cały rok – powiadają iż to [w]szystko zależy od wpływu pieniędzy do komitetowej kassy. Musiałem [n]ajprzód złożyć świadectwo okręgowego lekarza (który dla pewnych przy[cz]yn obrażony jest na Polaków, i kilku już naszych z kwitkiem odpra[wi]ł) na mnie tylko spojrzał – zaraz napisał: że nie jestem zdolny [d]o ciężkiej pracy, i mam zdrowie bardzo zrujnowane.-

Od dwóch tygodni pracuję już u Szwajcara, Pana Hagen, [n]ajlepszego snycerza w Zürichu. Polak Wakulski wrócił do kraju, [b]ardzo uczciwie ze mną postąpił; bo zwrócił mi pieniądze któ[r]e mu zapłaciłem za naukę. Ze Szwajcarem zrobiłem for[m]alny kontrakt taki:- Rok muszę być na swoim własnym u[tr]zymaniu, powinienem mieć swoje narzędzie, od 6 rano do 7 [wi]eczór muszę robić przy warsztacie i 100 fr za naukę. Jak[ko]lwiek są to zaciężkie warunki – ale wolę te – jak za lichą [s]trawę trzy lata darmo majstrowi pracować, kiedy już za [s]woją robotę teraz biorę pieniądze.- Siedemdziesiąt fran[kó]w zapłaciłem P. Hagen – a trzydzieści zapłacę po sze[ś]ciu miesiącach.- Codzień nabieram większego gustu do [s]nycerstwa, gdyż tyle widzę tu pięknych wzorów – które [j]ak starannie i artystycznie przez xylografów szwaj[c]arskich są wykończone. Całe me chęci skierowałem na tę drogę i mam nadzieję że wytrwam, a z czasem [b]ędę miał zapewnioną mą przyszłość.

Teraz udaję się do Szanownego Pana Dobr. z najpokorniejszą prośbą – a chociaż tyle już nie zasłużenie doświadczyłem ojcowskiego wsparcia – spodziewam się: że i to razą jeśli tylko będzie w Jego mocy – dopomożesz biednemu sierocie.

Jak wiadomo mam tylko 35 fr na miesiąc – a najuboższe życie kosztuje 45. Obiad kosztuje pół franka – śniadanie z kolacją pół fr – stancja na strychu 10 fr. – praczka też parę franków. Otóż będź Szanowny Panie moim Dobrodziejem, Opiekunem racz mi co miesiąca przysyłać 10 fr. a będzie to dla mnie wielkie dobrodziejstwo – gdyż nie zaliczę w długi z którychbym nie będę zostanie później wybrnąć. – Ja za to za trzy miesiące zrobię Szanownemu Panu na pamiątkę fotel staranie wyrzeźbiony – który Szanowny Pan podług swego gustu każesz w domu tapicerowi pokryć. –

Ktoś mi mówił że w Dreźnie mieszka Książę Tadeusz Lubomirski, bardzo mi ta wiadomość uradowała – gdyż ten szlachetny człowiek zasłużył u Polaków aby go wszyscy czcili i poważali, tem bardziej gdy tyle na wygnaniu wycierpiał za Ojczyznę. Zasyłam Księciu moje głębokie uszanowanie. Książę łatwo mnie sobie przypomni – gdyż zna mię z Warszawy, i spotykał w Krakowie u Wice Prezesa Towarzystwa-Naukowego Pana Franciszka Paszkowskiego, u którego ja przez cały czas mieszkałem, i wiele dobrego doświadczyłem od Niego podczas mej choroby. Bóg Mu zapłać! –

Jeszcze raz ponawiając mą prośbę – mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

Do mogiły wdzięcznym sługą

Szczęsny Chilkiewicz.

Od matki nie mam żadnej wiadomości okropnie jestem zmartwiony. –

Mój adres do warsztatu.
Mon.
J. Ch.
bei Herr Hagen.
zur Blume
Aussersihl
Zürich.

Hrabia Plater w mieście pomógł – chociaż kilka razy udawałem się do Jego wspaniałomyślności –

d 20 Lipca 1865 r Zürich. 15
Aussersihl, zur Blume - bei H. Hagen.

192

/

Szanowny Panie! -

W N 54 Ojczyzny, korrespondent z Drezna umieścił niegodziwą krytykę na dzieła Bolesławity. Ów mi nieznajomy, musi być nie najlepszy Polak, kiedy śmie świętą prawdę spotwarzać napisaną na zgliszczach naszego kraju - i stara się przez zazdrość lub osobistość jak najwięcej zrobić nieprzyjaciół temu - któremu przepraszam za wyrażenie - nie wart butów czyścić. Z oburzeniem czytałem ten ustęp korrespondenta: „Moskal jako powieść dla Moskali, ma niezaprzeczoną wartość" - Zatrząsłem się ze złości! bo znam to dzieło doskonale i powiadam: że żaden z Polaków obecnie większych zasług nie położył dla Ojczyzny, jak autor Moskala. Czy może być charakterystyczniejszy obraz Moskiewki jak jest Natalja, klaszcząca w dłonie w chwili gdy dzicz morduje bezbronny polski lud..... Albo czyż może być gorszy potwór, jak ten co siecze skutego Naumowa. A korrespondent powiada że autor tego dzieła dąży do panslawizmu. Mój Boże! jacy to są podli ludzie na świecie - co wbrew sumieniu dopuszczają się podobnej zbrodni. Z niecierpliwością czekałem Niedzieli (bo w tygodniu nie mam prawa odejść od warsztatu) poszedłem do Bendlikonu, aby zrobić wymówkę p. Gillerowi. Zastałem go rozmawiającego z p Radomińskim, na wstępie odezwałem się temi słowy: „Niegodzi się panie Giller takie korrespondencje umieszczać w swoim dzienniku. Jednego tylko mamy człowieka którego cały nasz naród powinien szanować - a jakaś zaprzedajna dusza śmie zza węgła obrzucać błotem. Na to odpowiedział.

- Daję p. słowo żem tej recenzji nie pisał, przysłano mi ją z Drezna. i znacząco po sobie się spojrzeli, - mówił dalej - Widzę pana w Bendlikonie domyśliłem się żeś przyszedł upomnieć się za P. K. bo wiem iż jesteś jego wielkim przyjacielem.

Radomiński dodał:

– Jakkolwiek za ostro napisana krytyka – lecz według mnie jest tam wiele prawdy.

Ja spojrzałem tylko jak na nieboskie stworzenie i posłu- gnałem pisarzyk nie z przekonania, ale dla tego aby zapełnić szpalty swego dziennika. Tacy ludzie gotowi pisać i na Boga byleby im kto dobrze za to zapłacił.... –

Smutne nowiny donoszę z Zurichu.

1.) kilka dni temu Bankier Kis zatrzymał przy zmianie fałszywych rossyjskich pieniędzy dwoch politechników. Sobolewskiego i Czerskiego. Otoż oba osądzeni na rok więzienia i na wypędzenie ze Szwajcarji. Jestto dla całej emigracji – jak mówią zakończyny – wielki skandal, bo po całem mieście trąbią że Polacy fabrykują pieniądze.

2.) Pan Filip Ludomir Skorzeński, politechnik, oskarżony jako podejrzywany korrespondent z Zurichu do „Dziennika Warszawskiego" prowadzi brudny proces z Dr. Łukaszewskim.

3.) Trzeci skandal jednocześnie zrobił niedawno przybyły (który mówił że uciekł z Syberji, i przez parę dni mieszkał w Dreźnie u Pana Stępienia) Ten gbur napastował w dzień biały młodą żonę rzeźnika, który chciał go posadzić na trzy lata do kozy, ale mu umknął jak kamfora. Trzeba wiedzieć że w Szwajcarji rzeźnicy należą do arystokratycznej klassy – gdyż ongi ich przodkowie najwięcej się przyczynili do wyswobodzenia ojczyzny. Oby Bóg dał żeby toż u nas kiedyś nastąpiło. –

4.). Wiele naszych paniczyków narobiło ogromne długi u ratowniczych Szwajcarów, między innemi pan Bobrowicz syn tego co w Dreźnie zarwał 600 franków, i uciekł – ale powiadają że w Bawarji jeszcze więcej narobiwszy długów, jechał dalej w świat szukać szczęścia, lecz go na którejś stacji złapano i posadzono do kozy. Miła to rzecz dla ojca mieć tak porządnego synka!... Wszystko to ogromnie rozczarowało Szwajcarów i teraz z pogardą na nas spoglądają. Komendant Pułkownik Walder, wielki przyjaciel polaków – bo jak chowali Kurzynę, to był ubrany w galowym stroju (zwykle

chodzi po cywilnemu) odezwania się w pewnym domu:
– Inne miałem dadziś wyobrażenie o Polakach – są naprawdę
między niemi uczciwi – ale wiele jest oszustów....... –
Chodzą pogłoski że przestaną dawać rannym wsparcie. Jest to
dla mnie cios śmiertelny! mam tylko te nieszczęśliwe 35 fr
a jak się i to urwie – to trzeba będzie umierać z głodu. Po
dwanaście godzin dziennie pracuję w pocie czoła i już Bogu dzięki zro-
biłem wielki postęp. Chcę jak najwięcej przez ten rok skorzystać i wyja-
chać ze Szwajcarji – gdyż ta gdybym dłużej pomieszkał to zwarjuję
lub zbydlęcę jak tutejszy gmin. – Pan Franciszek po-
wiada że ja dziko przedstawiam mu tutejsze stosunki. – Chowaj
Boże! zna mnie Szanowny Pan oddawna i wie że nie mógł-
bym pisać bredni. Mówię tylko o tém czegom już doświad-
czył i na co codziennie patrzę.
Wiele ładnych rzeczy czytałem o Szwajcarji i dla tegom wiecznie
wzdychał aby choć raz w życiu być w tym kraju. Lecz niestety, są to
opisy wojażerów którzy mając dużo pieniędzy, jeżdżą po świecie
wytkniętemi drogami i gonią za tém co ich bawi – upaja – i
zachwyca – ale ci Jchmościowie ani razu badawczem okiem
nie zmierzyli wszystkie warstwy społeczeństwa. Oni przebiegając
kraje widzą rzeczy tylko z powierzchowności. Widzą u około siebie
ładne domy, ogromne fabryki – bogate sklepy, arcydzieła
i archeologiczne zabytki – powiadają że tu na obczyźnie żyć
i umierać. W Polsce zaś nędzy – niéma Hamburskiej ro-
[illegible] – niéma tego co naświecimy obłudą..... Kto chce scharakte-
ryzować jaki naród, niech pędzi życie tułacze – niech doświadcz-
tych upokorzeń co my teraz – Niech jada za 50 centymów z wyrobnikami
jak ja – a dopiero powie że nasz chłopek z Wołynia, Ukrainy, Podola
Litwy i Kongresówki, nieumiejący czytać ani pisać, w porównaniu
z tym zagranicznym uczonym chłopem, jest Ministrem! – bo jego znalezienie
się w mowie przyzwoitsze od tutejszego. Nasz chłop choć i pod-
chmielony to krzyknie po ludzku hu! ha! hej-że-ha! Ta ryczy
na ulicy jak zwierzęta. tak że aż mnie zawsze mrowie przechodzi.
Co mnie najwięcej tu bawi i złości: że cały tydzień chodzą zasmoleni
jak kominiarze – a w niedzielę stroją się w cylindry i fraki
każdy niemal wygląda jak karykatura – bo każdy ma od nie-
ludzkiej pracy pokrzywione ręce i nogi. – Od tygodnia jada

ze mną Duńczyk, stolarz, który w Szlezwigu otrzymał ciężkie rany i ten nieborak mało może zapracować, więc musi nędznie żyć. Nieraz siedzę w kątku wsza ramionami patrzę na ten lud. Ja podczas Warszawskich wypadków z polecenia wchodziłem w dziury gdzie się zbierała najniższa klasa - ale to w nieporównaniu. Teraz dopiero każdy z nas może ocenić wartość naszego kraju tzami się zalewszy - a cóż dopiero Ci co są w Afryce - i Ameryce. Jan Kurzyna też musiał tęsknić za Ojczyzną - bo na piersiach znaleziono po śmierci garść polskiej ziemi którą nosił jak drogie relikwie.

Prawda że nie mamy prawa nic wymagać od Szwajcarów - bo nas nic nie wiążą żadne tradycje - ale ciężko to pomóc kiedy co dzień wymawiana i wymagają od nas nieludzkiej pracy - w skutek tego już kilku leży na Züriskim cmentarzu - i kilkunastu w szpitalu.

Znowu się udaję do Szanownego Pana Dobr: z najpokorniejszą prośbą, i choć tak Mu się naprzykrzam - jednakże mam przeczucie: że to Go nie obrazi, przez wzgląd iż jestem teraz prawdziwym sierotą bo z nikim w Zürichu nie żyję - a z domu nie mam żadnej wiadomości. -

1.) Hauptsache, jak mówi mój majster to dla rzeźbiarza rysunek. Ja muszę teraz jak najwięcej rysować - a na nieszczęście nie mam za co kupić wzorów. Otóż może w księgarni Wolffa można dostać zasady rysunków z historji naturalnej, i ornamentów. Teraz gruntownie potrzebuję obeznać się ze stylami i ornamentyką - później będę pracował nad resztą. -

2.) Szanowny Pan mając stosunki z magnaterją może u którego z poczciwszych wyrobić: że mnie zaopatrzy w bieliznę i zimowe ubranie - bo jak mi Bóg miły świecę już ciałem i nie mam do kogo się udać. -

Gdybym ten rok przebidować - to może mię Bóg pocieszy - ciągle mnie los prześladuje - nieraz gdyby nie religja tobym dawno pożegnał ten świat na wieki! -

A teraz mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i Poważaniem

Domagający wdzięczny sługa

S. Chilkiewicz. -

Niedawno pisał do mnie pan Franciszek że przez wakacje będzie mieszkał w Błażowicach. Poczciwy zawsze o mnie pamięta. -

d. 15 Sierpnia 1865 r Zürich 66 197

1

Szanowny Panie!–

Pan Nowicki zastał mnie przy warsztacie i wręczył list Szanownego Pana Dobr. Natychmiast poszliśmy za wyszukaniem mieszkania, gdyż stanął u Baura w pierwszym Hotelu i powiedział iż mało ma pieniędzy. Znalazłem kilka do wyboru, ale obejrzawszy miasto powiedział że mu się Zürich bardzo nie podoba, i że jutro rano wyjeżdża gdzie oczy poniosą. Nie śmiałem zapytać dokąd i w jakim interesie – pożegnaliśmy się najserdeczniej.–

W dziwny sposób los mię prześladuje! a zdaje się postępki moje są chrześcijańskie, sumienie czyste, i gdzie się obrócę – wszędzie najlepiej z ludźmi kończę.

Wiadomo jest Szanownemu Panu iż znikąd nie mam złamanego grosza. Jedyny był mój sposób życia te 35 fr. Otóż od 1go sierpnia odmówili nam Szwajcarzy wszelkiej pomocy. Jestem teraz w rozpaczliwem położeniu! alem nie o tém nie pisał do Szanownego Pana, aby Go nie zmartwić – gdyż nikt po mej Matce więcej nie boleje nad moim losem – to też dla nikogo na ziemi nie jestem z większym szacunkiem i poważaniem.–

Podawałem prośbę do Platera, ale to był głos wołającego na puszczy!.... Powiedział mi: iż dla nikogo nie mi będzie robił. Łzy mi się gradem posypały – wybiegłem jak obłąkany z pańskiego mieszkania – do którego oby nikt – potrzebujący chrześcijańskiej pomocy nigdy nie zabłądził.....

Cztery miesiące w pocie czoła pracuję bo wiem że to mi może zapewnić przyszłość na tułactwie. Zrobiłem już postęp nadzwyczajny! Teraz sam nie wiem co z sobą pocznę.

Jak odejdę od Hagen'a, to moje pieniądze przepadną. Trafiłem na człowieka bardzo chciwego - bo chociaż wie że jestem biedny - chociaż już mu zrobiłem za kilkadziesiąt franków - jednakże ciągle powtarza iż mało mu zapłaciłem. W Zurichu niema drugiego rzeźbiarza, przekonany więc jest, iż muszę u niego w najgorszych warunkach pracować. Z hr. Platera jestem teraz w tak okropnem położeniu. Za przyjechaniem do Zurichu nie zastałem go w domu czekałem trzy miesiące z tem przekonaniem iż za powrotem poda mi rękę pomocy - co tak łatwo mu było gdyż wówczas Rząd Szwajcarski ogromnie dużo robił dobrego dla Polaków. Niestety! przyjechał i na makowe ziarnko nic nie zrobił. A Ajencja przez całą zimę zwodziła że wyszuka miejsce u Rzeźbiarza - skończyły się obietnice tak - jak wszystkie na świecie oszustwa..... Niema obecnie Ajencji - a jej członkowie nabili swe kieszenie, kpią teraz z biedy i z całej emigracji. - Pułkownik Walder bardzo poczciwy człowiek, też umył ręce od wszystkiego - bo Dziennik Warszawski napisał że jest złodziej. Ogromnie to obraziło dumnego szwajcara. Pokłócił się z Platerem i zamknął drzwi przed emigracją.

Odratować się nie mogę, żem dawno nie wyjechał do Paryża. Tam Pał. Krukowiecki i inni znajomi wyrobiliby mi zarób - teraz wszystko stracone - bo jestem tu związany kontraktem i nikogo z polaków ze Szwajcarji (prócz tych co mają pieniądze na życie) nie wypuszczają do Paryża. Radzą mi żebym się udał do Berna lub innego miasta, a tam mogę dostać takież miejsce, i jako zarobny 30 fr miesięcznie.

Sieroctwo moje zmusza mnie ciągle naprzykrzać się Szanownemu Panu - ciągle muszę prosić to o radę - to o pomoc - a Bóg raczy wiedzieć czy będę kiedykolwiek w mem życiu za to wszystko wywdzięczyć się. O miej pamięć Panie tego - co tu i za grobem nie przestanie Ci błogosławić.

A teraz oczekując rychłej odpowiedzi – mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i Poważaniem do mogiły wdzięczny sługa

Szczęsny Chilkiewicz

P.S. Od Matki do dziś nie mamy żadnej wiadomości. Kędy sobie rady nie mogę tak mi ciężko jest na sercu! –

W Zurichu nowe brudy. Oficer z wojs. ros. Major Malukiewicz, przez osobistość, posądzony był iż jest korrespondentem do Dzien. Warszawskiego. Teraz wyzywał trzech na pojedynek – a jak nie staną – to publicznie będzie okładał kijem. Bogu dzięki iż ja z nikim nie żyję i dla tego do niczego nie jestem zaplatany. Wróbel Plater mówi pośrodczye że moje postępowanie w niczem nie jest poszlakowane. –

Zürich
Aussersihl
zur Blume, bey H. Hagen.

Kochanemu Panu Franciszkowi zasyłam najniższe ukłony. –

Ten gbur co mówił że uciekł z Syberji, i bawił parę dni w Dzerzin u P. Stępcenia – po tej awanturze w Zurichu znikł jak kamfora. W kilka dni przyszły gończe listy aby go łapać gdyż to jest szpieg – ale już złapany w Paryżu i oddany pod sąd. –

d 5 Stycznia 1866 r Zürich 19/196

Aussersihl - zur Blume - bei H. Hagen

Szanowny Panie! -

Nie mam słów na podziękowanie za przysłany mi opłatek z ojcowskimi życzeniami - i 15 talarów na odpędzenie biedy. Po odebraniu Jego listu byłem niezmiernie uradowany - gdyż zdawało mi się iż Szanowny Pan jest za coś na mnie obrażony i dla tego nie nie odpowiada na moje błagalne prośby. - Niech Stwórca Wszechświata w dziesięcioro wynadgrodzi Ci Szanowny Panie za pocieszenie biednego sieroty.

Pisałem już w poprzednim liście że pierwszych dni marca niezawodnie wyjeżdżam do Paryża. Jednocześnie posłałem list do Paryża do moich kolegów i przyjaciół, którzy odpisali że na pół roku wyrobią mi stypendium 45 frankowe - i już rozmawiali z jednym kupcem który powiedział że będzie mi płacić 2 fr dziennie - co wynosi 93 fr na miesiąc. Za te pieniądze będę mógł utrzymać się w Paryżu i pod wielu względami lepiej mi tam będzie jak w tym przeklętym Zürichu. A co najważniejsze iż nauczę się francuskiego języka, bez którego ani rusz! -

Teraz głównie idzie o rekomendacyjne listy - o pieniądze na drogę i na ubogie ubranie. Szwajcary! wiadomo jest Szanownemu Panu z gazet że już oddawna przestali z góry wspierać Polaków. Niestety! z pogardą teraz na nas spoglądają. Po czę-

ści

maja słuszne do tego powody. Kilka dni temu uciekł z Zürichu Pan Kożycki (austryjacki kancelista) były członek Ajencji – którego protegował Hr. Plater (szczególne szczęście miał Hr. Plater w wyborze swoich pomocników..... wszyscy łajdaki których publicznie bito po pyskach. Słynne są słowa Adama Mickiewicza co wyrzekł na Hr. Platera. Zapewne znane są Szanownemu Panu i dla tego nie powtarzam.) Otóż Pan Kożycki miał posadę na kolei w biurze dyrektora, gdzie płacono mu 150 fr miesięcznie – zrobił jeszcze 3000. fr długów i dał nura jak wielu innych.... Zgodzi się Szanowny Pan że trudno wymagać po takich czczych jakiegoś współczucia w dzisiej czasów.

Cała moja nadzieja w Szanownym Panu – że pożyczy mi u kogo ze swoich znajomych jeśli nie 200 fr to choć 100 fr. Ja daję słowo honoru: że te pieniądze częściowo wypłacę.

Nie odmawiaj Szanowny Panie mej prośbie a podasz rękę pomocy temu – który do mogiły nie przestanie być Mu wdzięcznym.

A teraz mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem

wdzięczny sługa

Szczęsny Chilkiewicz

PS. Bogu dzięki przez 17 miesięcy nie zrobiłem –

w Zürichu żadnego skandalu, mam nie zaprószone oko, i w każdym czasie, jakbym chciał mogę tu powrócić. Obiecano mi dać paszport i świadectwo gdzie będzie powiedziano żem się dobrze zachowywał. —

Oczekuję z niecierpliwością łaskawej odpowiedzi. U Hagena robię tylko do pierwszego marca — bo tu podły człowiek. Zasługuje na te słowa — kiedy ja tak go nazywam. —

Przed świętami miałem wiadomości od mej najukochańszej Matki. Wszystko Bogu dzięki dobrze — kiedyś szczegółowo zakomunikuję wszystko Szanownemu Panu. —

Chilkiewicz Szczęsny

1866 r.

d. 10 Lutego 1866 r. Zürich 20 198

Szanowny Panie!

Pan Giller przywiózł mi od Szanownego Pana pocieszającą wiadomość: że z łaski Jego będę miał wyjeżdżając do Paryża 100 fr. Właśnie pierwszego Marca z pewnością opuszczam Zürich — bo w tym czasie wyjeżdża mój znajomy politechnik — który umie po francusku, więc nie będę błądził po Paryżu — ale za tegoż pomocą wyszukam natychmiast adresantów.

Przekonany jestem że nadużywam dobroci Szanownego Pana ale z Jego łaski mam już w połowie zapewnioną przyszłość. Zazdroszczą mi teraz koledzy mego fachu — powiadają że ktoś mądry poradził uczyć się rzeźbiarstwa. Komuż jak nie Szanownemu Panu mam zawdzięczać? — gdyby Szanowny Pan nie dał mi pieniędzy na zapłacenie majstrowi za naukę — tobym teraz chiba kamienie tłukł na ulicy jak wielu innych moich współbraci.

Protekcji Szanownego Pana nie skompromitowałem — bo hrabia Plater posiadaczy żem przez półtora roku mieszkając w Zürich, nie zrobił — żadnego skandalu, i pracowałem jak żaden z Polaków — nędzy zażyłem jak nigdy w mem życiu — ale za to mam światłe oko i dobre imię u Szwajcarów. Nie będę wyliczał tych którzy tak szkaradnie zawiedli zaufanie prostodusznych Züriszanów — gdyż to będzie bolesne dla Szanownego Pana — z resztą już to się rozniesło po całym świecie.

Otóż na mocy mego postępowania w Szwajcarji upraszam łaski Szanownego Pana:
1.) o przysłanie mi rekomendacyjnych listów do Paryża

171

które wiele dobrego mogą mi zrobić.

2.) o przysłanie mi na pierwszy Marca pieniądze, i przytem choć na parę koszul i na ubogie ubranie bo szczerze mówię iż zgoła nic nie mam. Ja za to wszystko będę się starał odwdzięczyć — jeśli nie Jemu — to Jego dzieciom. Mam nadzieję iż Szanowny Pan do końca pokieruje moim losem — za co BÓG z wysokiego Nieba, za otarcie łez sierocie stokrotnie Mu zapłaci.

Polecając mą prośbę — mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem
Do mogiły wdzięczny Sługa

Szczęsny Chilkiewicz

P.S. Miałem niedawno wiadomość z Wołynia, co się tam dzieje — to niech Bóg przemieni! Aż mrowie przechodzi czytając jak tam Moskale dokazują.......

Niestety! stany przeczuli tak smutne następstwa,
Gdyż to powstanie nie mogło odnieść zwycięstwa.
Ale na pastwę Wroga dając los mieszkańców
Dziki Moskal kraj zniszczył za winy powstańców.
Sto tysięcy zapędził w Sibirskie pustynie,
Drugie tyle w kajdanach po więzieniach ginie.
Setki powieszono — zabito kwiat młodzieży.
Za wszystko Mierosławskiemu dziękować należy.
Przez niego stan Kmiecy nie ruszył na Wroga.
Bo czuł on: że powstanie prowadzą bez Boga.

Miłość Nieba i Kraju była tam czynnikiem,
Gdzie Klimkiewicz (1) był sztabowcem – Kolbe (2) Pułkownikiem?
Jastrzębski (3) Kapelanem – mędrcem Skoraczewski (4)
Przebacz więc za ich zbrodnie Ty Ojcze Niebieski! –

Cóż dziwnego że ten się przed Moskalem trwoży
Kto w duszy nie ma wiary i bojaźni Bożej.
Silny Oddział Zameczka (5) Wrogowi broń składa
Nie jestże to w obec Boga wierutna zdrada?
Przecież każdy zaprzysiągł zginąć za Ojczyznę,
Lub na placu boju otrzymać ciężką bliznę.
Nie uciekać przed Wrogiem kiedy podłe tchórze,
Nie siedzieć przez czas wojny w niedostępnej dziurze,
Ale śmiało z mieczem zajrzeć w oczy Wroga
A ten tylko tak walczy kto ma w sercu Boga. –

Czas najgorszych ludzi zwykle opamiętywa,
Przed śmiercią płaszczem pokuty ich okrywa.
Zaprzestają już grzeszyć – idą prostą drogą;
I takim żywotem Niebo przebłagać mogą.
W teraźniejszej Emigracji nie tak się dzieje
Na nią z piekielnych czeluści wiatr ciągle wieje,
Na większą hańbę Sarmackiego rodu
Jak zawiodła Szwajcarów – dość mamy dowodu......

Nad tym stanem moralnym nowej Emigracji
Więcej Polska boleje – więcej na tem traci
Niż że Moskal pastwi się nad dziećmi (6) nad wiarą (7)
Bez cnoty w sercach polskich, wolność Polski – marą. –

Na tułactwie jednakże są szczytne wyjątki,
Którym za bohaterstwo wróg zabrał majątki //

(1.) Pierwszy zbrodniarz.
(2) Powiadają że przez jego zdradę cały oddział zginął.
(3) Ksiądz intrygant.
(4) Posądzony że pisze do dzien. Warszawskiego.
Wszystko to mieszka w Zürich.

(5) Z łaski Zameczka była rzeź w Siemiatyczach.
(6) W Siemiatyczach Moskale w oczach Matek niemowlęta rzucali na bagnety (Historyczne).
(7) Na Litwie, Wołyniu, Podolu, i Ukrainie gwałtem z katolików robią obecnie prawosławnych (Historyczne.) –

Są też i ubodzy nieskazitelnej cnoty,
Którzych śmierć czekała, lub katorżne roboty
Ich imiona historja poda potomności,
Bo dla współbraci Chłopów pragnęli wolności.
Dopóki Wisła w Polsce – Dniepr na Rusi płynie.
Dopóty pamięć o nich w kraju niezaginie.

Zürich. 10. Lut. 1866.

Mój adres.

Zürich

M. Feliks Chilkiewicz.

Aussersihl – Exerzierplatz N. 299.
bei H. Schenkel.

Paryż d 16 Marca 1868r. 47 200

rue de l'école de Medecine N 30 Hotel de l'Union.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Na wsiadaniem do wagonu odebrałem list Szanownego Pana dobr. Najmocniej przepraszam żem śmiał Go fatygować moimi prośbami ale Bóg świadek w jak smutnem byłem położeniu. Gdyby Pan Giller mi tego nie powiedział— nigdybym nie śmiał coś podobnego napisać. Z biletem i dziesięcioma frankami — sam jeden puściłem się do Paryża. Hr Plater, oceniając moje wyjątkowe postępowanie w Szwajcaryi — dał mi bardzo piękne świadectwo — a Komendant miasta Zurichu takowe poświadczył. W Paryżu jest mój dowódca hr. A. Krukowiecki — za jego staraniem może dostanę od Rządu francuzkiego 45 fr miesięcznie. z tego trudno tu się utrzymać — tem bardziej nie znając języka francuzkiego.

Głównie mi chodziło aby mieć od Szanownego Pana rekomendacyjne listy a tu tyle jest arystokracyi — to mo

kto z niéj kupić by mi naczynie
które będzie kosztowało 100 fr. i choć
ubogie ubranie — gdyż za poświęconym
odzieniu byłem u Ks. Kruszowieckiego
który mnie bardzo serdecznie powi-
tał, wypytując się gdziem tak długo
był i dla czegom dawno już nie przy-
jechał do Paryża, a łatwiejby było
coś stałego od Rządu wyrobić — bo od
nowego roku wyszło nowe rozpo-
rządzenie: aby nowo przybyłym nic
nie dawać. To, mnie mocno zma-
rtwiło ale cóż robić?—
W środę przeszedłem się i tu
cztery dni leżałem w łóżku. Te-
raz jest cokolwiek lepiéj, więc cho-
dzę po mieście i staram się aby
jak najprędzéj wynaleźć pracę.
Za parę dni imieniny Szanow-
nego Pana — Proszę więc przyjąć
i odemnie najszczersze życzenia
Oby Bóg Wszechmogący obdarzył
go stałem szczęściem i najdłuż-
szem życiem na pociechę tego
który do mogiły nie przestanie
być Mu wdzięcznym.—

A teraz znam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
S. Chilkiewicz

P.S. Przypadkiem się dowiedziałem że w Hotelu Mont Blanc — rue de Seine mieszka Dr Kwaśnicki, wychowaniec Szanownego Pana. Ja go nie znam, nawet u niego nie byłem. —
Czy Pan Franciszek jest nie w Genui? bo pisałem trzy tygodnie temu i nie odebrałem żadnej odpowiedzi. —

A jeśli łaska, to proszę mi przysłać parę listów rekomendacyjnych. za co niezmiernie będę obowiązanym — gdyż dużo mi mogą dopomódz. — Z niecierpliwością czekam łaskawej odpowiedzi. —

d. 7 Kwietnia 1866 Paryż.

202 18

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

List Szanownego Pana natychmiast wręczyłem panu Dr Gorzkowskiemu – ale powiedział mi że mało ma stosunków, prócz z lekarzami, więc nie może mi pomódz. Prosiłem przytém o 50 fr., powiedział że jest obecnie nie przy pieniądzach.–

Ja niespodzianie przez jednego poczciwego francuza, którego żona była 10 lat guwernantką na Ukrainie, znalazłem posadę w jednéj z pierwszych Atelljów w Paryżu, gdzie pracuje w niéj 120 rzeźbiarzy. Właściciel téj pracowni nazywa się p. Mazaroz. Dwa miesiące będę robił darmo, później będą mi płacili, stosownie ile będzie warta moja robota. Bardzo trudno będzie mi przez te dwa miesiące, w Paryżu wszystko drogie – zwłaszcza dlatego że nie znam francuzkiego języka.

Roboty gotowéj nie mam żadnej gdyż w Szwajcarji pracowałem dla

majstra

więc jednej chwili nie miałem pra
wa obrócić dla siebie, w końcu po-
dły Prusak zabrał mi moją należ-
dzia za to tem go dwoma miesią-
cami wcześniej pożegnał. Za mną
przemawiała prawo- gdybym go
zaskarżył musiałby mi natychmiast
takowe oddać- ale niech go Bóg
osądzi.
Teraz muszę gdzieś wyszukać pienię-
dze na kupno narzędzi- bez czego
w żaden sposób obejść się nie mogę.
Rząd francuski przeznaczył mi
tylko miesięcznie 35 fr. Wczoraj
właśnie podałem prośbę do Mi-
nistra o podwyższenie żołdu- jeśli
odbiorę odmowną odpowiedź ~~to~~
sam nie wiem co pocznę. Kredy-
tu w Paryżu mieć nie można.
Gdyby mi jak przebiedować przez
ten czas- to później dam już sobie
radę.
Z nowin tylko to- że wyraź-
nie zanosi się na wojnę- bo tu
tak przekonują. Francuzi bar-
dzo sprzyjają polskiej sprawie. To
jeden w Europie naród co jest

szczerym i bezinteresownym przyjacielem Polaków. Szczęść mu Boże zawsze i wszędzie! –

A teraz polecając się łaskawéj pamięci Szanownego Pana mam honor pozostać z głębokiem szacunkiem i Poważaniem

do mogiły wdzięczny sługa

Szczęsny Olikier

Adres
Paris.

rue de l'école de Médecine 30
Hotel de l'Union.
chambre 19.

204

Moj adres:
Paris. rue Oberkampf 3.
Hôtel du Prince Eugene. chambre 23.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!—

Donoszę Szanownemu Panu że zacząłem pracować u P. Mazaroz – jesteśmy z siebie kontenci. Zrobiłem już ogromny postęp w rzeźbiarstwie. Zarabiam już po franku dziennie – w końcu sierpnia będę miał dwa fr. Obecnie mam od Rządu francuskiego 35 fr. – razem więc 66 fr. W Paryżu za te pieniądze bardzo nędzne życie. Ja swoim zwyczajem wolę biedować niżeli zmieć po nosy drugich. Dałem tego dowód w Szwajcaryi.—

Z wielką nieśmiałością udaję się z prośbą do Szanownego Pana o pożyczenie mi 30 fr. Ja Szanownemu Panu

zrobię coś na pamiątkę.

Państwo Krukowieccy zaprosili mnie na wtorkowe wieczory (bywa tam sama arystokracja) Ja z tego nie mogę korzystać bo nie mam ubrania. Zgodzi się Szanowny Pan że ~~potrzebuję~~ żyć z ludźmi i przestawać trzeba - bo ciągle obcując z uczonymi będę w końcu uczonym i basta..... -

Od Matki dawno już nie mam żadnej wiadomości -

Bardzo mi przykro że od Pana Franciszka tak dawno nie miałem listu.

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z Prawdziwym Szacunkiem i Poważaniem

dozgonnie wdzięczny sługa

27 Maja ~~1866~~, Szczęsny Chełkiewicz

Paryż. -

d 20 Listopada 1866r Paryż
rue Oberkampf N 86.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Zna Szanowny Pan moje bez granic przywiązanie do mej matki. Otóż w tej chwili odebrałem list z domu i zalałem się gorzkiemi łzami! Boże Wszechmocny za co mnie sierotę tak nękasz? Dość mych nadludzkich cierpień, jeszcze w tak okropnej nędzy moja najukochańsza Matka. List ten posyłam Szanownemu Panu i załączam szczerą prośbę o pożyczenie mi sto franków N 100. Wiadomo jest Szanownemu Panu iż z Jego łaski mam zapewnioną przyszłość. Zaklinam się więc na papiery mego ojca iż uiszczę się Mu z długu. Nie odmawiaj Szanowny Panie mej prośbie, bo te pieniądze chcę posłać mej matce. Za pół-roku będę co miesiąc posyłał jej trochę grosza na podtrzymanie już gasnącego życia.—

Kilka razy byłem u JPana

w dzień wyjazdu z Paryża ale nie-
stety nie mogłem Go zastać. Chcia-
łem u nóg Twojej Dostojnej Pani
złożyć podziękowania za to żeś
jeden na szerokim świecie, przy-
garnął mnie do serca i ocenił
moje poświęcenie się dla ojczy-
zny, dla której zawsze gotów
jestem dać i me życie. Dzięki
i cześć Tobie Dostojny Pani
za pociechę jaką mi przyniosła
za kilka lat tułactwa - upo-
żenia i nędzy - alem z wiarą
nadzieją i czystem sumieniem
wytrwał. Wszędzie gdziem był
zostawiłem po sobie dobre
wspomnienia, to mi dodaje sił
do dźwigania ciężkiego jarzma
niedoli. -

Wiele mam rzeczy do za

//Komunikowania Szanownemu
Panu. Ponieważ bardzo krótko
rozmawialiśmy w Paryżu, więc
nie było czasu wszystkiego Panu
opowiedzieć. Są to ważne rzeczy
Mówić będę o niektórych faktach
Towiańczyków, o których może
Szanowny Pan nie wie, a jako
poeta i historyk wiedzieć po-
winien. —

Przytem zanoszę prośbę aby
Szanowny Pan zachować raczył
w swej pamięci biografję mej
biednej matki którą najsumien-
niej napisałem w Dreźnie i wrę-
czyłem Szanownemu Panu. Bę-
dzie to dla mnie największe na tym
świecie dobrodziejstwa.

Oczekując łaskawej odpowiedzi
zostaję do mogiły
wdzięcznym sługą
Szczęsny Chilkiewicz

Pim matka i ma tylko jedną

krowę, kiedy przed 8mi laty było

u nas ~~najładniejsza~~ tyrolskie

bydło najładniejsze w okolicy.

Co mi najwięcej zraniło serce,

niewdzięczność chłopów, dla których

moi rodzice byli nie panami

ale dobrodziejami. Cóż robić?

Niech im Bóg tego nie pamięta.

Jednem słowem Rząd kol

mecki wytępia w naszych

prowincjach wszystko co polsk

wytępia w rozmaity sposób,

ale przyjdzie kryska na matyskę

1868 r d 16 Maja Paryż 207 94
3. rue Oberkampf. Chiłkiewicz Grzegorz
Chiłkiew

Szanowny Panie!

Nieumiem opisać boleści jakiej doznałem dowiedziawszy się iż Pan będzie ostatni raz w Paryżu, nie raczył widzieć tego co takie straszne przeszedł koleje — co krwawą pracą na obczyźnie zarabia na kawałek chleba — a będzie opuszczony, zapomniany od tych mój Boże! co powinienem był rzadać od nich chrystjańskiej pomocy — wziąłem Boga na pomoc i ten dźwigam sierotę zniszczenia. Już piąty rok przestałem się w zawodzie

rzeźbiarskim — zrobiłem o-
gromny postęp — gdyż miałem
ponoć robić u najwyższego paryskiego
Powołanem ciężką pracą wyrobi-
łem sobie stanowisko na
obczyźnie i mam w perspek-
tywie zapewnioną przyszłość
Od wypadku Berezowskiego
Rząd Franc. odmówił nam
pomocy jaką dawał. Ciężko
było oswoić sytuacji dźwigną-
ć się w Paryżu w obec tak okro-
pnej drożyzny. Ja mając zruj-
nowane zdrowie, często ob-
łożnie jestem chory, to bar-
dzo mnie zasmuca i wstrzymuje
w drodze nauki i pracy — która
stanowi cały sposób do mego życia

—

Czas i smutne położenie, dają
najlepiej poznać ludzi. Otóż ja
będąc rzucony na pastwę srogiego
losu, jakkolwiek gnębiony biedą
(często po dwa dni nie jadałem)
wolałem umrzeć, niżeli wy-
ciągać rękę po jałmużnę. Jednakże
mimo olbrzymiej moralnej
siły — choroba zwaliła mię na
8 tygodni do łóżka. Moi współro-
dacy (mówię o arystokracji) umyli
ręce jak Piłat, narzekając na
ciężkie czasy! Pan Gał.... nie
raczył nawet odpowiedzieć na
mój list. Cudzoziemcy podali
rękę pomocy. Amerykanin za-
płacił za mieszkanie i lekar-
stwa — a mój kolega Francuz
pożyczył 100 fr. na podróż

kowanie zdrowia:
Nad syrotoją
Bóg zkarżytoju! —
Święta prawda.

W tym roku zostałem awan-
sowany — co mi łatwo przychodz-
idące wzrowody z artystami z ca-
łego świata. Zaraz akcinno troche
więcej i właściciel fabryki, w
którego pracuję już trzeci rok
jest ze mnie bardzo kontent.

Ja dowiedziałem się od Szanownego
Pana wiele dobrego, wiedząc iż
protegujesz ludzi czynnych, pracy,
a pogardzasz ludźmi języka,
zanoszę prośbę następującą:
Powiedziałem wyżej że

że jestem awansowany w
rzeźbiarstwie, mogę wyko
konać obstalunek jakiby kto
obrał styl np: Renesans, Go=
tycki, styl Ludwika XVI, i Gre=
cki który obecnie jest bardzo
w modzie. Otoż proszę Szanowa=
nego Pana o obstalunek gdyż
na gwałt muszę przyjść do
swoich mebli. Mieszkać w no
ich meblach – jak mówią Fran=
cuzi – apetowną taniej kosztuje
i płacić się zdrowie. Tym spo=
sobem tylko zapłacę dług poczci=
wemu francuzowi, ta pieniądz
za się terminów.
Ubogie mebli kosztują przeszło
200 franków. –

Ufam iż szlachetne Jego
serce podyktuje mu jak
ma postąpić w tym względzie.
Nie żądam jałmużny - chowaj
Boże - gdyż jej nie potrzebuję.
Ale żądam chrześćjańskiej
pomocy temu - który z ce
wzorów może służyć dla drugich.
Koledzy moi, zazdroszczą mi
teraz żem umiał dać sobie
radę - a radzili mi żebym rzu
cił w Szwajcarji mozolne rzeźbiar
stwo - a wziął się do czegoś prak
tycznego! - tj. żebym dostał
się do fabryki papirosów, któ
rą jeden polak założył w Gie
newie - obliczali zawczasu

miljonowe zyski.... W kilka miesięcy później ów miljonowy pan zbankrutował – a jego pomocnicy – którzy czas na próżno tracili – są obecnie bez sposobu do życia. –

Nie każdemu też łatwością przychodzi jakiejbądź by niebyła nadzieja nauka – i nie każdy potrafi wytrwać do końca. Trzeba na to hartu duszy i niezłomnej woli. – a trzeba lecz te przymioty w obecnym wieku – potrzeba drugiego czasu.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i życzliwością
Hugo
mój adres — Schilk —

Monsieur

F. Chilkiewicz

Sculpteur sur Bois

3, rue Oberkampf

Paris

Przeszło rok temu, pisałem
do Szanownego Pana pod tym
samym adresem i nieodeb
rem żadnej odpowiedzi. Nie
rozumiem co to ma znacz

d. 1. grud. 1868 r Paryż   35
3, rue Oberkampf.   211

Szanowny Panie!

O ile mnie uradował widok listu Szanownego Pana, o tyle jestem zmartwiony że zdrowie Jego obecnie jest w smutnym stanie. Tyle naraz boleści i nieszczęść dla człowieka, który całem sercem kocha swój kraj i współrodaków, który całą duszą pragnie ich dobra i niezależności — dla człowieka który całe swe życie niezmęczennie, nieustannie pracuje dla dobra bliźnich — powtarzam ta niezliczona moc nieszczęść zupełnie zrujnowała Twe Szanowny Panie zdrowie, grożąc długą chorobą, w której zwykle się traci nadzieję i chęć do życia.

Wierzaj mi Szanowny Panie że ja będąc zapomniany, opuszczony od
swoich

bez sposobu do życia śród obcego, obojętnego ludu, chciałem porzucić ten świat na wieki..... Zrobiłem był silne postanowienie. Poszedłem więc do kościoła oddać ostatni pokłon Bogu. I tam (: mówię prawdę :) coś jakby iskra elektryczna przebiegła me ciało i wstrząsła ducha tak okropnie iż zda się ze snu zostałem obudzony, spojrzałem w okół siebie daleko jak nigdy i zobaczyłem ludzi, którzy więcej cierpieli niżeli ja, jednakże do końca wytrwali, nie tracąc nadziei i wiary w Boga. Wstałem na równe nogi, czując się silny jak Herkules uzbrojony nadzieją że: choćby całe piekło się sprzysięgło — wytrwam do końca.

Co do przystania na łyżek moich robot, te są trudności:

1.) W tej fabryce w której zostaję nic nie robi małego. Drobne rzeczy ~~stoj~~ = stale ~~nie~~ -alnie

wyrabiają w Szwajcarji. Tu zaś robię meble w tym rodzaju, jakie Szanowny Pan zapewne widział na wystawie paryskiej, w wydziale francuskim. Chcąc więc wykonać coś małego, musiałbym robić w domu i przez jakiś czas nie uczęszczać do fabryki, a to jest nie możliwe, gdyż wiadomo Szanow[nemu Panu] że zarobek stanowi cały sposób do mego życia. W fabryce wymagają wielkiej pilności, szczególnie teraz bo od czasu zamknięcia exportacji okropna tu stagnacja — nędza nie opisana dla robotników — massa fabryk została zamkniętych. — Jak to długo potrwa — niewiadomo. Kredytu za grosz. Drożyzna nadzwyczajna.

2.) Drobne rzeczy roj moją dość czasu a mało za nie trzeba żądać.

Ja chcę się wykształcić w moim zawodzie, nie mam widoku dłużej

zostawać w Paryżu. Tu są wyroby
w cale nie klasyczne – że tak po-
wiem: są więcej fabryczne. Otóż zrobiłem
projekt, w miesiącu Listopa-
dzie pojechać do Rzymu lub Flo-
rencyi. Tam jest kolebka sztuki
Tam mogę skończyć moją naukę
i zapewnić przyszłość. W Paryżu
zrobiłem wielki postęp w orna-
mentyce – jest to obszerna i ko-
nieczna nauka – a w Rzymie bę-
dę robił figury, zwierzęta, fronto-
i pomniki.

Szanowny Pan wiele mi
może pomódz tem swoją pro-
tekcyą, za co do grobu będę Mu
wdzięczny. Jest w Rzymie mój
ziomek Pan Sosnoski, który
wie może poradzić mi zdrow-
o. może poradzi mi zdzie-
przejść na marmur. We Wło-
szech życie jest tanie, pierw-
sze parę miesięcy będą ciężkie

mogę nie znaleźć roboty,
potrzebuję więc protekcji, to z
radością przyjdzie Szanownemu
Panu – gdyż – sam dużo miewa
~~bogatych~~ magnaterji ~~panów~~ z owych stron.
Stąd że Tęg w oka zanoszę prośbę
do Sz Pana z tą nadzieją że do koń
ca nie przestanie mnie prote
gować! Komuż zawdzięczam obe
cnie sposób do życia jak nie
Szanownemu Panu? gdyby mi
nie dał pierwszy w Szwajcarji
na zapłacenie nauki – coby
mnie spotkało? –

Czekam z niecierpliwością
Sz Pana, to obszernie a propos tego
pomówimy. Gdyby coś przeszko-
dziło i Szanowny Pan inną drogą
udał się do wód – w takim
razie

Czekam listu w którym
znajdę ojcowską poradę.

Zostaję do nóg Jego z
szacunkiem i życzliwością
wdzięczny sługa
Szczęsny Chilkiew[icz]

P.S. Matka moja była śmiert[elnie]
bardzo chora, jest Bogu dzię[ki]
lepiej. Nędza u nas w kraju
przechodzi wszelkie wyobrażenie.
Rzadko bardzo miewam
wiadomości, ale każda serce
me rozdziera. – Powtarzam słow[a]
Pana: „Bóg nas ciężką dotknął próbą
w nim nadzieja. –

bę

214

d. 24. Czerwca 1868 r. Paryż
3. rue Oberkampf.

Szanowny Panie! –

Z wdzięcznością przyjmuję ojcowską radę Szanownego Pana, i
pozostanę jeszcze nie wiém jak długo w Paryżu. Muszę teraz tylko
wytłumaczyć się dla czego chciałem wyjechać do Włoch i tem
przejść na marmur.

1.) Do Włoch pojechać na dwa lata i wrócić do Paryża – można
tu zrobić – że tak powiém, karjerę. Mam żywy przykład
na moim koledze, francuzie, co nie lepiéj robi od drugich
i zarabia 10 fr dziennie, dla tego tylko że był niespełna
dwa lata we Florencji i Rzymie.

2.) Przejść na marmur chciałem nie w celu robienia klasyczne
figury – ale żeby robić Kominy; Pomniki, na których naj-
bieg się zwykle w rozmaitych stylach ornamentu, te same
co na drzewie, a powiedziałem już Szanownemu Panu iż
w ornamentyce jestem zaawansowany, i łatwo mi z
łatwością przyszło. Jestto niezmiernie korzystna ro-

3.) bota. Nie mam zamiaru rzucać rzeźbiarstwa na drzewie
gdyż to jest prześliczny zawód. Nigdy nie może być tak
wykończona robota na marmurze jak na drzewie.
Na wystawie paryskiej, jeśli Szanowny Pan zauważał
były arcydzieła wykonane na drzewie. Cesarz Na-
poleon III. wiele rzeczy drewnianych kupił, między
innemi dla Cesarzowej mały parawanik, bardzo
simple, w stylu Louis XVI. za który zapłacił
40,000. fr. Proszę mi powiedzieć: czy można iść w
parze np: krawiectwo, szewiectwo, kowalstwo, ko-
tlarstwo, ze snycerstwem i malarstwem?

ja zacząłem był zarabiać 20 fr na miesiąc. Teraz płacą mi 1,000. fr na rok, z warunkiem jeżeli codzień robię 11 godzin, a w każde święto do południa. Jestto tak mało że mi wy starcza nawet na rzędne uwrzystkie życie. Chorować w Paryżu śmierci się równa, bo nikt nic nie po kredytbeje a wszystko rodzie się ciono trzeba za płacić. Litości niema zagon Stosunkowo zrobiłem wielki postęp, gdyż moi koledzy którzy są przeszło po 15 lat w tej fabryce, zarabiają nie zupełna po 3,000, fr na rok.

Radzi mi Szanowny Pan żebym pracował nad sobą i uczęszczał do museów. Wierzaj mi Szanowny Panie iż tak pracuję że ledwo mi siły starczą. Jednej chwili na próżno nie tracę. Praca i rzędne życie, ogromnie zdro wie mo zrujnowały, świadczy to siwizna na mej głowie, i zgrzybiałość w młodocianym wieku. Nie stety! ja wśród obcych, bez nadziei, nie mogę tak wytrzymać!

Świeć się, święć się wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody.
Bohdan Zaleski.

Niczego tak w mem życiu nie pragnę jak pojechać choćby na rok tylko do Florencji. Tam właśnie mógłbym wydoskonalić się w moim zawodzie. Gdyby nawet o suchym kawałku chleba żyć długi czas byleby dojść do zamierzonego celu. U nóg bym Twoich Szanowny Panie złożył podziękowanie a żebyś (: jeśli tylko będzie w Jego mocy:) wyprawić mię

do Florencji i polecił tam o pięce swoim przyjacio=
łom.
Święte są słowa Szanownego Pana: że byłby to cud
a żeby który Magnat coś dobrego komuś zrobił – choćby
ten ktoś zasługiwał nawet w obec Boga i ludzi na
współczucie. Dam tu maleńki przykład:
Od kilku miesięcy, bawi w Paryżu tegoczesny Ma-
gnat Ukraiński, p. Felix Meleniewski, który na
lewo i na prawo sypie złotem jak piaskiem. Bo
jak się wyraża, przyjechał do Paryża trochę się za-
bawić. Pytam się czy to jest stosowna pora na to
kiedy cały kraj i tylu jego współbraci są w tak
ciężkiej niedoli? Że się bawi – można mu darować
bo jest młody. Że wyrzuca pieniądze – nie dziwnego
gdyż nie pracował na nie, lecz zdobyte takowe
krwawą pracą jego poddanych. Ale to jest niedarowa-
nia, że się odosobnił, że tak się wyrażę, ostrokolił
od dobrze znajomych, dla tego tylko że im los nie
dopisał. Po takich czynach zwykle poznaje się cha-
rakter człowieka. Jakaż smutna nadzieja dla Kra-
ju! –
Do wyjątku młodej Arystokracji, można
policzyć dwóch braci, z Podola, Baronów, Edmonda
i Oktawa Harsdorfów. Młodszego miałem hoz-
nor prezentować Szanownemu Panu przy spotkaniu
się w Luwrze. Oba są uczniami szkoły Centralnéj.
Bardzo dobrze się uczą. Edmond Harsdorf w tym ro-
ku kończy szkołę i wstępuje do Gwardji pruskiéj. Przed
rokiem Harsdorfowie byli poddani rossyjscy, dziś
są poddani pruscy. Obowiązani są służyć w wojsku.

Tegoroczna wystawa obrazów w Paryżu, była bardzo zła pod każdym względem. Było dużo naśladownictwa z wielkiej wystawy przeszłorocznej, ale czy to są kopje w powiększonych lub zmniejszonych rozmiarach, słabego pęzla i drugi czy też że wszystko prawie bez myśli i charakteru — każdy widz był więc tego przekonania: że nie jest w Muzeum ale w Bazarze. Jeden tylko był obraz wielkiego pęzla znać że artysta całą swą myśl przeniósł na płótno przedstawiał kilka kobiet w niewoli tureckiej. Ten obraz jest wielkiej ceny i niezawodnie przejdzie w ręce potomności.

W wydziale rzeźb, było prześlicznie zrobione z bronzu gniazdo małych ptaków, do którego wpada wąż, pożyra wystraszoną matkę, a osierociałe pisklęta na wszystkie strony wyciągają główki i skrzydełka z pomiędzy dębowych gałęzi. Jestto arcydzieło. Wystawa już zamknięta. —

A teraz polecając się Jego łaskawej opiece i pamięci — mam honor pozostać z szacunkiem do mogiły wdzięczny sługa

Szczęsny Chilkiewicz

Załączam panu Janowi i Franciszkowi serdeczne uściśnienia, życzę im wszelkiej pomyślności. —

Wczoraj od mej Matki odebrałem list, jest ona chora. Jestem tak zmartwiony iż rady sobie dać nie mogę. Doprawdy zanadto los mnie prześladuje! —

d 15 listopada 1868 r Paryż 37/216

44. rue St Sabin.

Szanowny Panie! —

Wczoraj byłem u Pana Gilera
który bardzo grzecznie mnie przyjął
mówiąc te słowa:
„Nic panu dopomódz nie mogę.
gdyż sam jestem w biedzie. Chybaby
kiedyś nadarzyła się sposobność
po temu, to z chęcią uczynię co
będzie w mej mocy." —
Prosiłem bardzo pana Gilera
jako wydawcę dziennika — żeby
napisał do swoich znajomych w Poz-
naniu i do Galicji o miejsce pomóc?
dla mnie. Czy to uczyni — nie wiem.
Ja przez protekcję tego Fran-
cuza — co z jego łaski mam
miejsce w fabryce w której
jestem trzy lata — dostałem

w innej fabryce dobre miejsce – ale ponieważ jestem dłużny konsjerżowi 30 fr. powiedział mi jak mu nie zapłacę – wolę zatrzyma moje narzędzia, których mam za 150 fr. —

Obecnie mieszkam na strychu, bez komina, przeziębłem i dostałem febry mimo to pracuję w fabryce bo bym umarł z głodu. W gorączce piszę ten list. —

Przepraszam że fatyguję Szanownego Pana moim pismem – ale jestem dla tego sam nie wystarczę. —

Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem

najniższy sługa

Chilkiewicz.

w nowej fabryce będę
pracować na lepszych wa
runkach – Bo w tej gdzie
jestem – kontramajster okropny
pijak i bardzo niesumienny
człowiek – protegując tylko
współzawodników pijaństwa.

1869 r d 13 Września, Paryż 218

44. rue St Sabin.



Chilk

Szanowny Panie! —

Rok czasu minął jakiem nic o sobie nie pisał do Szanownego Pana. A to dla tego: że mój los, do dnia skończenia nauki nie się niepoprawiał. Trzy lata i poł w Paryżu były mi tak gorzkie i okropne iż bodaj nikt dobry z ludzi tego niedoświadczał. — Z nędzy i głodu upadałem, mimo to bez przerwy 12 godzin dziennie pracowałem. Na reście skończyłem moją naukę dnia 1. Lipca b. r. w największej fabryce w Paryżu, u Pana Mazda roz, i zostałem zaangażowany do innej fabryki, do Pana Monfort gdzie mi płacą 13 su na godzinę co czyni 7 franków i 80 sant na dzień. Moja robota jest na tegoroczney wystawie paryzkiej w

Palais de l' Industrie (mię-
dzy innemi rzeczami, jest wysta-
wiony Wazon na kwiaty, z grusz-
kowego drzewa, renesans w stylu
Henryka drugiego, z bronzem, cena
550. franków.) Lecz niestety! kogo
los zacznie prześladować to już
bez ustannie męczy dręczy aż do
grobu... Bóg mi wszystko zabrał!
oh! zabrał mi wszystko:– rodzinę
i zdrowie..... Mam już początek
suchot – pluję często krwią – mam
suchy kaszel – i ból piersi. By-
łem w kuracji u Pana Korabiewi-
cza ale nic mi się nie polepszało
Od miesiąca leczy mi Francuz
Mr le Dr Epron. Zapisał pro-
rybi olej i Vin de quinquina au
Bordeaux. które kosztuje 4. fr
butelka. Co najgorsze że nie mogę
przerwać ani na jeden dzień
mojej pracy gdyż ta stanowi cały
sposób do mego życia.

Jeszcze w Krakowie powiedzieli mi doktorzy abym szanował swe zdrowie bo jest bardzo wątłe. aż ja przez pięć lat tak ciężko bidowałem – bez komina na strychu mieszkałem, i po trzy dni żyłem o suchym kawałku chleba, Bóg świadek! – Nikt mi nie podał ręki w nieszczęściu – z za bo i boleści o świecie. Otóż o swoich siłach stanąłem na nogi mam kawałek chleba w każdéj stronie świata – byleby tylko podratować swe zdrowie. –

Święte są słowa Z. Krasińskiego:

Bodajżto umrzeć u wstępu męczeństwa!
– Lecz nie umiera się gdy śmierć zbawieniem.
W dniu szczęścia skonasz – zginiesz w dniu zwycięstwa
– Niezatracalnyś gdy żyjesz cierpieniem.

Mam zamiar najdaléj za rok pojechać do Nowego Jorku, tam bar= dzo popłaca się rzeźbiarstwa – więc tam od amerykanów i Polaków

a co ważniejsze nauczyłbym się
tam mówić po angielsku.-

Zawsze naprzykrzam się Sza-
nownemu Panu, bo tylko od
Jego doświadczyłem chrześcijańskiej
pomocy. Wierzaj mi Szanowny
Panie iż będę się starać za to
wynagrodzić jeśli nie Jemu - to
Jego rodzinie. A wiadomo jest
Mu: że umiem dotrzymać mego
słowa.

Jeżeli Sz. Pan może to proszę
mi pożyczyć na kilka miesięcy
100 franków - na doktora i le-
karstwa. Bądź co bądź muszę słu-
chać rady doktora i kurować się
bez przerwy.

Jeszcze mam jedną prośbę
do łaski Jego: może przez pro-
tekcję Szanownego Pana będę mógł
dostać obstalunek, lub też #

Ogromnie teraz jest w mo-
dzie rzeźba na drzewie i mar-
murze. A trzeba wiedzieć że
nigdzie lepiej nierobią jak
w Paryżu i we Włoszech. W
Niemczech też rzeźbią i ma-
lują - ale ta robota nie jest
klasyczna - nie jest stylowa
dlatego tak jest bajecznie tania!
A to dlatego że Ci wszyscy dla
których malarstwo i rzeźbiarstwo
nie jest obce - wolą drogo za-
płacić, byleby tylko mieć coś
ładnego w swoich salonach. -

lub też jaki komis — a j[a]
najsumienniej wszystko
wykonam. Byłaby to dla
mnie wielka pomoc — wiel[kie]
dobrodziejstwo! —

Znając Jego szlachetne
serce — mam nadzieję iż
Szanowny Pan zrobi to
co będzie w Jego mocy.

A teraz polecając się Jego
łaskawej pamięci — mam
honor pozostać z głębokim
szacunkiem i Poważaniem
do mogiły wdzięczny
sługa
Szczęsny

Mój adres
Monsieur
S. Chełkiewicz
Sculpteur sur bois
44. rue St Sabin
Paris. [illegible]

2go. Grudnia 1869 r. 48 221

Szanowny Panie!

Od trzech miesięcy jestem chory w szpitalach. Dwa miesiące byłem w szpitalu Hotel Dieu, zkąd mnie przesłano do szpitala do Vincennes o milę ze Paryżem, dla świeższego powietrza i lepszych wygód. Zaleceniem jest lekarzy żeby mnie jak najprędzej odkarmić – gdyż wyglądam jak szkielet, na którym jeszcze serce tętni do jakiegoś czasu......

Doktorzy mi powiedzieli iż choroba moja pochodzi wskutek tego nędznego życia przez kilka lat. Zawdzięczam to moim wspól rodakom, którzy opuścili mnie w nieszczęściu.

Skończyłem moją naukę o na-
szych zębach, zrujnowawszy do reszty
wszystki mego zdrowia.

Obecnie myślę co począć, nie
mając złamanego grosza na
zapłacenie w Hotelu za trzy-
miesięczne mieszkanie.

Lubo na kilkanaście moich
listów (: w ciągu dwóch lat :) nie
miałem ponownie odebrać od Sza-
nownego Pana żadnej odpo-
wiedzi — jednakże zanoszę proś-
bę do łaski Jego, aby na przy-
padek mojej śmierci, za-
wiadomić mych braci i
moją Najukochańszą Matkę
pod tym adresem:

22la

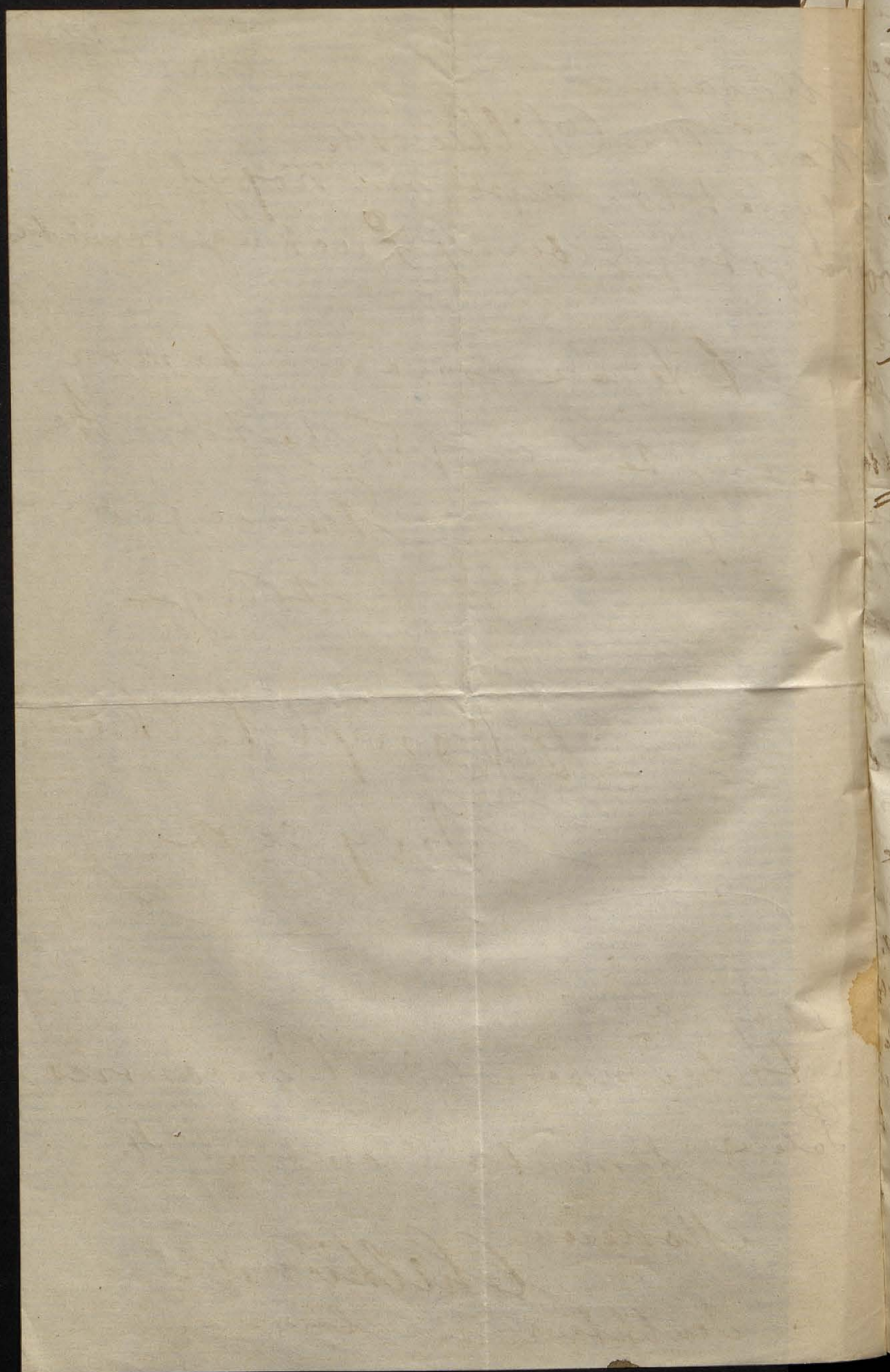
Madam
Kamilla Chilkiewicz
obywatelka części wsi Kopyl.
Wołyńskiej Guberniji Łuckiego Powiatu.

A teraz mam honor
pozostać z głębokiem sza
unkiem i Poważaniem
Sługa

Szczęsny Chilkiewicz
Szyccerz.

Mój adres.
Asil Imperial de Vincennes
Galerie Lemaitre Chambr N 4.

Monsieur
Chilkiewicz
Sculpteur sur bois.



d. 16. Maja 1870 r. Paryż
126. Boulvard du Prince Eugene: 126.

Mil

Szanowny Panie!–

Dziś rano odebrałem list ze szkoły Batiniolskiej od Pana Kossiborowskiego – w którym wyczytałem: że Szanowny Pan pisał do Szkoły Polskiej, troskliwie wypytując się o moje zdrowie i powodzenie. A Hrabina M. przez Pana Kossiborowskiego wręczyła mi dwadzieścia pięć franków. Wdzięczny więc jestem bardzo za chrześcijańską pomoc.–

A propos zdrowia – wskutek pracy i niewygód przez kilka lat, byłem śmiertelnie chory trzy miesiące i pół w szpitalu – gdzie mnie umieścił Pan Kusteyko – który jest profesorem w Hotel Lambert. Dziś Bogu dzięki jestem zdrów ale od lekarstw mam zęby czarne jak węgiel.

Co do powodzenia – skończyłem o swoich siłach moją naukę. Upadałem z głodu i pracy – bom został opuszczony od wszystkich. – Moją akuratnością i wielkim postępem w rzeźbiarstwie zasłużyłem na współczucie u cudzoziemców – zaawansowałem bardzo – gdyż Pan Monfort właściciel pierwszorzędnej fabryki – Boulvard Beaumarché N. 21 – płaci mi 200 franków na miesiąc. Trzeci raz już moja robota jest na wystawie paryskiej – tylko na niej nie moje, ale mego patrona wyryte nazwisko. Teraz dopiero moi współrodacy, mówią w salonach: „Jest tu Wołyniak, protegowany przez Poetę Józefa Kraszewskiego, który prześlicznie rzeźbi na drzewie!!"–

Moim moralnem postępowaniem zasłużyłem na dobre imię w Hotel Lambert – również w szkole Batiniolskiej.

Otóż teraz potrzebuję tylko protekcji Szanownego Pana, a w prędkim czasie mogę świetnie stanąć.

Mam przed sobą trzy drogi:

1.) Gdybym mógł na swoją rękę założyć fabrykę w Paryżu – zacząwszy od kilku pracowników – na co potrzeba tylko 8 – 10. tysięcy franków – w krótkim czasie mógłbym przyjść do kolosalnej fortuny. – Na przykład Mr Mazaroz = (u którego pracowałem trzy lata i dostałem bardzo ładne świadectwo.) – przed 12u laty miał ośmiu urzyczników, a teraz 500, ludzi pracuje w jego fabryce, ma kilka magazynów na bulwarach. i jest miljonowym panem. –

2.) Radzi mi p. Edward Habich (: były dyrektor szkoły Montparnaskiej, a mój dowódzca z pod Glanowa.) – żebym się zaangażował do Nowego-Jorku, gdyż tam bardzo niezbie... się praca. –

3.) Byłoby to najlepsze żebym za protekcją Szanownego Pana mógł w Galicji lub Poznańskiem wejść do spółki z jakim wielkim stolarzem – moglibyśmy robić meble na sposób paryski, jakie Szanowny Pan widział na wystawie w 1867 r. Pracować zaś w kraju na tych samych warunkach co w Paryżu, nie ma dla mnie żadnej perspektywy. – Ponieważ bardzo tęsknię za krajem, niechce mi się jechać do Ameryki wiedząc iż tam najprędzej można zapewnić moją przyszłość. –

Pow[illegible] protekcja Szanownego Pana wiele mi może zrobić. Ja zaś wyrodsię-czając się – przez dwa lata połowę mego zarobku przeznaczam na Szkołę dla ubogich polskich dzieci.

Zdaje mi się że moje zasługi dla ojczyzny nie są mniejsze, od zasług Doktora Kamlow – o którym Szanowny Pan wspomniał w Rachunkach – i tem zrobił mu ogromne imię w Paryżu. –

A teraz mam honor pozostać z głę-bokim szacunkiem i poważaniem do mogiły wdzięczny

sługa

Szczęsny Chilkiewicz
Snycerz.

Mój adres
Monsieur
S Chilkie[wicz]
Sculpteur sur bois
Boulevard du Prince Eugen N 126.
Paris

PS. Pan Franciszek Paszkowski, Wice Prezes towarzystwa naukowego w Krakowie – przez te kilka lat dał mi dowody prawdziwie chrześcijańskiego współczucia. Był moim opiekunem w Krakowie – i teraz podczas mej choroby przysłał mi 80 franków. – Niech mu Bóg wszystkiem błogosławi! –

—

1871. r. d 22 Lutego Paryż
Boulvard Voltair 126.

Szanowny Panie!

Niezawodnie Szanowny Pan często mnie wspominał – bo też ja do grobu chowam głęboki szacunek dla całego Jego domu.

Bajecznie straszne koleje przeszedłem w moim życiu – zdaje mi się że to jest sen, a nie rzeczywistość!.....

Podczas oblężenia, okropny był głód w Paryżu. Tysiące ludzi codzień umierało. Drożyzna była podniesiona do niesłychanych cen! Jedliśmy: Konie – Psy – Koty – Szczury – i maleńki kawałeczek owsianego chleba z plewą na dzień. Wszystkie fabryki ustały. Kredytu najmniejszego. Ja żyłem osmnaście dni chlebem i wodą. Z tęsknoty i głodu śmiertelnie zachorowałem, prawie pół umarłego. Urzędnik z miasta odesłał mnie do wojskowego szpitala. Teraz tak jestem wyschły i osłabiony że ledwo chodzę. Chcę wyjechać do Londynu, ale nie mam złamanego grosza w kieszeni. —

Szanowny D^r Gałęzowski dał mi 18 fran-
ków i trochę lekarstw na wzmocnienie i po-
wiedział: że nie ma żadnych funduszów
na wyjazd naszym z Paryża. Jest to pier-
wsza w moim życiu D^ra Gałęzowskiego
pomoc.

Otóż jeżeli kiedy – to teraz mam nadzi-
eję: że Szanowny Pan dopomoże mi w tak
wielkim nieszczęściu! i przyśle <u>jak
najprędzej</u> pieniądze na drogę do Lon-
dynu i na ubogie ubranie – gdyż ja moją
garderobę sprzedałem za dwudziestą część
wartości. Wierzaj mi Szanowny Panie
że do śmierci nie przestanę Ci być wdzię-
cznym! a na pamiątkę wyrzeźbię w
stylu Greckim ramy do Jego portretu.

Paryż był cztery miesiące i pół
oblężony i cały ostatni miesiąc, bez
przerwy, z trzech stron bombardowany.
Bomby padały niedaleko mego mieszka-
nia – ale widać Bóg wysłuchał modły
mojej Matki – która usycha za mną z
tęsknoty i boleści. Ponieważ więc Bóg
zachował mi przy życiu, może dla tego
abym doświadczył nowych nieszczęść
i katuszy.... N'est-ce pas? –

A propos drożyzny.

W ostatnich dniach oblężenia płacono: 225
za funt masła 50 franków.
za tuzin jaj — 18. fr
za kurę lub kaczkę 70. fr.
za Indyka lub gęś 100 fr. i t. d. —
Nawet za takie pieniądze nie można było dostać. —

Znając szlachetne serce Szanownego Pana Dobr: — gdyż tyle dobrego w Jego domu doświadczyłem w mojej młodości — nie potrzebuję powtarzać mojej prośby o rozpatrzenie mnie w tak wielkim nieszczęściu. —
Od kilku dni chodzą tu pogłoski: że Emigrantom będzie wolno powrócić do Galicji. Już bardzo wielu naszych wyjechało z Paryża w różne strony świata.
Jeżeli to nie zrobi subiekcji Szanownemu Panu — proszę dać mój adres, i zawiadomić S. Pana J. Paszkowskiego w Krakowie, o moim zdrowiu i smutnem położeniu. Jest to bardzo zacny człowiek, wielki mój dobrodziej. Ja nie piszę bo nie mam pieniędzy na opłacenie listu — a tylko

frankowane listy wychodzy z Paryża adres jest taki:

Wielmożny Pan
Franciszek
Paszkowski.
Wice Prezes Towarzystwa Naukowego.
w Krakowie.
Ulica Wiślna, w domu Waligórskiego

Oczekując mej jak najprędszej odpowiedzi — mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i wdzięcznością
Szanownego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
S. Chilkiewicz
Snycerz

Mój adres:
Monsieur
Chilkiewicz
Sculpteur sur bois
Boulvard Voltair N 126.
Paris.

1871 r d 22 Lipca Kraków
Ulica Szewska N. 230.
u Doktora Dobrowolskiego
mój stały adres.

Szanowny Panie

Dobrodzieju! —

Z wielką przyjemnością biorę pióro do ręki, naprzód aby złożyć Szanownemu Panu mój głęboki szacunek — następnie opowiedzieć com doświadczył podczas oblężenia w Paryżu.

Zacznę od początku.

Nareszcie skończyłem już moją naukę przez siedm i pół lat pobytu mego za granicą, pracując po kilkanaście godzin dziennie w zawodzie rzeźbiarskim. Byłem dwa lata w Szwajcarji w mieście Zürich. Pięć lat i dwa miesiące w Paryżu. I trzy miesiące w Londynie. Jestem obecnie artystą — gdyż dwa razy moja robota była na wystawie paryskiej i miałem honor robić dla ex-Królowej Hiszpańskiej Izabeli — tylko na takowej nie moje, lecz mego fabrykanta było wyryte nazwisko. —

Podczas oblężenia Paryża, byłem w okropnem położeniu! bo najbogatsi mieszkańcy tego miasta doświadczali strasznej nędzy i nieszczęść do nieopisania. — Jedliśmy: konie, psy, koty, szczury i inne paskuctwa że na samo wspomnienie mrowia przechodzą. Ja dwanaście dni żyłem tylko czarnym chlebem (300 gramów na dzień) pontaczanym czarnym jak sadza, jak błoto... i wodą. — Pół umarłego, bez mowy Dr Gałęzowski za wielkim staraniem, umieścił na parę tygodni w szpitalu — gdzie uratowano życie.

Jak tylko Paryż został otworzony przez Prusaków – wyjechałem pierwszych dni Lutego do Londynu, gdzie pracowałem, mimo kompletnie zrujnowanego zdrowia, w fabryce fortepianów rzeźbionych. – Pan Kossiłowski ze Szkoły Batiniolskiej i Pan Kusteyko z Hotelu Lambert, Dali mi na drogę do Londynu 75. franków. –

Ten tylko potrafi wyobrazić i pojąć bojcesnie straszny stan Paryża, kto był naocznym świadkiem w czasie oblężenia. Kto wśród bomb, granatów i kul karabinowych w głodzie, chłodzie i bez światła w nocy, wyczekiwał przez sto kilkanaście dni śmierci... Dopraw'dy iż to przechodzi siły człowieka... Niestety! wyczekiwał śmierci ale za co?... po co?... Francuzi dopuszczali się strasznych rzeczy, nawet dzicy Hottentoci niezawodnie więcej mają człowieczeństwa i uspółczucia...

Z Londynu przez Antwerpię, Brukselę, Luxemburg, Metz, Nancy, Strasburg, Milhuz, Bazyleję, Zürich, Monachium, i Wiedeń, przyjechałem przed siedmiu tygodniami na stałe mieszkanie, do Krakowa. W Monachium i Wiedniu zatrzymałem się po tygodniu dla zwiedzenia akademii sztuk pięknych, muzea i galerji malarideł. W Krakowie serdecznie mnie powitali moi znajomi i przyjaciele. Pan Franciszek Paszkowski, Wice Prezes Towarzystwa Naukowego, Pan Kamiński Profesor Uniwersytetu Jag. Pani Zebrowska, właścicielka domu przy Ulicy Sw. Rocha i Doktor Marcelli Dobrowolski z Ukrainy. –

226a

P.S. Przejeżdżając przez Zurich
byłem u Pana Hr. Władysława Pla
tera - aby złożyć Mu moje uszą
nowanie - który bardzo grzecznie
mnie powitał - cieszył się zem
nie źle pokierował - i żem nie był
nigdy w odezwaniach paryskich....
Pytał mnie o rozmaite szczegóły
zaszłych wypadków jako naocznego
świadka - opowiedziałem wszystko
tko najsumienniej jak było - gdyż
niepodobna jest wierzyć zupełnie
tym który nie stronne rzeczy
pisali - zwłaszcza francuzy -
Hrabia Plater chciał żebym ko
niecznie zobaczył Muzeum Pol
skie w Rapperswyl. Pojechałem
tam i byłem zachwycony! bo samo
położenie tego zamku tak jest cza
rujące, tak malownicze iż dziwne wraże
nie robi na ste powcu. -

Do prawdy: że Hr. Władysław Plater wyświadczył wielką przysługę swem[u] narodowi, nabywszy ten piękny za[mek] na małej ziemi Helwetów (niegdyś własności Pamiętnego domu Habsburgów) i przeznaczywsz[y] go na skarbnicę narodowych pami[ą]tek — obok którego stoi Kościółe[k] z którego codzień wzlatują mo[dły] do Nieba: Oby Bóg dobrym lu[dziom] dziom zawsze i wszędzie b[ło]gosławił. —

Marszałek Piotrowski mieszka we Lwowie w Hotelu Europejskiem

Mam zamiar w Krakowie założyć fabrykę artystycznych
wyrobów na drzewie. Już dano mi dużo rozmaitych obstalun-
ków - robię teraz do Kościoła Szarytek, który się buduje na
Kleparzu. Pierwsza moja robota dla Pana Myslińca (jednego
z wszystkich tu stolarzy) bardzo mu się podobała. Jestem więc na-
dzieja iż przy Boskiej pomocy los mój się poprawi.—

Otóż wszystko zawdzięczam łasce Szanownego Pana (bo
Pan Dobrodziej) zapłacił w Szwajcaryi za moją naukę, pierwszy
podał mi rękę w nieszczęściu, otarł łzy sierocie, i otworzył
drzwi na szeroki świat. Przeszedłem bajecznie straszne
koleje w mem życiu, alem wytrwał, bom szedł z wiarą i
nadzieją w Boga. Bóg mnie cudem uratował, mówię
prawdę jak na spowiedzi.—

Szanowny Marszałek Piotrowski (którego tu
list załączam.) zawsze jest prawdziwym przyjacielem na-
szego domu. Pisał do mnie do Londynu ciągle się za-
alał, i pociesza nieustannie moją stroskaną matkę.
Matka moja, jak wiadomo jest Szanownemu Panu, ma
część Wsi Kopyl, w Łuckim powiecie, blisko miasta Kołek
tj: ma kilka włók dobrej ziemi, kawałek lasu i pięc
śliczne ługi nad Styrem. Lecz niestety! po śmierci
naszego Ojca gospodarstwo bardzo upadło, a jeszcze
gorzej po uwolnieniu chłopów. Moi bracia (: Erazm,
Władysław i Modest:) mają już byt swój zapewniony,
mieszkają osobno. Najstarszy Erazm zapłacił był

za Matkę dług rzędowy i prywatny 2,000 rublisr. – a teraz
zmusza Matkę w niesynowski sposób: albo do odstąpienia m
majątku – lub też o zapłaceniu jego należności. Matk
obecnie jest w najsmutniejszem w najnieszczęśliwszem poło
żeniu. Wszystko to rujnuje do reszty me zdrowie i ukra
życia mojej najukochańszej Matki. Proszę więc Boga aby
mi dopomógł żebym mógł sprowadzić jak najprędzej Mat
kę do Krakowa – bo niewidząc mnie przez dziesięć lat
usycha tam z tęsknoty i boleści. –

Otóż zanoszę moją prośbę do Łaski Szanownego Pana
jako do mego protektora i dobrodzieja aby swoją protekcją dopomo
rzec tak powiem – zapewnił mój los – a to w ten sposób:
Proszę w swoich gazetach (w krakowskiej i lwowskiej „Kraj" „Strzech"
które tak są wzięte i poważane;) zarekomendować mnie jako
artystę snycerza. Robię na sposób paryski, bardzo staranni
wykończone rzeźby: na Fortepianach – na meblach – na Urnac
na Wazonach – na Albumach – na kolbach i różnych odb
ni – i postumenty do zegarów i rozmaite ornament
do domów i Pałaców – w Stylu Neo-Greckim – w Stylu
Renesans – w Stylu Louis XIV i w stylu Louis XVI. ostatn
niezawodnie pod względem artystycznym jest najładniejszy.

Powtarzam że wszystko zawdzięczam dobroci serca Sza
nownego Pana – mam więc nadzieję że i teraz swoją pro
tekcją zapewni mój los i byt na przyszłość, za co do gro
będę Mu obowiązany. –

Jeszcze raz powtarzając mą prośbę – mam honor po
zostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Szczęsny Chilkiewicz
Snycerz

P.S. zarobki w Krakowie i połowy mi tego nie płacą co zarabiałem w Paryżu. Źle się powodzi rzemieślnikom w Krakowie

228 90

1871. d 27 Lipca Kraków
Ulica Szewska N 230.
u Dr Dobrowolskiego
stały adres.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Nie mam słów napodziękowania Szanownemu Panu za tyle dobroci, za tyle współczucia dla biednego sieroty. Niech Bóg litościwy za to wdzięczniej Mu zapłaci. ~~Niech~~ Niech przedłuża Mu życia i pobłogosławi Jego działki! —

Fotografji zdjętej z mej roboty jeszcze nie mam

lecz najdaléj za dwa mie-
siące wykończę coś na wy-
stawę krakowską z palis-
sandrowego drzewa, W
Krakowie już wiedzą że
ładnie robię. Ale naj-
ważniejsza jest rzecz: żeby
Szanowny Pan Dobrodziej
jako tak poważany — jako
tak czczony w całym kraju
zapewnił mój los piszą
o mnie w swych gazetach
Będzie to dla mnie nieoce-
nione dobrodziejstwo, a
co do grobu będę Mu obo-
wiązany. —

Niezawodnie że zaraz po=
napisaniu Szanownego Pana
będę miał rozmaite obsta=
lunki – zabiorę natychmiast
fabrykę na sposób zagra=
niczny i będę już miał
przyszłość zapewnioną.
Mam nadzieję że Rodacy
ocenią moją pracę i mo=
je zasługi – co dla mnie
będzie największą pocie=
chą i zapłatą. —
Jeszcze raz ze łzą w
oku dziękuję Szanow=
nemu Panu za Jego
nieocenioną dobroć
dla mnie – mam honor

pozostać z głębokim
Szacunkiem i Poważaniem
Wielmożnego Pana Do-
brodzieja
najniższym
sługą
Szczęsny Chilkiew
Snycerz

P.S. Otóż jakbym chciał
kiedy zobac Kolekcyą
Pana Franciszka i Pana
Jana. Już kilka lat
minęło jak nie mam ża-
dnej o nich wiadomości - bo
nie mam adresu. —

Kraków
230 ~~91~~

1871. d 10 Sierpnia
Ulica Szewska № 230.
u Dra Dobrowolskiego.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!—

- Jeszcze raz dziękuję ze łzą w oku Szanownemu Panu za tyle współczucia — za tyle poczciwych słów, napisanych o mnie w „Kraju". Po całym Krakowie mówią teraz o tem — szczególnie w domach z naszych stron: z Wołynia, Ukrainy i Podola.

Zygar będzie tak wykonany jak Szanowny Pan sobie życzy. Tylko proszę o bardzo dokładny rysunek, najdrobniejszych ~~detali~~ szczegółów. Rysunek powinien być tej samej wielkości jaki będzie zygar.—

Profil powinien
być dokładnie i propor
cjonalnie narysowany.
Napis czy ma być gra
werowany - czy też - z
liter wystających. ? Bo
cian ~~[illegible]~~ czy siedzący
czy też stojący). ? To
wszystko proszę jak naj
szczegółowiej opisać.
Robota zaś będzie wy
konczona podług ży
czenia. - Ale uprze
dzam: że mam jeszcze

231

bardzo pilnej roboty do
Kościoła Szaryk, prze-
szła na 20 dni. Kościół
już prawie skończony, i nie
długo będzie otworzony — dla
tego muszę spieszyć z robotą
W każdym razie proszę
jak najprędzej przysłać ry-
sunek — ja tymczasem przygo-
tuję drzewo.—
Ja do dziś nie mogę ni-
kogo znaleźć w Krakowie
do pomocy. Pracuję sam
jeden — żyję tylko z pracy
rąk: gdyż nikt mi jeszcze
w niczem nie dopomógł.
Pismo Szanownego Pana
to sprawiło że mają mi
dać kilka obstalunków
o czem mnie już zawiadomia-
no.—
Może jaki Snycerz
(Niemiec lub Polak) mógłby
przyjechać z Drezna lub
z Poznania do Krakowa

to mu dam robotę na
drugi czas. Jeśli dobry ro-
botnik to zarobi 35- do
40 reńskich na miesiąc
a może i więcej. – Jeżeli
kto ze znajomych Szanow-
nego Pana Dobrodzieja może
mi ten interes załatwić
to będę bardzo za to Mu
obowiązany. –

A teraz mam honor
pozostać z głębokiem Sz-
acunkiem i Poważaniem

Wielmożnego Pana Do-
najniższym
sługą
Szczęsny Chilk[illegible]
[illegible]

Każdy [illegible]
Szanownego Pana
będzie natychmiast [illegible]
[illegible]. –

1871.d 24. Października Kraków. 232 92
Szpital Świętego Łazarza N 23.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Wskutek głodu i bombardowania Paryża — dostałem sercowej choroby. Już drugi miesiąc jestem słaby w Szpitalu na gwałtowne bicie serca. Tak jestem teraz zdenerwowany: że najmniejsze stuknięcie bardzo mnie przestrasza, przeraża.—

Przed sześcioma tygodniami byli w Krakowie JW. Marszałkostwo Piotrowscy. Witałem ich po dziewięciu latach niewidzenia się jak moich rodziców — a oni mnie jak rodzonego syna. Niech im Bóg stokrotnie za to zapłaci! — Ten zacny i szlachetny człowiek chciał swoją protekcją dopomódz żebym miał za co założyć choć małą fabrykę. Prosił i Hr. Platera przez panią Sierakowską (: Zygmunta matkę, która mieszka w Krakowie, Ulica Sto Jana na przeciw Muzy :) i ogromnego bogacza, pana Nowosielskiego, i wielu innych — ale nikt mi jeszcze z tych panów najmniejszej pomocy nie przyniósł.— Jeden tylko pan F. Paszkowski, Wice Prezes Towarzystwa naukowego, (: od którego wiele dobrego doświadczyłem podczas mego pobytu za granicą :)

widzę moją robotę która bardzo mu się podobała — pożyczył mi 150 reńskich. Za te pieniądze natychmiast kupiłem trzy warsztaty i wynająłem na Szewskiej ulicy dwa małe pokoje, gdzie bardzo dobra jest pracownia. — Chodzi tylko o to żeby mieć za co sprowadzić snycerzy z za granicy — gdyż w Krakowie nie znam zdolnych ludzi. —

Mam kilka nawet znacznych obstalunków n/p do Kościoła Ks. Dominikanów — potrzebują 72 ławek, z dębowego drzewa, w stylu gotyckim, i jeden ołtarz do kaplicy — Otóż Ksiądz Przeor daje mi mieszkanie, życie w klasztorze i reński na dzień. Nie podobieństwo na tych warunkach wziąć tę robotę. K. Przeor jak mówi — nie może drożej płacić, bo dla braku funduszów winni są kamieniarzowi 4,000 reń. który czekał na pieniądze parę lat i teraz wytoczył o swą należność proces. —

Pan Nicz, budowniczy, wybudował sobie w Krakowie ładny dom, chce żeby mu porobić rzeźby na drzwiach i ścianach w sali jadalnej, oraz meble w stylu greckim

daje troche lepsze warunki ale nie ma dla mnie żadnej perspektywy na przychód. — Gdybym miał kilku ludzi u siebie — to bym mógł: że tak powiem — w krótkim czasie poprawić mój los. Zgodziłbym się ogałoco czy z Ks. Przeorem u Dominikanów — czy z p. Budowniczym prędko zrobiłbym robotę, za którą dostałbym na raz z parę tysięcy reńskich miałbym wtedy za co rzec zaczepić. Ale jak będę nie u siebie, tylko zawsze u kogoś robić za reński na dzień — pytam się do czego dojdę? — tem bardziej że wiedzą w Krakowie iż jestem jeden z lepszych snycerzy w naszym kraju o czem dowie się Szanowny Pan od wielu osób. —

Przed sześcio tygodniami pisała do mnie moja Matka: że starała się najusilniej o paszport do Krakowa ale obecnie nikomu niedają. — Od Marszałka Piotrowskiego dowiedziałem się: że ta nieszczęśliwa kobieta chciała przyjechać do mnie na mieszkanie, gdyż wyrodny syn Erazm, za swój dług, wypędził w nocy śród zimy, w przeszłym jeszcze roku. Ozgroso— Niech mu Bóg tego niepamięta! —

Matka teraz mieszka w cudzym domu w największej nędzy i biedzie
Tak mnie to zmartwiło: że dostałem gorączki i gwałtownego bicia serca
musiałem pójść do szpitala gdzie drugi miesiąc obłożnie jestem chory
W szpitalu mam wielką opiekę – a Doktor Korczyński przykłada wszelkich starań żeby mnie wykurować.
Jest mi teraz dużo lepiej. —

Z wielką nieśmiałością udaję się do Szanownego Pana Dobr: z prośbą aby swoją protekcją dopomógł mi – gdyż jestem bez grosza. Muszę zapłacić w szpitalu za kurację – muszę kupić węgli na zimę – a jak przyjdę do zdrowia to przez cały miesiąc nie pozwolił mi Doktor brać się do roboty. żeby nie zepsuć zrujnowane zdrowie. —

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem – do mogiły oddany

Sługa
Szczęsny Chiłkiewicz
Snycerz

adres
Mr. S. Chiłkiewicz
Ulica Szewska N 230.
u Doktora Dobrowolskiego
Kraków

17 Listo 1871. Kraków.

~~93~~ 237

Szanowny Panie!

Dobrodzieju! —

Dwa miesiące obłożnie byłem chory w Szpitalu Św. Łazarza na gwałtowne bicie serca. Teraz Bogu dzięki jest mi lepiéj - ale niezupełnie jestem zdrów. Doktor kazał przez cały miesiące używać świeżego powietrza i niebrać się do roboty, gdyż choroba mogłaby natychmiast powrócić. Pisałem wcześnie o moim położeniu do Szanownego Pana, lecz nieodebrałem żadnéj wiadomości.

Fabryki jeszcze nieotworzyłem chociaż dawno już kupiłem cztery warsztaty i wynająłem duży pokój na Szczepańskiéj ulicy na pracownię. —

a główna przyczyna jest ta
że nie mam pieniędzy na sprowa-
dzenie ludzi zzagranicy - gdyż w Kra-
kowie niema zdalnych snycerzy. -
Pan Brzezinski miał osobiście
pomówić z Szanownym Panem
w moim interesie - Jestem obecnie
w bardzo trudnem położeniu: bo muszę
zapłacić 30 reńskich za kurację i
za mieszkanie w którym stoją moje
warsztaty, a zaraz nie mam się
wziąść do pracy. -
Hrabia Konstanty Plater przy-
rzekł mi: że jaka tylko będzie sny-
cerska robota do Sukiennic - to mi
ją da - bez dopiero ze rok.
Ja proszę tylko Szanownego
Pana żeby mi kto dał małą pomoc
na sprowadzenie ludzi, a w Krakowie
jest dosyć roboty - mogę w krótce

235

poprawić mój byt.—
Jeszcze raz polecając się na prośbę — mam honor pozostać z głębokim Szacunkiem i Poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Snycerz

Mój adres

Mr S. Chilkiewicz
Sculpteur sur bois
Cracovie
Ulica Szewska N: 230.
w mieszkaniu Doktora Dobrowolskiego

4

d. 18 Stycznia 1872 w Krakow.

236 73

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Od dwóch miesięcy mieszkam we Wsi Toniach o milę od Krakowa, dla świeższego powietrza. Zdrowie moje znacznie się polepszyło — jednakże często miewam gwałtowne bicie serca. Bóg raczy wiedzieć kiedy po takich nieszczęściach com przeszedł w moim życiu przyjdę do normalnego stanu.?—

Robię teraz obstalunek dla Hr: Sobańskiego dwie Urny w stylu renesans z dębowego drzewa— pięć ćwierci łokcia wysokie, które bardzo moim znajomym podobały się. Gdyby zdrowie pozwalało mi ciągle pracować, miałbym dobry zarobek nawet i w Krakowie — gdzie wszystko jest: że tak powiem obumarłe, senne. Industryja jest tu wyśmiewana i uważana za cudzoziemszczyznę. Sztuki piękne bez najmniejszego poparcia. Jednem słowem od czasów Krakusa i Wandy (?) nic się to miasto nie zmieniło — Dobrze ktoś powiedział: — całyby powiedzieli ci — którychto drogie dla nas zwłoki spoczywają na Wawelu, gdyby wstali i zobaczyli jak ich potomkowie zle-niwieli — zgnuśnieli, zniewieścieli — kiedy przez tyle ubiegłych lat żaden jednego kamyka nie poruszył, nie poprawił nawet dla własnej wygody budynku, który wali się ze starości zda się żebrząc litości swego Pana.... ale na próżno. Krakowianie nierozumieją postępu pod względem: — wynalazków — sztuki — nauki maszyn pa=

=rowych

które zastępują pracę rąk ludzkich i mogły-
by dać ogromne korzyści w gospodarstwie tak
rolniczem jak jest Polska – które dałyby lepszy
byt narodowi, a tem samem możność kształcenia
tylu ubogich naszej ojczyzny synów! – Krakowiacy
postęp rozumieją w innem znaczeniu: gdyż dla
innie postęp jakiejś cukierni – czy piwiarni w
Biskupim pałacu vis a vis kościoła Franciszkanów
i na tem poprzestali – Winszuję ale nierozsądnemu
Młodzież zaś i brukowi pisane drukuje co niemiara
broszur i gazetek, w których prócz zarozumiałości i płaskich
konceptów nic więcej niema. Otóż w tak marny
sposób tracą ludzie czas i pieniądze!... Niestety
jest dużo i takich, którzy w nic niechcą wierzyć
którzy jawnie drwią z wiary w Boga – to jest z za-
sad moralnych – a pytam się tych mężów: cóż
człowieka różni od zwierzęcia? – Są i tacy
co piszą jakieś nowe utopje religijne nieznając
się teologji – a nie rozumieją że ludzie nie są
w stanie cóś więcej napisać, stworzyć, jak jest
Dziesięć Bożych przykazań. – gdyż trzeba być więcej
jak człowiekiem żeby je wykonać. Otóż niech
każda jednostka postępuje po chrześcijańsku
to będzie raj na ziemi – nikt nikogo nie skrzywdzi,
nie potrzeba będzie ani zamków od złodziei – ani
adwokatów – ani armat i bagnetów – a wszy-
stko to może zdziałać wiara w Boga – to jest
rachunek sumienia każdej jednostki. – Mamy
żywy przykład na zdemoralizowanej Fran-
cji do jakich doszła rezultatów – nie mówię dla
tego że została pobita – ale że tak moralnie upa-
dła.

a główna przyczyna upadku tego narodu jest ta, nie inna — że drwili i drwią w duszy z wiary, mając za bożyszcze pieniądze — zbogacenie się — dojście jak najprędzej do olbrzymiego majątku nie przebierając w środkach...

Według mego przekonania: to nie ten żołnierz co rąbie na lewo i na prawo — ale ten co daje swe życie za jakąś ideę — co zarówno sumiennie sądzi sprawę swoją jak jego nieprzyjaciela — a jeśli niesprawiedliwość użyje przemocy — żołnierz szanujący przykazania Boże — nie ustąpi żywy z placu boju. — Ludzie zaś zdemoralizowani którzy nie szanują ani rodziców — ani starości ani ojczystej ziemi, uciekają w sto — tysięcy z szaspołami w ręku jak stado owiec, i któż wstanie jest ich zatrzymać?....

Dodać muszę że nie tylko w Krakowie na każdym kroku widzi się nieporządek, lenistwo nieochlujstwo — ale nawet na przedmieściach tego miasta — gdzie tak dobra jest żyzna ziemia, wesoło położona nad Wisłą — wszędzie jakieś ponure chaty — często nieobielone, a w ogrodach zamiast urodzajnych drzew, wonnych kwiatów — rosną jakieś obdarte wierzby w nieporządku i dzikie chwasty. Jest to tak smutny obraz że mimo woli łzę wyciśnie nawet i cudzoziemcowi, który ze stanowiska człowieka patrzy na ten świat. Nie można całej winy składać na mieszkańców bo kraj jest w wielkiej nędzy — a znikąd nie ma najmniejszej pomocy. —

Otóż Bogu dzięki mimo zepsucia które chce rozszerzać się jak gangrena — w Krako i na prowincyi są bardzo zacni ludzie, wysoko wykształceni, niezmordowani w pracy dla dobra kraju, jednem słowem godni do naśladowania pod każdym względem. Ten więc nadzieja na przyszłość: że idąc drogą prawdy, zasłużymy u sąsiednich narodów na szacunek i na łaskę u Boga. —

A teraz proszę przyjąć przy nowo zaczętym roku moje najszczersze życzenia. Oby Stwórca obdarzył Go zdrowiem, szczęściem i długiem życiem — na pociechę dla Jego dziatek i życzliwych Mu osób. —

Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Szczęsny Chilkiew

Snycerz.

Mój adres

Mr

Chilly

Sculpteur sur bois

ulica Szewska N. 230.

u Doktora Dobrowolskiego

w Krakowie.

Najdalej za miesiąc wrócę na stałe mieszkanie do Krakowa — gdyż mam od Rządu Austryjackiego pozwolenie na rok wolnego pobytu. —

238 ~~71~~

1872 r. d 19 Marca Kraków.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

W dniu swoich Imienin, proszę przyjąć jako od najżyczliwszego moje powinszowanie, życząc: oby Bóg we wszystkiem Mu błogosławił, i przedłużał życie w szczęściu, spokoju, na pociechę Jego dziatek i serdecznych przyjaciół. –

Co do mnie – mieszkam obecnie na wsi, o milę od Krakowa. Zdrowie moje znacznie się poprawiło. Świeże powietrze widać jest dla mnie najradykalniejszem lekarstwem. Jednakże jeszcze nie przyszedłem do normalnego stanu. O ile mi siły pozwalają, pracuję w moim zawodzie. Zrobiłem teraz na Wystawę Krakowską dwie Urny z dębowego drzewa, w stylu Renesans. –

Powodzi mi się nie bardzo dobrze – (: bo jak pisałem do Szanownego Pana po Nowym roku, ale prawdopodobnie list ten nie doszedł, gdyż nie odebrałem żadnej odpowiedzi.) nie mam żadnego poparcia na założenie swej pracowni. A robiąc dla Stolarzy tutejszych, ledwo można w przecięciu zarobić trzydzieście parę reńskich miesięcznie. Przy takiej drożyźnie jaka obecnie jest w Krakowie, te pieniądze nie wystarczają nawet na skromne życie. Otóż jak będę miał trochę grosza na podróż z bólem serca zmuszony jestem znów pożegnać Kraj rodzinny i wyjechać dla kawałka chleba do Wiednia

albo do Drezna – bo jak słyszałem jest jedna tam fabryka artystycznych wyrobów z drzewa. Drezno tańsze pod względem życia od Wiednia.

– Gdyby nie Pan Siedlewski – emigrant – obywatel z Radomskiego – który jest Rządcą jednego folwarku pod Krakowem – to bym znalazł się w położeniu tego Zajęca z bajki Krasickiego: – „w śród przyjaciół psy zająca zjadły." –

Trzy miesiące ostatnie byłem słaby w szpitalu na serce, w skutek oblężenia i bombardowania Paryża. Po wyjściu ze Szpitala nie miałem złamanego grosza w kieszeni, i nie miałem siły do pracy. Poczciwy Pan Siedlewski jakkolwiek sam jest w niezazdrosnem położeniu – ma dzieci, wiele ucierpiał, mało ma zdrowie wskutek tęsknoty – zabrał mnie do siebie na wieś – i teraz wiele mu zawdzięczam – gdyż zaczynam przez te parę miesięcy przychodzić do zdrowia.

Siedlewski pięć lat był w Szwajcarji, gdzie zostawił dobre imię u szlachetnych Szwajcarów. Przez ten czas ciekawie przypatrywał się wzorowem gospodarstwom i organizacji szkół. Ma syna w trzeciej klasie w Krakowie. Napisał słowo prawdy do tutejszych organizatorów Szkół – przekonując: że Młodzież okropnie jest zdemoralizowana – a Władza patrzy na to przez szpary. Autor tej odezwy (nie drukowanej:) ze stanowiska ojca – chrześcjanina – obywatela kraju – daleko sięga w przyszłość, opierając się na prawdzie – która czy prędzej, czy później – zwyciężyć złe musi. –

Odezwa ta została przeczytana, ciśnięta w kąt bez odpowiedzi.... Jednem słowem: był to groch na ścianę! —

Wiedzą w Krakowie że ładnie robię — w skutek tego wezwała mnie hrabina Ż.–(z naszych okolic, znana tu jeszcze z większego skąpstwa jak miljoner p. Nowowiejski.) i kazała zrobić z dębowego drzewa, ramy owalne do obrazu; zawczasu kładąc nacisk na te wyrazy: „żeby tylko niewięcej dwudziestu reńskich kosztowały"– a wybrała deseń tak pracowity że ta robota zajmie mi najmniej sześć tygodni mozolnej pracy. Oprocz tego muszę zapłacić cztery reńskie stolarzowi i dwa za drzewo. Ramy już są w robocie wykończę najstaranniej, i jednego centa więcej nieprzyjmę — a jestem przekonany że będą mowić w salonach — o dobroczynności — o hojnem wsparciu jakiegoś tam emigranta.... Bóg wymierzy kiedyś sprawiedliwość! —
Otóż na takich warunkach nie mam żadnej perspektywy pozostać dłużej w Krakowie.

Gazeta „Czas" jako protektorka tych którzy mają miljony — i w niczem krajowi nie są użyteczni — żyją egoistycznie zwracając tylko całą swą uwagę w stronę zkąd zagraża im jakieś niebezpieczeństwo — natychmiast wiozą ze skarbami jadą za granicę... i tam grają rolę jaka im najlepiej do twarzy — a po burzy wracają do kraju,

śmiejące się w duszy z tych co mnie od ojczyzny oddzielili: mienie — zdrowie i życie. Gazeta „Czas" zawzięta nieprzyjaciółka Gazety „Kraj" nie raczyła nawet paru słów o mnie wspomnieć. Nie mówię dla tego ażebym upominał się o pochwały za to — co powinienem był dopełnić — ale jako rzemieślnika godziłoby się przedstawić i tem samem wyszukać mu roboty. Wyraźnie Galicjanie do dziś nie mogą strawić: Rachonków przez Szanownego Pana — a naszej świętej prawdy! —

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i Poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Szycer

mój adres.
Wy Chilkiewicz
w Krakowie
Ulica Szewska N. 230.
w mieszkaniu Dra Dobrowolskiego.

240 ~~75~~

Lwów - Ulica Piekarska
N 21.
u p. Wakulskiego.

72

Szanowny Panie
Dobrodzieju! -

Zaraz po odebraniu listu od
Szanownego Pana - w którym tyle
wyrażonem ojcowsko-życzliwych
słów - natychmiast podałem się
o amnestyj - i dostałem z Wiedeń-
skiej ambasady bilet do po-
wrotu - gdzie jest powiedziano
że każdy wracający - powinien
udać się do naczelnika kraju.
Otóż ja obowiązany jestem
wprost jechać do Kijowa. -

W Krakowie nikt się nie
znalazł żeby mi dopomógł na
drogę - owszem doznałem
wiele przykrości, bo stałem

Lwów – Ulica Piekarska
21.

Pan Myśliwiec, u którego
tj dla którego robiłem robo
na wiedeńskiej wystawy – nie
tylko że mi nalezmyśl naj
słuszniej kilka reńskich
niezapłacił – ale miał
dziko pretensyję że odjeżdżam
i niekończę jego roboty
Ja niezrobiłem z nim kon
traktu – bo on dla swego
zysku niechciał się ma gi
godzić żeby każdej sobot
urwać parę reńskich – ja
robił przez ten cały cz
Ja kilka razy byłem u

241

u Pana Myślińca żeby zrobić jakąś ugodę żebym wiedział przecie co dostanę za tę robotę — za którą Pan Wakulski (ten co odnawiał kościół Wita-Stwosza w Panny Marji w Krakowie) 400 reńskich raz dał —

Trzeba wiedzieć że ów Pan Myśliniec przed kilkanastoma laty przyszedł z Wieliczki piechotą przed kilku dniami — a teraz ma trzy domy w Krakowie. Jest to styl człowieka — smutne wyobrażenie wyniosłem z Krakowa i jego mieszkańców......

Wielu wrogów ma szanowny Pan w Krakowie — ale cóż ich jęzkor może zaszkodzić? —

między innymi największy
wróg p. Sieminski....
Otóż z przedaniny moje nie
które rzeczy wyjechałem do Ku
gdzie jestem bez grosza — a m
jechać jak najprędzej — gdyż n
mogę prolongować biletu — b
mogą mi na granicy zapytania
i poprostu niepuszczę. — We
Lwowie przez p Gilera ni
prawie nieznam. A w Ofic
Narodowej nikomu nie nie daj
tym co wracają do kraju. —
Do prawdy nie wiem co po
W Kijowie mam parę osób zna
jomych — to bym sobie dał radę —
A ze Lwowa nie wiem jak d
cuszę — nie mając złamanego gro
w kieszeni. Droga będzie kosztowa
30 rubli —
A teraz mam honor pozost
z głębokiem szacunkiem i pow
ażaniem — najniższy sługa
S Chilkiewicz. —

Szanowny Panie!

Przynoszę książkę do pokazania – i jestem
pewny że Szanowny Pan przyzna: iż bez
takowej nie mogę się obejść. Na gotówkę
kosztuje 125 fr. Na wypłat 150. fr. Cu-
dzoziemiec musi dać zaraz połowę – a
za drugą połowę ręczy właściciel fa-
bryki. Nie łatwo można uzyskać poręczeni
Ja myślę że mi jako polakowi Pan Ma
zaraz nie odmówi mej prosbi.

Rozpytałem się szczegółowo między
znajomymi co do mebli. Otóż najn
bowsze kosztują 200. fr. Zwykle płaci
się połowę – a za drugą połowę ręczy
ktoś odpowiedzialny. Byłoby to dla
mnie wielkie dobrodziejstwo gdyby

jeden z znajomych Szanownego Pana Dob-
pożyczył mi na pięć miesięcy 100 f.
a ja daję słowo honoru: że na termin zwo-
racę. —

Jutro rano będę służyć Szanownemu
Panu i pomogę zapakować rzeczy.

Zostaję z głębokim szacunkiem
i poważaniem
do mogiły wdzięczny sługa

Szczęsny Chełkiewicz

P.S. Zapomniałem powiedzieć Sza-
nownemu Panu iż często krwią pluję
i miewam okropne kłucie w piersiach
w tem miejscu gdzie bagnetem jestem
przebity. Na wiosnę (jeśli doczekam) mu-
szę jechać do wód. Doktor Korabiewicz
(tylko za świadectwem Pana Korabiewicza

Rząd Francuski płaci żołd Pola-
kom;) policyjny mojej żony do pier-
wszej klasy. Ja właściwie powi-
nienem brać żołdu 50 fr na mie-
siąc ale Pan Świętorzecki źle po-
kierował mój interes. Po nowym
roku podam prośbę do Prefektury
o podwyższenie żołdu —

12 Maja 1872. Kraków.
Ulica Sᵗ Józefa N 495.
3 piętro.—

78
244

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Każde słowo Szanownego Pana jest dla mnie wyrocznią. Dopóki żyć będę — zawsze pozostanę z głębokim szacunkiem, czcią i wdzięcznością dla Szanownego Pana — gdyż tyle dobrego od Niego doświadczyłem w gorzkich chwilach mego życia.—

Piszę ten list w bardzo ważnym interesie. Proszę więc o Jego ojcowską radę i pomoc.—

W Gazetach jest ogłoszona amnestja dla polskich Emigrantów. Bardzo dużo

już podało się o powrót

Moi znajomi radzą mi
żebym wrócił. Hr. Alexa
der Sobański, z Wołynia
powiada że zrobię najwię
sze głupstwo jeżeli nie
powrócę do rodzinnego kr
gdyż nierównie lepiej jak
rzeźbiarz mogę zarabiać
w Warszawie niżeli tu
w Galicji — gdzie z taką
pogardą nas przyjmują —

Otóż kiedy tylu naszych
śmiało powraca — to i ja
myślę jak najprędzej — t
w tych dniach podać pro
o powrót. —

1.) Proszę bardzo Szanown
Pana o jaki adres do Warszaw
żebym na wszelki wypadek
miał tam protekcję. —

2.) Obecnie nie mam pieniędzy na drogę, nie wiem co pocznę gdy będę musiał jak najprędzej jechać. — Gdyby Szanowny Pan Dobr. dał mi jaką na to radę, byłbym Mu nieskończenie wdzięczny. —

Mam piękne rysunki i narzędzia rzeźbiarskie które kosztują mnie w Paryżu 600 franków. —

Brakuje mi tylko trochę garderoby a najbardziej bielizny — możeby mi kto trochę dopomógł — to bym w przyszłości starał się wynagrodzić. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi:

mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem
i poważaniem

Wielmożnego Pana Do[...]
najniższy sługa
Szczęsny Chilk[...]
Snycerz

Mój adres.
Mr. S. Chelly
Kraków
Ulica Sw Józefa N. 495.
3 piętro. —

d 18 Czerwca 1872.
Lwów.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Po odebraniu listu od Szanownego Pana poszedłem natychmiast do p. Darowskiego. Właśnie był na wsiadanym, pojechał na jakąś komisję. Przeczytał list Szanownego Pana i odezwał się w te słowa:
„Gdybym nie odjeżdżał, z największą chęcią zająłbym się sam pańskim interesem żeby ułatwić drogę do Kijowa. Ale na pierwszą pani listę moich znajomych udaj się wprost do nich, a mam nadzieję że ci dopomogą."—
Poszedłem do Księcia Ponińskiego i na próżno, bo nie przyjęto. — Ksiądz Ojciec od Dominikanów zbaby). — Adwokatów niezastałem

w domu. A Krawiec p. Więczyński – jeden tylko z tej listy dał pięć guldenów. –
Co najgorsze że niechodzi termin
mego biletu na przejazd –
obawiam się ażeby mnie na
granicy nie zawrócono – lub mi
kasę tłumaczyć się dla czego
tak opóźniłem mój przyjazd
do granicy.
Przyjechawszy do Lwowa
nie miałem pieniędzy na
opłacenie za moje rzeczy –
za mój kufer z narzędziami i
rysunkami – A tu na kolei
drogo kasę płacić za to że
trzymają w magazynie. Otóż
za dwa tygodnie kasę sobie
teraz zapłacić. od 115 funtów
osim reńskich. Jednem słowem
w dziwny sposób wszystko
się składa i nie widzę spo-

sobie do wyjścia z kłopotów
bo nawet jestem bez narzędzi
które są na Banhofie — i w
ostatniem razie nie mam
czym zapracować na kawa-
łek chleba.
Pokazuje się że tu w Galicji
nie uważają na tradycji tj na
zasługi kto położył dla kraju
dla Ojczyzny. — Takiem postępo-
waniem sądzę że niejeden
został odstręczony — bo i w ob-
cym kraju od cudzych ludzi nie
doświadczył coś podobnego.
Załączam tu list pana Da-
rowskiego. —
A teraz mam honor — posyłać
z głębokim szacunkiem i poważ-
aniem — dziękując Mu że łzą w
oku za tyle współczucia nad
moim losem — za co na zawsze
zostaję z wdzięcznością. —

Jeszcze raz dziękuje Szanownemu Panu za tyle szlachetnych czynów. Zostaje najniższym sługą

J. Chilkiewicz
Organista (?)

adres
Ulica Piekarska N. 21.
u pana Wakulskiego
we Lwowie

d 22 Czerwca 1872.

Szanowny Pani
Dobrodziejko!

Najszczęśliwiéj i najswobodniéj zajechałem do domu – t.j. do Wsi Ko-pyl, gdzie z największą radością, po dwunastu latach niewidzenia mnie powitała moja najdroższa Matka – którą tak pragnąłem zobaczyć. Doprawdy nie mam słów na opisanie mej radości. Tę chwilę policzam do najszczęśliwszych w mem życiu. –

Jakiś czas muszę pozostać na jednem miejscu – dopóki sprawa moja będzie skończona. Za Manifestem Najjaśniejszego Monarchy pozwolono mi powrócić. Będę zapewne stale mieszkać w Rossyi. –

22 [illegible] 1872.

Wdzięczny jestem Szanownemu Panu za tyle szlachetności i współczucia. Niech Bóg stokrotnie za to Mu wynagrodzi, błogosławiąc Jego dziatki. —

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem — wdzięczny sługa

J. Chełkiewicz
Inżynier.

P.S. Nie mając pieniędzy wyjechać z Krakowa do kraju — pożyczyłem dwadzieścia reńskich u Pana Karola Kadlewicza, który jest przy gazecie „Kraj". Proszę bardzo powrócić temu Panu moją należność — a ja Szanownemu Panu w krótce będę się starać odesłać do Drezna. —

Pan K. Kadlewicz ubogi jest
stronnik, wchodząc w moje
położenie prawie ostatnie
dał mi pieniądze. Ja w tej chwi-
li jestem bez grosza — zanoszę
prośbę do Szanownego Pana, o za-
płacenie tego długu — za co
będę bardzo obowiązany. —

Mama moja zasyła ze
łzą w oku — głęboko uszano-
wanie Szanownemu Panu
dobrodziejowi — i dziękuje za
tyle szlachetności i rozpo-
częcia czem ją drugie lata
doświadczał.

mój adres.

Monsieur
S Chilkewicz
Sculpteur sur bois
par Lemberg, Brody, Radziwillow, Rowno
// à Kolki.

1873r d 4 Września
Warszawa.

71/250

EK

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Przeszło rok czasu ubiegło - ja nie napisałem do Szanownego Pana - a to dla tego że nie stanowczo o sobie nie mogłem donieść. - Teraz obowiązkiem jest moim że łzą w oku podziękować Szanownemu Panu za Jego dobrodziejstwa - bo komuż mam zawdzięczać sposób do życia? - z czyjejże łaski mam fach w ręku? - któż mi na szeroki świat wrota otworzył? - O! proszę wierzyć - że do póki żyć będę, zawsze wdzięczność i głęboki szacunek w mem sercu zachowam - i zawsze modły do Boga zanosić będę: Oby we wszystkiem błogosławił Jemu i Jego rodzinie.-

Teraz zacznę od początku:

W 1872r d 13 Czerwca, powróciwszy na Wołyń (: do Wsi Łukowa, gdzie moja Matka mieszkała w najętej chatce:) byłem na walnej rodze =

i niedoświadczyłem żadnéj przykrości
ze strony Policji — tylko niewolno
mi było do skończenia śledztwa ni-
gdzie oddalić się. Byłem więc pół roku
bez roboty — gdyż w okolicy miasteczka Kotl-
mieszka uboga szlachta, któréj często chleba
braknie, niemoże więc kupować zbyt-
kowne rzeźby. — Szanowny Pan Marszałek
W. Piotrowski, mając szlachetne serce
bardzo starał się u Jenerał Gubernatora
żeby mi wolno było wyjechać do Kijowa
lub w drugi powiat, gdziebym mógł
jaką robotę znaleźć — ale to wszystko
było na próżno. W trakcie tego Obywa-
-tel p. Ant. Koruchowski (: do którego na-
-leży klucz Tarkowski w Łuckim powiecie
i klucz Długoszyjski w Dubieńskim:) do-
wiedziawszy się że: ja uczyłem się rzeźbiar-
stwa zagranicą — a on buduje pałac
w Długoszyjach — powiedział panu Mar-
szałkowi Piotrowskiemu że chce żebym
mu do sali jadalnéj zrobił bogate meble
w stylu Renesans — na warunkach: pięć-
-dziesiąt rubli sr. na miesiąc, stół i

N: Rs: 50.

mieszkanie

Otóż natychmiast od siebie podał prosto do Jenerał-Gubernatora i mi w prędkim czasie przyszło pozwolenie mieszkać w Druganczyjach – ale nigdzie do skończenia śledztwa nieoddalać się. – W szczęś mie-~~siący~~ po przybyciu moim do Druganczyj tj w rok po powrocie do Kraju – przyjechał Assesor z Osyki i objawił że, Najjaśniejszy Monarcha ułaskawił mnie – tylko niewolno pozostać na Wołyniu, Ukrainie Podolu i Litwie a dano mi Paszport na Królestwo Polskie, całą Rossyę, wyjąwszy stolic Petersburg i Moskwę. Otóż dnia 1. Września przyjechałem na stałe mieszka-nie do Warszawy – gdzie serdecznie zo-stałem powitany przez pp Franciszka i Jana synów Szanownego Pana. Nie mam słów na opowiedzenie mej radości, po tylu latach spotkać tak zacną rodzinę od której tyle dobrego doświadczyłem w mem życiu. –

Zawsze napiszę mu mej memi pros-
mi Szanownemu Panu – jako człowie-
kowi Serca i czynu.–

Chciałbym teraz założyć pracownię
na moją rękę artystycznych wyrobów
Tu w Warszawie obecnie niema dobrego
snycerza. Otóż gdybym miał protekcję – tj
żebym miał obstalunki, mógłbym
dobrze stanąć, a na to trzeba popa[rcia]
Pan Kożuchowski bardzo chwalił prz[ed]
Warszawskim Piotrowskim moją robo[tę]
Ja nikogo z arystokracji w Warszawie
nieznam. A Książe Tadeusz Lubomirs[ki]
bardzo zacny człowiek – zapewne o mnie
zapomniał. (W R 1861. dawał mi
kilka razy coś do rzeźbienia.) Pra-
cować zaś jako robotnik u którego z
Stolarzy niema żadnej perspektywy – z
resztą ja utrzymuję moją starą Mat[kę]
która jest w najnieszczęśliwszem położ[eniu]
w całem znaczeniu tego słowa.–

Mam więc nadzieję że Szanowny

że Szanowny Pan Dobr napisze
mnie do Księcia Tadeusza Lubomirskiego
lub do kogo innego żeby mi dopo-
mogli w ten sposób:
Ja zrobię na tutejszą wystawę
coś co da wyobrażenie o moich
robotach - albo zrobię jaki obsta-
lunek - ale potrzebuję mieć
pracownię i pomoc najmniej
na trzy miesiące - gdyż jak
wiadomo, - staranna rzeźba po-
trzebuje czasu. Drogi Pan Franci-
szek jest zatym żebym na moje imię
założył pracownię i przychodzi mi chętnie
z pomocą. Ja mam urzędowe Paryskie
świadectwa że jestem Rycerz - a to
wie wielka jest opłata za patent w
Ratuszu. W Pan Krasztowski ułatwi
mi pod tym względem. -
Co do mnie jestem Bogu dzięki
zdrów - tylko bardzo posiwiałem,

-ale to nie dziwnego - bo prac
szczedrem dziwnie strasznie w
mem życiu kolej. -

A teraz polecając się Jego szla-
-chetnemu sercu - mam honor
pozostać z Wysokim Szacunkiem
i rodzicznością

najniższy sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Inżynier

PS Proszę pisać do ~~mnie~~ pod
adresem syna Pana Jana
Inżyniera w Warszawie
Plac Zielony N. I.

Ja mieszkam w Warszawie
Kadeckie Koszary
N. 394.
u Urzędnika z poczty ~~P. Ko~~
Pana Końcc.
Schilkiew

1874 r. d. 10 Marca
Nowy Świat № 54.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Jakżebym był szczęśliwy gdybym
osobiście mógł w dniu Jego imienin złożyć
Mu najszczersze życzenia: — Oby Bóg miło-
sierny przedłużał Ci Szanowny Panie życie
na szczęściu i spokoju — żeby błogosławił
Twojej Rodzinie, t.j.: żeby żadna troska — ża-
dne moralne cierpienia nierujnowały
im zdrowia, nieodbierały nadziei — bo świat
temu nie miły — komu ciągle los nieprzyj-
kogo nieszczęścia prześladują rozmaity
sposób — chociaż całe swe życie idzie
drogą prawdy, drogą Chrystusową. —
Co do mnie — z łaski Pana Franciszka

syna Szanownego Pana otworzyłem
pracownię rzeźbiarską - ale mamy wielką
trudność w dostaniu zdolnych ludzi. Jest
wprawdzie jeden partacz, któremu co
chwila trzeba pokazywać i ten ciągle zni-
ka, ledwo parę dni robi w tygodniu.
W Warszawie literalnie niema ani jedne-
go dobrego snycerza tj artysty. - Ja uchodzę
tu za pierwszego, i dlatego mam nawał
roboty od najpierwszych stolarskich
zakładów - lecz cóż z tego kiedy niema
kim robić. Wiadomo jest: że starannie
wykończona rzeźba potrzebuje dłuższego
czasu. Otóż sam jeden pracując nie mogę
dużo nabierać roboty i położyć ją w kontur
gdyż każdy z tych panów chciałby żeby
jego obstalunek był jak najprędzej skończony.
Jasną więc jest dowód: że niemając
robotników <u>bardzo</u> <u>dużo</u> <u>na</u> <u>tem</u> <u>tracimy</u>.

254

Najlepiéj byłoby żeby ze dwóch zdolnych ludzi sprowadzić z zagranicy — a stosunkowo do nakładu (: włożono tylko 200. rs) fabryka ogromnieby procentowała. Pan Franciszek już jest przekonany: że niedarmo czas traciłem zagranicą — bo roboty trudne tj klasyczne dobrze wykonuję — A że niemam pieniędzy, nic nie mogę poradzić — Pracuję ciężko od rana do nocy — i z tego co miesiąc posyłam osim rubli mej biednéj Matce na Wołyń do Młynowa — bo na starość jest bez kąta i bez sposobu do życia — ale to tak mało: że niestarczy na nędzną strawę i na zapłacenie komornego.

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i poważaniem

najniższy Sługa

Przecesny Chilkiewicz

Rzeźbiarz.

1874 r d 10 Czerwca
Nowy Świat N 54.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Jeszcze raz powtarzam: że łaski Szanownego Pana mam przyszłość zapewnioną — bo mając fach w ręku w każdej stronie świata mogę zapracować na kawałek chleba — jak dawałem tego dowody przez długie lata żyjąc w obcych krajach.—

W Warszawie Synowie Szanownego Pana Dobr: podali mi rękę pomocy. Pan Franciszek założył do spółki pracownię snycerską, włożył w to pięćset kilkadziesiąt rubli z tem — że jak niezechce dalej prowadzić fabryki — muszę całą

należność

mu zwrócić. — W pierwszym
kwartale, jak zwykle każdy
zakład tego doświadcza, nie
tego nam stało — a to z dwóch
przyczyn — 1) trudno było dostać
zdatnych ludzi. 2.) Chociaż
Pan Franciszek przekonany
jest że wszelkie roboty dobrze
wykonują — jednakże bardzo o-
bojaźliwie rozpoczynał i niechciał na najpotrzebniejsze rzeczy
depansować pieniądzy — np. na in-
strumenta, na drzewo i na tło-
czny. Dawaliśmy więc drzewo
do przygotowania na miasto
co nas dwa razy drożej kosztowało
niżeli w domu u swego stolarza.
Teraz z wielką trudnością dostałem
trzech zdolnych ludzi, a szczególnie
jednego z Petersburga (: który tako-
żenił się z polką :) mogę powiedzieć: że
jest artystą! — Płacimy mu bardzo
mało — bo tylko 14 kopiejek na go-
dzinę. —

256

Roboty z naszej pracowni wychodzą bardzo ładne, takich w Warszawie nikt nie robi. Otóż Syn Szanownego Pana – p. Jan po długim namyśle dał mi dary obstalunek na tysiąc kilkoset rubli – tj 1. kredens podług rysunku z wystawy paryskiej – 1 stół – i 18 krzeseł. Jestto dla mnie wielkie dobrodziejstwo, gdyż byłs wstanie powiększyć fabrykę o kilku ludzi, i byt mój się znacznie poprawi. – Właśnie od 8 Lipca będę miał warsztat w domu Doktora Estrejchera, na Nowym Świecie, gdzie będzie siedmiu ludzi pracować. –

Pan Franciszek powiada że to za mały interes, i że nie ma czasu, więc chce żebym spłacił cały dług. JW. Marszałek Piotrowski, będąc niedawno w Warszawie, był u mnie i obiecał pożyczonym sposobem dać mi 300 rs. tylko jak odbierze pieniądze za las. Jeżeli tylko

dobrego doświadczonego od
pana Marszałka — jestem prawie
pewny: że dotrzyma swego słowa
Obawiam się tylko żeby jakie pa
tygodni nie przeciągnęło się — b
Pan Franciszek zapowiedział
mi iż tylko do Św. Jana będzie p
wadził fabrykę — a później zwij
i w razie jak nie będę miał pienięd
sprzeda warsztaty. —
Jeżeli JW. Marszałek przyśle
300 rs. a jest zrobionej roboty
za 200 rs. więc prawie całą n
leżność mógłbym zapłacić pan
Franciszkowi.
Są wielkie szanse rozwinięci
fabrykę na dużą skalę — można
mieć nawał roboty, za którą
drogo płacą. Ale cóż robić?
Pana Franciszka trudno namówi
chciał nic o tem: że jest kilku
ślusarzy w Warszawie którzy

138 257

którzy przed dziesięcio laty byli czeladnikami w Zimmlera a dziś mają swoje kamienice i po sześćdziesiąt ludzi pracuje w ich warsztatach. —

Ja teraz zanoszę do Szanownego Pana dwie prośby jako do mego opiekuna i dobrodzieja.

1.) Niech Pan Franciszek będzie pewny że ja cały dług zapłacę najdalej w parę tygodni po terminie - gdyż Pan Ullarz [?] szwiec obecnie jest we Lwowie pojechał po żonę i dzieci, muszę czekać aż powróci. —

2.) Hrabia Branicki

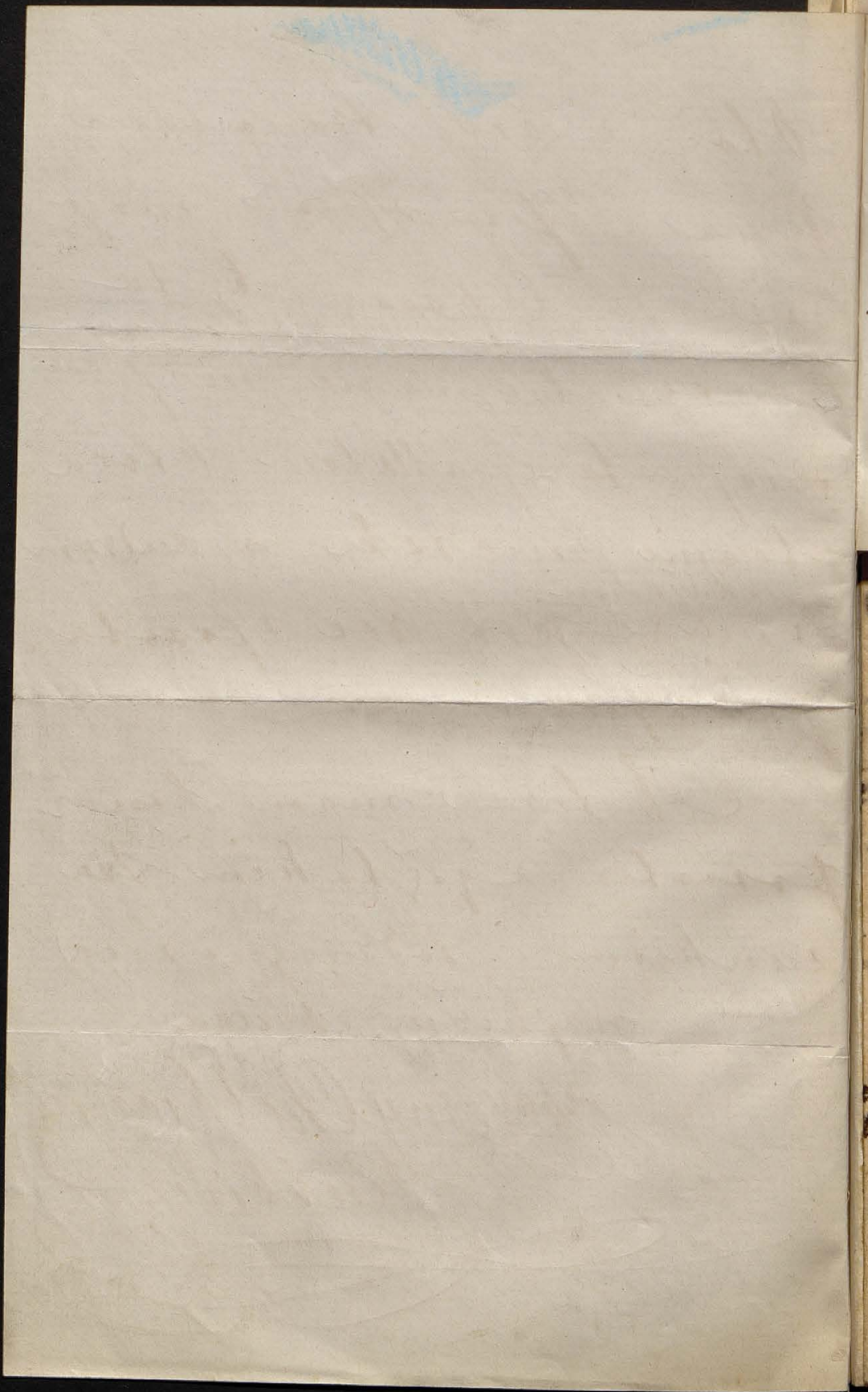
wybudowač pałac w War-
szawie, słyszałem: że jest
tam dużo roboty rzeźbiarskiej
ale ja nie mam przystępu
do Hrabiego. Może Szanowny
Pan parę słówek do Niego
lub do Księcia Tadeusza Lu-
bomirskiego za mną napisze
a będzie to dla mnie wielkie
dobrodziejstwo! Książe znany
jest ze swej zacności - ale ja
sam nie mam śmiałości ob-
go prosić i po powrocie z za-
granicy u Niego nie byłem. -

Otóż z łaski Szanownego Pana i Jego synów mogę dójść do lepszego bytu i dać utrzymanie mój bie=dnéj staréj Matce - która obecnie mieszka w cudzym w Młynowie domu i jest bez sposobu do życia. —

A teraz mam honor pozostać z głębokim Sza=cunkiem i wdzięcznością

najniższy sługa

Szczęsny Chilkiewicz
Rzeźbiarz



1874 r d 26 Sierpnia 40 / 259
Nowy Świat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Przez półroku Pan Franciszek dopomagał mi w rozwinięciu fabryki, na co pożyczył, tj wydał przez ten czas swoich pieniędzy Rs: 700. — Dłużej Pan Franciszek jako do 24. Czerwca b r nie chciał być moim spólnikiem. Otóż zacny i cześci godny Marszałek W: Piotrowski przyszedł mi w pomoc bo pożyczył na zapłacenie tego długu Rs: 300 — a z zarobku wreszcie Rs. 200 — Razem Rs: 500 odebrał Pan Franciszek przed 24m Czerwca. Pozostaje jeszcze do zapłacenia Rs 200. które za miesiąc obowiązany jestem zapłacić. —

Robię teraz bogaty Kredens

dla Pana Jana, taki sam jaki był jem
z najładniejszych na wystawie Pary-
skiej. Sprowadziłem bardzo zdolnych
dwóch rzeźbiarzy z Petersburga. Teraz
śmiało mogę powiedzieć: że mój zakład
jest pierwszy w Warszawie – bo z mój
pracowni wychodzą starannie wykoń-
czone roboty klasyczne – na sposób
paryski – które Pan Franciszek bar-
dzo chwali – że tak powiem – zach-
wyca się. Gdybym miał teraz małą
chrześjańską pomoc – mógłbym mo
świetnie stanąć – ale prowadzę
fabrykę bez grosza w kieszeni,
całą moją pomoc robota Pana
Jana – lecz Pan Jan ciągle prawie
wyjeżdża, więc często zmuszony jestem
żydom ogromne dawać procenta
i kłaść zastawy, żeby było czem
w sobotę zapłacić dwóm rzeźbia-
rzom i dwóm stolarzom. –

Bardzo to mnie zmartwiło
że Pan Jan tak okropnie stracił
na Zniwiarkach. Powtarzam – okropnie-
to kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrem

i jeszcze niegodziwi ludzie mają pretensji, a którychś trzeba po Warszawie wszystkimi sposób.

Ale od wczoraj chodzą po Warszawie pogłoski, że Pan Jan Kraszewski robi śmietnie interesa, bierze 150 wiorst Kolej Nadwiślańskiéj która na twoją rękę będzie budował — na czem ~~może~~ krocie może zarobić — co daj Boże bo ja sprzyjam Szanownemu Panu i jego dzieciom całą moją duszy i serca. —

Matka moja bez sposobu do życia, pozostawiona swojego kontka mieszka w Dubnie, na moim utrzymaniu. Chciałbym jakby najprędzéj sprowadzić Matkę do Warszawy — ale niejestem w stanie.

Zanoszę do teki Szanownego Pana dobr. prośbę następującą:

J. W. Hr. Władysław Branicki wybudował ogromny pałac w Warszawie na Frascati — w tym roku będzie skończony. Słyszałem że tam dużo będzie snycerskiéj roboty. Może Szanowny Pan zrobi mi to dobrodziéjstwo

na piśmie do Hr Wła: Branickiej lub do kogo innego z takiej tej arystokracji, to jabym z pewnością dostał ten obstalunek. Obecnie mam tylko robotę od Pana Jana, która najwięcej zajmie czasu siedm tygodni — a ludzi których mam u mnie, zapewniłem prace na drugi czas. —

Tyle dobrego doświadczyłem w życiu od Szanownego Pana dobroci, że i teraz ufny jestem że tak postąpi — jak jego szlachetne serce podyktuje. —

Mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem
najniższy sługa
[illegible] Chilkiewicz
Skarbiarz

Pan Franciszek dał mi swoja firmę na trzy lata. —

PS. Oprócz Kredensu, miałem od Pana Jana dostać jeszcze do roboty jeden stół i osmnaście krzeseł w tym samym stylu — Ale po takiej ogromnej stracie nie wiem czy teraz dostanę. — Dziwnie mi los nie sprzyja. Cóż robić?! —

97/201

1874 r d 23 Grudnia
Nowy Świat N. 72.

Szanowny i zacnie godny Panie
Dobrodzieju! –

Jakżebym był szczęśliwy – gdybym osobiście mógł w dniu Uroczystości powinszować Szanownemu Panu: Oby Bóg miłosierny przedłużał Jego życie w szczęściu i spokoju. Żeby Bóg błogosławił wszędzie i zawsze Jego rodzinie. Żeby Bóg wynagrodził Mu stokrotnie za te trudy i za niezliczoną, niezmordowaną pracę dla dobra naszego narodu – i że tak powiem – dla dobra całej ludzkości. – Otóż na tę intencję szczerze westchnąłem do Stwórcy święta i nam przecznicie: iż prośba moja będzie wysłuchana. –

Donoszę Szanownemu Panu że dnia 19 Stycznia będzie mój ślub. Żenię się z ubogą panną Henryką Łukasiewicz - którą mi wyswatała p: Marszałkowa Piątrowska. Domyślam się /bo mi tego nie mówiono/ że to musi być jakaś kuzynka p: Marszałkowej kiedy zajęła się losem panny Henryki. Ja wiele dobrego doświadczywszy od Marszałka Piątrowskiego, w dowód szacunku z chęcią przyjąłem i podziękowałem za swatostwo. A chociaż prawie żadnej pomocy materjalnej nie będę miał od żony - bo cały posag sześć tysięcy złotych i z tego połowę wyekspensowano na wyprawę - jednakże jak Bóg dopomoże, z mej pracy wystarczy mi na skromne życie.-

Przed kilkomiesiącami swatano mi lat 45 wdowę - która ma gotówki w Banku 10,000 Rubli - Ja niechciałem - bo nie mam tego charakteru za pieniądze sprzedać się w brew mego przekonania

wbrew mego uczucia. Ja co myślę
i co czuję - tak całe me życie postę-
puję.

Otóż starej i brzydkiej kobiecie
niemogłem w żaden sposób powie-
dzieć w oczy: że ja kocham że jej
sprzyjam, kiedy to nie prawda.—

Wyśmiana się ze mnie i powie-
dziano: iż tym sposobem do ni-
czego niedojdę na tym świecie
że w nędzy i niedostatku żywot
swój spędzę.—

Dzień ślubu jest to ważna
chwila w życiu człowieka. Każdy
więc powinien z pokorą ducha west-
chnąć do Boga żeby mu pobłogosła-
wił na nowej drodze życia.— A po
~~[illegible]~~ poźniej powinien na kolanach
prosić o błogosławieństwo swoich
rodziców. Ponieważ ja już nie mam
Ojca — na kolanach ze łzą w oku
proszę o błogosławieństwo ojcow-
skie Szanownego Pana Dobrodzieja
Nieodmawiaj Szanowny Panie

chrześcijańskiéj przysługi siero[cie]
który tak strasznie przeszed[ł]
kolei w swém życiu. Tembar[dziej]
dziéj nieodmawiaj: że moja Matk[a]
którą kocham nad me życie, dl[a]
braku funduszów nie będzie mogł[a]
przyjechać na moje wesele. W. D[obrodzieju]
już takie moje przeznaczenie: [a]
abym ciągle bilał się na tym świecie
ale z wiarą i nadzieją całe mo[je]
idę drogą prawdy — może mi Bóg
kiedyś za to wynadgrodzi! —

A teraz mam honor po[zo]stać z wysokim szacunkiem i wdzięcznością

najniższy sługa
Szczęsny Chełkiewicz
Ksesbiąć

PS: Posyłam ~~szanownemu Panu~~ wy[-]cinek z kurjera — Ta Kuczka kupio[na] przez pułkownika Annenkowa, Adjuta[nta] Nam: Berga — a obecnie Naczelnika Straży ogniowej — za którą konsul daje mu 1,300 Rs. — ale on i za dwa tysiące nie chce oddać. —

= Pomimo, że przedwczorajszy afisz zapowiadał ostatnie wystąpienie pana Chodzki, krąży jednak wieść w sferach artystycznych, że zostanie on do teatru warszawskiego zaangażowanym. W tych dniach zapewne dowiemy się czy ta pogłoska jest uzasadnioną.

= Przed kilku tygodniami, kiedy starozakonni obchodzili święta kuczek, p. A. jeden z amatorów znających się na istotnych dziełach sztuki zwrócił uwagę na dwa duże blaty drewniane stanowiące ścianę kuczki w podwórzu na Nalewkach.

Po bliższem przyjrzeniu się owym blatom okazało się że są to cenne bardzo zabytki rzeźby średniowiecznej na drzewie.

Po skończeniu tedy świąt, amator i znawca kupił natychmiast całą kuczkę, a dwa owe blaty oddał artyście rzeźbiarzowi p. Chilkiewiczowi do wyrestaurowania. Dziś deski kuczkowe stanowią cenne i artystyczne drzwi do szafy umyślnie w tym celu zamówionej przez p. A. a odpowiednio ozdobionej przez p. Chilkiewicza.

Mówiąc o tym artyście po raz pierwszy,—p. Ch. niedawno bowiem dopiero przybył do nas z zagranicy, nie podobna nam nie zwrócić nań uwagi miłośników sztuki. P. Chilkiewicz jest obecnie jedynym u nas artystą rzeźbiarzem na drzewie i w tej chwili zajęty jest właśnie wykończaniem kilku prawdziwych dzieł sztuki. Ujrzymy je zapewne wkrótce na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Paczka ubrania dla pogorzelców Ulicy Grzybowskiej od Kazia K. i Paczka ubrania dla biednych od J. B.

= Oto zmiany w Bazarze co do Dam które przyjęły na się obowiązek opieki: w Nr. 3 (Pochorecki) Aniela Nejmska, Marja Puchalska, Marja Gąsowska. w Nr. 6 ... Warnitz) z Xiążąt O-

Siedlec.

— Osoba w krytycznym zostająca położeniu złożyła u nas do spieniężenia, album z widokami Nowej Aleksandrji (Puław.)

Ceny targowe z d. 11 grudnia r. b. (Piątek).

Mięso wołowe od kop. 10 do k. 13½ funt, cielęciny od kop. 13 do 15, baraniny od kop. 9 do 11, świniny od kop. 13 do 15, szczupaka żywego funt kop. 30 do 40, śniętego od k. 15 do 25, sandacza kop. 20, leszcza żywego kop. 22½, śniętego k. 18, karpia żywego 22½, lina k. 25, okonia k. 22½ karasia k. 22½, suma k. —, jazia kop. 18, masła solonego kop. 33, świeżego kop. 40, słoniny świeżej do kop. 20, solonej kop. 21, sadła świeżego do kop. 21, topionego do kop. 25, chleba pytlowego kop. 3½, razowego 2¼, cebuli k. 3, czosnku kop. 10, soli kop. 2½, kwarta smietany k. — do 30, kwarta śmietanki od k. — do 15, kwarta mleka niezbieranego kop. 7, zbieranego kop. 4, kopa śledzi od rs. 1 kpp. — do rs. 2, kopa raków kop. — do rs. — k. —, kopa jaj rs. 1 kop. 35, korzec żyta od rsr. — kop. — do rsr. 4 k. 50, pszenicy od rs. 5 k. 55 do rs. 6 k. 45, jęczmień rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 65, owies od rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 30, kartofli od rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25, pud siana od kop. 50 do do 55, słoma od kop. 22½, do 25, wiadro spirytusu rs. 7 kop. —, wiadro wódki 10-tej próby rs. 5 kop. 45, 6-tej próby szumówka rs. 3 kop. 20, nafty amerykańskiej kop. 50, korzec marchwi od rs. — do k. — do rsr. 1 kop. 80, buraków do rs. 2, kopa kapusty świeżej do rs. 1 kop. 20, główka kop. 3, indyk rs. 2 kop. 50, gęś 1 kop. —, kaczka kop. kop. 40, kura kop. 45, kurczę kop. 30, prosię rs. 1, sarna rs. 12, zając rs. 1.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siestry Miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności Warszawskiej:
Ulica Erywańska Nr 8.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.

263

Warszawa, 1875 r d 19 Marca
Nowy Świat N 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Przepełnione wdzięcznością me serce, składa Szanownemu Panu najszczersze życzenia w dniu Jego imienin. Oby BÓG litościwy przedłużył Ci Szanowny Panie życie w szczęściu i spokoju, na pociechę Jego dziatek i na pociechę całego naszego Narodu — za tyle prac i trudów niezrównanych. Wyraźnie moc Boska wspiera Cię Szanowny i czci godny Panie, kiedy

twórczy, gienjalny Twój umysł zd
mienia Kraj nasz cały i inne na
narody). Jestto wielka łaska i
błogosławieństwo BOGA, kiedy
kto z ludzi na téj ziemi dostą-
-pi takiego honoru — takiego
największego szczęścia! Według
mego zdania już nic więcej nadto
od BOGA żądać niemożna.—

A teraz mam honor pozo=
stać z wysokim szacunkiem i wdzię
-cznością aż do mogiły

najniższy sługa

Szczęsny Chilkiewicz.-

Kreśbiaz

P.S. Mnie Bogu dzięki powodzi się

w Warszawie jako tako, za pomocą dwóch synów Szanownego Pana. – Pan Franciszek dopomógł mi pożyczką kilkaset rubli na założenie fabryki – a Pan Jan dał mi dużą robotę, która robi mi sławę w Warszawie i daje sposób do życia. BÓG zapłać tym szlachetnym i zacnym ludziom, za chrześcijańską pomoc sierocie. –

Sprowadziłem był z wielkim kosztem dwóch zdolnych rzeźbiarzy z Petersburga, którzy u mnie pracowali dziesięć miesięcy ale mi ich teraz odmówiono

I kto to zrobił? Pan Zim=
=mler, stolarz, bogaty, cudowie[c]
u którego pracuje 150 czeladzi,
dla którego blisko parę la[t]
na bardzo umiarkowane ceny
robiłem rzeźby. - Z powodu wię[c]
tego mam zmartwienie - bo
muszę sprowadzić innych rzeź-
biarzy a nie mam na to fun-
duszów. -

Wdzięczny jestem bardzo p. Fra[n]
ciszkowi za szlachetną radę, której
posłuchałem i nieożeniłem się
z panną Henryką Łukasiewicz
gdyż byłaby to dla mnie największa
zguba pod każdym względem. —
Jednem słowem zawsze mną się Bóg
opiekuje! —

265
89

1875 r d 29 Marca
Nowy Świat № 72.-

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Jakże mnie bardzo ucieszył list Szanownego Pana, który odebrałem w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Doprawdy nie wiem czy będę w stanie w mem życiu za tyle dobrodziejstw wywdzięczyć się. Naprzykład bardzo niewiele osób z wyższych sfer społeczeństwa szczyci się tem że odbierają listy od Szanownego Pana Dobr: <u>a ja ubogi rękodzielnik</u> mam to szczęście i ten honor odbierać dość często listy w których Szanowny Pan zajmuje się moim losem – moją przyszłością. Oby Bóg dobry za to chrześcijańskie współczucie obdarzył Cię Szanowny Panie

największą pomyślnością i dro-
gim życiem. Ja co dzień ze łz
w oku na tę intencję na kolan
zanoszę modły do Stwórcy Wszech
świata. Pewno Bóg wysłu-
cha tych modłów — o! bom j
dużo z pokorą serca ucierpia
na tej ziemi......

Co do mego ożenienia — ja
chcę poprawić mój byt mater-
jalny) żeby przyjść w pomoc mo
biednej Matce, która na sta-
rość jest bez sposobu do życia
chciałbym choć z niewielkim
posagiem znaleźć żonę) — gdy
bez żadnych pieniężnych za-
soków niepodobieństwo pro-
wadzić fabrykę. Gdybym miał
teraz ze trzy tysiące rubli
mógłbym rozwinąć w Warszawie
na dużą skalę fabrykę i miałbym
świetne powodzenie.

Bez pieniędzy zaś zmuszony
jestem brać takie obstalunki
na których ciągle tracę — bo
dokładam ze swej kieszeni
robotnikom. Otóż ta przy-
czyna zmusza mię szukać
jakiej dobrej i nieubogiej żony.
ale niestety do dziś jeszcze
takiej nieznalazłem — a to z
dwóch przyczyn:
1.) Będąc ciągle zajęty pracą
nigdzie prawie niebywam.
2.) Nie mam w Warszawie ża-
dnych znajomości tj nie mam
nikogo żeby mnie wprowadził
do zamożniejszych domów a
tém samem podał rękę pomocy.
A teraz mam honor pozo-
stać z wysokim szacunkiem i wdzię-
cznością — aż do mogiły

najniższy sługa
Szczęsny Chulkiewicz
Ślusarz.

P.S. Dziś odebrałem list od
mej Najukochańszej Matki – która mi
pisze iż bardzo się ucieszyła dowi-
dując się z listu p. Stefana Pię-
głowskiego, obywatela Dubieńskiego
powiatu, który był od 1863 r na emi-
gracji i przed miesiącem dobrowol-
nie powrócił na rodzinną ziemię. W
Pan S. Piągłowski opowiadał w Dubni
że byłem wzorem dla emigracji
w Szwajcarji – że bardzo ciężko
pracowałem – i że byłem w
wielkich łaskach u Hr. Wła-
dysława Platera. —
Rad więc jestem żem w niczem
nie zawiódł przez dwanaście lat zaufan[ia]
Szanownego Pana Dobr. – bo właśnie
miałem list Jego rekomendacyjny do H[r.]
W. Platera i do Dra Gałęzowskiego. —
Polecając się i na przyszłość opiece
i protekcji Szanownego Pana – mam
przeczucie że prośba moja będzie
wysłuchana. —

Wierny sługa do mogił[y]
Szczęsny Chell

1875 r d 6 Maja
Nowy Świat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

Wdowód najwiekszej czci, sza-
cunku i dozgonnej wdzięczności – śmiem
ofiarować moją fotografję – a będzie
to dla mnie prawdziwe szczęście i ho-
nor jeśli Szanowny Pan raczy ją
przyjąć. –

A teraz pozostaję do mogiły zna-
więbną życzliwością

wierny Sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Szczebiarz

1875 r d 1. Września
Nowy Świat N 72.

268

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Tyle dobrodziejstw doświadczyłem w mém życiu od Szanownego Pana Dobr: że nigdy tego niezapomnę — bo zawdzięczam Jego łasce sposób do życia. Otóż i teraz zanoszę pokorną prośbę do Szanownego Pana Dobr: o przesłanie mi mówi: że pomyślną odbiorę odpowiedź. —

Zrobiłem dla Pana Jana bogaty) Kredens, w stylu renesans, z orzechowego drzewa — który pod względem rzeźby i stolarstwa przekonał najlepszych fabrykantów mebli w Warszawie: że oni takich robót nie są wstanie a cześcej nieumieją robić —

gdyż na to potrzeba długich studjów ażeby mieć wyobrażenie co to jest klasyczna rzeźba. – O ile słyszałem Pan Jan jest bardzo zadowolony z tej roboty. –

Ciężko bardzo pracuję i nie mogę dźwignąć się o swoich siłach. A gdybym miał choć tysiąc rubli kapitału, mógłbym świetnie stanąć – bo w Warszawie można mieć powodzenie – tembardziej że ja rozwinąłbym fabrykę na sposób paryski, i miałbym pierwszorzędny sklep, z którego można mieć stosunkowo ogromny dochód. –

Mimo wielkich wysileń i pracy jestem obecnie w bardzo trudnem położeniu. Matka moja od pół roku obłożnie jest chora – której muszę przychodzić w pomoc. Jednem słowem mam pięćset rubli długu i procenta 25 Rs. na miesiąc gubią mnie i stawią w rozpaczliwem położeniu! –

Właśnie w teraźniejszym tygodniu Komornik chciał sprzedać moje warsztaty i meble ale na dwa miesiące uprosiłem prolongaty.—

Otóż pan Jan nie tylko może mnie wyratować z biedy—ale może mnie zbogacić—a to w ten sposób:

Pan Jan wziął budowę Banhofu na Pradze, gdzie potrzeba będzie mebli może za jakie 10,000. Rubli.

Zanoszę więc prośbę ze łzami w oku do Szanownego Pana Dobr: żeby zaprotegował mnie u syna swego—a ja przysięgam na popioły mego ojca: że najsumienniej i w prędkim czasie wykonam ten obstalunek bo w razie potrzeby mogę dwudziestu stolarzy użyć do tej roboty.

Ja teraz mam bardzo zdolnych czterech ludzi w fabryce—dwóch rzeźbiarzy i dwóch stolarzy i dwóch innych uczni.

Niech mi Szanowny Pan Dobr.

poda rękę pomocy a Bóg stokrotnie wynadgrodzi Jego Dzia tkom. Ja tylko od Szanownego Pana i od Jego dzieci doswiadczy łem współczucia – że co codzie modły do Boga zanoszę: żeby Stwórca przedłużył Mu życie w szczęściu i spokoju – równ i Jego dziatkom –

Jeszcze raz powtarzając mą prośbę – pozostaję z wy sokim szacunkiem i wdzięcz ścią aż do mogiły

najniższy sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Rzeźbiarz –

P.S. ~~Jestem przekonany że Sza~~ Pan dopomoże mi jeżeli Szano wny Pan Dobr: wstawi się za mną a ja będę się starał w mem życiu za wynadgrodzić. –

270

1876 r. d. 8 Grudnia
Nowy Świat N 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Zawsze udaję się z prośbą do Sza-
nownego Pana o protekcję — bo zawdzię-
czam Jego łasce sposób mego życia.
Posyłam Szanownemu Panu Kurjer
warszawski w którym jest artykuł na-
pisany o mnie przez p. Karola Estreicher
bibliotekarza Krakowskiego Uniwersytetu.
Z tego zauważy Szanowny Pan że w pocie
czoła pracuję na kawałek chleba — jednakże
jestem w bardzo biednem położeniu
tak że często bywam bez obiadu. Ile sił
mi starczy, staram się żeby utrzymać
sześciu ludzi bardzo zdolnych w mej fabryce
ale nie mając nakładu, ciężko mi bardzo
idzie.
Teraz zanoszę prośbę do Szanownego Pana

Dobr.

w interessie następującym:

W. Pan Nagórny, Dyrektor Banku Polskiego, buduje dom dla siebie w Warszawie. Otóż są do tego domu duże stolarskie roboty przeszło na 3,000 Rs. A ponieważ ja mam u siebie mogę powiedzieć najlepszy w Warszawie Stolarnię – więc staram się o te roboty. Właśnie Pan Jan (syn Szanownego Pana:) protegując mnie u Budowniczego p. Hussa, który ten dom buduje, ale to głównie zależy od P. Nagórnego, a ja nie mam przez kogo do niego trafić – a inni stolarze bardzo o te roboty konkurują i czas do ostatecznej decyzji jest bardzo krótki. –

Słyszałem także że są duże roboty stolarskie i rzeźbiarskie u Hr: Zamojskiego prosiłbym Szanownego Pana Dobr: o napisanie do Hrabiego w tym interessie za co będę Mu nieskończenie wdzięczny). – Wreszcie jeżeli dostanę te roboty natychmiast powiększę mój warsztat o dwanaście ludzi. –

Pan Gebetner księgarz ma duże
stosunki w Warszawie, więc przez
niego mógłbym mieć znaczno roboty
ale on mnie nie zna. Otóż proszę
łaski Szanownego Pana Dobrodzieja
do pomoc mi ~~mnie~~ za co do mogiły
nie przestanę być wdzięcznym

A teraz mam honor pozostać
z wysokim szacunkiem i powa-
żaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy i wierny sługa
Alex Ign. Chilkiewicz
Art. Rzeźbiarz

PS. Posyłam osobno N 271. Kuryera
Warszawskiego d 7 Grudnia 1875 r w którym
napisany ten artykuł —

1875 r d 25 Grudnia
Nowy świat N 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!–

Jeszcze raz dziękuję Szanownemu Panu za tyle dowodów chrześcijańskiego współczucia jakiego doświadczałem od Jego szlachetnego serca. Niech Bóg stokrotnie za to Mu wynadgrodzi i błogosławi!–

A teraz proszę przyjąć szczere życzenia przy nowym roku: Oby ten rok był dla Niego szczęśliwy, radośny, pełen pociechy, i żeby zdrowie jak najlepiej służyło. Są to życzenia tego – który do mogiły ma honor pozostać z wszystkim szacunkiem i życzliwością.

najniższy sługa
L. Schilkiewicz
Artysta

P.S. Posyłam gazetkę w której artykuł o mnie

Katalog od P. Nagórnego niedostałem
Dano bogatemu Zimmlerowi Stolarzowi.

273 ~~113~~

Warszawa 1876 r. d. 5 Marca
Nowy świat № 72.

Szanowny Panie i mój
Dobroczyńco! —

Będzie to dla mnie wielki honor i prawdziwe szczęście — jeżeli Szanowny Pan przyjmie na pamiątkę moją i mej żony fotografię i na kolanach proszę Jego łaski żeby nas pobłogosławił.

Ja będąc z żoną tak boleśnemi przejściami z przyczyny całej rodziny żony Marszałka Piotrowskiego — która przez zemstę: że nie ożeniłem się z p. Henryką Łukasiewicz — z córką kajdaniarza — oczernią mnie i napadają na mój dom.

Szczęście: że czas przekonał
ludzi o mej niewinności.

Wolałbym rok obłożnie chorować
jak pożyczyć 300 rubli u Panny Ag-
nieszki Karskiej, z terminem na
trzy lata - która przed czasem napa-
dła na mój dom i chce li tylko mej
zguby. Oddam te pieniądze z pro-
centem i dzień ten zapomnę: że mnie
wyrwał z paszczy mych wrogów.

Otóż dla tego do ostatniej
chwili prócz mej najukochańszych
~~Ele~~ ee - nikomu nie niemówiłem
że mam się teraz ożenić.—

Bóg mnie pocieszył - bo wziąłem
za towarzyszkę mego życia bardzo
zacną osobę za którą wszystko
przemawia: - młodość, uroda,
dobroć serca i łagodny charakter.

Ojciec mej żony Urzędnik ma już emeryturę jest nieubogi ostawiel. Macocha tylko bardzo niedobra i przykra kobieta. Ale ktoż kiedy od macochy wymaga serca? — Rodzony Wuj Ksiądz Ignacy Osiński ma ładny murowany dom na Lesznie. Dwoch Kanoników rodzonych mam krewnych mej żony, więc poprotegują mnie to dostanę w krotce znaczno kościelne roboty.

Ja teraz śmiało mogę powiedzieć: iż stokrotnie w mem życiu doświadczyłem wielkiej łaski Boga. Z wiarą więc i nadzieją chcę iść drogą prawdy aż do końca mego życia. —

A teraz mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i wdzięcznością aż do mogiły

Najniższy sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Art. Rzeźbiarz.

77/275

Warszawa 1876 r d 19 Marca
Nowy Świat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Nie mam słów na podziękowanie za tyle łask i dobrodziejstw, jakich doświadczyłem w mem życiu od szlachetnego serca Szanownego Pana. Dziękuję ze łzą w oku za błogosławieństwo i za dobrą wróżbę: że z czasem będę szczęśliwy — bo będę miał przyszłość zapewnioną. Daj Boże żeby to się ziściło co Szanowny Pan i mój dobroczyńca mi życzy.—

A teraz proszę przyjąć od nas obojga szczere życzenia w dniu Jego imienin: Oby Bóg Wszechmocny we wszystkiem Mu błogosławić i przedłużał Jego życie w szczęściu i spokoju, na pociechę moją i mej żony — na pociechę Jego dziatek — i na pociechę całego naszego narodu. Są to życzenia tego — który do mogiły zachowa w swem sercu wdzięczność i głęboki szacunek. Proszę przyjąć ten dar który na kolanach mu składam.

Jeszcze raz dziękując że Szanowny Pan Dobr: zaszczyca mnie swemi listami — które chowam jako skarb nieoceniony mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

wdzięczny sługa na zawsze
Szczepan Chilkiewicz
Art: [illegible]

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Jakże jestem uradowana że mam ten zaszczyt listownie złożyć moje najszczersze życzenia w dniu Imienin Szanownego Pana Dobrodzieja życząc ~~dla~~ od Boga tego co może pod każdym względem uszczęśliwić człowieka na tej ziemi i w przyszłem życiu. Błagam więc Szanownego Pana proszę przyjąć od nieznajomej ~~te~~ słów kilka, które uczucie, wdzięczność i głęboki szacunek mi podyktowały.

A teraz dziękuję z duszy i serca za Jego dla nas obojga błogosławieństwo i szczery dowód współczucia — za co Bóg Mu sto-krotnie wynagrodzi.

Mam honor pozostać z głębokiem szacunkiem i poważaniem,

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższa Sługa

Honorata Chilkiewicz

44. rue St Sabin. Paris.

77?

Szanowny Panie!

Jakkolwiek na dwa moje listy nie odebrałem żadnéj odpowiedzi, bądź co bądź zanoszę prośbę do Łaski Szanownego Pana Dobrodzieja.

Drugi tydzień jakiem skaleczył drutem lewą rękę, nie mogę więc zarobić na kawałek chleba, a ciężka praca 3 godzin nadzień, stanowi cały sposób mego życia. Drugi [...]k dobiega jak mi odebrano rząd(?). Doświadczam w Pary[...] nędzy – jakiéj nie życzę memu wrogowi. Nie więcéj dzie[...]cyą że dużo moich współrodaków dostała pomieszania zmysłów, a jeszcze więcéj umarło z ciężkiéj niedoli. [...]łem do dziś nie palnął sobie w łeb – to nie [...]mimo(?) tchórzostwo (:świadczą ta moje poranione piersi:) [...]le że nie chcę by moje zwłoki leżały na ziemi – któ[...] nic dobrego nie zrobiła dla mej ojczyzny.

Otóż wiém bardzo dobrze że Szanowny Pan też doświadcza nie małéj biedy – więc o nic więcéj Go nie proszę, tylko żeby przemówić do bogatszych współrodaków – a może niedozwolą na to żebym umarł głodną śmiercią. Jak pragnę Nieba memu ojcu, tak jestem po dwa dni bez obiadu, żyję za[...]chym kawałkiem chleba. Nie sądź Szanowny Panie że to trwa tylko dwa tygodnie – trzy lata, powtarzam trzy lata

doświadczałem takiej nędzy - żem posiwiał i taki mię czarny smutek opanował, iż ludzie nie widzą uśmiechu na mej twarzy.

W Szwajcarii doświadczałem wiele współczucia i chrześcijańskiej pomocy od pewnej rodziny Szwajcarów, mimo że są sami ubodzy - teraz jestem wyrobnikiem i basta....

Życie nuryjera:

Mało jest płatny, traktowany z góry, żyje jak pies jakiemiś nieludzkiemi potrawami, u marchandów wina, i do tego porcje w komorach nędznych dosyć, pije spirytus nalany na czerwono, który marszandzi (1) bezecelnie nazywają „du vin rouge!", i za to wszystko oddaje cały swój zarobek. Wiecznie jest głodny - wiecznie jest obdarty - wiecznie mieszka w brudnych dziurach - i do śmierci jest w długu. Nic więc dziwnego że klassa nuryjerów zdemoralizowana tu do najwyższego stopnia...."

Ja trzy lata mając tak miłe towarzystwa nic dziwnego żem posiwiał i oniemiał jak posąg -

Nikogo w Paryżu o nic nie proszę. 1.) że moi znajomi powyjeżdżali. 2) postanowiłem o swoich siłach dobić się do brzegu. W rzeźbiarstwie zrobiłem ogromny postęp.

I tak na przykład:

(1.) To jest najpodlejsza klassa ludzi na świecie - która robi ogromne pieniądze w krótkim czasie. -

Można mieć mały pokoik z kominem
za 120 fr na rok, gdybym miał łóżko, za 50 fr
stolik za 20. fr. krzesło za 8. fr. A ponieważ
nie mam mebli – muszę płacić w Hotelu
300. fr na rok za maleńki pokoik bez komina
i nic nie można w Hotelu robić, bo lokatorowie
nie znoszą najmniejszego hałasu.

Właśnie mam zamiar zrobić Kopiec Kościuszki
bardzo starannie wykonczony, z jednej sztuki ba
niełomnego drzewa, nie cały metr wysokości, z goty-
cką kaplicą, opasany wałem na którym działa obró-
cone na wszystkie strony. Dzieło wygląda bardzo
ładnie! Nie wątpię że ta robota znajdzie dużo ama-
torów – bo jako tradycja narodowa wystawiona w żywy
sposób obrońcom swej ojczyzny – zajmie pier-
wsze miejsce jak w królewskim pałacu – tak też
w lepiance ubogiego Chłopka.—

Ponieważ nie mam za co kupić tak ubogiej me-
bli – nie mam gdzie robić! W fabryce zaś nie wo-
lno dla siebie robić!—

Szanowny Pan co umie brać udział w
cierpieniach moralnych – dopomoże temu – który
nie przestanie być Mu wdzięcznym
do mogiły

Najniższy Sługa

Szczęsny Cz.

P.S. W każdym razie czekam łaskawej odpowiedzi.
Z domu już ósmy miesiąc nie mam żadnej wia-
domości. Serce mi pęka z rozpaczy!—

Gdyby się znalazł jaki środek do pora-
towania mnie, dopomóż mi Sza-
nowny Panie — a będę się starał wy-
wdzięczyć — jeśli nie Jemu — to Jego
dzieciom. Wierzaj mi Szanowny
Panie iż umiem dotrzymać słowa

S

Warszawa 1877 r d 19 Marca
Ulica Kessna № 62.

Szanowny Panie

Dobrodzieju! –

Byłbym najszczęśliwszy z ludzi gdybym mógł osobiście po wielu latach niewidzenia się powinszować w dniu Sᵒ Józefa, Szanownemu Panu Dobr: składając najszczersze moje życzenia z błagalną prośbą do Boga aby Ci Szanowny Panie i mój dobroczyńca przedłużał życie w szczęściu i spokoju na pociechę Twoich dzieci – i na pociechę tego który do mogiły pozostanie z wdzięcznością i życzliwością.

Gdy nie mogę osobiście – składam w dniu patrona Szanownego Pana listowne powinszowanie: życzę z duszy i serca tego wszystkiego – na co błogosławieni ludzie zasłużyć i otrzymać mogą od Boga na tej ziemi. –

Co do mnie – za pomocą szlachetnego serca pana Jana /: syna Szanownego Pana Dobr: / byt mój się poprawia, bo z łaski p. Jana mam teraz wyrobiony kredyt w Banku Polskim na 2,000 rs: – i w Banku Wzajemnego Kredytu na 600 rs. Ta pomoc może mnie z czasem – że tak powiem – postawić na nogi.

Miałem niedawno wielkie zmartwienie, bo musiałem zapłacić za Kamieńskiego rs 330 który zbankrutował a ja mu weksel żyrowałem do Banku. Doprawdy w dziwny sposób los mnie prześladuje i dla tego zupełnie osiwiałem.

Otóż moją nadzwyczajnie ciężką pracą od rana do nocy
w ciągłym prawie niedostatku — wyrobiłem sobie imię w War-
szawie znakomitego snycerza. Roboty moje we wszystkich prawie
pismach publicznych odebrały wielkie pochwały i uznanie. — Za-
pewne wskutek czego zwiedzili moją pracownię wszyscy prawie
budowniczowie warszawscy — Ordynat Hrabia Ludwik Krasiński
Hrabina Potocka Przełożona Klasztoru — i Hrabia Stanisław
Zamoyski u którego od dwóch miesięcy daję lekcje
rzeźby na dworze trzem Jego córkom i małemu synkowi.
Wszystko to zawdzięczam Szanownemu Panu Dobr: — bo
żeby nie Jego pomoc i protekcja, dawno byłbym marnie
zginął na obczyźnie jak wielu innych biedaków. —

Wskutek ogólnej stagnacji w handlu wszystkim
prawie fabrykantom w Warszawie nie tęgo się powodzi;
wielu zbankrutowało — ja także przez kilka miesięcy
prawie jestem bez roboty. Właśnie teraz staram
się o robotę u Hr. Ordynata Ludwika Krasińskiego
do nowo wybudowanego pawilonu — a ponieważ jest
bardzo wielu do tej roboty konkurentów — a Hrabia
chciałby mieć robotę ładną i tanią — więc tylko
za pomocą silnej protekcji mógłbym dostać tę
roboty przeszło na 5,000 rs. Ja niestety nie mam
nikogo w Warszawie coby zaraz do Hrabiego przemówił.
a nie śmiem fatygować Szanownego Pana Dobrodzieja.
Książę Tadeusz Lubomirski z łatwością mógłby mi to wyrobić. —

178a

Zakład Stolarsko-Rzeźbiarski

Artysty Snycerza

SZCZĘSNEGO CHILKIEWICZA,

ulica Leszno Nr 62.

Jest urządzony teraz **na siedmnastu ludzi** wzorowo i praktycznie, na sposób paryzki. Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby i najstaranniej wykonywa: kościelne, cerkiewne, meblowe, ramy do obrazów, **restauruje stare inkrustacje z drzewa i kości**, modele dla fabryk odlewów, bogate boażerje do salonów, z największą dokładnością robi: **drzwi, okna i bramy** na wzór paryzkich do nowo budujących się domów, przytem wszelkie roboty wchodzące w zakres robót **stolarskich, tokarskich** i **snycerskich.** Zlecenia przyjmuję się według wzorów danych lub własnych, które zakład w doborze najlepszym posiada.

Uczniowie uczą się **klassycznej rzeźby** i zarazem **stolarstwa**, wedle najnowszych modeli, **tokarstwa** na metelu, drzewie i kości, **inkrustacji** z drzewa, massy i kości.

Otóż ktoby chciał umieścić czterech uczniów **za opłatą**, to możezgłosić się zaraz do Właściciela Zakładu:

Tamże są do sprzedania prawdziwie artystyczne wyroby z drzewa, które mogą być mieszczone w sali jadalnej bogato umeblowanej. 3—6 — 1993 —

d. bezpłatnie,

wraz z książeczką illustrowaną, każdemu kupującemu dwa pudełka pudru „Veloutine," jedynie w Parfumerji

Aleksandra Kocha,

2—12 Nowo-Senatorska Nr 4. — 2019 —

Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Na skutek podania P. Zyttenfelda, w Warszawie, przy ulicy Nalewki Nr 2261 zamieszkałego; o wypłatę przekazanego do ściągnięcia od odbierającego towar zaliczenia, na które wystawiony przez stację Praga za Nr 122 dowód na okaziciela na rs. 68 kop. 19 zagubił. Zarząd Drogi wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu, aby z takowym w przeciągu miesięcy trzech zgłosił się do Zarządu i posiadanie tegoż dowodu usprawiedliwił, po upływie bowiem tego czasu dowód uznanym zostanie za zgubiony, a należytość z niego przypadająca p. Zyttenfeldowi wypłaconą będzie. 2—3 — 2035 —

TRAN RYBI z BERGEN

żółty naturalny jakoteż i biały oczyszczony

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiém i wdzięcznością na zawsze

najniższy sługa
Aleksy Chilkiewicz
Art. Smyczek

P.S.: Posyłam wyszczególnienie jakie roboty wykonuję.

Ja także składam w dniu imienin Szanownego Pana Dobr: najszczersze życzenia, chociaż nie mam honoru znać Go osobiście. Ale wiedząc ile mój mąż dobrego w swém życiu doświadczył od szlachetnego serca Czcigodnego Pana i od Jego Synów — mam więc za wielki obowiązek do póki żyć będę zachować w mém sercu wdzięczność i głęboki szacunek dla Czcigodnego Pana Dobrodzieja i dla Jego rodziny.

A teraz proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakim mam honor pozostać na zawsze.

najniższa Sługa
Honorata Chilkiewicz

1878 r d 1. Stycznia 280

Leszno N 62.

~~103~~

SZCZĘSNY CHILKIEWICZ
ARTYSTA RZEŹBIARZ
CZ. RZ. T. Z. S. P.
W WARSZAWIE

Szanowny Panie

Dobrodzieju!—

Mam _za_ _święty_ _obowiązek_ złożyć Szanownemu Panu Dobr. w dniu nowego roku najszczersze moje życzenia: Oby ten nowy rok był najszczęśliwszym i najprzyjemniejszym pod każdym względem dla Szanownego Pana. Oby Bóg miłosierny w szczęściu i w najlepszem zdrowiu przedłużył Szanownemu Panu jak najdłuższego wieku— na pociechę całego naszego narodu— na pociechę Jego rodziny— i na pociechę tego— który do mogiły nieprzestanie być Mu wdzięcznym.

Co do mnie los mi jakoś niesprzyja, mimo ciężkiej pracy i największych trudów — _jestem_ _obecnie_ _bardzo_ _ubogi_. Literalnie znikąd nie mam najmniejszej pomocy. Praca mych rąk stanowi sposób mego życia i utrzymanie mej rodziny. Familja mej żony chociaż jest zamożna— jednakże na makowe ziarnka w niczem nam niedopomagają— bo są to ludzie bez serca i sumienia... Macocha mej żony głównie do tego się przyczynia.

Rok ubiegły był dla mnie niemiłosiernie dotkliwym. Zapłaciłem w Banku Polskim za poręczenie za dwóch— którzy zbankrutowali Rs 550. Straciłem na robotach Rs 600. Czeladzi w tym roku zapłaciłem Rs 3,000. Za mieszkanie płacę rocznie Rs 500. Stolarz Henryk Wąsowicz, bogaty człowiek, bez żadnej przyczyny

w miesiącu Wrześniu wycofał się i niechciał mi żyrować weksli do Banku Polskiego i ja na raz musiałem zapłacić Kubli rs 700 – co mnie ostatecznie zgubiło. Jednem słowem w tym roku jestem stratny Rs 1.800 – bo przychód za obstalunki był mniejszy od rozchodu. –

Trzeba wiedzieć Szanownemu Panu: że Stolarze Warszaw[illegible] od pięciu lat prześladują mnie na każdym kroku z dwóch przyczyn:

1.) że nienależę do ich cechu a zatrudniam w mej pracowni od 8 do 10 czeladzi stolarskiej.

2.) że wykonuję takie mebli jakich w Warszawie nikt nierobi – za które we wszystkich prawie tutejszych pismach publicznych odebrałem wielkie pochwały i uznanie.

A ponieważ z tych Stolarzy są niektórzy ~~[illegible]~~ mają stosunki ze wszystkiemi Budowniczymi i obywatelami co budują nowe domy. Otóż z łatwością im przychodzi że nie gdzie nie mogę dostać większych fabrycznych robót za kilka lub kilkonaście tysięcy Kubli rs. – coby mnie mogło od razu postawić na nogi – bo mówiąc ich językiem: „jestem nieodpowiedzialny" – co znaczy że jestem ubogi człowiek.

Ja zawdzięczam tylko mojej czystości w Warszawie czci godnemu Panu Janowi Kraszewskiemu (synowi Sz. Pana) który ciągle mi daje znaczne i artystyczne roboty – i z Jego łaski dostałem niedawno obstalunek na Rs 2,000 od Hr. Ludwika Krasińskiego. Kobiec bogate boazerje z dębowego drzewa do jednego salonu. Rzeźba będzie grawerowana artystycznie wykonczona. Na tafiie będą Herby województw Królestwa Polskiego. –

Zgodziłem się za tę robotę bardzo tanio – ale wiele ten czyni co musi. –

Otóż będąc obecnie w rozpaczliwem położeniu, zanoszę prośbę do łaski Szanownego Pana Dobr: znędzieją się i teraz dopomoże mi swoją protekcją.

Żyd lichwiarz któremu z naliczonych procentów winien jestem Rs 350. opisał przez komornika całe moje mienie tj warsztat urządzony na sposób paryzki na 17 ludzi – który mnie kosztuje przeszło Rs 1.800– i roboty w raz z dorzeniem pod szafą na Rs 2,000. Jednem słowem pięcioletnia praca będzie zrabowana – bo wszystko mają sprzedać z publicznego targu za Rs 350. Każdy sumienny tu przyzna że wart jestem politowania.

Jest jedna na to rada:

Mam kredyt niewielki w Banku Polskim /: który mi wyrobił Szanowny Pan Jan: / mógłbym jeszcze podnieść Rs 400. ale nie mam poręczyciela tj żyranta.

Może Szanowny Pan Dobr: raczy parę słówek napisać za mną w tym interesie albo do p. Ungra – albo do p. Preiga albo do Prezesa p. Woycickiego – albo do Hr: Stanisława Zamoyskiego /: ulica Warecka / to niezawodnie każdy z tych dopomoże mi – a ja po skończeniu moich obstalunków co dogranna z podziękowaniem uiszczę się z długu.

JW Pan Marszałek Wincenty Piotrowski, przed trzema laty pożyczył mi był kabli trzysta N Rs 300. na zapłacenie długu Panu Franciszkowi: A teraz

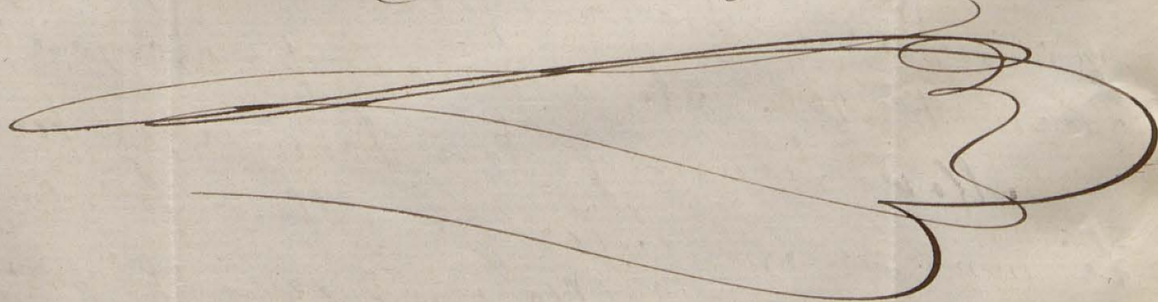
wytoczył mi o te pieniądze proces i <u>jest</u> <u>nieubłagany</u> – bo nie wchodząc w moje położenie chce mi także wszystko zlicytować – albo za ten dług posadzić na Lesznie. Ta są słowa jego adwokata i p. Agnieszki Karskiej, siostry pani Marszałkowej. –

Doprawdy że są chwile w życiu człowieka że trzeba zwątpić w ludziach.... Ale Bóg mnie zasmucił – Bóg mnie pocieszy. –

Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

wierny sługa do mogiły

Szczęsny Chilkiewicz
Art. Snycerz.



175/282

1879 r d 19 Marca
Ulica Sienna N 35.

SZCZĘSNY CHILKIEWICZ
ARTYSTA RZEŹBIARZ
CZ. RZ. T. Z. S. P.
W WARSZAWIE

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Byłbym najszczęśliwszy z ludzi, gdybym mógł osobiście w dniu imienin czcigodnego Pana Dobr: złożyć u stóp Jego najszczersze moje życzenia: Oby Bóg Wszechwładny przedłużał Mu życie do najpóźniejszych lat, w szczęściu i spokoju. — Oby Stwórca błogosławił we wszystkich Jego szlachetnych zamiarach. — Oby ani jedna łza smutku i tęsknoty niespłynęła po Jego twarzy. — Oby nigdy ani na jedną chwilę żal serca Mu nieściskał. — I nareszcie, oby Bóg dał żeby sprawdziły się nieśmiertelne słowa poety H. M. Agrykoli, napisane (1.) na cześć jubileuszu Szanownego Pana Dobr: — Napisane — że tak powiem — z wiarą i z tą świętą prawdą, która wieki żyć będzie. —

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i wdzięcznością

wierny sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Art. Snycerz

PS: Co do mnie — położenie me jest

(1.) Bruksella d 20 lutego 1879 r.

niedozazdrości — chociaż mieszkając przez sześć lat w Warszawie upadam z ciężkiej pracy, dowodem tego są olbrzymie, klasyczne roboty, wykonane własną moją ręką. Robotami temi zachwycają się znawcy i amatorzy sztuk pięknych. —

W rezultacie rok temu — Żydzi lichwiarze /: którym ja byłem dłużny tylko Rs. trzysta pięćdziesiąt :/ zlicytowali całe moje mienie i warsztat Stolarsko-Rzeźbiarski urządzony na sposób paryski na dwudziestą część. (x) Głównie zawdzięczam to stolarzom Warszawskim — którzy przez zazdrość używeli wszelkich nieludzkich sposobów, żeby mnie zrujnować, a to dla tego że ja wykonuję takie roboty — o jakich oni nie mają wyobrażenia.

Straciłem na tej licytacji i na obstalunkach, których nie byłem w stanie niemając swej pracowni na termin wykonać — do pięciu tysięcy rubli sr. — Jednem słowem znalazłem się z moją rodziną w nędzy i niedoli niedoopisania. Jednakże nikt mi nie przyszedł z chrześcijańską pomocą.

Nieszczęście chciało że własnie w tym czasie zbankrutowało dwóch panów, za których ja poręczyłem

(x) za Dziesiątą część wartości.

w Banku Polskim i musiałem zapłacić jednorazowo Rs 550 — a za siebie Rs 700.
W tymże samym prawie czasie straciłem na robotach u Hr. Ludwika Krasińskiego Rs 600.
A chociaż robota doskonale jest wykonana i warta nawet w przekonaniu Pana Abiabiego trzy razy więcej — jednakże podług kontraktu kazał mi zapłacić z moją stratą. Trzeba wiedzieć że Hr. L. Krasiński jest podobno najbogatszy w całym naszym kraju!....

Otoż szlachetny pan Jan /: syn Szanownego Pana Dobr: / niepozwolił mi umrzeć głodną śmiercią na rodzinnej ziemi /: proszę wierzyć że głód paczyzki podczas oblężenia był dla znośniejszy)....:/ Powtarzam Pan Jan Kraszewski dał mi znaczne roboty; które pospieszam ile mi sił starczy z tą nadzieją i radością: że moją mozolną pracę może niedługo będzie oglądał Szanowny Pan Dobr: w Warszawie. A poobejściem przyzna że niedarmo byłem dziesięć lat zagranicą.

Obstalunek W Pana Jana niedługo

będzie skończony.

Co poczną bez żadnych zasobów? Bóg raczy wiedzieć. – Co mnie najgorzej martwi: że z każdym dniem podupadam na zdrowiu.

Ożeniłem się z ubogą sierotą. Mam dwoje córeczki jak aniołki. Starsza Adelka, na dwa lata wieku dziwnie ma rozwinięty umysł. Miałem ten honor że Pan Franciszek Kraszewski / syn Szanownego Pana Dobr: / ze swoją żoną trzymali ją do chrztu.

Jeszcze raz ponawiając wyrazy głębokiego szacunku i poważania polecam się szlachetnemu sercu Szanownego Pana

wierny sługa do mogiły
Szczęs: Chilk

Ja chociaż nie mam szczęścia osobiście znać Szanownego Pana Dobr: jednakże mam zaobowiązek w dniu Jego patrona zanieść modły do Boga żeby Mu we wszystkiem błogosławił i przedłużał wieku. –

Z głębokiem szacunkiem
uniżona sługa
Honorata Chilkiewicz

1883 r d 30 Stycznia 98
Moskwa. 284

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

Dawno, bardzo już dawno nie pisałem do mojego dobroczyńcy Szanownego Pana Dobrodzieja. Ale Bóg świadkiem że do grobu jestem dla Niego z głębokim szacunkiem i wdzięcznością. –

Długo nie pisałem – bo miałem żal w sercu do Jego syna p. Jana – który nie zważając na moją ciężką pracę i przychylność dla Niego – dozwolił zlicytować Żydom-lichwiarzom moje mienie – który sprzedali wszystko za 350 Rubli sr: A ja straciłem na tém przeszło dziewięć tysięcy Rubli srebrem – gdyż przepadła moja sześcioletnia praca i wzorowo urządzony warsztat – w którym pracowało 25 robotników i 8 moich uczni. –

Jednakże p. Jan w tym czasie porbogacał tych – który niemiłosiernie Go okradali – których nie warci żeby ich – że tak powiem – nazwać ludźmi!....–

Otóż zostawszy bez sposobu do życia ja, żona i dwie małe córeczki; nie wiedziałem co począć?

rozpacz mię ogarniała! – nareście za pozwoleniem
Wyższej Władzy przyjechałem do Moskwy i ta czwar-
ty już rok mieszkam – gdzie mam na pryncypalnej
ulicy artystyczny Stolarsko-Rzeźbiarski swój zakład
w którym pracuje 14 robotników i parę chłopaków. –
Powodzi mi się – jako tako. –
Robotnik tutejszy drogo kosztuje – a mało
warty. Co najgorsze że są pijacy, awanturnicy
i zdemoralizowani. – Za mieszkanie płacę drogo
tysiąc rubli rocznie i jest bardzo niewygodne
i nieobszerne. –
Pierwsze dziesięć miesięcy przyjechawszy do
Moskwy pracowałem u Придворнаго Обойщи-
кама г: А. Шмита – który widząc mnie
w bardzo trudnem położeniu – płacił czwartą
część wartości za moje roboty. Ale moją pracą
i niezwykłymi robotami zwróciłem na siebie
uwagę pierwszorzędnych tu architektów – a miano-
wicie p. Augusta Weber – który mię zarekomen-
dował w kilku arystokratycznych domach – a
mianowicie p. Dmitremu Botkin (brata
Doktora w Petersburgu) któremu wykonałem
w półtora roku czasu, jadalną salę, z dębowego
drzewa, w stylu renesans, podług rysunku
Liénarda – i za to dostałem od p. Botkina
podziękowanie w gazecie. –

Od tej pory o tyle byt mój się poprawił: że mam Bogu dzięki kawałek chleba, chociaż za pocie czoła zapracowany.—

Ja w Moskwie bez najmniejszej obcej pomocy a swoich siłach — że tak powiem — stanąłem na nogach i mam nadzieję że z czasem będzie mi lepiej — gdyż moje artystyczne roboty wszyscy chwalą — bo są ładnie i sumiennie wykonane.—

Otóż Bóg miłosierny zawsze mnie swą opieką otaczał i opiekuje — za co do Niego codziennie na kolanach zanoszę gorące modły i podziękowanie!

Przez te ~~kilkanaście~~ dwadzieścia lat co mnie Szanowny Pan Dobrodziej niewidział podupadłem bardzo na zdrowiu i postarzałem; głowa zupełnie pobielała, wyglądam jak siedmdziesięcioletni starzec — chociaż mam tylko 44 rok życia.

Posyłam Szanownemu Panu Dobrodziejowi tutejszą gazetę — z której się dowie: że pracą i trudami wyrobiłem sobie imię zdolnego artysty.
A ten kawałek chleba jaki teraz mam, zawdzięczam protekcji i szlachetnemu sercu Szanownego Pana Dobrodzieja.

Matka moja mieszka zarazem na Wołyniu w m: Dubnie i ma już 80 lat życia i obecnie jest w bardzo biednem położeniu. Ja com gdy — jako wierny syn — dopomagam. —

Atezaz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

do mogiły rodzinny sługa

~~Szczęsny~~ Chilkiewicz.

~~Artysta~~ Rzeźbiarz.

P.S. Szanownemu panu Franciszkowi (: Jego synowi :) uszanowanie i najniższe ukłony załączam. —

Mój adres:
Moskwa.
Ulica Kuznieckij most
dom Forleckiego. —

286

Moskwa 1883 r d 19 Marca
Kuznieckij most dom Torleckiego

Szanowny i czcigodny Panie
Dobrodzieju!-

Ja wskutek przeziębienia parę tygodni byłem obłożnie chory i niemogłem natychmiast odpowiedzieć na list Szanownego Pana Dobr: który odebrałem w Moskwie po kilku latach milczenia.

Nie mogę opisać tej radości i wdzięczności - którą do mogiły w mem sercu zachowam dla Szanownego Pana Dobr: gdyż każde Jego pismo chowam jak _święte relikwie_ - bo to jest dla mnie wielki honor i sława: że moim losem przez wiele lat opiekował się człowiek - który jest wzorem i - że tak powiem Słońcem całego Narodu. Ja moim dziatkom niezostawię może żadnego majątku. Ale zostawię dobre imię i ten honor - którym po mej śmierci będą szczycić się: że ich Ojciec zasłużył sobie: _ciężką pracą i żelazną wolą charakteru_: że Jego losem przez wiele lat opiekował się Poeta Józef Kraszewski.

Ja od małego dziecka jestem pełen wiary w Boga i nieraz w mem życiu doświadczyłem: że w każdym nieszczęściu zawsze Bóg mnie wspiera. - Pogardzam całe me życie temi - którzy nie wierzą w Boga

i niessaniają praw Jego tj nie postępują tak – jak jest napisano: w dziesięciorgu Bożych przykazaniach. A tym samem dla tych niedowiarków i zwierząt w postaci człowieka – każdy środek jest dobry, byleby zbogacić się – byleby nazbierać zniekonych skarbów z krzywdą bliźniego – a niestety! niechcą tego zrozumieć: że te bogactwa niczem więcej na tej ziemi nie są – jak tylko bańką mydlaną i zabawką małych dzieci – która w piasku się bawią.

Otóż podług mego zdania: największym skarbem i bogactwem jest wszystkich narodów na ziemi: Szlachetność duszy i moralne zasady – tj wiara w Boga i Jego prawa.

Dowiaduje się z listu Szanownego Pana Dobrodzieja że zdrowie Jego wskutek podeszłych lat i olbrzymiej – że tak powiem – nadludzkiej pracy, bardzo podupadło. Ale Bóg miłosierny wysłucha modłów Jego dziatek i tego – który to i za grobem nie przestanie być Mu wdzięcznym. – Powtarzam – Bóg miłosierny wysłucha naszych modłów i przedłuży Szanownemu Panu życia w szczęściu i spokoju jeszcze na wiele lat! –

Ośmielam się udać z prośbą do Szanownego Pana Dobrodzieja:

W Moskwie jest obecnie na ukończeniu

Historyczne Muzeum, do którego na kilkadziesiąt tysięcy rubli sr: malując obecnie alfreski, nasz znakomity Henryk Siemiradzki. — Otóż Prezesem komitetu budownictwa w Moskwie jest Hrabia Uwarów (:którego tu mają za bardzo uczonego archeologa:) Otóż kilka dni temu Hrabia Uwarów sam po mnie przysłał i daje mi robotę na pięć tysięcy rubli sr — t.j główne drzwi i tambur do Muzeum w stylu bizantyjskim — które wychodzą na plac gdzie stoi Minin i ks: Pożarski. — Co ważniejsze, że nie rządają odemnie żadnego zakładu — co zwykle wymagają od wszystkich podradczyków rządowych robót. Jest więc nadzieja że jeśli robotę tę na termin wykonam — to mogę jeszcze dostać na dużą sumę nowy obstalunek. —

Ponownie więc proszę do łaski Szanownego Pana Dobr: żeby przemówił za mną do p. Henryka Siemiradzkiego (:którego ja osobiście nie znam:) żeby mnie poprotegował u Hr: Uwarowa Pan Siemiradzki używa tu wielkiej sławy i może skutecznością swoją protekcją być mój poprawić — za co Mu nieskończenie będę obowiązany. — W tym celu właśnie posyłam adres p. H: Siemiradzkiego.

Italia Rome — via Margotta № 5.

Ja w Warszawie robiłem za dwa tysiące Rubli
Cyboryum do Kościoła Wszystkich Świętych na
Grzybowie, podług rysunku Budowniczego Kiślan-
skiego – które stało na wystawie sztuk pięknych
i dostałem za to pochwałę w gazetach. A pan
H. Siemiradzki do tego Ołtarza namalował obraz.
Więc z tego powodu zapewne moje nazwisko
nie jest Mu obce.–

Otóż tyle dobrego doświadczyłem w mem życiu
od Szanownego Pana Dobrodzieja – spodziewam się
że i teraz dopomoże mi Swoją protekcją – a Bóg
Mu za mnie stokrotnie wynadgradzi.–

A teraz proszę przyjąć w dniu Swych imie-
nin najserdeczniejsze powinszowanie: Oby
Bóg Wszechwładny obdarzył Cię Szanowny
Panie zdrowiem, szczęściem, długiemi latami,
i największą pomyślnością!–

Mam honor pozostać z głębokiem szacun-
kiem i wdzięcznością

do mogiły wierny Sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Artysta Rzeźbiarz.–

PS:
Moje córeczki: Kamila i Antonina Szanownego Pana
rączki i nóżki całują – i proszą o błogosławieństwo.
Również Żona moja uszanowanie załącza.–

Warszawa 1884 r. d. 15 Grudnia
Ulica Solna № 13. mieszk. № 6. –

Szanowny i czcigodny Panie
Dobrodzieju! –

Bóg świadek ile to kosztuje mego zdrowia i bezsennych nocy: iż Szanownego Pana spotkało wielkie zmartwienie. Ale: „kogo Bóg zasmuca – tego i pociesza" – tak mówi pismo święte. – Otóż będąc od małego dziecka nabożnym, gdyż zawsze z wiarą i nadzieją zanoszę modły do Boga, i dla tego nigdy nie tracę nadziei: żeby Bóg o Dobrych ludziach, na zawsze zapomniał na tym padole płaczu!..

Posyłam memu dobroczyńcy, Szanownemu Panu, przed Uroczystością Bożego Narodzenia – opłatek; i życzę z duszy i serca: oby Bóg zamienił złe na dobre, i przedłużał Mu życie w szczęściu i spokoju, na pociechę Jego rodziny, i na pociechę tych – którzy dla Niego pozostaną z głębokim szacunkiem i wdzięcznością – aż do mogiły. –

Co do mnie:

Ja w tym roku straciłem w Moskwie

szcześć tysięcy rubli srebrem, wskutek ogólnej stagnacji i wskutek robót na które niezrobieniem kontraktów.

Zaiste los mi niesprzyja na każdym kroku! – Otóż od trzech miesięcy mieszkam wraz z moją żoną i dwojgiem dzieci w Warszawie, a ponieważ nie mam funduszu na odkrycie Stolarsko Rzeźbiarskiego Zakładu – szukam teraz jakiejkolwiek posady i w tym celu posyłam Szanownemu Panu Dobrodziejowi „Gazetę Polską" z której można się dowiedzieć: jakiej mianowicie poszukuję posady i w czym mogę bydź użytecznym. Ale niestety! – nie jeszcze do tej pory nieznalazłem i siedzę – jak to mówią – na bruku.

Otóż będąc obecnie w bardzo trudnem położeniu, ośmielam się więc zanieść do Szanownego Pana Dobr: moją najpokorniejszą prośbę: żeby mi Swoją protekcją dopomógł co do wyszukania posady – a to w ten sposób: żeby szczęśliwić raczył rannym do kogo z tutejszej arystokracji, za co nieskończenie będę Mu wdzięczny. –

Jeszcze jedno bardzo ciężkie dla mnie zmartwienie:

Moja biedna Matka – która mieszka obecnie na Wołyniu w m. Dubnie, przed dwoma miesiącami, wskutek pośliźnięcia się upadła i złamała nogę. A ponieważ jest w późnym wieku – bo już ma 85 lat – więc doktorzy tracą nadzieję, żeby szczęśliwie wyszła z téj choroby. Łatwo więc odgadnąć ile to mi zadaje cierpienia, tém bardziéj: że nie jestem w możności przyjść biednej Matce z materjalną pomocą – ale Bóg świadek: że i sam jestem w bardzo trudnem położeniu.

A teraz całując stokrotnie ręce i stopy Szanownego i czcigodnego Pana Dobr. pozostaję na zawsze z głębokim szacunkiem i wdzięcznością

wierny Sługa
Szczęsny Chilkiewicz.
Artysta Rzeźbiarz –

pub

Chlebowska Aleksandra ~~33~~ 133

Łany wielkie d. 18/6 1883

290

Czci godny Panie!

Kto jak Ty, genijalnem słowem uratował nie jednego od moralnej nędzy — Tego zapewne nie zdziwi, prośba nieznanej osoby, o pomoc duchową —

Jesteśmy Katolicy — los opiekun prześladuje nas okropnie! Mąż mój pomimo najchlubniejszych świadectw ze strony swych zwierzchników, nie mając protekcyi ani pieniędzy, nie może znaleźć miejsca: — Już 2 lata jak kazano mu podać się do dymissyi pomimo starania aby mógł dosłużyć choć do 2/3 części emerytury

Ja będąc damą klassową
przez lat 9 starałam się
o jakąś posadę i zaledwie dostałam
nauczycielki elementarnej na
100 Rubli rocznie. A tu czworo
dzieci, z których dwoje potrzebuje
koniecznie edukacyi. — Otóż więc
udaję się z prośbą do Ciebie Sza-
nowny Szczodry Panie iżby
przy Twoich wielostronnych stosunkach
mi dało się w jakiem zakładzie
naukowym w Krakowie lub
Warszawie na jakiem stypendyum
umieścić moją córkę, która pragnie
się kształcić a nie ma sposobu
na to. — A to byłoby jednem
więcej dziełem w sprawie miłości
bliźniego, jakiej przez ciąg swego

życia

291

dałeś niejednokrotne dowody.

p. s. Jeżeli znalazłam łaskę przed Tobą i odpowiedzieć raczysz to Adres mój: Aleksandra Chlebowska żona od sławnego Majora Nauczycielka w Lanauf wielkich Kielecka Gubernia powiat Olkuski poczta Żarnowiec

Przy czem zostaję z głębokiem szacunkiem i poważaniem

Aleksandra Chlebowska

dnia 11-go Marca 1863 r. Paryż.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy zlecenie Pańskie przez Wuja mego Alex. Darowskiego, udałem się do Clément, i przejrzałem dobrze naładowaną tekę ze sztychami polskimi, których jest tam dziś z górą ze dwieście. Wynotowałem wszystkie prawie Falck'i - prócz może kilku jakichś podejrzanych, bez tytułów i podpisów autora, a do tego wcale nie pięknych. Portrety zaś są prześliczne, polskich kilka, ale tych bardzo dobre exemplarze - Przyłączam tu notatę ich, z oznaczeniem cen, które jednak pan Clément niebardzo skromnie naznacza. Jeśli by który kolwiek z wynotowanych sztychów przypadł Panu do smaku, to proszę mi napisać, a zaraz takowy wezmę u Clément, i takowy wyszlę gdzie mi Pan Dobrodziej raczy wskazać - Drugą takąż samą notatę zostawiam u siebie, tak że dość będzie jeśli mi Pan napisze numer sztychu, który pan pragnie - Prócz Falck'ów nie zapisałem

78

zapisałem innych sztycharzy polskich portretów, bo takie miałem zlecenie od Wuja.- Wspomniałem tylko o portretach Krzysztofa Radziwiłła i Zygmunta Batorego - ten ostatni nie tyle piękny, ile stary, oryginalny i ciekawy portret. Może by o niektórych Falck'ach zechciał Pan mieć dokładne opisanie, proszę tylko napisać a zaraz z największą chęcią je zrobię i przyszlę.

Z prawdziwym szacunkiem zostaję
Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

St. Chlebowski

(Rue de Laval, 19.)

d. 25-go Marca. 1863 r. Paryż. 79 293

Rue de Laval. 19.

S C

Wysłałem wczoraj Panu Dobrodziejowi sztychy Falck'a, Tuvi i Dies. wedle zlecenia – zapewne już je Pan odebrał – Jeszcze raz przepatrzywszy u Clément Falck'i nie mogłem dość nażałować, że Blaaeuw tak szalenie drogo oceniony, gdyż wistocie wygląda jak król pomiędzy Falck'ami – wszystko piękne, i typ twarzy, i sztych i odcisk, próbowałem się targować, ale Clément nie spuszcza, a przynajmniej nie wiele, gdyby przyszło do kupowania – On upewnia że tego portretu niema ani w Polskiej, ani w cesarskiej publicznej bibliotece w Paryżu. – Dałem zlecenie szukania Falcków jednemu z moich dobrych przyjaciół, znajdujących się chwilowo we Wiedniu – mam już odpowiedź, w handlu ich niema, ale znalazł się jakiś niemiec który ma kilka, czy kilkanaście w swoim zbiorze, a dziś chce je sprzedać. Napisałem do przyjaciela prosząc żeby je kupił, jeśli ceny dostępne – w przeciwnym razie, żeby zrobił notatę z oznaczeniem cen – Jeżeli będę miał w odpowiedzi coś pomyślnego, to poszlę Panu notatę

3

gdyby się znalazło co brakującego w Pańskiéj kol
cyi, to zaraz postaram się to dostać i przesłać
Panu. Ja także zbieram portrety Polskie, mam
ich już trochę, ale Falck'ów jeszcze niemam mo
ności w Paryżu kupować, z tych więc które spo
dziewam się mieć z Wiednia, z największą ch
cią ustąpię Panu brakujące w Pańskim zbiorze
jeśli tylko niebędę miał zawodu, i wistocie je otrz
mam.

Nie potrafię dość podziękować Panu za łask
wie przysłany mi list do Akielewicza, niewiem n
wet czem mogłem sobie zarobić na tak dobrą opi
nię u Pana. Wistocie miałem tyle przykrości w
bibliotece polskiéj, że chociaż dosyć cierpliwy
jestem, musiałem przestać doniéj chodzić – Zu-
pełnie niewinien tu Akielewicz, bo to było prze
wstąpieniem jego w urzędowanie kustosza bib
teki – List Pański zaraz odesłałem Akielewiczo
dziś czas mój na godziny policzony, zostało mi
cztery dni do skończenia obrazu na tutejszą wy
wę, przy lampie nawet po nocach maluję, i dla

tego tylko nie oddałem sam list Akielewiczowi,
a jak oddam obraz, zaraz pójdę do niego - spodziewam się że teraz zechcą być Taskawsi na mnie w bibliotece, zrucimy więc pychę z serca pójdę do niej znów, chociaż zarzekłem się tam chodzić -
A nowe roboty, do których się biorę zaraz po oddaniu dzisiejszej, wymagają pomocy xiążek i sztychów polskich - Niech jeszcze raz pozwoli Pan podziękować Mu za protekcyję w tém względzie.

Z prawdziwym szacunkiem zostaję najniższym sługą Pana Dobrodzieja

H. Chlebowski

Za dziesięć talarów tu dali mi 35 fr. zapłaciłem z dwa Falck'i 32 fr - zafrankowanie przesyłki 2 fr. 50 cent.

Prosiłem Clément żeby mnie zawiadomił jak przybędzie jaki nowy Falck - tak że nie trzeba będzie już dawne notować - widać jednak że Clément niewiele ma kupców na Falck'i tak drogo ocenione, bo przyrzekł nawet przynieść mi do domu pokazać nowe, jeśli będą. -

d. 15-go Kwietnia. 1863r. Paryż.

Rue de Laval. 19.

Niepotrafię dość podziękować Szanownemu Panu za przysłanie mi tak potrzebnych wiadomości do wykonania Disce puer, które teraz zaczynam. Wszystkie figury wymienione w liście umieszczę mając portrety, dodam tylko kardynała Batorego, bo go Pan wspomniał w jednym ze swoich listów zeszłorocznych do P. Alex. Darow. Z tłem jest jeszcze trochę kłopotu; widziałem rysunek kościoła Stej Anny w Albumie Wileńskiego, ale ja chciałem zrobić dzieci wychodzących z zakrystyi, która mogła być tyle razy prebudowana od czasu Batorego — a drzwi frontowe kościoła trzeba by namalować wiernie z natury, ponieważ one do dziś dnia exystują. Tak skomponowałem ten obrazek żeby tła nie wiele było, bo w innych robotach moich zwykle dużo miejsca zabiera architektoniczne wnętrze, które ja bardzo lubię traktować starannie — od tego figury nabierają więcej naturalnej sytuacyi — a na tej robocie chcę właśnie żeby same figury prawie bez żadnych akcessoriów, prócz chorągwi, dobry efekt robiły, będzie to dla mnie trudniej, ale rodzaj nauki; przyłączam tu rysuneczek jak rozmieszczone będą figury i tło disce puer, i jeśli Pan tyle łaskaw że chce mi radami krytycznemi dopomagać, to bardzo korzystnie będzie

przy zaczęciu obrazu, mogę tym uniknąć błędów histo-rycznych, które muszą się wkradać z braku materjałów jakie my mamy do malowania polskich przedmiotów -

Odebrawszy list Pana, tegoż wieczora narysowałem ma-leńki szkicyk Kochanowskiego, gdyż niemam fotografii - jak tylko ukończyłem zaraz odesłałem na wystawę - nie-wiem nawet jeszcze czy obraz przyjęty, ale spodziewam się że mi nie odmówią; to jedna z lepszych moich robót ale tak jeszcze daleko do dobréj, że z sumienną nieśmiałością dałem ją na wystawę, na przyszły rok spodziewam się że lepsze będę miał obrazy, bo z Kochanowskim tak spie-szyłem, że jeszcze dużo mógłbym poprawić. Niewiem czy z tak małego szkicyku zrozumi Pan kompozycyję - ale p. Aleks. Darow. widział zaczęty obraz, to objaśni Panu każdą figurę, oco go proszę w liście jednocześnie z tym wyprawionym - Za chęć umieszczenia o mojéj robocie słówka w Gazecie, bardzo Panu dziękuję - może jeszcze nie zasłużyłem na publiczne pochwały, ale to jedyny śro-dek materjalnéj exystencyi, i obstalunki tym tylko spo-sobem mieć można - francuzcy malarze dobrze dziennikom płacąc, sami o sobie piszą, jest więc dla nas wielką

88
296

Łaską jeśli Pan zechce świat znajomić z naszemi robotami. – Niewiem zupełnie co będzie na wystawie roboty polskich malarzy, bo ze znajomych mi artystów nikt nie wystawił – ale jak tylko zacznie się wystawa 1-go Maja, zanotuję wszystko co będzie przez polaków robione i poszlę Panu z dokładnem opisaniem.

Z Wiednia jeszcze niemiałem żadnej odpowiedzi o Falck'ach – Do kolekcyjonerstwa już dawno się wplątałem, malując wszystko z natury, zbieram wszystko co stare i piękne, a portrety historyczne, jeśli je można mieć spółczesne, to największy profesor przeszłości; jestem więc od dawna niewolnikiem tego despotycznego nałogu, jak Pan nazywa, ale ponieważ to jest nierozdzielne z moim zajęciem – wiernie mu służyć będę, bo mieć pod ręką wszystko co do zajęć potrzebne, jest szczęście, które zrozumieć mogą tylko specialiści, albo prawdziwi amatorowie – Mam kilka sztuk broni tak pięknej że mi z nią wesoło w pracowni siedzieć – żałuję że nie polska – miałem i polską, ale tę zostawiłem u Matki przed wyjazdem za granicę, a w przeszłym roku rząd ją odebrał, i zapewne jej więcej nie zobaczę.

86

Do biblioteki polskiéj tutéjszéj mam jakiś fatalizm — teraz z powodu ostatnich wypadków w kraju, opieczętowali ją, i oczywiście wstępu niema — Czy ona opieczętowana to jeszcze kwestyja, ale tak mówią każdemu kto czytać przychodzi, i niema na to sprawy żadnéj.

Przepraszam że tak dużo się rozpisałem — A jeszcze raz najszczerzéj dziękuję Panu za udzielone mi rady i poświęcenie drogiego Mu czasu, zostaję z największym szacunkiem najniższy sługa

St. Chlebowski

Jak ubierać żaków żeby dobrze wyrazić że to dzieci biednych mieszczan — czy można niektórych zrobić boso bez obówia?

297 87

d. 26. go Kwietnia. 1863r. Paryż.

Przepraszam Kochanego Wuja że już zadłużyłem się z odpowiedziami na dwa listy i znakomity telegraf Drezdeńskiej gazety z 15 go Kwietnia – Co za przedni koncept i kpina z wiadomości moskiewskich – niemało się tu naśmieli znajomi, puściłem gazetę w świat, aby nie myślano że to tylko anekdotka, teraz obawiam się żeby mi nie przepadł tak szacowny dokument, zanoszę więc do Wuja prośbę, czy nie można tam dostać jeszcze parę exemplarzy tej gazety, bo chcę koniecznie jeden darować moskalóm, którzy już widzieli i niemogą narazie wytłumaczyć sobie prostej kwestyi, czy to dla nich pochwała, czy kpina –

Na uwagi o kompozycyi „disce puer" muszę zrobić kategoryczną odpowiedź – odstęp za królem i dworzanami zrobiłem z celem, żeby pokazać w tym małym kawałku (który przytem będzie w cieniu) początek kościoła i kilka figurek ciekawej gawiedzi, co trudno mi było dokładnie narysować w tak małym szkicyku, będzie tam dziad żebrak, i figury

88

jak się zmieszczą nie psując główne osoby – chorągiew zrobię wisząca, przypomniałem sobie potem kształt ich, jakie dawniej u nas po kościołach widywałem – O garnuszkach nie wiedziałem; bardzo miłe akcessorium pauprów – ale niewiem czy można robić to w tej okazyi, bo szkoła cała tu wychodzi na spotkanie króla nie paradnie – a jak gdyby przypadkowo go witu, kiedy on do kościoła przyszedł – Najwięcej mi chodzi żeby Kraszewski zadecydował czy tło, to jest kawałek ściany kościoła można tak zrobić jak naznaczyłem, i ganek zakrystyi –? jak ubierać chłopców –? chciałem każdemu z nich u paska wieszać mosiężne kałamarzyki i piórniki jakto widać na starych niemieckich sztychach –

O purpurę kardynała mniejsza – nie ona zawadzać nie będzie – najprzód że to nie ceremonialna purpura – ale codzienny strój czerwony, nie z małą pelerynką zwaną kardynałką, która zwykle obszywała się pluszem białym, aksamitem lub gronostajem – ale prosta długa pele

298 ~~89~~

peleryna niżej pasa na pół łokcia spadająca. mam w tej chwili taki strój kompletny i autentyczny - stary i dobrze wyszarzany przez jakiegoś kardynała - Często spotykam na obrazach kardynałów w ciemno-tabaczkowym odzieniu, zwykłego kardynalskiego kroju, ozdobiony czerwonemi paskami u brzegów i na szwach - niewiem w jakich wypadkach i może to tylko odrębny zakon mógł nosić strój taki. Jezuitów robić będę bardzo prosto, z gołemi głowami - będzie ich trzech, a może jeszcze czwarty wyglądać będzie z poza malców - zatrzymałem się z tym obrazem, póki nie odbiorę list od Kraszewskiego, może on tam jeszcze jakieś da mi wiadomości - a szczególnie o ubiorze chłopców. - Król Jan prawie na pół już namalowany - może źle że go nazwałem „testamentem" bo właśnie miałem na myśli tę scenę gdzie Załuskiemu odpowiedział Król „niesłuchaliście mnie za życia i t.d."... jak tylko ukończę Króla Jana poszlę Wujowi fotografiję z niego - bo tu dosyć go chwalą wszyscy - W „disce puer"

90

psa robić niechcę – ale koło Króla Jana chcę
na ziemi położyć dużego psa kosmatego. –
czy to można?.... Za kilka dni (1-go Maja)
zacznie się wystawa, która tego roku bardzo
jest ciekawą dla wszystkich, tyle z nią było
kłopotów i intryg. Sędziowie uwzięli się i
4,500 obrazów nieprzyjęli – artyści podawali
prośbę do cesarza – skarga taka oczywiście nie
mogła być oficialnie przyjęta, ale czytamy
ogłoszenie w Moniteurze że cesarz dowiedziaw-
szy się o niezadowolnieniu artystów, zdecydo-
wał że najlepszy sędzia publiczność, i dlatego
pozwala w drugiej sali Palais de l'Industrie
wystawić wszystkie obrazy nieprzyjęte przez
sędziów – Lepszego i rozumniejszego konceptu
wymyślić nie można było.

Mój obraz zdaje się że przyjęty, bo dotąd
nie otrzymałem karty zapraszającej wziąść
napowrót obraz – jaką zwykle przysyłają. –
Z domu żadnej wiadomości niemam – nie-
wiem czy listy nie dochodzą, czy może z Buł-
krajów się wynoszą i dlatego nie piszą – ale
zawsze mnie to bardzo przykro. –

Ściska kochającego Wuja

St. Chl.

z 2-go Maja. 1863r. Paryż. 94
kawiarnia Badinskaz 299

Najdroższy Wuju Dobrodzieju! Od wczoraj należę do wybranych, jeśli nie w niebie w życiu przyszłym, to doczesna sytuacyja moja bardzo szczęśliwa – uznałem się bowiem wraz z moim Kochanowskim na wystawie – śmiecznie się z tego cieszyć, ale przy okrótnej srogości sędziów tegorocznych, prawdziwe szczęście zobaczyć swój obraz w katalogu i w sali – nieszczęśliwych tak wiele że cały Paryż obrażony na sędziów – każden artysta ma przyjaciół i znajomych, a tych artystów cztery tysiące kilka set nie znaleźli się na wystawie, łatwo zobie wystawić jakie liczne bataliony można zebrać malkontentów – Przed dwoma godzinami posłałem list do Kraszewskiego ze sprawozdaniem o robotach polskich artystów – niebyło z czem się rozpisywać

92

bo wszystkiego pięciu czy sześciu pola-
ków wystawiło a z nich trzy tylko
(ze mną) obrazy jakiejkolwiek treści —
Obrazów trochę więcej jak połowa
w porównaniu z ostatnią (1861 r.) wystawą.
Widoczny wybór srogi, bo złych
obrazów prawie niema, dobrych
massa, a znakomitych tak mało
jak geniuszów na świecie. Raz
tylko byłem na wystawie, w kilka
godzin więc trudno mi było opatrzyć
wszystko, a choć korci mnie biegać
na wystawę, ~~korci mnie~~ zmuszony
jestem kończ obrazki małe, które może
sprzedam (jeden z moskalami) mam
kupca, który chodzi węchać i patrzeć
wiele robię w dzień, zdaje się że kupi
bo mnie pilnuje jak ekonom(?) na
pańszczyźnie — a jak nie kupi choć za

tanie pieniądze to dalej dalej karmić
się będę widokiem Kochanowskiego
na wystawie i nadziejami na przyszłości — pracujący ciągle z wydatkami
wyczerpała się kassa, a od kiedy
Wuja niestało w paryżu, niemam
bankiera — interessa więc w zawieszeniu — stagnacyja okrótna — laury
może mi się przyjdą szukać gdzieś na
strychu, który dla poczerno-tragicznej dekoracyi, w komedyi życia mego,
pracownia udawać będzie — Z domu
domnie od dwóch miesięcy i pół ani
mru mru — nie spieszą się z korrespondencyją a tu nowiny ważne z boku dochodzą — telegrafem małżonka Hrabiego
Stanisława Tyszkiewicza z Odessy zapytywała go czy ja jestem obecnie w
paryżu, a listem zawiadomiła że pan

Bronisław Padlewski jest w Odessie i już
po zaręczynach z Panną Stefanią So-
bańską - jak dalece to prawda, odpowie-
dzialność leży na tych którzy dają i od-
bierają takie wiadomości. Panie So-
bańskie, kilka dni temu zapytywały
mnię także przez telegraf czy Otton
w Paryżu - coś tam się gorącego od-
bywa - szkoda że nie mam wiadomości
dokładniejszych - ale z domu milczą - i
ja przyznam się straciłem ochotę do
pisania - Co Wuj drogi porabia -
Obraz mój bardzo dobrze postawiony
ej gdyby tu znalazł się kupiec, to by-
ło by szczęście - pochwały bez liku,
ale głodno z niemi bez grosiwa -
Proszę tam prosić Kraszewskiego żeby
sławę moją świata w gazecie opowia-
dał - może tem jaki kupiec się zwabi -
Zawsze kochający Wuja
St. Chr

95
307

d. 2-go Maja. 1863 r. Paryż.
Rue de Laval. 19.

Wczoraj zaczęła się wystawa tak dawno i niecierpliwie oczekiwana przez artystów którzy swoje roboty posłali; wszyscy prawie niepewni byli losu swego tak w tym roku sędziowie srogo cenzurowali obrazy – cztery tysiące kilka set nieprzyjęto. Liczba obrazów ostatniej wystawy 1861 roku była 3,146 – licząc rzeźbę, akwarellę, rysunki i sztychy katalog miał 4,102 numera – dziś obrazow 1,915 – wszystkich numerów 2,923. Tutejsi artyści skarzyli się cesarzowi, który zezwolił na wystawienie nieprzyjętych przez sędziów obrazów w innej części tegoż Palais de l'industrie – ta wystawa zacznie się 15-go Maja.

Pospieszyłem z tym listem żeby zawiadomić pana o robotach polskich malarzy – Te sprawozdanie nie wiele miejsca zabierze, bo ledwo kilka imion polskich znalazłem w katalogu.

Kapliński – La noblesse et le peuple polonais – tak nazwał niewielki obraz, wystawiający pana i chłopa podających sobie ręce – chłop trzyma w ręku chorągiew której widać tylko kij i początek płachty, reszta obcięta ramą. Figury wielkości

naturalnéj, ale bardzo mało niżéj pasa na obrazie się kończą. Obydwie głowy bardzo pięknych typów, koloryt przyjemny i dużo wyrazu – Srodzy kryty-cy znajdują w układzie tego obrazu trochę try-wialności.

Rodakowski ma portret jakiejś Pani M. czy S. – nic powiedzieć o nim nie mogę bo w ciasnocie nie dostrzegłem ten portret.

Straszyński przysłał dawno zaczęty obraz, którego szkic wystawiał przed sześcią laty w Warszawie. „Assassinat de l'évêque de Liège." Temat wzięty z romansu Walter-Skott'a „Kwen-tin Dorward." – Duża kompozycja oświeco-na ogniem, tak że cały obraz czerwony – Mnóstwo figur naplątanych, na pierwszy rzut oka trudno znaleźć samego biskupa którego zabijają, ale dobrze rozpatrzywszy wiele dobrego w tym obrazie – Trudne zadanie oświe-cenie ogniem, dla pokazania którego musiał światła na ciele, sukniach i akcessoryjach malować czystym cynobrem; samo modelo-wanie figur bardzo dobre i w malowaniu

śmiałem widać postęp od dawnych robót – rysunek dość poprawny, ale zawsze nie ten jaki był najsilniejszą stroną w obrazie dawno już namalowanym „Maria Stuart (śmierć Riccio)" Według mego zdania pod wszelkiemi względami ten obraz wyższy od dziś wystawionego.
Jest jeszcze Norblin (urodzony w Warszawie) według katalogu – ale niewidziałem jeszcze obrazu jego – niewiem czy to polak –
Grabowski (urodzony we Francyi) rzeźbiarz – „położenie do grobu Ch." bas-relief z gipsu dosyć staranny –
Widząc trudności jakie robili tego roku w przyjmowaniu obrazów, bardzo ciekawy byłem zobaczyć mego Kochanowskiego na wystawie. więcej nas polaków niema – może kogo opuściłem, ale uważnie przejrzałem katalog i więcej imion polskich nie znalazłem; gdybym co jeszcze zobaczył to napiszę Panu, bo mógłem niezauważyć cokolwiek przez kilka godzin mając tak dużo do patrzenia –
Ogólny charakter tegorocznej wystawy

98

znacznie lepszy jak 1861-go roku - widocznie lepszy wybór - niemogłem jeszcze w tak krótkim czasie dobrze się przypatrzyć ale w ogóle francuzi celują w rodzajowem malowaniu, takie obrazki tak piękne że jeden drugiemu zawadza na wystawie - zato religijne malarstwo bardzo słabe - w tym rodzaju pięknej roboty ani jednej jeszcze nie widziałem -

Jeśli by potrzeba było Panu Dobrodziejowi dokładniejszych szczegółów o jakim kolwiek z malarzy, to proszę napisać a zaraz pójdę na wystawę i uważnie rozpatrzywszy dam dokładną odpowiedź.

Polecając się pamięci Pana Dobrodzieja
z prawdziwym szacunkiem zostaję Jego
najniższy sługa

St. Chlebowski

d. 30-go Maja. 1863r. Paryż.

Najdroższy Wuju Dobrodzieju! Przez czas jakiś przerwawszy z Nim korrespondencyję, aż się przestraszyłem myśląc że może Wuj gdzie w świat ruszył z Drezna, a ja opaźniam się napisać – To już nie pierwszy list zacząłem do Wuja, ale wiele mając dolegliwości, tak nieskładnie szło mi pisanie, że wolałem listy takie nie posyłać Wujowi, kiedy i Wuj sam może cierpi tak samo na chroniczną chorobę gołizny, w boleściach której każden stęka – kto pocichu, kto głośno – wedle charakteru i usposobienia. Ta epidemia rozeszła się po wszystkich gałęziach towarzystwa polskiego, tak że kogo spotkasz, każden jak hasło oznajmia że bez grosza, nawet niezpytany. U mnie to już stary nałóg i zwyczaj być gołym, zdaje się że miałem czas się do tego przyzwyczaić, a jednakże czasami tak przyciśnie że ajaj krzyczeć muszę – Mam wprawdzie dużo pięknych nadziei, poobiecywano mi sprzedać obraz z wystawy, i inne roboty, ale dotąd jeszcze nic niema – na mniejsze roboty, które kończę, może się i znajdą kupcy (z professyi kupcy obrazów) którzy byli u mnie, i szczególnie obrazek z Moskalami targują ale jeszcze nie skończony, nie wiem na pewno niemogę wiedzieć, a tu bieda w kieszeni; ten obrazek puszczę nie podpisany, albo pod jakimkolwiek pseudonimem, bo niechciałbym z akademią mieć przez to przykrości. Jak tylko go ukończę, to przyszlę Wujowi fotografiję.

Odebrałem wczoraj list bardzo krótki od W. Włodzimierza, pisze niebędąc pewnym czy ja listy z kraju odbieram, bo on odebrał dopiero 1go Maja moje dwa listy, jeden pisany 31-go Stycznia, drugi w Lutym – Pisze że poczty zupełnie nie dochodzą, telegrafy poprzecinane – Może dla tej przyczyny i Wuj tak dawno niemiał żadnej z domu wiadomości – Musi tam być okropna bieda i niepokój w kraju – czem się to wszystko skończy, i kiedy – Dziś trudno cokolwiek wiedzieć, pomimo tego że gazety ciągle napełnione wiadomościami o polsce, ale one podają się jednego dnia, na drugi odwołują, słowem są takiej natury że nic z nich wnioskować niemożna – a o interwencyi francyi i innych mocarstw Europejskich, takie niepewne i rozmaite zdania, że nikt nic niewie – W Paryżu czekają niby to na Elekcyji – po skończonych wyborach niby to rząd ma myśleć o sprawie polskiej – ale to wszystko projekta i gadanie – Tymczasem dyplomatyczne odezwy do Rossyi i jej odpowiedzi niby to nieustają – ale i z tego co ma

wyniknąć

wyniknąć, zapewne nikt niewie. – Musiał już Wuj przeczytać gdziekolwiek o tem że Z. Padlewskiego rozstrzelali w Płocku – biedny chłopiec – jeśli się raz do wojacki umieszał, musiał się naprzód przygotować do tego że może zginąć, ale być rozstrzelanym w paskudnej fortecy, z rozkazu jakiegoś komendanta, który ma prawo wyrokować o śmierci – to z samego wrażenia musiało być o[k]-ne – musiał tam ciężkie chwile spędzić biedak – Jeżeli tylko to prawda że go rozstrzelali, bo tyle już fałszywych wiadomości gazety głosiły że nie wiem którym wierzyć. –

Odebrałem kochany Wuju artykuł Gazety Polskiej z tak chwalebną odezwą o moim Kochanowskim – Jestem pełen wdzięczności Kraszewskiemu za życzliwość dla obszarpanego artysty – może mi to wistocie być bardzo potrzebne co do materyalnej poręczy, która ciągle mnie zmusza tak cieniutko prząść, że się co chwila rwą niteczki – Chciałbym tylko żeby Kraszewski był w gruncie przekonany (o czem Wuja już nie potrzebuję nawet zawiadamiać) że takie pochwały bynajmniej nie biorę za dobrą monetę, i ani trochę dumny z nich nie będę, wiem że nie moje mikroskopiczne zasługi, ale dobroć Wujka mi je zjednała – Nie pisałem z podziękowaniem sam jeszcze do Kraszewskiego, bo jak Wujaszowi mówiłem, nie chcę go napastować częstemi listami, a chciałbym mieć już fotografie Kochanowskiego i Maskalów, żeby je przesłać przy liście wraz z numerem illustracyi o którą Kraszewski mnie prosił – Wypis z Droit (o Czartoryskiego sprawie) za kilka dni wyszlę Wujowi – Ej Kochany Wuju – ani bieda ani głód nie oduczy mnie piękne projekta robić, i niemi się pocieszać. gdyby wistocie udało się obraz sprzedać z wystawy, to bym cichaczem i trzecią klasą w pokorze ducha ruszył aż do Drezna na kilka dni, uściskać Kochanego Wuja, zrobić wizytę Kraszewskiemu i nazad do pracowni – Wujanek dobrodziej popsuł mnie swoim tu długim pobytem przyzwyczaiłem się do uczciwego towarzystwa, i już mnie cieszyć nie mogą znajomi, których znajomość najmniejszej nie robi przyjemności – pracownia moja znacznie oczyściła się z kołtuków Peterzburskich, i żywot szczęśliwy bym pędził, gdyby już zawiele prywacyi nie trzeba było czasami znosić. Niech drogi Wuj nie przestaje pisywać do mnie bo to jedna z największych moich przyjemności – z domu zaś już i nieoczekuję listów przy dzisiejszych pocztach [illegible]skich. Wiadomości o Uwięzieniu Bronisława nie[...] się jeszcze nie potwierdziły – Szczerze kochający Wuja M. Chk

304 136

№ 65 , 280 W. | 4/4 1.38. N.

№ 16 /130 von ...

durch ...

Station: ...

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Expedirt ... Uhr ... M.

durch ...

Antw. 1 Kl. bezahlt

Aufgegeben ... den 4 ten ... 187 ... 1 Uhr 35 M. N.

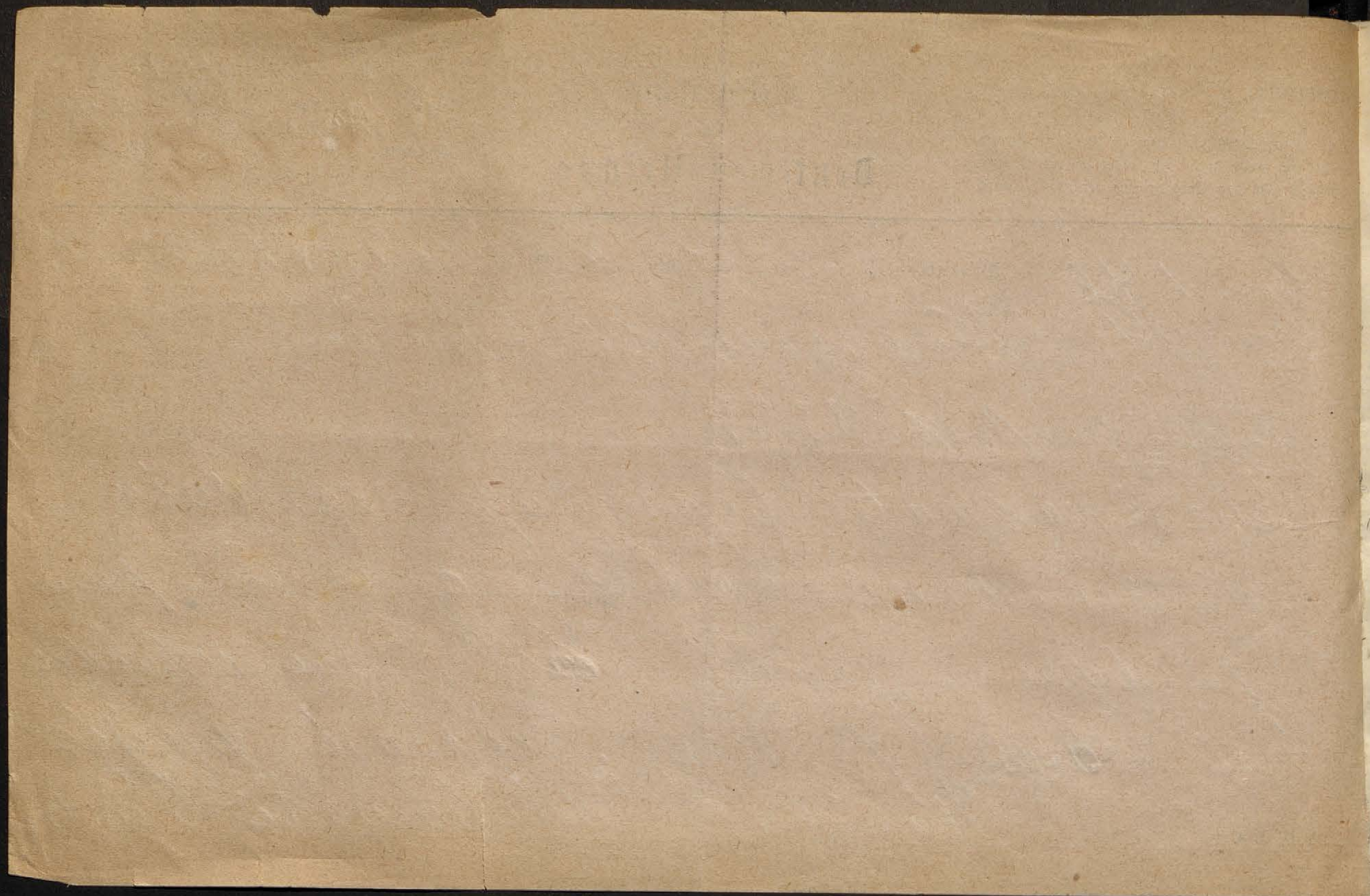
Kraszewski Dresden

Zöllnerstrasse 33.

Desirant beaucoup vous voir je viendrai exprès a Dresde pour quelques jours. Veuillez me repondre si vous y serez. reponse payée

Stanislas Chlebowski Peintre

Lit. B. № 4.



d. 15. Listop. 1872 r. Wiedeń.

Drogi i Kochany panie Józefie,

Dziś słów kilka piszę do pana, gdyż oczekuję o 5-tej po południu przybycia Orzechowskiego z Krakowa do którego telegrafowałem i wczoraj otrzymałem odpowiedź a zarazem polecenie aby kwaterę w hotelu dla niego zamówić – zatem niezawodnie przyjedzie, pomówię więc z nim o interesie Gazette des Etrangers i o tem jutro do pana napiszę a zarazem i przyszlę pana małą notatkę biograficzną o moich robotach. Niepotrafię drogiemu panu dość wyrazić wdzięczności za Jego tak łaskawe i serdeczne przyjęcie – aż mi wstyd było przyjąć od pana tyle grzeczności – dzieli nas przestrzeń niezmierzona; Pan już sobie zbudował pomnik sławy narodowej, którego nie zdoła obalić ani zazdrość ani żadne partyje polityczne które są naszym największym wrogiem polskim – Ja zaś, tyle lat pracując i ucząc się – zaczynam dziś dopiero karjerę moję artystyczną – Jak daleko na niej zajdę – to chyba Bóg jeden wiedzieć może.

Ja też zazdrosny jestem, i wyznaję najszczerzéj że zazdroszczę Pana; byłbym najszczęśliwszy gdybym przy schyłku życia mógł w moim zawodzie wykonać choć w części tego: wiele jak Pan zrobił, i to do dziś, a Panu czasu dużo zostało.

Posyłam Pana jednocześnie z tym listem dwa moje etiudy: Terasę Ambassady Francuzkiéj w Terapii na Bosforze — i Ulicę w Bejkos, na azjatyckiéj stronie Bosforu. — Posyłam umyślnie dwa, gdyż wiem że prócz Pana Budkowski chciał też etiudy moje kopiować, a więc mając dwa, nie będziecie czekać jeden na drugiego — Jak je Pan ukończy i uzupełni już im takowe niebędą potrzebne, to proszę je włożyć w te same dwa kartony i odesłać do Krakowa do mojéj matki, a z kąd już z łatwością się do mnie dostaną.

Pieseczek mój szczęśliwie dojechał do Wiednia,

ale że ciągle mi choruje, w tej chwili posłałem go do najznakomitszego weterynarza aby mu zadecydował czy mogę go brać wcześniej w drogę i jak go leczyć - pewny jestem że się temu zaradzi -

Jeśli to nie zrobi trudności Panu dostać z narzędzia do rytowania na drzewie, które pan Laskau był obiecał dla mojej siostry, to proszę je też adresować do Krakowa. - Oczywiście że o to ośmielam się prosić tylko wtedy jeśli to Panu żadnej trudności lub kłopotu nie zrobi.

Jeszcze raz przesyłam Panu moje stokrotne podziękowania za wszystko, i powiem Panu [illegible] że moje spotkanie z Panem będzie stanowić epokę w mojej karjerze artystycznej.

Szczerze przywiązany

St. Chlebowski

adres mój: à Constantinople.
adres mojej matki: w Krakowie
Ulica Szeroka. № 488.

Dnia 19-go Lutego. 1873 r.

Na Śródziemnym morzu.

Statek Austryjacki „Aurora."



Kochany i drogi Panie Józefie,

Od czasu powrotu mego do Stambułu nie pisałem do Pana, najprzód z powodu nawału zajęć, a potem niechciałem utrudniać Pana zanadto częstą korespondencyją, wiedząc jak czas pański jest drogi - Do dziś dnia jednak gryzie mnie sumienie że może nadużywałem dobroci Pana przez czas kilkodniowego pobytu mego w Dreźnie. Zbliżenie się i stosunek dzisiejszy mój z drogim Panem, jest to jedna z większych pomyślności jakie w życiu doznałem - i teraz idzie mi więcej niż kiedykolwiek aby roboty moje miały rzetelną wartość i abym je bez wstydu mógł wkrótce Panu pokazać.

Zaraz po powrocie do Stambułu zacząłem duży dość obraz (dwa metry długi i jeden metr szeroki) - jest to obraz nie ściśle historyczny, ale z dawnych czasów turecki - epizod z polowania Sułtana Mehmeda III-go. Jest w nim dużo ludzi, koni i psów - trochę efektu i ruchu, co zdaje mi się daje mu pewny wdzięk i odpowiada przeznaczeniu, gdyż ten obraz teraz biorę do Egiptu i powiem Panu otwarcie, że rachuję na pewny sukces materjalny - Jesteśmy już teraz o dwadzieścia kilka godzin drogi od Alexandryi

z

gdzie dzień lub dwa zabawiwszy ruszam do Kairu – niechciał-
bym i tam długo siedzieć, mam zamiar zostać dwadzieścia
dni, ale dziś jeszcze z pewnością nie chcę czasu tego oznaczać,
gdyż to zależyć będzie od wielu bardzo okoliczności – Prócz
interesów materjalnych, co mi trochę czasu zabierze, chciałbym
jaknajwięcéj studiów zrobić z natury; mam ze sobą dosyć
płócien i farb i postanowiłem wziąwszy płatnego przewod-
nika codzień robić exkursyje i nie inaczéj wracać do domu
jak ze szkicem – Jeśli też mi się materjalne interesa nie
bardzo dobrze powiodły, to same studia już mi okupią tę
podróż, nie licząc przyjemności jakie doznam zobaczywszy
tę część wschodu jeszcze nieznaną mi zupełnie –

Nie odstępuję od projektu i spodziewam się że mnie
pan nie odmówi téj przyjemności aby w lecie czy to tego
roku czy na przyszły, przyjechać do mnie na parę miesięcy,
a zaręczam że tego pan żałować nie będzie, i że te dwa
miesiące napełnią panu i Jego teki pisarza i album artys-
tyczny bogatemi zasobami – Wschód jest to jeszcze kraina
dziewicza, można w niéj dużo nietkniętego znaleźć, a moje
te wiadomości mogą posłużyć panu na usunięcie wszelkich

S

materjalnych trudności, które często odstraszają pracowników-

Prócz obrazu który wiozę ze sobą i wielu małych obrazków rozpoczętych, ciągle myśl moja zajęta była dwoma wielkimi kompozycjami: „Wzięcie Stambułu" i „Dymitr Wiśniowiecki"- te dwa szkice chociaż jeszcze na wielu szczegółach są już prawie zdecydowane i obmyślane - i skoro urządzę się co do instalacji do tak wielkiej roboty, mam zamiar jednocześnie te dwa obrazy malować użyawszy sił wszelkich aby wystawić te roboty na krytykę europejską - Biorę się na pewno gdyż chciałbym czas strawony w niewoli Sułtańskiej teraz wynagrodzić-

Mam zamiar na wiosnę przed wystawą wiedeńską przepędzić miesiąc w Krakowie, potem odwiedzę Pana w Dreźnie a z Wystawy wiedeńskiej powrócę do Stambułu- zapewne z jednym kolegą artystą, wielkim talentem, z którym mamy się zjechać we Wiedniu - a potem parę miesięcy razem na ulicach Stambułu malować studia z natury - jest to młody Pasini, bardzo już sławny i drogo płacony w Paryżu - Gdyby Pan zobaczył jego choć jedną robotę to niezawodnie by poznał Pan w nim jednego dziś z pierwszych rodzających malarzy - Każda studia jego z natury parę godzin robiona

już jest urzędnikiem skończonym — W jego więc towarzystwie
malując starać się będę robić postępy — Jadę na wiosnę do Europy
wezmę z sobą szkice moje Egipskie i dwa szkice swoich wiel-
kich obrazów, aby to wszystko pokazać panu drogiemu i
zasięgnąć rad Jego. Co do wzięcia Stambułu robiłem wiel-
kie poszukiwania archeologiczne i zdaje mi się że już dziś
dość mam źródła pewne i obfite, aby bez wahania się mógł
robotę rozpocząć, zresztą gdyby i wkradły się jakie błędy to
wątpię aby i najuczeńsi archeologowie sprostować je mogli
gdyż nie spotkałem nikogo coby mi stanowczo coś mógł
powiedzieć i zaręczyć; sam doszedłem po nitce do kłębka i tego
już trzymać się będę, — czekam jeszcze rysunków kopiowanych
w wydziale manuskryptów greckich XV-go wieku, które mi
z Paryża nadejść mają — może tam znajdę jakie ciekawe detale.

W Alexandryi list ten oddam na pocztę a po kilku dniach
pobytu mego w Kairze, skoro coś ważniejszego zrobię, zaraz do
pana napiszę a teraz przesyłam panu zapewnienia najgłębszego
szacunku i szczerej przyjaźni z jakimi zostaję na zawsze

St. Chlebowski

adres mój w Egipcie: au Caire — New-hôtel.
w Stambule poprostu: à Constantinople. —

1.)

Dnia 24-go Kwietnia. 1873 r.

Śródziemne morze, na statku egipskim „Tanta."

Najdroższy Panie Józefie
Dobrodzieju.

Przed parą miesiącami tę samą drogą do Egiptu jechałem, dziś wracam do Stambułu, a korzystając z wolnego czasu na statku piszę do Drogiego Pana te słów kilka, ale maszyna na statku tak huczy i trzęsie, że ledwo mogę piórem trafić do papieru i dla tego tak bazgrzę że niewiem czy Pan wyczyta hieroglify moje.

List Pański w Kairze odebrałem, a on mi zrobił najmilszą przyjemność – tem bardziej to oceniam że Pan był łaskaw pamiętać o mnie iż dobrze wiem jak każda chwila dla Pana jest droga.

Powracając z mojej egipskiej wycieczki a zastanawiając się nad wszystkiem co tam zrobiłem, niemogę jak tylko być nadzwyczaj zadowolony z mojej wycieczki, gdyż pod wielkiemi

względami udała mi się bardzo pomyślnie -
Chcę panu drugiemu dokładniej zdać relacyję,
więc oto co zrobiłem przez sześć tygodni w Kairze:
Duży portret, naturalnej wielkości do kolan,
Szeryf-Paszy, jest to pierwszy minister w
Egipcie, człowiek najpopularniejszy i najwięk-
szej powagi w Kairze - portret ten zdaje mi
się, że dobrze się udał, gdyż miał wielki sukces,
i zapłacono mi więcej niż się spodziewałem -
potem: portret jednej bardzo sławnej aktorki
dramatycznej, Roussel. - Dwadzieścia studiów
olejnych z natury, które przywiozę ze sobą aby panu
pokazać, i nakoniec dwadzieścia kilka rysunków
akwarellowych, scen tureckich, w tem miało
to wielki sukces i wszystkie się rozeszły - jeden
darowałem przyjaciołom, drugie ofiarowałem musiałem
dla polityki a trzecie nakoniec sprzedawałem za
bardzo dobrą cenę. Na przyszłą zimę w Grudniu
przyjadę do Kairu na trzy miesiące, mam już obsta-
lowanych kilka portretów, tego dosyć aby podróż
dzisiejszą razem mi się opłaciła i na cały rok było
z

o dumę życie mojej rodzinie i dla mnie. – Prócz tego
mam nadzieję że wiele robót akwarelli sprzedam-
gdyż tu w zimie dużo bardzo cudzoziemców boga-
tych przyjeżdża; co miałem gotowego, wszystko poszło.
Teraz musiałem powracać do Stambułu, pora
była opóźniona, gorąca się zaczynały i wszyscy
wyjeżdżają na lato, nawet stali mieszkańcy
Kairu.

Zapewne pan nie zapomniał polaka mieszkającego
w Stambule, Henryka Groppler; prosił on mnie
abym się do pana udał z prośbą aby pan był tak
łaskaw i zechciał zająć się wydawnictwem dzieł
poezji Karola Brzozowskiego. – Na koszt wydania
ofiarował fundusz Sefer-Pacha (Kościelski)
i idzie więc o to tylko aby to poszło przez ręce
paryskie – gdyż tym sposobem Groppler pewny
będzie że wydanie będzie porządne i jak najstaran-
niejsze. – Niech pan będzie tak dobry i zechce mi
o tem odpisać natychmiast do Stambułu, gdzie
ja powróciwszy zabawię pewno tam dwa lub trzy

tygodni i wypraw do Europy; szybkim krokiem
przebiegnę Wiedeńską Wystawę, Kraków - Drezno,
aby Pana Drogiego zobaczyć chwilkę - na kilka
dni do Paryża, aby dopełnić z tamtejszymi archi-
wami moje poszukiwania kostiumowe do wzięcia
Skanderbega - i potem naraz, zaczynam duży obraz
a może nawet dwa jednocześnie, gdyż i Wiś-
niowieckiego chcę robić nieodkładając -

Z okazji zrobiłem się w Kairze akwarelistą
nieznalazłszy tam małych ramek ani deseczek
do olejnego malowania, zmuszony byłem z koniecz-
ności robić akwarelle scen tureckich - i te mi-
dokonam, tak że już mi pomagają w rodzaju - przyślę
Panu jedną taką akwarellę -

Podczas mojej nieobecności w Stambule,
w Maras, zmarł przyjaciel mój Borys
Bończa (Tomaszewski) architekt - był to artysta
bardzo zdolny, z niepospolitym talentem, człowiek
idealnej uczciwości; życie zakończył w szpitalu
i w nędzy, zostawił żonę i dwoje dzieci - od
dawna już ani mi środki własne pozwalały

2)

75



dopomagałem jemu, teraz mażę za powrotem do Stambułu aż zrobić z żoną jego i dziećmi - chciał by im wyprawić ich do kraju, gdzie one ma ojca i rodzinę - a chociaż żona emigranta, ponieważ wdowa, zapewne powrót do kraju otrzyma.

O Borięcy zacząłem już pisać, chcę zrobić małą biografiję jego i narysuję ołówkiem portrecik - jeśliby to można wydać tak żeby to choćaś kolwiek przyniosło, to oddał bym na korzyść jego żony - przyrzekam to z rąk do Drena - Pan drogi może mi w tem dopomódz powagą swoją literacką.-

Obraz mój „Polowanie Mehmeta III-go" sprzedałem w Egipcie, ale nie wice-królowi - gdyż trafiłem w zły moment, było to tylko w po ślubie i feteach córki wice-króla, w kosztowało dzisiaj milionów franków - Egypt nie teraz wice-król - i na meblowaniu pałaców nie olejne obrazy a artystów kupuje ale oel-druki po 25 franków. Wolałem więc sprzedać przypadkowej osobie, gdzie ½

mi zapłacono daleko lepiej niż by to zrobił Wice-Król.
Na przyszłą zimę jak będę w Krakowie, to może i od niego będę miał roboty, ale zawsze nie rachuję na to, gdyż dziś na świecie więcej płacą prywatne osoby niż koronowane.

Biedny pieseczek mój którego Pan tak łaska. mi chorował u siebie dni kilka, ciągle był słaby wi do Wiednia, tam zawołałem psiego lekarza, dwa razy na dzień odwiedzał psinę a nakoniec zadecydował że on ma wrzody na żołądku i że można go wyleczyć i powrócić, ale na to trzeba najmniej trzy tygodnie - niemogąc czekać zostawiłem psinę w Wiedniu, ale tam kapitan drugi bardzo ładny i tak szczęśliwie do Konstanta Wojchowa, ofiarowałem je pięknej panience - najpiękniejszej jaka jest na świecie, ten niebożny piesek bliżej kocha niż ja i zdaje mi się że dużo większy ma sukces u dam. Zazdroszczę mu wszystko, ale nic na to poradzić niemogę. Składam się pozwolić

tam i jak coś uczciwego namaluję i odznaczę
się na świecie artystycznym, to może panna Zecha
Tuchowiej spojrzeć raczy, a i teraz nie patrzy
na Tapserdaka malarza, to może i ma racyj-
nie codziennie sam jadam obiadę a cóż dopiero
byłoby z żoną i dziećmi...

Pisałbym dłużej, ale nie chcę nadużywać
czasu pańskiego, a przytem skaleka tak się kiwa
i trzęsie że literalnie niemogę piórem trafić
do papieru. Żegnam więc Drogiego pana, ocze-
kam rychłej odpowiedzi o wydaniu dzieł Brzo-
zowskiego i ściskę z prawdziwym szacunkiem

i przyjaźnią

St. Chlebowski.

Co się dzieje z Budkowskim - pisałem
do niego jadąc do Egiptu na Victoriastrasse
cztery listy już do niego nie dochodzą.

75
313

d. 29 Sierpnia. 1873 r.

S

Kochany Panie Józefie
Dobrodzieju,

Wyjechałem na parę miesięcy ze Stambułu aby się trochę po świecie powłóczyć, już od miesiąca prawie wędruję, czas mi jest bardzo drogi gdyż dużą mam jeszcze podróż przed sobą, będę na dni kilka w Paryżu i jaknajśpieszniéj powracam do Stambułu, do mego kochanego Stambułu, aby wypocząć dużą robotę do któréj już mam wszystko prawie przygotowane.

Ale największą było by dla mnie przyjemnością gdybym choć parę godzin mógł się z Panem gdzie kolwiek spotkać, tylko że w lecie Pan nigdy na miejscu nie siedzi, więc niewiem gdzie Pana szukać

Wł. Tomaszki mówił mi że na 30-tego b. m. ma Pan być we Wiedniu, dla tego pod jego adresem te kilka słów do Pana piszę prosząc gdzie mógłbym Pana spotkać po 10-tym września – gdyż do tej daty zabawię w Krakowie – potem ruszę w podróż. Niech Pan będzie tak łaskaw odebrawszy ten list słówko mi odpowiedzieć, abym wiedział czy będzie możliwe abym Pana mógł gdzie kolwiek złapać na chwilkę –

Jeszcze prośba, czy wie Pan czasem gdzie się kryje po świecie Alexander Darowski mój kuzynek przybrany – i nasz artysta Budkowski – czy zawsze jest w Dreźnie i jaki jego adres. –

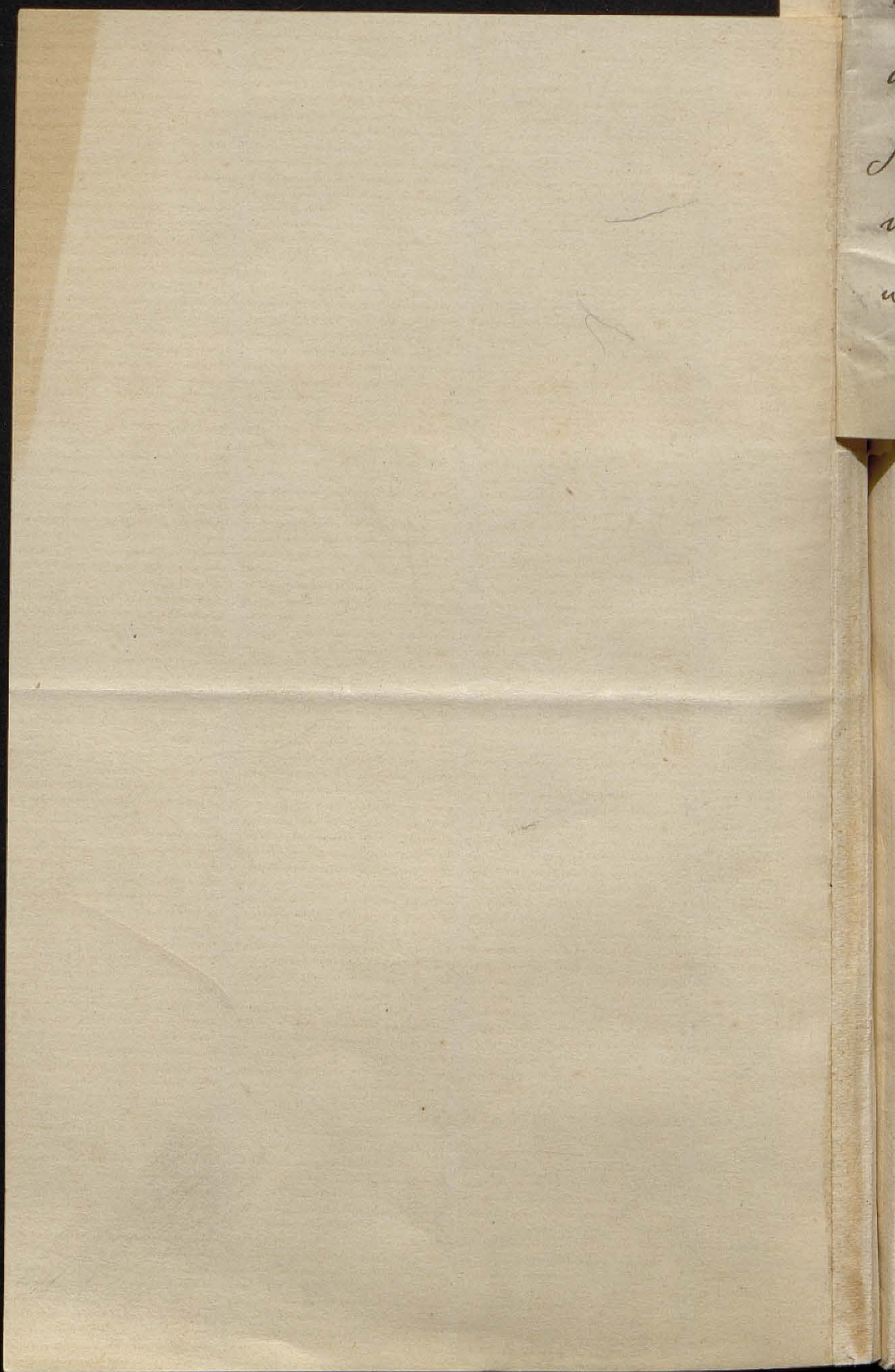
Niecierpliwie czekać będę odpowiedzi Drogiego Pana i jeśli tylko to mi będzie /

możebne to skieruję drogę moję tak aby się z Panem zobaczyć i pokazać Mu kilka studiów moich z Kairu, aby Pana zachęcić Wschód nasz odwiedzić kiedyś.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku
zostaję zawsze szczerym przyjacielem
i sługą

St. Chlebowski

adres mój: Kraków,
Ulica Szeroka. No 488.



315 77

S. C.

9 5-go Września. 1873 r. Kraków.
Ulica Szeroka. № 488.

Najdroższy panie Józefie
Dobrodzieju,

Gdybym nawet tak jak Pan Drogi władał piórem jeszcze bym nie potrafił wyrazić złości mojej że będąc za granicami Turcyi niemogę uściskać Pana, z Nim się zobaczyć i do woli nagadać – a tak bym chciał dużo powiedzieć i sam niewiem jak ten list zacząć, i jak uszykować myśli moje – Rok ten, od czasu naszego widzenia się przepędziłem bardzo czynnie, bo teraz mam tysiące planów, projektów i szkiców, jedne pozaczynane, drugie dopiero w głowie – słowem, wyrwawszy się z tureckiej niewoli, czasu nie tracę i służę dziś sztuce, aby sobie zjednać imię artysty. W przeszłym roku wahałem się jeszcze – sam niewiedziałem jaki kierunek nadać pracy mojej; dla tego tak dużo z ludźmi mówiłem, radziłem się myślałem – dziś mam już wszystko uszykowane i robota dawno byłaby rozpoczętą gdyby nie jedyna przeszkoda – to zrujnowanie zdrowia mojego – Przed wyjazdem z Stambułu miesiąc w łóżku przeleżałem – tu w Krakowie ciągle chirlałem, tak że odebrawszy list pański

wczoraj, niebyłem w stanie nawet odpisać - Ale że przyjdzie
gdyż to tylko bardzo silny katar i gardło mi zaderzyło, gło-
wa boli i kaszlę, kilka dni już z pokoju nie wychodzę -
ale dziś mi jest lepiej.

Bawię tu w Krakowie zapewne do 12-go tego miesiąca
może parę dni więcej - potem jadę na dziesięć dni do
Paryża, gdzie mam tylko dwa interesa: obstalować ko-
losalne płótno i mieć kilka sesyi z profesorami archeo-
logami z którymi poznany będę przez jednego znajome-
mego ze Wschodu, znakomitego orientalisty p. Schefer.
Mają mi wskazać i otworzyć skarby manuskryptów
biblioteki paryzkiej" - idzie tu zawsze o ubiory Greków
w połowie XV-go wieku - Pierwszy obraz do którego się
biorę jest: „Mahomet II-gi w Stambule." - Aż mi się
zimno robi jak pomyślę o takim kolosalnym przedsię-
wzięciu - ale stało się, tyle już kapitału włożyłem w
ten projekt, iż ani myśleć o cofnięciu się - Zdaje mi
się iż materjałów więcej zebrać niepodobna i jeśli jadę
do Paryża, to już li tylko dla poparcia moralnego zda-
niem uczonych iż się nie mylę w moich rezultatach
tak długich i starannych poszukiwań. - W Stambule
nająłem dom na osiem lat w którym gospodarze upoważ-
nili mnie urządzić pracownię - kazałem wyrwać sufit,

między trzecim piętrem i poddaszem - kilkanaście po-
kojów zrujnowałem i z tego zrobiła się pracownia
mająca 13 metrów długości, 9 szerokości i 5½ wysokości -
mój architekt powiedział mi „będzie pan miał kosz-
tował a nie pracownię" Mój pan Tatuś sobie wyobra-
zi co to mnie kosztowało i jakie trudności trzeba było
przełamać aby to wszystko zrobić w kraju gdzie jeszcze
nic podobnego nie widziano - mają mnie za warjata -
ale zato ja mam pracownię - Niech drogi pan nie myśli
że ja będę osiem lat mój obraz malować - mam nadzieję że
ta robota pójdzie szybko, gdyż jestem dobrze do niej przy-
gotowany - ale z takim kosztem urządziwszy pracownię,
niechcę już prędko pozbawić się - jednocześnie zapewne
będę malować Wiśniowieckiego i dwóch małych wschod-
nich obrazków, które mi dają chleb codzienny. Wiozłem
ze sobą kilkanaście szkiców z natury robionych w Kairze,
tylko nato aby je Panu pokazać - i niestety zobaczyć
Pana niemogę - W Grudniu znowu pojadę na dwa mie-
siące do Kairu, gdzie tam mam kilka portretów obstalo-
wanych i dobrze płatnych - potem zapewne nie ruszę
się ze Stambułu aż ukończę mój obraz i pomyślę
go światu pokazywać jeśli będzie przyzwoity. Pierwszych
dni Października muszę koniecznie być z powrotem w Stambule

O interesie K. Brzozowskiego napiszę w przyszłym liście – pieniądze na to gotowe już są. —

tak mi pilno aby go rozpoczynać. Będę czekać teraz Pana skiego wizyty u mnie w Stambule, gdzie to niepodobna nawet dopuścić aby Pan nie zwiedził Wschód – nara-andowany i nieopisany Wschód, w porównaniu z którym Europa wydaje mi się teraz jak stara rudera – stara baba i stary gałgan. —

Wraz z tym listem posyłam drogiemu Panu białą sztafrolę Brussańskiego wyrobu, do kąpieli i do rannego wstania jako też i fez turecki – będzie mnie Pan łajać za takie nikczemne dary – miałem jeszcze dla Pana akwarelkę wschodnią, aby się Pana pochwalić z tym nowym rodzajem roboty mojej, ale miesiąc który chorym będąc przeleżałem w Stambule, zrobił ukróżkę bankructwa w moich artystycznych robotach – wszystko pozostawało niedokończone – Ale to będzie Pana przyszło

Upraszam i mocno całuję aby mi Pan przysłał do Krakowa owe Czerepy i narzędzia rysunkowe a szczególnie czerepy – bez nich żyć nie mogę – Broń Boże niech się Pan nie fatyguje sam – ale dać pierwszemu niemcowi w Dro 5 fl. (które tu przyłączam) ten upakuje i wyśle do Krakowa na koszt – Matka tu zapłaci i zaraz mi do Stambułu odeśle

Ściskam drogiego Pana – słowo odpowiedź odbiorą zaraz odpiszę – proszę tylko wskazać gdzie do jakiego czasu mam listy adresować – Najszczerszy przyjaciel i sługa

St. Chlebowski

317 76

d. 8-go Września 1873.
Kraków.

S

Najdroższy panie Józefie
Dobrodzieju,

List Pański tylko co odebrałem i zaraz odpowiadam w nadziei że jeszcze pismo moje zastanie pana we Wiedniu.

Drogą mi jest przyjaźń i łaskawe względy pana dla mnie – każdy list pański zachowuję jak najmilszą pamiątkę, gdyż każdy w nim stawa przekonywa mnie że jednocześnie można być wielkim z dzieł swoich i serdecznym człowiekiem w społecznych stosunkach – a między naszymi rodakami tak się to rzadko zdarza, iż można się w życiu prawie z tem nie spotkać. –

Uwagi pańskie co do kwestyi archeologii w obrazach są bardzo słuszne – ale jest

to moja słabostka że każdy historyczny przedmiot lubię wprzód dobrze przetrawić pod względem literackim i historycznym, a dopiero się biorę do malowania — W rzeczach rodzajowych nigdy bym się nie odważył malować sceny ludowej krainy której nie widziałem na własne oczy — Będąc w Kairze przeszłej zimy robiłem dużo rysunków akwarellą kolorowanych scen Stambulskich — a z Kairu tylko zbierałem szkice i notatki — parę miesięcy nad tem dobrze pomyślawszy, dziś robię scenę z Kairu i zdaje mi się że nie jest pozbawiona charakteru — skoro mi czas pozwoli, koniecznie Panu coś z tego rodzaju przyślę aby się pochwalić i zaprezentować — Przesiedzę w Krakowie kilka dni więcej, a to dla tego że do Paryża obiecałem kilka rysunków — chory byłem przed wyjazdem z Stambułu i zbankrutowałem, rysunki nie porobione, więc teraz od rana do wieczora nad niemi pracuję, i skoro kilka ukończę, puszczam się w drogę.

Co do interesu ks. Brzozowskiego nie tak stoi-
ja swoje zrobiłem – na moje prośby Sefer
Pasza ofiarował pieniądze potrzebne na wyda-
nie tego dzieła – Otrzymałem to pokazawszy mu
list Pański co do kosztów – Rzecz należy
do Gropplera, który jest jeszcze w Stambule
a może już do Wiednia wyjechał – i do
którego już pisałem – On jest przyjacielem i
korespondentem Brzozowskiego, posiada jego
manuskrypt i odebrawszy mój list, zgłosi
się do Pana, aż nadto wdzięczny że się Pan
zechciał tem zająć.

O interesie Wołanowskiego myślę – do Sefera
napiszę o tem, ale mam jeszcze nadzieję że
może w Paryżu potrafię znaleźć fundusz
potrzebny do utrzymania tej gazety – gdyż
Wołanowski jest człowiekiem wielkiej wartości
i można na nim polegać – bardzo więc
chciałbym być jemu pożytecznym i nie zaniedbam nic aby koniecznie coś zrobić – Trudno

mi bardzo atakowali Lefera, gdyż znając go doskonale wiem jak wielkie summy w tym roku wydał on na dobre uczynki.

Przyłączam tu list do Alex. Demowskiego z prośbą aby pan był łaskaw dopisać adres probable i oddać na pocztę – ja też puszczę parę takich listów, może choć jeden gdzie go złapie, gdyż chciałbym go koniecznie widzieć choć chwilkę.

Proszę jeszcze drogiego Pana napisać mi w jaki sposób mógłby list mój dojść do Budkiewskiego i czy on wraca na jesień do Drezna.–

Za skorupy najprzód dziękuję i proszę o przysłanie ich do Krakowa do mojej Matki, z kąd już pójdą do Stambułu–

Spieszno mi bardzo powracać do Stambułu i zacząć mój wielki obraz – Bóg wie czy siły wystarczą – a chciałbym coś uczciwie namalować – Żegnam najserdeczniej drogiego Pana i zostaję zawsze kochający go

sługa i przyjaciel

St. Chlebowski

d. 10-go Stycznia. 1875 r.
Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany i Drogi Panie Józefie
Dobrodzieju.

Od dawna już chciałem choć kilka słów do drogiego Pana napisać, ale tak jestem zajęty że dziś wistocie każda godzina mi jest droga.

Kiedyśmy się widzieli byłem w chwili przechodowej; wyrwałem się z niewoli Sułtańskiej, chciałem się gwałtem brać do uczciwej artystycznej pracy, miałem dużo projektów własnych, radziłem się jednak ludzi chcąc się trochę opamiętać po tyloletniej pracy, najczęściej wbrew mojej woli wykonywanej. — Po długich namysłach zacząłem obraz którego tematem jest: Mahomet II-gi, zwycięzca Stambułu. — Treść i rozmiary

obrazu bardzo wiele dały mi trudności do przetłumaczenia, i Bóg wie czy je przetłumaczę - oczywiście nie ja mogę wiedzieć jaki będzie rezultat - dość że już robota tak posunięta, iż cofnąć bym się nie chciał za żadne skarby na świecie.

Dziś już obraz skomponowany i niemal cały podmalowany olejno na płótnie które ma pięć metrów wysokości a jedenaście długości -

Wkrótce już się wezmę do szczegółowego malowania każdej postaci z natury i nie mogę ograniczyć epoki kiedy ten obraz ukończę, gdyż to zależeć będzie od tego jak będzie iść robota - mając zamiar wypuścić na świat tę moją pierwszą prawie poważną robotę, nie wypuszczę ją z pracowni aż będzie tak ukończona jak się należy, i dla tego rok, dwa, lub trzy będę pracować. -

Niepotrafię wypowiedzieć drogiemu Panu wiele spotkałem trudności materjalnych, które

trzeba było zwalczyć aby rozpocząć tę pracę.
W Konstantynopolu pracowni dla artystów
nie egzystuje, zatem musiałem nająć duży
dom w dobrej pozycji co do światła, a zro-
biwszy kontrakt na osiem lat i z góry zapła-
ciwszy, dostałem pozwolenie od właściciela
urządzić pracownię jak mi się podoba. Ani
mógł się domyślić stary ormianin jaki on
autograf na siebie podpisał i co ja z jego
domem zrobiłem. Kazałem wyrwać sufit
między trzecim i czwartym piętrem, czter-
naście pokojów zrujnować, ogromne okna
porobić jedno w ścianie bocznej, drugie w
dachu, aby z tego urządzić pracownię, która
obecnie bardzo duża, nie jest jeszcze zupełnie
dostateczną do tak wielkiego obrazu, gdyż
niemożna się oddalić dość aby cały obraz
spokojnem okiem obejrzeć było można.

Nastąpiły potem fabrykacyja blejtramu
naciąganie płótna i ustawianie jego,
do czego musiałem wziąć trzydziestu sześciu
najsilniejszych ludzi, a sam z kolei musia-
łem odbywać funkcyje stolarza i machi-
nisty aby dyrygować wszystkiem nie ma-
jąc przed sobą żadnego majstra znającego
się na tem rzemiośle –

Oto materjalne przygotowania –
Potem poszukiwanie bizantyjskich
kostiumów, historycznych szczegółów,
i tyle innych materjałów niezbędnych
do wykonania historycznego obrazu, a że
obrazem epoki upadku Bizancyjum, więc
natrafiłem właśnie na część bardzo za-
niedbaną we wszystkich dziełach prze-
znaczonych dla artystów, tak że sam

2./
Zmuszony byłem dogrzebać się do źródeł w
manuskryptach spółczesnych greckich rozrzuconych po bibliotekach niemal całej Europy.
Uzbroiwszy się jak można we wszelkie
wiadomości zacząłem obraz. Znowu trudności.
Sam nie wiedziałem czy kompozycyja dobra
i czy odpowiada tak pięknemu przedmiotowi.
Zrobiłem więc szkiców bez liku a już na
płótnie wyszłem nabrzaliwszy, kilka razy zmieniałem całe grupy, szukając wyrazić te ucznia
ogólne obrazu, aby następnie obraz sam
za siebie mówił i żeby widz bez długiego
tłomaczenia zrozumiał oco idzie.
Dziś, daleko oczywiście ten obraz od
tego aby mógł mnie nawet samego zadowolić, ale jest na tym stopniu że już
wszystko prawie zadecydowane i podmalowane

trzeba teraz wykonywać z natury od każdéj
twarzy aż do najmniejszego szczegółu. Sam
fabrykuję każdem kostium ze starych materyj
broni, siodła, wędzidła — wszystko stare po-
odgrzebywałem wydawszy na to całą prawie
fortunkę szczupłą i teraz od rana do nocy-
a często i w nocy sam z Mahometem prze-
siaduję natężając ciągle siłę moję — a
co z tego będzie, to raz jeszcze powtórzyć
muszę, że Bóg jeden wiedzieć może - gdyż
mam tyle doświadczenia artystycznego że
na miernem wykonaniu obrazu przy ta-
kim żądaniu poprzestać nie mogę, a wy-
żéj wznieść się .... na to trzeba trochę więcéj
jak zdolności najpospolitszego malarza-

Sumiennie nic nie mogę powiedzieć jeszcze
o moim obrazie, zdaje mi się że wszystko

idzie jaknajlepiej, bo gdybym mógł wymyślić coś lepszego, to zaraz bym zmienił i przerobił. Pewno się trudów nie pożałuję –

Jestem tu sam w Stambule. Artystów prawie nie ma, a znawców zupełnie. Zasięgnąć więc rady nie mam od kogo, ale na wiosnę oczekuję gościa. Gérôme, sławny francuski malarz ma do mnie na parę miesięcy przyjechać. Jego zdanie i talent bardzo cenię, więc z największą przyjemnością będę go u siebie przyjmować i rad jego zasięgać a nawzajem obiecałem jemu że go będę w Stambule pilotować.

Mówiono mi że Pan rozpoczął w Messager d'Orient artykuły o Wschodzie – nie miałem jeszcze zręczności czytać chociaż obiecano mi za kilka dni zakomunikować

że numera dziennika w których są pańskie
artykuły. Ta wiadomość ucieszyła mnie
bardzo, gdyż mówi piszą o Wschodzie, żeby
Pan nareszcie sam zobaczył te błogosławione
kraje gdzie jeszcze zostały niewyczerpane
źródła dla artystów. Z takim poczuciem
piękna jakim Bóg Pana obdarzył, zawsze
czasem ci był Pan użył wielkich rozkoszy
i jeżelibym miał jaką władzę, to bym
jej użył aby zmusić Pana przyjechać
na kilka miesięcy popracować piórem
i pędzlem.

Ale ja się rozgadałem nie szanując
czasu pańskiego zapewne daleko droższego
dla społeczeństwa jak mój -

Żegnam więc drogiego Pana prosząc. [illegible]
wz pamięć dla prawdziwego wielbiciela pań-
skiego i najszczerszego przyjaciela.

St. Chlebowski

Constantinople, 4 8bre 75

Cher Monsieur Chlebowski

J'accepte volontiers les conditions que vous m'avez proposées de la part de Mr Kraszewski. Je crois, de mon côté, pouvoir les remplir de manière à le satisfaire. Toutefois, je ne puis être en mesure d'envoyer ma première lettre que le lundi 6/18 du présent mois, c'est à dire dans 15 jours. Veuillez bien, je vous prie, l'en informer et me donner sa réponse dès que vous la recevrez.

Agréez, cher Monsieur Chlebowski, l'expression de mes meilleurs sentiments,

Marie de Launay

325

96

Dn. 5-go Oktobra. 1875 r. Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Drogi i Kochany panie Józefie,

Niezmiernie kontent jestem że panu tak gwałtem potrzeba korespondenta, gdyż przy tej okazyi musiałeś pan przypomnieć sobie że jest pomiędzy bisurmanami biedny malarzyk, który, by się wybić na swobodę świata artystycznego, wiernie i ciężko służył żywemu Sułtanowi, a dziś zabrał się pędzlem opisać nieboszczyka Mahometa wielkie czyny wojenne. — Wiele biedy i udręczeń w tych ostatnich czasach znieść musiałem, a że turcy dziś mają za absolutne pryncypium żeby nikomu należności nie płacić, więc zdaje się że będę reprezentantem owego polskiego dawnego przysłowia:

Służył u Sułtanów,
Poszedł bez sztanów.

Niezawodnie że nieboszczyk Alex. Darowski w swej książeczce o przysłowiach polskich wydrukował je dla mnie na szykanę — Może jednak Mahomet hojniejszy będzie (jak Sułtan.)

List pański odebrałem przedwczoraj i ruszyłem się zaraz w świat aby panu korespondenta odszukać, co wyznam, nie jest rzecz bardzo łatwa, gdyż kolonija

europejska w Stambule składa się z takich urwisów, łotrów i nieuków, że w tem śmieciska trudno odgrzebać coś do człowieka podobnego. Znam kilku takich co żyją z swego pióra, ale mój boże, co to za pióro: bezdarne i przedajne; więc dziś da mi artykuł, zaklnie się że to jedynie mnie go posyła, a jutro w innym dzienniku umieści.

O włoskim lub niemieckim korespondencie, i myśleć nawet nie trzeba, żadnego nie znam, ale między francuzami oto znalazłem jednego, którego znam już od dawna jako dobrego znajomego i uczciwego człowieka; dość ukształcony a że dawno tu mieszka, ciągle prowadził ma dużo stosunków i służy w ministerjum robót publicznych więc zdaje mi się że może bardzo przyzwoicie odpowiedzieć na pańskie żądanie. Trzeba go było odszukać, bo bestyja mieszka u diabła, aż w Skutarach, ale oto się z nim porozumiałem, wytłómaczywszy mu rzecz całą i dawszy mu godzin kilka do namysłu otrzymałem od niego odpowiedź, którą tu Panu przesyłam. Za piętnaście dni więc pierwszy list panu wyprawi, a następnie co tygodnia posyłać będzie,

Co do zapłaty, ten pan De Launay, powiedział mi że życzyłby sobie
mieć po sto franków za list, niech więc pan postąpi jak tam
z swojéj strony może z swoimi kommitantami; a to jest
niestety człowiek bardzo zdolny i uczciwy, więc można
śmiało na niego rachować, tylko że on nie zna ducha pro-
jektowanego przez pana pisma, to po odebraniu pierwszéj
czy pierwszych korrespondencyi, niech pan będzie łaskaw
czy wprost do samego de Launay czy do mnie napisać
swoje uwagi i wskazać jakiego rodzaju wiadomości są
panu najpotrzebniejsze. — Co się dziś dzieje w Herco-
gowinie, to my w Stambule możemy wiedzieć tylko
od osób mających wiadomości prywatne, gdyż Porta
officialnie zabroniła wszystkim dziennikom pisać co
innego jak to o czem sama Porta ich zawiadomić
raczy — De Launay może być poinformowany lepiéj
jak kto inny, gdyż żona jednego paszy tureckiego,
będąc chrześcianką, bywa w jego domu i kommunikuje
mu listy paszy, który jest jeden z komendantów wojsko-
wych w Hercegowinie. Przytem de Launay odbiera wszystkie
raporty inżynierów znajdujących się w Bośnii przy

budowania silniejszej floty tureckiej, i jego obowiązkiem jest robić z tych raportów wyciągi i komunikować je ministrowi, gdzie cała ta korrespondencyja odbywa się po francusku, a ministrowie w Turcyi nie bawią się w studiowanie obcych języków.

Oto jest wszystko co mogłem zrobić w tym inte a bardzo bym rad był żeby mój pan de Launay p dogodził, bo już innego korrespondenta tak przymane trudno by mi było znaleźć; mam wprawdzie jeszcz jednego który ze swego pióra utrzymuje życie i pisze czę do kilku dzienników paryskich, ale ten jest człowiek słabego charakteru i styl jego daleko mniej energiczny jak de Launay – w ostateczności, to mógłbym mieć u niego dla pana artykuły –

Co do wypłaty najlepiej poczta w liście charg przysyłać francuskie papiery.

Spieszę by pocztą dzisiejszą nie opuścić a jeśli by co jeszcze drogiemu panu potrzeba było to proszę napisać a zaraz wykonam. – Ściskam najserdeczniej dłoń Pańską, i zostaję zawsze życzliwy

St. Chlebowski

d. 17 Października. 1875.
Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany panie Józefie,

Przypilnowałem mego korespondenta aby jaknajprędzej dał mi pierwszy list dla Pana; wczoraj mi takowy przyniósł, dziś więc przez pierwszą pocztę wyprawiam. Na przyszły tydzień obiecał mi de Launay przynieść drugi list, i tak będzie co tydzień. Odebrawszy tę pierwszą korespondencyji sam pan oceni czy to są dobre lub złe artykuły i czy ten pan de Launay może wam być pożytecznym – On zupełnie nie zna charakteru i ducha waszego pisma, niech więc pan będzie tak łaskaw i otwarcie napisze jakiego rodzaju wiadomości najwięcej są przez was pożądane, a otrzymawszy u de Launay takowe będzie się starał wam

jaknajwięcej dostarczać, a ja biorę na siebie pilnować aby w wysłaniu twoim listów nigdy nie było opóźnienia. Proszę tylko drogiego Pana tak się urządzić z swemi redaktorami aby d. Launay zaraz był zapłacony gdyż w obec niego ja jestem odpowiedzialny, i on umówił się wspominać tydzień; dał mi poznać de Launay że on się spodziewa mieć po sto franków za list.

Gdyby to było potrzebne to pan może sam mu zrobić swoje uwagi co do tendencji pisma, i przysłać przez moje ręce do niego list po francusku, aby de Launay mógł zupełnie się stosować do życzenia Pańskiego –

Nie wiem jak dalece de Launay może wam być potrzebny i pożyteczny, ale gdyby on nie dogodził, to trudno by mi było dać [się]

Wam drugiego korespondenta, gdyż kolonija europejska w Stambuł, to taki zbiór Tatrów [?] i cudzoziemców, że w istocie trudno w niej znaleźć coś podobnego do człowieka. — Mam wprawdzie jeszcze jednego bardzo poczciwego człowieka który żyje z korespondencyi do kilku francuskich dzienników, ale ten zresztą jest [?] daleko mniej energiczny w swojem pisaniu jak p. Launay, i nie jest w tej pozycyi aby mieć tak dokładne wiadomości —

Czekam odpowiedzi i rozkazu [?]

zawsze i szczerze przywiązany

St. Chlebowski

d. 25 Października. 1875 r.
Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Drogi panie Józefie,

Łaskawy liścik pański odebrałem przed kilką dniami i czekałem tylko na korespondencyję P. Dr Launay aby wyprawiając się tekową i moich słów panu dopisać, chociaż z żalem wyznać muszę że do politycznych wiadomości nędzny byłby ze mnie korespondent gdyż sprawy publiczne w Turcyi dziś tak mają ogólny charakter bezecny i nikczemny, że zajmować się niemi mogą tylko ci, którzy mają w tem interes aby przyspieszyć upadek turków i ich wyparcie do Azyi z kąd przyszli przed kilku wiekami.

Kocham i admiruję wschód, gdyż głęboko zastanowiwszy się, w całej Europie to jedna kraina dla artystów, trzeba się tylko dobrze

porozumieć w jakim znaczeniu. Idzie tu tylko o czerpaniu z natury najpiękniejszych wzorów ludzi, strojów i budownictwa; wszystko to są zabytki prastych wieków, i wszystko to ocalało od cywilizacji, która niszczy wszystko artystyczne co do powierzchowności. – Na wschodzie więc artysta może z natury malować to, co w innych krajach konwencjonalnie się fabrykuje po pracowniach. Ale na tem się kończy karjera artysty, gdyż życzenia tu na wpół Europejskiej publiczności jest tak antyartystyczna jak dzisiejszy grek w porównaniu z grekiem z czasów Fidiasza. – Zatem ani materjalne stanowisko dla artysty zapewnione tu być nie może, ani też żadne społeczeństwo artystyczne się nie znajduje gdzie mogłaby się kształcić –

Siedzę już tu 12-sty rok, i nawet mogę wyznać że nie próżnowałem – dużo mego drogiego czasu zmarnowałem służąc Sułtanowi który się bawił moim malowaniem,

nie zabogaciałem, gdyż polityczne wypadki w Polsce, do których nawet nie należałem, zmusiły mnię dać więcej niż zwykle nakładem dla uratowania od nędzy mojej dość liczną rodzinę – Miałem kapitał zarobiony u Sułtana, ale ten mi teraz przepada – i przepadł już, bo turcy wzięli się na koncept robienia się bankrutami i sprawy na nich niema.

Jak już Pani dawno pisałem, zacząłem dużych rozmiarów obraz „Mahomet II-gi, zwycięzca Stambułu," i nad nim teraz pracuję; niewiem kiedy skończę, gdyż to praca kolosalna i może nad siłę, ale tak mi jest miłą że pomimo wszelkich trudności materjalnych zanim już bym ją nie zaniechał. Może do wiosny obraz mój będzie ukończony, to go wystawię najprzód w Paryżu, a potem we Wiedniu a może i w Krakowie aby choć raz dać dowód że chcę być artystą. W razie gdyby obraz mój niebył ukończony, zawsze

Zdecydowany jestem w przyszłym roku przenieść moję rezydencyę do Paryża, aby tam z swoich wschodnich studiów malować obrazy i uczyć się śród takich mistrzów jakich ma Francya.
Czy też znane są panu dzieła z opery w Paryżu malowane przez Baudry; mam cały album, kolosalne fotografije – w dwóch słowach powiem panu, że to jest mistrz tak wielki jak jego koledzy we Włoszech w XVI tym wieku.—

Zrobiłbyś mi pan miłą nadzieję, obiecując przysłać jaką książeczkę, oczywiście swoję – zrobisz mi pan tem największą przyjemność i śmiem zapewnić że umiem czytać i ocenić lepiej jak wielu u nas dzieła i talent pana którego zasługi społeczeństwo ocenić nie umieję.

Tak jestem rozżarty że list nawet porządnie napisać nie mogę, proszę o pobłażanie –
Do przyszłego tygodnia i znowu list P. de Launaay napiszę – Szczerze przyjazny

J. Chełmoński

331

d. 29 Listopada. 1875 r. Stambuł.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany panie Józefie,

Według zlecenia oddałem pieniądze Panu de Launay, nowy adres do Paryża i poprosiłem aby posłał jak można największą ilość najświeższych wszystkiego co drogi pan sobie życzył — niech teraz de Launay wykona co do niego należy.

Miło mi było czytać w liście pańskim ustęp o sztuce. Pewno zi nikt więcej jak ja nie pragnie wyjechać ze Stambułu i znaleźć się w Paryżu śród takich artystów jakich niema nigdzie na świecie. Dał bym dużo za godzinę pogadanki z Panem, bo listownie prawie nie-podobna wyrazić wszystko, trzeba by władać piórem tak jak Pan, a Bóg tego każdemu nie daje. Zachwycałem się nad kolorytem Makarta oddając wielką sprawiedliwość talentowi Matejki, chociaż jego persona wcale mi sympatyczna. Ale na odwrót zapytam pan czyś widział

utwory Fortuny i Baudry'i Meissonier'a i Gérôme.
Oto czterech ludzi których dzieła przeżyją dwóch
pierwszych. Makart i Matejko nietylko że ich
doścignąć nie potrafią, ale nawet porównani być
nie mogą. — Fortuny błysnął jak meteor i zniknął.
Umarł biedak w zeszłym roku w Rzymie mając
zaledwo 38 lat a używając sławy zaledwie przez
ostatnie sześć lat, gdzie pławno krocie tamże za-
mieniła, który niedawno przedtem żył z pensyi 42
franków na miesiąc. To taki geniusz, że aż
strasznie zastanowić się nad jego utworami: Arabi,
żebracy, gołe ciało, markizy Ludwika XV-go - przed-
mioty zupełnie różnorodne traktował z niezwykłą
siłą, i niema ani jednego błędnego rysunku. — Z
paryża przysłano mi album jego dzieł, wydany
po śmierci przez Gupil'a; jest tam 49 tablic
kilka razy już widziałem, a co dzień patrzę jak
na coś nowy i nowe cuda odkrywam. —

A Baudry? — Przez 9 lat pracował nad swoją
dekoracyją nowej opery w Paryżu. Najpiękniejsze
mu przedmioty jak tylko można wynaleźć: Jowisz
Wenery, sąd Parysa, nimfy, muzy i amorki; i

no co tu nowego wymyślić i zrobić po mistrzach XVI-go i XVII wieku. – Mam też przed oczami kolosalny album z robót jego, a z tych fotografii wielkości prawie metra, lepiej można sądzić te obrazy jak z oryginałów, które są umieszczone o 18 metrów wysokości. Wierz mi drogi Panie że mistrze włoscy których sława legendarną się stała nieraz nie wyżej stoją od Baudrego; trzydzieści kilka kompozycyj – każda arcydzieło i dość by jednej aby powiedzieć że to jest Mistrz. Od tu wdzięk linii i sentymentu, o jakim Matejce i nie śniło się nawet.

Chciałbym żebyśmy kiedyś razem te dzieła zwiedzali. Namawiasz mnie Pan abym prędzej ze Stambułu wyjechał, to coś tak jak radzić głodnemu żeby się najadł. – Wyznaję szczerze że Wschód tak głęboko zaległ w sercu mojem że już bez niego żyć nie mogę, ale to tyczy się sztuki a nie życia materjalnego, które staje się tu co dzień ohydniejsze. Zmiana dekoracji w teatrze nie jest tak szybka jak te zmiany w rządzie, politycznej sytuacji i społeczeństwie jakie tu zaszły przez te 12 lat które ja w Stambule przepędziłem. – Wciągam się

wszystko co można było, mam wiele studiów z natury, tak że przez długi czas mogę malować Wschód z przyrody, ale jeżeli wyjeżdżam z tąd to nie znaczy, z tym warunkiem aby mieć co rok powrócić na miesiąc lub dwa i nowe studia porobić. Do Paryża chcę gwałtem aby widzieć malowanie innych malarzy, uczyć się i robić postępy, ale serce i oko moje zawsze się na wschód obracać będą jak u wiernego muzułmanina, który się dziś staje rzadkością i jako artysta trzeba ich będzie szukać na półkach między staremi rupieciami. — Katastrofy w Stambule wszyscy oczekują ale trzeba by być wieszczem aby przewidzieć jaka ona będzie, tak moskaliki tę sprawę zaplątali, a Sułtan jak wariat, bawi się, buduje pałace i meczety, pieniądze traci bez miary i zupełnie nie wie co się wkoło niego dzieje i że bardzo wkrótce może będę malować pendant do mego Mahometa wjeżdżającego do Stambułu — „wypędzenie się Sułtana z matkami do Brussy albo jeszcze dalej gdzieś do Azyi. —

Rozgadałem się a czas Pana pewno bardzo drogi, więc ściskam dłoń Jego i zostaję zawsze przywiązanym

St. Chlebowski

~~104~~
333

SC

78?

Sobota. Drezno.
Hotel Stadt Rom.

Kochany i Szanowny panie,

Przyjechawszy wczoraj do Drezna zaraz posłałem do Pana z moją kartą zapytując się kiedy Go widzieć mogę, ale posłaniec zamiast odpowiedzi przyniósł mi wiadomość że w mieszkaniu pańskim powiedziano mu że Pan wyjechał do swej willi.

Ponieważ nie wiem gdzie mam Pana szukać, a także niechciałbym być Panu natrętnym, więc upraszam Pana o łaskawe zawiadomienie mnie małym liścikiem gdzie i kiedy będę mógł Pana zobaczyć. Gdyż boleśnie byłoby mi nie widzieć się z Panem przyjechawszy nato umyślnie do Drezna aby pomówić i zasięgnąć u Pana kilka rad artystycznych i historycznych.

Oczekuję niecierpliwie odpowiedzi gdyż nie mogę dłużej nad dni cztery w Dreznie zabawić — i łączę wyrazy prawdziwego szacunku z jakim zostaję

sługa St. Chlebowski

Kochany Panie,

Przychodząc do Hotelu zastaję już w moim pokoju mój kufer który bezemnie tu przyniesiono. Proszę więc jeśli to można podać aby jak najprędzej uwiadomić o tem tego pana który ma mój klucz i kwit, aby on darmo nie szukał i nie telegrafował, bo by z tego mogło wyjść wielkie bałamuctwo – a kwit mi jest koniecznie potrzebny gdyż żądają go odemnie z administracyi kolei żelaznej – Przepraszam za tyle kłopotów

szczerze przywiązany

H. Chlebowski

J9? ~~Belgija~~ Chlebowski?

335 ~~177~~

Rozrzucona po Belgii emigracja – na ogół przynajmniej określić się nie może i zapewne mniej jak w innych krajach przebywający polacy – obczyznę czuje. Tylu tu jest cudzoziemców stale osiadłych – tylu podróżujących w interesach lub dla przyjemności – tyle różnych na każdym kroku, w każdym wagonie lub na statku słyszeć można języków – że często w pośród swoich lub różnej narodowości cudzoziemców się widzące – emigrant musowego pobytu na obczyźnie zapomina – i na ~~...~~ równych z innemi warunkach się widzi. Rzeczywiście – wyjątków, przywilejów, protekcji tu nie ma – rząd żadnych subsidiów emigracji nigdy nie dawał, Belgowie składek nie robili – a przyzwyczajeni Anglików i polaków uważać za najbogatszych w Europie – mile witają dotąd rodaków naszych – szczególnie w hotelach i magazynach.

Z drugiej znów strony – zupełna obojętność na przyczynę naszego tu pobytu policji – możność podróżowania bez żadnych paszportów i kart legitymacyjnych – musi się podobać charakterowi polaka który chce

być przedewszystkiem panem swojej woli – i niczyjej kontrolli.

Zmuszeni żyć za granicą, często bez środków utrzymania i specjalnego wykształcenia – jesteśmy kandydatami do wszystkich miejsc i za najniższą cenę. Ponieważ znów Belg to tylko bierze, za co najmniej dać musi – z dwóch kandydatów wybiera mniej żądającego i to jest właśnie przyczyna dla której wielu polaków znalazło tu pozycje często lepsze od dawniej zajmowanych w Kraju.

Na 180 przebywających w Belgii polaków – kilku zaledwie i to w Brukselli mieszkających (w Brukselli jest około 80 polaków) znaleźć można takich których zajęcia czasem zdefiniować trudno – a którzy na pytanie: jak lub z czego żyją? odpowiedzieć by może nie umieli. „Ubogich zawsze mieć będziecie" powiedział Chrystus – są też we wszystkich narodach – są i wpośród nas tem więcej warci współczucia i szacunku że są najlepiej zasłużeni Krajowi – niektórzy obarczeni familią – inni zmuszeni dopiero teraz poznawać się z biedą której przedtem nie znali.
Wielu wszakże w Brukselli zamieszkałych dobrze są umieszczeni

Kilku jest w Banku Lagrand-Dumonceau - jeden zarządza największą w Belgii księgarnią - jeden jest Bankierem, kilku jako urzędnicy lub robotnicy pracują w fabrykach, kilku jest rysowników, kilku fotografów wielu żyje z funduszów odbieranych z kraju - a jeden (Jezierski syn marszałka Lubelskiego) wybudował wspaniałą Caffé-Concert - dotąd jeszcze nie otwartą.-

Na 50 młodzi polskiej zamieszkującej Gandawę. 40 przeszło uczęszcza na Uniwersytet - reszta się przygotowuje do wejścia. Wydział sztuk i rzemiosł - ma najwięcej zwolenników.-

W Leodium i jego okolicach jest 26 polaków z których 16 studentów uniwersytetu. Jeden jest szefem fabrykacji w największej w Belgii fabryce cynku, dwóch ma miejsce w fabrykach maszyn w Verviers, jeden jest dyrektorem fabryki szpilek, jeden rachmistrzem i kasjerem w fabryce broni, czterech zajmuje się gospodarstwem rolnem, jeden żyje z funduszów odbieranych z domu.

W Antwerpii jest 11 polaków - księży.

1.) Dnia 23 Listop. 1878. Paryż. 407 337

6. Rue Burq.
Montmartre.



Najdroższy Panie Józefie,

W tych dniach odebrałem list od mojej rodziny z Krakowa w którym mi piszą że Drogi Pan był w Paryżu zwiedzać wystawę i że mnie ominęła zręczność widzenia się z Panem dla tego że Pan niemiał mego adresu. Niepotrafię Panu wypowiedzieć jak mi to przykro, gdyż największe szczęście i przyjemność miałbym widzieć Pana w mojej pracowni, robić moje honory Panu prowadząc go do kilku znakomitych tutejszych artystów i nakoniec mając zręczność pokazać drogiemu Panu, jako pierwszemu naszemu polskiemu krytykowi sztuki, wszystko to co miałem w mojej pracowni, dużą obraz Mahometa zaczętą, kilka obrazków

wschodnich bardzo starannie wykończonych
dla kupców, którzy zabierają moje roboty, prawda
że za bardzo małą cenę, gdyż nie mam tu jeszcze
ani reputacji ani [illegible] może szczególnej war-
tości w porównaniu z mistrzami tutejszymi,
w gronie których żyję i staram się uczyć i robić
postępy aby wynagrodzić lata stracone na
szalone roboty wykonane pod rozkazami niebosz-
czyka Sułtana Abdul-Aziza. Pokarał tym jeszcze
niezliczoną ilość studiów i rysunków z natury,
zaczęte i zamyślone roboty, których mam dużo,
gdyż od czasu jak zamieszkałem w Paryżu,
pędzę żywot zupełnego anachorety i pustelnika.
Napadła mnie poprostu gorączka malarska.
Tak się uczułem nizko i takim nieukiem śród
tylu ludzi zdolnych w sferze artystycznej, że wstyd
mi było wyznać że i ja niby to także malarz.
Zacząłem więc nieustannie malować z natury,
robiąc staranne rysunki ołówkiem po kilka, a
czasami po kilkanaście razy z doskonałych
modelów jakich tu mamy a które ubieram
w moje stroje tureckie, bogate, lub łachmany

wedle tego, jak przedmiot wymaga — Dziś jednego palca, jednego trzewika nie namaluję inaczej jak z natury — Niewiem czy daleko zajdę bo już i latek niemało i zdrowie nie tak dobre służą do ciągłej i nieustannej pracy, ale energija do niej mnie nie opuszcza, gdyż mój mistrz i przyjaciel, nieubłagany w kwestyjach i sądach artystycznych, Gérôme, powiedział mi że on nigdy się nie spodziewał abym ja po warjackich pracach w Monachium mógł się wziąść otyle na serjo do pracy i zrobić już tyle postępów. Na moje nieszczęście sytuacyja materjalna zawsze staje mi na zawadzie zrobienia sobie opinii artystycznej, wystawiając po całym świecie roboty moje, jak to inni artyści robią. Mam dużo obstalunków, najwięcej do Ameryki, więc skoro ukończę jaką robotę, zdaje się że sam niemogę dość na nią się popatrzeć i zastanowić, gdyż zaraz mi ją odbierają i za morze wysyłają —

Żal mam więc nieopisany że niemiałem szczęścia przepędzić kilka chwil z Panem i pomówić z Nim o sztuce tak jak się u nas rzadko

2.)

mówi, bo ludzi tak udarowanych znajomością i uczuciem sztuki jak Pan, to w naszym społeczeństwie zupełnie niema. Nigdy nie zapomnę tych kilku dni spędzonych w Dzernie [?] w 1873 roku, kiedy pojechał umyślnie odwiedzić drogiego Pana i zaciągnąć rad Jego, gdyż byłem wtedy na rozstajnej drodze co do prac moich artystycznych. Dziś jestem już może trochę lepiej skierowany i nie błąkam się z mojemi projektami malarskiemi, na długo mam zamyślone prace, byle siły i zdrowia aby je wykonać; z tego jednak nie wynika aby już niebyły mi potrzebne rady Pańskie i Jego nie pospolite wiadomości, przeciwnie mógłbym z nich daleko lepiej korzystać i niech mi wolno będzie udać się czasami do Pana listownie, prosząc o udzielenie mi niektórych myśli o stosunkach dawnych Polski z Turcją, gdyż chciałbym koniecznie trochę zrobić w tym rodzaju — mam już nawet przygotowanych parę przedmiotów, ale wiem jakie skarby niewyczerpanej wiedzy znalazłbym w rozmowie z Panem — dla tego więc nie mogę darować że Pana nie widziałem w Paryżu, gdzie

339

2.)



gdzie całe lato przesiedziałem prawie nie wy-
chodząc z mojéj pracowni i dwa razy tylko
jeździłem do Normandyi i do Compiègne - ale
każda z tych wycieczek trwała trzy dni. A mój
adres, to już najłatwiejszy do znalezienia -
w każdym sklepie gdzie farby sprzedają wiszą
katalog z dwóch ostatnich wystaw w Salo-
nie jest moje nazwisko i adres - więc to już
prawdziwie niemożliwie dawniej się zdarzyło -
a ja tak pragnąłem widzieć się z Panem i
miałem nawet zamiar pisać do Pana zapytu-
jąc i zapraszając na Wystawę, ale mnie na-
straszono wiadomością, że Pan jest niezdrów
i że nawet odmówił przyjechać do Paryża
na Kongres literacki.

Zapewne zostanę już na całe życie w
Paryżu gdzie stałą siedzibę założę, a do tego



dopomogło mi szczęście znaleźć francuza
który ofiarował mi wybudować dla mnie
umyślnie domek z pracownią. Pracownia,
dziś w Paryżu jest to kwestyja ważna, trudna
i okrótnie droga – Z całego świata zjeżdżają
się artyści i bogaci amatorowie-artyści – każdy
szuka porządnej pracowni, więc ceny tych pra-
cowni dwa a nawet trzy razy wyższe jak dawniej,
a przytem prawie niema, gdyż wszystkie najęte
na długie termina 9-ciu, 12-stu lub 15 lat.

Obecnie znajduję się w ogromnej pracowni
którą przed moim przyjazdem do Paryża Górski
najął dla mnie na Montmartre u jednego sta-
rego, głuchego i nieznośnego malarza dekora-
tora – Otóż pracownia zupełnie taka jak jej
właściciel. Nie pracownia ale szopa, stodoła,
coś ohydnego – oświecona wprawdzie z góry

ale przez te same szyby i światło i proch i deszcz
wchodzą bez przeszkody - Ale że jedyna była gdzie
11-sto metrowego Mahometa mogłem rozciągnąć -
więc trzeba było cierpieć. Tymczasem szukałem jak
by zrobić i znaleźć jakąś kombinacyję aby się gdzieś
ulokować skromnie i wygodnie, znalazłszy właś-
ciciela domu który by zechciał zrobić na swoim
budynku dla mnie pracownię i takową mi wy-
nająć na 15 lat - Takie umowy tu się często robią.
Otóż więcej jak rok szukałem bez skutku, bo wszę-
dzie żądano odemnie lichwiarskie procenta, ale
śród tego niepowodzenia nadarzyło się że u jednego
malarza francuza żonatego znalazłem się w towa-
rzystwie z ich krewnym, bogatym człowiekiem,
który słysząc nas mówiących o tym interesie, za-
czął się mnie wypytywać o szczegóły i powiedział
że on uważa ten interes za bardzo dobry i że gotów
się nawet ułożyć jeśli ja zechcę dokładnie cyframi
jemu wytłómaczyć mój interes. - Niechcę drogiego
Pana nudzić długim opowiadaniem dość że po umo-
wie stanęło na tem że ten pan dał mi u siebie
kredyt i dziś nie najęta pracownia, ale prześliczny
domek, suteryny, piętro i ogromna pracownia, na
rogu dwóch Ulic Prony i Jouffroy, w najpiękniejszym

kwartale Parc Monceaux, poprostu ~~więcej~~ un petit
Hôtel jest już prawie na ukończeniu i za dni kilka
dach już będą pokrywać. Ziemia, budynek według mo-
jego żądania, wszystko na moje imię i ja jestem nie
właściciel, dopóki nie spłacę przez kilka lat, bar-
dzo wygodnie warunki ułożone dla mnie – i wtedy
będę prawdziwym właścicielem. – Domek będzie
ukończony na 31 Grudnia a przeniosę się z manat-
kami w Maju. Jest to bardzo ważny krok w
moim życiu i spodziewam się że tam będę mógł wię-
cej czasu poświęcić na ukończenie Matejki,
i nawet więcej zarabiać, mając tak piękną, wy-
godną i wspaniałą instalacyję. – Pracownia będzie
ze wszelkiemi szykanami: światło na północ – dru-
gie z góry a prócz tego obok pracowni pokoik szkla-
ny gdzie można stawiać model tak jak gdyby był
na wolnym powietrzu.

Przepraszam drogiego Pana że tyle naba-
grałem i zabieram czas Jego tak nieoceniony – ale
że pozbawiony jestem możności widzenia i rozma-
wiania ustnie z Kochanym Panem, to proszę mi
pozwolić listownie się do Niego udawać.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku
zostaję zawsze szczerym

St. Chlebowski

341 ~~145~~

27 Grudnia. 1898 r. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.



Kochany Panie Józefie,

List Pański tak mi wiele zrobił przyjemności, że choć to może z mojej strony nadużycie drogich chwil Pańskich, muszę jednak podziękować Mu za taki ładny list i jeszcze raz powiedzieć że nie mogę dotąd przestać żałować że Pana Drogiego nie widziałem w Paryżu. Nie znam tej osoby którą Pan do mnie przysyłał – ale musi to być oryginał, bo albo zupełnie nie był u mnie, albo odbył tę wycieczkę bardzo dziwacznie. Gdyż ani stróżkę o mnie nie zapytał, ani żadnej karty nie zostawił – Ja zaś calusieńkie lato siedziałem w pracowni.

5

Pomimo tego i gorąco było nie do wytrzy-
mania, albowiem w tej stodole gdzie ja teraz
siedzę, dach cały szklanny, w ścianach
żadnego okna - więc świeże powietrze nie
dochodzi, a słońce cały dzień operuje tak
jak w oranżeryi - Dwie modelli i jeden
model pomdleli mnie od gorąca - a ja
ruszyć się nie mogłem z Paryża dla ko-
niecznych małych robót obstalowanych,
które właśnie w jesieni i w zimie oddać
obiecałem.

Chciałem koniecznie pierwszych dni
Grudnia wyjechać do Krakowa i tam
zabawić kilka dni dla zobaczenia mojej
rodziny; ale nato żeby wyjechać musiałem
wprzód ukończyć i oddać dwa obrazki,
które dały mi daleko więcej pracy jak
to myślałem - a że postępuję dość dobrze,
i zdaje się że może najlepsze będą z tych
jakie memu kupcowi posłałem, więc już
gwałtem chcę się wcześnie skończyć i tak

wypracować jak się zaczęło. Zapewne dopiero na 15 a może aż na 18 Grudnia je skończę, i wtedy do Krakowa pojadę świętować z rodziną. Oto jest drogi Panie mój smutek i największa przeszkoda aby się dać poznać publiczności: skoro robotę ukończę - jeszcze nie wyschnie zupełnie - a już do paki i w podróż - Tutaj nawet, prócz moich bliskich znajomych, nikt nie widzi moich robót, a przecież płodzę tego stosunkowo prawie tyle, co Pan swoim nieocenionym piórem - Oczywiście że porównywam tylko ilość a nie moralną wartość dzieł naszych. - Są artyści którzy jeden lub dwa obrazki robią przez ten czas kiedy ja dwadzieścia w świat puszczam, a mają więcej reputacyi odemnie - Skomponowałem obrazek, który przeznaczam na wystawę (Salon de 1879) - zacznę go w Styczniu po powrocie z Krakowa.

Jakkolwiek growsz mi potrzebny, bardzo pra
gnąłbym żeby ten obraz niebył sprzedany w Paryżu
to zaraz z wystawy posłałbym go najpier
wej do Monachium, gdzie ma być dużo obrazów
z całego świata; Józef Brandt tu przy
dział w misyi aby francuzi też obrazy
tam przysłali – a następnie pokiłbym aż
mój obraz był posłany do kraju –

Rad bym bardzo skorzystać z rady Pa
skiej i posyłać moje rysunki do Dzienników
polskich illustrowanych, ale to trudno, za
dla tego że byłbym jeszcze zajęty – czasu zupełnie
nato niemam – a potem nie wiem czy tam się
bardzo podobają figury wyłącznie Wschodnie
Dziś ja nic innego nie robię – Jak raz wysta
wię Mahometa, to wtedy może moje szkice
i studia będą miały większą cenę i pożądanie
będę do dzienników.

Pracownia moja buduje się doskonale –
już jest pod dachem – a w Maju zamieszkam.
Szczęśliwy byłbym żebym mógł Drogiego
Pana w niej przyjąć i bardzo się nadzieję że
Pan koniecznie do mnie przyjedzie.

Łączę wyrazy szacunku i przyjaźni
i polecam się Łaskawej pamięci drogiego Pana.
St. Chlebowski

P. S. Mam dla Pana fotografiję z mego Tamerlana, wystawionego w tym roku „au Salon" – fotografia ta jest prześliczna, ale tak duża że niepodobna ją przesyłać przez pocztę. Biorę ją ze sobą jadąc do Krakowa, a tam niezawodnie znajdę zręczność przez kogoś jadącego do Drezna, aby się Panu dostała, a nawet może i za pocztę będzie można wyprawić w daleko lepszych warunkach jak z Paryża –

Fotografija ta jest tak doskonale zrobiona że daje zupełne prawie wyobrażenie o obrazie –

St. Ch.

Körner Chamisso -
Hauff
Herder

dnia 13 września 1879 r.

u wód Krynicy.

Szanowny i Kochany Panie Józefie.

Obecnie się znajduję w Krynicy i wkrótce już powinienem powracać do Paryża gdzie mnie oczekuje moje zajęcie. Ale dowiedziawszy się że Drogi Pan jest oczekiwany w Krakowie gdzie Ma być oddany hołd od całego świata literackiego, postanowiłem koniecznie znaleźć się jednocześnie z panem w Krakowie i mieć przyjemność widzieć go choć chwilkę. Wiem że czas źle wybrany, gdyż tysiące osób cisnąć się będą u drzwi pańskich, ale że koniecznie chciałbym mieć przyjemność widzieć Pana, ośmielam się uprzedzić Go o tem aby Pan drogi zechciał mi ułatwić spotkanie w Krakowie o jakiej kolwiek godzinie.

Wyjechałem z Paryża aby odwiedzić moją rodzinę mieszkającą stale w Krakowie a zabrałem ją do Krynicy aby razem z nią

odpocząć w tym pięknym kraju – Ale że ja jestem wyrobnik i każda godzina droga mi jest – wziąłem z sobą pakę strojów wschodnich i kilka zaczętych obrazków, sceny wschodnie – a urządziwszy sobie tymczasową pracownię w małym pokoiku z oknem na północ, pracuję nad temi obrazkami ile mogę przez czas który mi zostaje od kąpieli i picia wód –

Choć to prace nie skończone, miałbym wielką przyjemność pokazać je drogiemu Panu – jeśli śród tych wszystkich uczt ofiarowanych Panu od wdzięcznych rodaków znajdzie się choć chwilka wolna aby Pan mógł przyjść do mnie.

W Paryżu jestem już instalowany w mojej nowej pracowni którą sam zbudowałem i która jest tak obszerna i wspaniała że nigdy nawet nie marzyłem abym kiedykolwiek miał taką.

Kiedyś może będę miał szczęście przyjmować w niej drogiego Pana – adres posyłam – a ten już zapewne się nigdy w moim życiu nie zmieni: Paris. 63. Rue Prony. Parc Monceau.

Żal mój, że nie miałem przyjemności widzieć
Pana Drogiego podczas przeszłej Wystawy – dotąd
nie minął i dla tego pragnę aby Pan w jaknaj-
prędszym czasie zechciał nawiedzić Paryż.

Mam nadzieję że Pan Drogi zechce mi
słówko odpowiedzieć i że będę miał szczęście
zobaczyć Go i uścisnąć dłoń pańską co teraz
listownie tylko zrobić mogę, Łącząc wyraz
prawdziwego szacunku i przyjaźni:

St. Chlebowski

Adres mój w Krakowie: Ulica S^tej Anny. N° 199.

Chłędowski Kazimierz ~~94~~ 346

Wielmożny Panie Dobrodzieju! – Prze-
jeżdżając w lecie przez Drezno, chciałem
być u Pana, a jako jeden z młodych
pisarzy w Galicyi, przedstawić się WPanu,
i prosić Go jeśli się tak wyrazić wolno
o pisarskie błogosławieństwo, po które
każdy z młodych literatów do Pana
udawać się winien.

Nie zastałem jednak Pana, bo byłeś je-
żeli się nie mylę w Karlsbadzie. – Na
zimę pojechałeś Pan do Włoch; chcąc
więc w jakikolwiek bądź sposób wyrazić
Panu prawdziwą moją cześć, pozwoliłem
sobie złożyć Mu w dowód tej czci po-
wieść moją, którą drukuję w feljetonie
„Kraju" pod tytułem: „Ella".

Nasi młodzi pisarze grzeszli może tem w ostatnich czasach, że często nie uznawali tego patryarchalnego związku, jaki pomiędzy polskimi osobliwie pisarzami istnieć winien. Chcę być jednym z tych – którzy ten chwilowy błąd z szczerego serca starają się naprawić!

Jestem tylko woluntaryuszem literackim, będąc bowiem urzędnikiem przy Namiestnictwie we Lwowie, ceszę tylko czasu mogę poświęcać drogiemu dla mnie zajęciu. – Z drugiej strony wszakże, i w literackim względzie urzędowi mam trochę do zawdzięczenia, będąc bowiem podczas naszego rewolucyjnego sejmu w r. 1869. przydzielonym Komisarzowi rządowemu do pomocy, miałem dobrą sposobność poznać wszystkie nasze prowincyonalne „znakomitości" – z tąd powstało: „Album fotograficzne".

Pomimo mego urzędowego zajęcia, po-
wieściopisarstwu stale się oddać zamierzam,
i zamyślam tematy ile możności brać
z życia, tembardziej, że kierunek
mego wykształcenia, jako prawnika z
powołania, mimowoli ciągnie mnie
w tę stronę.

Obecnie zacząłem pisać powieść
z naszych aktów sądowych pod tytułem:
„Pomszczone intrygi".

Pragnąc z całego serca jak naj-
rychlej osobiście się Wmu Panu przedsta-
wić – proszę o wzięcie mnie w swoją
literacką opiekę i pozostaję z winną
czcią –

najniższym sługą.

Dr Kazimierz Chłędowski

Lwów w Namiestnictwie

2o paźdz: 871.



Szanowny Panie,

Jako dawno znajomy i niejednokrotnie łaskawie przez Niego w Warszawie protegowany, zgłaszam się tym razem w interesie pani Narbut, wnuczki Tadeusza Kościuszki, której córka wybiera się do Ameryki dla poszukiwania sukcesyi po sławnym dziadku. Jedna ze współsukcesorek jest zamieszkała w Dreźnie p. Załuska, której plenipotencya jest niezbędną w tym interesie. Nie odmów, Szanowny Panie, swego łaskawego pośrednictwa w przesłaniu tej pani listu od jej kuzynki, i racz przebaczyć tę śmiałość obarczaniego podobną prośbą.

Ja z przybyłym z Drezna do Warszawy Władką, który jest wielkim Pana Dobr. wielbicielem, nieraz



długie prowadzę o Nim rozmowy, i tym sposobem duchowo się łączę z Jego przewyższym wieszczeniem dla kraju i ludzkości umysłem i duchem.

Nie tracąc nadziei, że kiedyś uściśnę Jemu jeszcze hołdowniczo dłoń zasłużoną i poważną, — łączę tymczasem wyraz głębokiego szacunku i niezmiennej życzliwości.

Edward Chłopicki.

Warszawa.
1873. r. (5 Lutego).
Ciepła, 8.

100
349

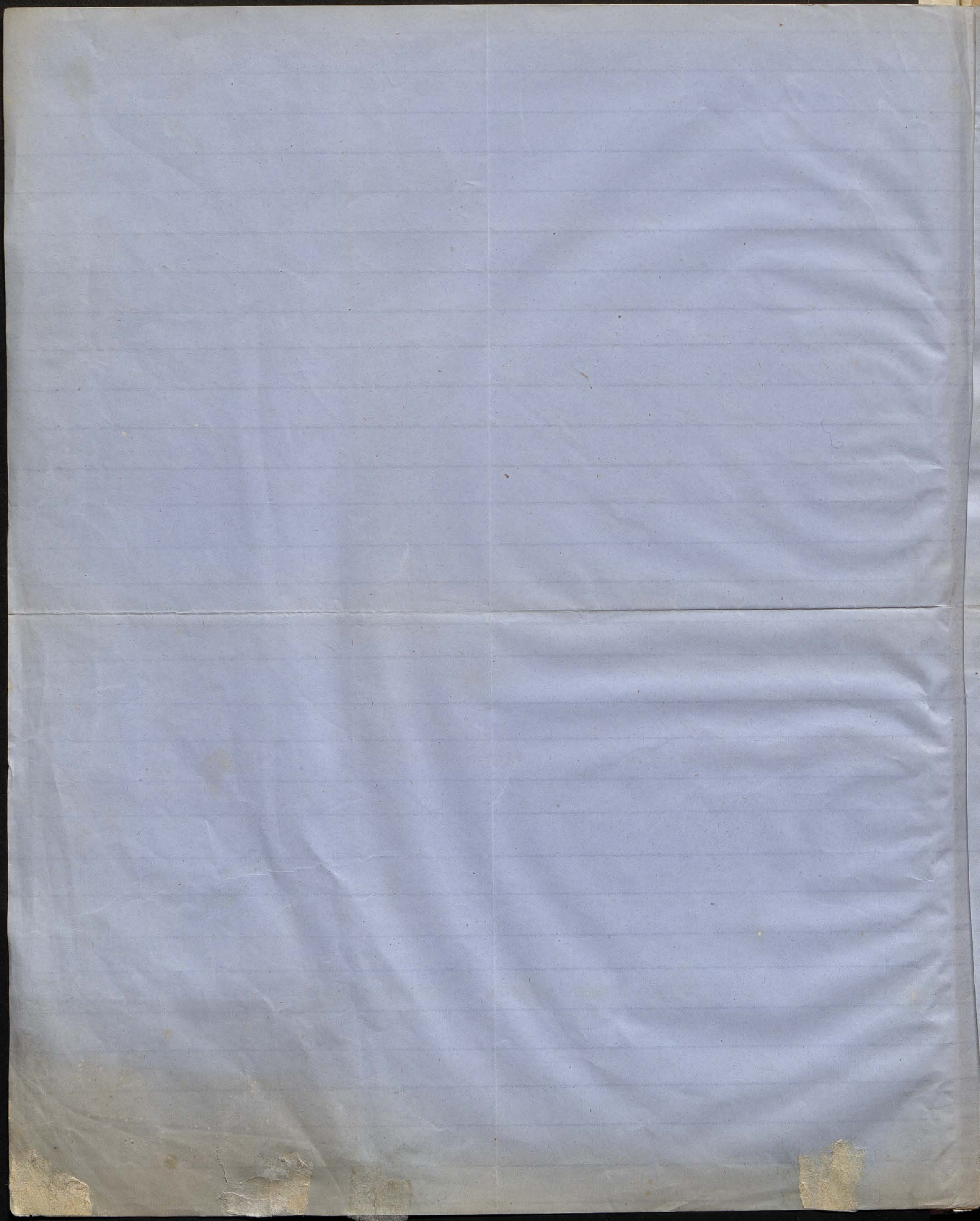
Ch.

Nie mogąc Czcigodnemu i Drogiemu nam Jubilatowi którzyś osobiście należnego hołdu w dzień uroczyście przez całą Polskę obchodzonego święta, — z wiejskiego ustronia p. Wiktora Młaski pod Grodnem, dokąd zjechałem z Warszawy na kilka tygodni letnich, i ja choć listownie ślę wyrazy czci, uwielbienia oraz życzliwości najszczerszej.

Wierny Mu z dawnych lat sługa

Edward Chłopicki.

Wieś Łukiewicze.
29 września 1879 r.



Chmurzyński Leon

~~48~~ 350

Frankfurt n/Odrą d. 4 lip.

1844

Szanowny Mój Redaktorze.

Dziś w nocy na kolei żelaznej w Berlinie skradziono mi moją torbę w której prócz kilku rzeczy bez wartości — były listy polecające od p. Aleksandra i moja legitymacja. Może Redaktor będzie łaskaw zawiadomić Libelta aby z takich listów tych nie nadużyto. O ile sobie przypominam miałem rekomendacje do: Bnińskiego, Niegolewskiego, Potockiego, Łęckiego, Jtorickiego — Brodowskiego — Libelta i więcej nie pamiętam.

Braterskie pozdrowienie i wyrazy należnego szacunku Szanownemu Redaktorowi załącza Leon

Wiedeń d. 15 Września 1866 r. —

Smutne położenie które mię od czasu jak nas Szanowny Pan opuścił — nie opuszcza — zmusza mię znów trudzić Go moją prośbą.

Dla wynalezienia sobie miejsca w Galicyi — potrzebna mi jest protekcya jakiejś możnej tu osoby. Do najmożniejszych — a może nawet do wszechmogących dziś — należy Z. Kaczkowski — prawa ręka Gołuchowskiego. Chociaż nie wiem jakie są między panami stosunki — i chociaż zupełnie nie znam Kaczkowskiego — śmiem jednakże prosić pana o list polecający mię jego protekcyi.

Racz pan przyjąć moje szczere pozdrowienie i zapewnienie rzetelnego szacunku z jakim zawsze pozostaję

Leon Murzyński

Adres
T. Bieńkowski
Augustiner gasse
Wien

352 24

1866 Chmurzyński Leon

Szanowny mój Redaktorze. Po raz czwarty piszę do Szanownego Pana – mojego niegdyś prawdziwego dobroczyńcy. Dla czego pan na mnie nie łaskaw – dla czego mi nigdy nie odpowiedział – nie wiem, – wiem tylko żem nigdy i niczem na sobie tego rodzaju nie zasłużył. Wreszcie może się mylę – możem ja i zbrodniarz – [illegible] rzeczywiście jak tylko można było najlepiej własne dziecko i starą matkę. Jeżeli mój za to wiecierpią ludzie – niechże mi pomogą abym to co im droższe jak mnie ojcem przy życiu utrzymał. Właśnie w celu

Znalezienia zajęcia przybyłem przed kilku dniami do Lwowa. Dla Niemców, Moskali i wszelkiego gatunku Kajdaniarzy – więcej tu miejsca i przyjaźni jak dla nas – we Lwowie – cudoziemców z nad Wisły. Największą naszą zbrodnią nie jest to że nie mamy butów i pieniędzy – ale to że nie mamy moskiewskich paszportów. Galicjanie nie są bogatsi wcale od emigracji – ale każdej chwili mogą jechać po ruble do Moskwy. „Nie możemy zrozumieć – mówił mi tu jeden gazeciarz – jak Kraszewski – mógł się tak zapomnieć – żeby aż utracił możność powrócenia do kraju – gdzie obecność jego tak bardzo była dlań korzystną. Alej – odpowiedziałem mu – Kraszewski i we Lwowie

mógłby ze skutkiem dla kraju pracować.
E! kiedy panowie – są słowa Galicji – naszych
potrzeb nie znacie. – Przeczuwście, odrzekłem
mu ze śmiechem – wy lepiej wiecie czego wam
potrzeba – knuta i knut mieć będziecie.
Mój panie – z najzimniejszą krwią odpart
śmiecha, Moskale mają prócz knuta pienią-
dze, są głupsi od nas, poradzimy sobie z
nimi – ale naprzód musimy być cokolwiek
bogatsi. Do prowadzenia wojny – stara
rzecz – potrzeba pieniędzy. =
I mnie przeczuwście – mój dobry redaktorze
potrzeba nie do prowadzenia wojny – ale na
chleb dla dziecka pieniędzy. Żeby je zarobić –
potrzebne mi jest świadectwo pańskie

jakom ci służył przez cztery lata, trzeźwo i wiernie
Nie odmów mi go mój dobry panie — a może
Bóg ci zapłaci.

Bywam często u Miłaszewskiej i na jej ręce
chciej mi Szanowny Panie przesłać żądany
dokument — a jeżeli możesz — to i list po-
lecający do posła Lipczyńskiego. Słyszałem
go jak o panu z wielką odzywał się życz-
liwością.

Zostaję zawsze dla Szanownego Pana
prawdziwie wdzięcznym i z najgłębszym
szacunkiem

Leon Smarzyński

Lwów d. 5 Grudnia 1866 r.—

384

Wągrowiec d. 9 Stycznia 1868

Szanowny Panie.

Byłem już w Poznaniu - ale bez listu rekomendacyjnego nic zrobić nie można. Niech więc Szanowny Redaktor będzie łaskaw kilka mi polecających wyrazów przesłać - a może choć w części strata się moja nagrodzi.

W Wągrowcu gdzie jestem dzisiaj - odbywa się posiedzenie rolnicze - może co zrobię. Jutro jadę do żony p. Alexandra, następnie zatrzymam się u p. Swinarskiego i tu na list Redaktora czekać będę. W Poznaniu stanąłem w Bazarze i nie byłem niepokojony.

Myślę - że najdalej za dwa tygodnie będę znów w Dreznie - jeżeli się nie rozchoruję. W polu - szczególniej w nocy - jest bardzo zimno.

Do widzenia - muszę raz jeszcze Redaktora zobaczyć.

Pozdrowienie braterskie

Leon Smarzyński

Adres

Mr Swinarski
p. Kreutz
Schönlanke
à Kruszewo

Liège 17 lutego 1868

Szanowny Redaktorze.

Nie mogę powiedzieć: pospieszam z dotrzymaniem obietnicy, bo rzeczywiście pospiechu w tym razie dopatrzeć się trudno. Zaledwie Bronne wysłuchał szczegółów mojej podróży natychmiast oświadczył mi że jutro wyjeżdża do Holandii i Paryża. Jak powiedział tak zrobił - dotąd nie wrócił, a ja suszę się po 11 godzin w fabryce męczony belgijskim Katarem i Kolkami w piersiach - najgłówniejszym z podróży mojej nabytkiem. Dotąd nie mogłem wyjechać do Gandawy ani Brukselli i takich jakbym chciał szczegółów o emigracji w Belgii przebywającej Szanownemu Redaktorowi przesłać - myślę jednak że te jakie dać mogę wystarczą - a na rok przyszły - jeżeli jeszcze na obczyźnie żyć będziemy zmuszeni - pierwszy z dobrze opracowanemi wiadomościami się zgłoszę.

Cięży mi na sumieniu obstalunek Drezdeński - dotąd

jeszcze nie wykończony. Niech Szanowny Redaktor będzie Taskaw Pana Cieleckiego przeprosi i niech go zapewni że już niedługo na swój rewolwerek czekać będzie.

Dobrowolski odbierze wszystko odemnie w przyszłym tygodniu – bez nie kompletny. Jego zlecenia wymagają skończenie mojego wyjazdu do Brukseli – a ja przyjazdu tej odbyć nie mogłem – już nie z powodu nieobecności Branna – lecz słabości która mnie do domu przykuła.

Polecając się nadal najlepszemu sercu i protekcyi Szanownego Redaktora – pozostaję wdzięcznym i gotowym do usług

Leon Smarzyński

REDAKCYA
OPIEKUNA
DOMOWEGO

Szanowny Panie!

Pragnąc z wydawnictwa naszego zrobić pismo jaknajpożyteczniejsze, a więc celujące częścią beletrystyczną, udajemy się do Nestora naszych powieściopisarzów z prośbą o łaskawe przysłanie nam tomu powieści, jeżeli można, historycznej i jeżeli można przed Nowym Rokiem 1875. Ponieważ zwiększamy ramy naszego tygodnika, dając dwa arkusze na tydzień, w zwiększonym formacie, nie potrzebuje Szanowny Pan krępować

się zbyt szczupłemi ramami, które w dotychczasowej naszej praktyce dziennikarskiej niezawsze nam wychodziły na dobre. Zrozumie Szanowny Pan nader łatwo, że na utworze Jego pokładamy wielkie nadzieje podniesienia i rozpowszechnienia naszego wydawnictwa, jeżeli nam talentu swego poskąpić nie zechcesz.

Opowiadania z niedalekiej przeszłości są dla nas oczywiście pożądańsze niż cofanie się w zbyt zamierzchłe czasy; zresztą zdajemy się najzupełniej na decyzyją Szanownego Pana, który najlepiej

potrafisz cenić, co dla dobra naszego pisma zrobić wypadnie.

Oczekujemy z niecierpliwością przychylnej odpowiedzi wraz z podaniem tytułu przyszłej powieści i wysokości honoraryum; przyczem zostajemy z prawdziwym a głębokim

szacunkiem

Dr. Piotr Chmielowski

Wielmożny Panie!

Uprosiłem Dra Chmielowskiego jako osobiście znanego Wielmożnemu Panu iżby wstawił się za prośbą moją, którą też zanoszę. Wziąłem się do Opiekuna z dobrą wiarą z najlepszemi chęciami. Nie idzie on tak dotąd jak myślałem, głównie z powodu zaniedbywanej nieco beletrystyki. Gdyby Wielmożny Pan zechciał prośby nasze uwzględnić, gdyby raczył ofiarować nam powieść swoją — już dziś o jakim mowa postawilibyśmy na stopie

najmożliwszej doskonałości. Zanoszę więc najuprzejmiejszą prośbę o powieść, i jeżeli prośba owa wysłuchaną zostanie upraszam jeszcze o tytuł onej, bo tym zaraz zapowiedział w Opiekunie, oraz o warunki. Oczekując łaskawej odpowiedzi pozostaję z głębokim szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Henryk [illegible]
Redaktor-Wydawca Opiekuna Domowego.

Warszawa,
dnia 11 Sierpnia 1874 r.
Nowy Świat № 30 nowy.

Szanowny Panie!

Spełniając życzenia naszych kolegów w zawodzie literackim, byliśmy 19 marca w mieszkaniu Szanownego Pana, by w dzień imienin złożyć wspólny hołd czci i uszanowania jako oznakę uczucia, którym dla całej Jego obywatelskiej działalności jesteśmy przejęci.

Zbieg okoliczności, którego niepodobna nam odżałować, sprawił, że nie zastawszy Szanownego Pana i nie mogąc się nawet dowiedzieć, kiedy powrót Jego do Drezna nastąpi, zmuszeni byliśmy wyjechać. Uważamy więc za konieczne uczucia nasze choć kilku słowy listownie wyrazić i zarazem dać króciutkie objaśnienie co do pozostawionego Albumu.

Robiono nieraz tak zwanej „młodej prasie" zarzut, że nie umie a co ważniejsza nie chce

ocenić zasług i pracy tych ludzi, co życie swe
całe dla dobra społeczeństwa polskiego po-
święcili. Młoda prasa odpierała ten zarzut
nieraz stanowczą protestacyją - czcząc pamięć
zmarłych i oddając hołd talentowi i zasługom
żyjących, gdyż miała to przekonanie, że siła
moralna jedynie w połączeniu i ścisłej spójni
duchowej wszystkich pracujących dla dobra o-
gólnego przynieść zdoła zdrowe i pożywne
owoce, zdoła się oprzeć natarciu nieprzyja-
znych dla narodu polskiego żywiołów. Róż-
niąc się od swojej starszej siostrzycy w kwestyi
niektórych środków obrony narodowej, nigdy
się nie różniła w kwestyi jej celu. Spodziewa-
ła się więc, że w tym duchu zrozumianą i o-
cenioną zostanie. Tymczasem stało się trochę i
inaczej. Stara prasa zwróciła uwagę na różnic
a pominęła podobieństwa; - stąd wyniknął
pewnego rodzaju rozdział, którego młoda pra

bynajmniej nie pragnęła, z którym się atoli liczyć musiała. Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy szukać wypada przeważnie w niemożności jasnego sformułowania stosunku pomiędzy wspólnym celem a różnemi środkami, do tego celu prowadzącemi. Niemożność zaś owego sformułowania wypływała z fatalnego położenia piśmiennictwa polskiego wobec wymagań cenzury. Gdybyśmy mogli wszystkie sporne a najbardziej ją trące kwestyje otwarcie i bez wyrachowanej a przez to ciemnej często frazeologii przedyskutować; nie wątpimy, że zniknęłaby z naszego dziennikarskiego horyzontu przynajmniej połowa nieporozumień.

Tych słów kilka niech posłuży za usprawiedliwienie osobnego wystąpienia „młodej prasy", chcącej uczcić dzień imienin męża, którego czysty charakter, gienijalny talent i niestychana praca w miłości i uwielbieniu całego narodu serdeczny oddźwięk znajdują.

Wszyscy, połączeni duchowo w zasadniczym poj
ciu i środków i celów działalności narodowej,
połączyli się na kartach pamiątkowej księgi
nie dlatego, ażeby się samowolnie oddzielali od
zbiorowej pracy piśmienniczej, lecz dlatego, aże
by z naciskiem cichym ale stanowczym powie
dzieć: „Szanujemy w przeszłości wszystko, co z
cne, wielkie, piękne i godne kochania; uwiel
biamy prawdziwy talent; kochamy ludzi, któ
rzy dla dobra narodu działają!...”

Przyjm, Szanowny Mężu, tę skromną księ
gę pamiątek z tak szczerym i serdecznym
uczuciem, z jakim my, w imieniu wszyst
kich naszych kolegów, ofiarujemy ją Tobie.

Z głęboką czcią i uszanowani

Julian Ochorowicz Piotr Chmielowski.

Lipsk. 20 marca 1874.
Windmühlengasse, 6.

COMPAGNIE
du
CHEMIN DE FER
DU NORD.

DIVISION DU MATÉRIEL.

TRACTION.

Section.

Paryż d. 9. Lutego 1869
139. Boulevard Magenta

Szanowny i Kochany ziomku

Miałem zamiar iść do nowej wycieczki do Galicyi w celu rozpoznania na miejscu interessa soli, petrolu i parafiny, ale trudności różnego rodzaju w traktowaniu z Rządem i z prywatnemi osobami, co wszystkie są pod wpływem żydów zmuszają mnie do opuszczenia myśli podróży. Kapitaliści tutejsi ani słuchać nie chcą o sprawach tak odległych i tak zawikłanych jak jest sól Wielicki — W tej chwili, trudno wnieść przesądzać i ocenić wartość żup galicyjskich — a nikt by ich wydzierżawić nie mógł. Nie powinien, jak wszystkie razem i nieoddzielnie w całej Galicyi —

Z drugiej strony ani Rząd, ani Sejm co tak dziwnie i rzewnie sprawę siebie sądzi w kwestyach ekonomii tych warunków by nieprzyjęty. Tak więc nic nie ma do przedsięwzięcia z kapitałami cudzoziemskiemi — Podobno jakiś bankier krakowski proponował wydzierżawić Wieliczkę przed katastrofą 19go Listopada — Trzeba mu to mieć zostawić z życzeniem aby mu się udało — Co do mnie, oddawna jestem przekonanym że najlepiej tu zostać i w wasze sprawy się nie mieszać.

Jest wiele do robienia i do tworzenia w Galicyi, ale do tego potrzeba by naprzód wiele a wiele kapitałów i pewności z traktującym Rządem lub posiadaczami gruntu —

Nawet a wielki wasze stowarzyszeniu z 6. millionami reńskich dla

rozszerzenia przemysłu i handlu
złożone z ludzi bogatych i zdatnych
może wiele dobrego uczynić w Galicyi –
Ja mało mając majątku nie myślę
go włożyć w ich interessa – Co do
rad, wszyscy je dają fałszywe lub
prawdziwe, a trzebaby lepiej znać
jak ja wszystkie warunki miej-
scowe, aby z tak daleka pozwo-
lić się nowe rady naprzód wy-
puszczać –

Życzliwy Ziomek i Sługa
[illegible]

139 Bd Magenta à Paris

Chocianowski Korneli 80 362

21. października 1873r Meran

Otrzymawszy list WPana, natychmiast chcieliśmy podziękować za Jego łaskawą pamięć. Żona moja oświadczyła to w piśmie, które oddano na pocztę w pośpiechu. Pocztując najprzyjemniejszym obowiązkiem złożenia moich szczerych prawdziwego dla Pana uszanowania

Mam honor dopełnić to Serdecznie. Z Głębokiem Uszanowaniem dla Osoby Pana i z prośbą Zachowania w pamięci Zostającego

Najniższym Sługą

Korneli Chocianowski



Chociszewska Józef.

363

le 3 Septembre 1885. Cracovie

Rue Krupnicza 12 – 79

Monsieur!

C'est avec la plus grande gratitude, que je m'empresse de Vous remercier, pour l'autorisation que Vous avez daigné de m'octroyer, à traduire Vos Oeuvres – En même temps, je profite de l'occasion, pour Vous témoigner ma haute considération, avec laquelle je suis pour Vous

Monsieur!

Joséphine Chociszewska



Gdańsk d. 2 Marca 1866 r.

Miasto Gdańsk niegdyś nasze będzie znowu nasze!
A. Mickiewicz.

Przezacny Panie!

Już oddawna zbierałem się na list do Pana, pragnąc właściwie tylko odnowić dawną znajomość, choć wprawdzie nader krótką i przelotną. Ja to z Cieszyna r. 1862 napisałem kilka korespondencyi do Gazety Polskiej, a nawet dostąpiłem tego zaszczytu, iż Pan byłeś łaskaw własnoręcznie list do mnie skreślić. Od tego czasu niejedno się zmieniło. Wydawałem w Chełmnie r. 18$\frac{62}{63}$ „Nadwiślanina", „Przyjaciela Ludu", a mianowicie to ostatnie pismo było celem szczególnych moich starań. Dzięki też Bogu liczba przedpłacicieli doszła z 1700 na 5000. Atoli za artykuł o Kilińskim zapozwano mnie przed berlińskí sąd stanu, który mnie skazał na

lata więzienia, którą karę odsiedziałem w fortecy Wisło-
ujściu nad morzem Bałtyckiem. Po uwolnieniu, które 15
Lipca 1865 r. nastąpiło, wydałem dziełko dla dzieci „Przyjaciel
Polskich Dzieci" w Brzęsiniach, które i Panu przesłałem. Te-
raz zamierzam wydawać nowe pismo dla dzieci tj. Przyja-
ciela Dzieci, którego pierwszy zeszyt właśnie [illegible] się dru-
kuje. Drzeworyty wykonuje mi p. Styfi z Warszawy. Dotąd
atoli mam tylko 250 przedpłacicieli. Jeżeli wogóle potrzeba
pism dla dzieci, to u nas w pruskim zaborze jest gwałtowna
potrzeba. U nas rząd oddawna systematycznie w szkołach
niemczy, tak że u nas szkoły nie oświatę, ale germanizacyję
szerzą. Przeciw temu trzeba energicznie wystąpić. Na nie-
szczęście mało albo nic na tem polu się nie czyniło. Gardzi-
liśmy pracą cichą, powolną, drobnostkową, chcąc od razu za po-
mocą powstania wszystko utracone odzyskać. Nie tak czynili
Czesi i oto widzimy do czego doprowadzili. Wracam do mego
pisma. Otóż, aby niejaką tamę temu zalewowi germanizacyi
postawić, postanowiłem wydawać pismo dla dzieci. Będzie wy-
chodziło co 6 tygodni, a głównie starać się będę, aby do wię-
kszej części szkółek elementarnych się dostało. W tym
celu jest tak tania cena. Cała sztuka na tem polega,
aby pisać przystępnie i zajmująco, żeby nauczyciele wiej-
scy, którzy u nas nieraz niewiele co więcej, aniżeli
dzieci umieją po polsku, i dzieci z radością te pisemka
czytywały. Dlatego umieszczać będę powiastki, wierszyki,
zagadki, obrazki itd. Jednakże głównym celem ma być sze-

rzenie nauki, oświaty, budzenie poczucia narodowości i ochrona języka polskiego. Niechno tylko nauczyciel raz po raz dzieciom coś przeczyta po polsku, niech i dzieci same czytają, to choć coś na przyszłość w sercach zatrzymają. Czasem jedno słowo, jedna powieść czy wiersz stanowi zwrot na całą przyszłość człowieka.

„Tak słowo w dobrej ludziom powiedziane chwili;
Jak trąba archanioła stworzy ich czem byli,"

powiedział nasz wieszcz Garczyński, a zaiste, że wiek dziecięcy i młodzieńczy jest najwrażliwszym. Szeroko o tem możnaby się rozpisywać – sądzę iż Pan zrozumiesz myśl i dążność moją. Trzy części Przyjaciela Pol. Dzieci miały być wzorem i wskazówką przyszłego pisma.

Otóż śmiem upraszać Szanownego Pana o łaskawe współpracownictwo. Niechże Pan będzie łaskaw napisać czasem jaki krótki artykulik, powiastkę do mego pisma. Pan i dla dzieci piszesz pięknie, jak się o tem z warszawskiego Przyjaciela Dzieci przekonałem. Honoraryjum jak na teraz mogę tylko nader małe udzielać t.j. 4 talary od arkusza 16 stron się składającego formatu Prz. Pol. Dzieci. Jestto bardzo mało, ale wobec dotychczasowego współudziału publiczności jest dla mnie bardzo wielkie. Nie zapominajże jednakże, szczodry Panie, iż to grosz ciężko i krwawo zapracowany naszego poczciwego ludu, a ten lud jest ubogim i nie przywykł jeszcze do kupowania książek. Proszę Cię, znakomity Pracowniku w winnicy narodowej, nie

odmawiaj mi swojej pomocy, proszę bowiem o to w imieniu dzieci polskich i ludu polskiego. One nie umieją same prosić, zatem proszę przez mnie. Zważ też Panie Łaskawy, iż Twoja pomoc przyczyni się znacznie do rozszerzenia mego pisma i zjednania mu więcej przedpłacicieli.

Pragnę także w tym roku wydawać pismo dla ludu, poświęcone rolnictwu i przemysłowi. Upraszam także już naprzód o łaskawe współpracownictwo, a gdyby Pan był łaskaw do mnie wkrótce pisać, to proszę uprzejmie wyrazić, iż Pan pragnąłby i to pismo rolniczo-przemysłowe odpowiedniemi artykułami zasilać. Materyjału nie zabraknie, bo pole jest obszerne. Można pisać o oszczędności, potrzebie oświaty itd. Pismo tego, jeżeli przyjdzie do skutku, będzie wielkie znaczenie, gdyż będzie to organ towarzystw rolniczych ludowych, które tak są ważne w naszej nadbałtyckiej krainie. O Towarzystwie w Pelplinie piszę do Dziennika Pozn. w korespondencyjach z nad Bałtyku. W drugie Święto Zielonych Świątek będziemy w [illegible] szczególnie obchodzili uroczyście imieniny naszego szanownego prezesa p. Krazewicza.

Także i Kalendarz ludowy wydać pragnę, do którego także o jakie artykuliki lub powiastki upraszałbym.

Proszę przyjąć ode mnie zapewnienie wysokiej czci, poważania i serdecznego współczucia, także dla Was, Panie, i Żoneczki Kochanej, żywię oddanie w mojem sercu, a polecam moją prośbę Łaskawemu i rychłemu uwzględnieniu

pozostaję z wysokim szacunkiem

Józef Chociszewski

Adres mój: J. Chociszewski Pelplin. Dałbym prospekt w Przyj. Dzieci. Pan Ksz. ks. Księ[illegible] przyjęli mi Łaskawé pomoc. D. 19 go Kwietnia byłem w Toruniu przy otwarciu banku. Prosto wszystko poszło. Zacząłem pisanie listu w Gdańsku, a w Pelplinie dopiero dokończyłem.

Wydawnictwo Przyjaciela
POLSKICH DZIECI.

Józef Chociszewski.

~~Gdańsk~~ Pelplin, d. 29 Kwietnia 1866.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szczerzacny, Czcigodny Panie!

Serdeczne składam dzięki za tak łaskawe pismo i za przyrzeczoną pomoc. Skoro Wy mi, drogi Panie, dopomożecie, to mam nadzieję, iż przedsięwzięcia moje nietylko nie upadną, ale nawet rozwijać się i błogie owoce wydawać będą. Jeszcze raz proszę o łaskawą pamięć na moje wydawnictwa, których głównym celem chwała Boża, szerzenie oświaty i rozbudzanie uczuć narodowych, tak niestety w naszym ludzie uśpionych. Trzeba wielkiéj, wielkiéj pracy, aby odeprzeć grożącą nam zagubę. Ja w miarę mych słabych sił chcę tu w nadbałtyckiéj krajinie rozbudzać poczucie narodowe, ale jeźli mnie nie poprą życzliwi rodacy, to zginę, bo jestem prześladowany od rządu, a nietylko żadnego nie posiadam majątku, ale jeszcze mam długi. Jednakże w Bogu nadzieja. Skoro tacy pracownicy, jak Ty Mężu Czcigodny, pomocy swéj nie odmówią, to może i wyda praca moja jakie owoce, choćby w dalekiéj przyszłości.

Przedewszystkiem chcę wpływać na dzieci i lud. Chciałem założyć księgarnię i drukarnię, ale trzeba było pożegnać się z tą myślą, bo rząd, za to że mnie więził dwa lata, nie chce dać pozwolenia. Głową muru nie przebijesz. Chcę tedy wydawać różne pisma, a wszystko tanie bardzo i przystępne dla dzieci i ludu. ~~[illegible]~~ Co się

tyczy zabytków malarskich, to starać się będę gorliwie, aby co w Gdańsku wyszukać. Jest tam niemała liczba znakomitych i pięknych obrazów, ale nie są do nabycia. Kościoły gdańskie posiadają prześliczne malowidła. Dawniej znajdowały się w ratuszu gdańskim ryciny królów polskich. Nabył je p. Alex. Makowski, kupiec w Gdańsku, z Litwy pochodzący. Widziałem zbiór ten. Nie znam się wprawdzie na malarstwie, ale o ile mogłem osądzić są bardzo piękne. Portrety od Zygmunta Augusta aż do Stanisł. Poniatowskiego znajdują się w tym zbiorze. Krom tego wiele innych i także obraz przedstawiający sprzedaż zboża. Magnat polski stoi na ulicy – przy nim dwóch dworzan, kupiec gdański z workami po 1000 dukatów kupuje pszenicę. Potem obraz dawnych flisaków, Sobieski jako małe dziecię u matki na ręce itd. Posiada też p. M. puginał króla Wiśniowieckiego. O ile wiem można nabyć od niego portrety Sobieskiego, Jana Kazimierza, Augustów i Br. zdaje mi się po cenie 20 tal. za obraz – ale tych nie widziałem i owe to podwój-nikło. Przy pierwszej bytności w Gdańsku wywiem się o tem. Rękopisy Falka zapewnie się albo w miejskiej bibliotece, lub też handlowej akademji znajdują. Aby je nabyć, to trzeba pilnie zważać na aukcye, ogłoszenia itd (tj. prywatnych,

bo tych z bibliotek dostać nie można). Przyrzekam też mieście gorliwą pomoc. Mych znajomych i rodaków w Gdańsku prosić będę, aby pilnie na stare malarskie zabytki patrzyli i sprawę o nich zdawali.

Szkoda, że zacny Panie, tu przybyć nie możecie. Sąd, bycie, czy nie dostaniecie paszportu, pozwolenia. Gdyby tu było wszystko do Waszych powieści! Ile to starożytnych polskich zabytków Gdańsk posiada. W bibliotece miejskiej znajdują się najrzadsze dzieła polskie, tak Paprockiego Gniazdo Cnoty i Herbarz, Biblia Radziwiłłowska i inne, Psałterz z r. 1558 (zapewne Reja) za który żyd 100 tal. dawał, pisma Kochanowskiego, Reja, druki polskie Gdańskie etc. Biblioteka ta wogóle liczy do 60,000 dzieł. A w słynnym dworze Artusowym (dziś giełda) jakie zabytki np. oryginalny portret Kazimierza Jagiellończyka współczesny, obrazy, przedstawiające tryumfy Polaków na Krzyżakach etc. Teraz morze pobliskie - morze Polakiem kiedyś zwane. Gdyby może wzięło w obszar powieściopisarski Was, Panie, toby wyskoczyły niemało Wasze powieści. Tu w Prusach nikt by Pana nie spotkało, gdyż nikt o paszport nie pyta. Może incognito, lecz lepiej zawsze cognito. Życzyłbym bardzo tej podróży.

Towarzystwo w Piasecznie d. 21 Maja r.b. obchodziło

będzie rzadką uroczystość tj. Imieniny swego
założyciela i prezesa obyw. Jul. Kraziewicza.
Lud wiejski będzie wielbił zasługi męża,
zasłużonego o oświatę – rzecz zwykle rzadka
u nas. Mazurzy i Wy, szlachetny Rodaku,
zechcieli się przyczynić, choć maluczko,
do uświetnienia tej uroczystości, nadsyłając
kilka słów uznania dla Tow. Rolniczego
w Piasecznie i szczerych życzeń dla samego
Naczelnika. Członkowie zakupili dlań srebrny
puhar. Mogę zapewnić, iż list Pański spra-
wiłby jak najprzyjemniejsze wrażenie i
zachęciłby członków do gorliwszej, a prezesowi
naszemu byłby dowodem, iż praca jego nie
była daremną, a zarazem pobudką do tem
wytrwalszej pracy. Można pod moim adre-
sem to nadesłać.

List ten kończę w Gdańsku. Aby coś z Gdańska
przysłać, załączam wędzonego Łososia, z morza
Bałtyckiego, proszę uprzejmie o łaskawe przyję-
cie tego nieładnego, ale z szczerego serca pr[...]
drogiego daru. Ja tak Pana serdecznie kocham [i]
szanuję! Chciałbym to okazać jakimkolwiek sp[o]
sobem. Nie gniewaj się Pan na mnie i przyj[mij]
chętnem sercem ten dowód pamięci. Pełen szacunku
i życzliwości
Józef Chociszew[ski]

Adres do Gw. Cieszyńskiej: Paweł Stalmach Redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej
Cieszyn (Teschen in Oesterreich)
Jaki artykulik byłby p. Stalmachowi nader pożądany.
O obrazy w Gdańsku już się pytał zawczasu – ale nie dostał. Handlarz obrazów tu wcale nie ma. Później może będzie sprzedawał dublety – może i jakie niedoszłych. Proszę mi donieść, czy osoba Pana [illegible] te obrazy Królów polskich nabyć.

268

Chełmno d. 1 Stycznia 1867 r.

Drogi, zacny Panie!

Pomyślnego Nowego Roku, nadewszystko łaski i błogosławieństwa Bożego i obfitych owoców szlachetnej pracy życzę z duszy i serca Wam, godny, zasłużony Rodaku. Obyś wrócił Panie jak najprędzej do ojczystej ziemi.

„Oby och, och,

Z nóg naszych otrzepnąć proch."

Może i przyjdzie ta chwila, wszakció Bóg ma więcej niż rozdał.

Przebywam teraz w Chełmnie, gdzie wydałem Kalendarz, który pod opaską przesyłam, oraz wkrótce „Piasta" pismo ludowe, pierwsze dotąd w swoim rodzaju, bo rolnicze dla ludu i z woli ludu powstałe, wydawać zamierzam. O pomoc dla tego pisma proszę uprzejmie, a mam już ją nawet łaskawie przyrzeczoną. Proszę napisać czasem jaki krótki stósowny artykulik, albo i

i dłuższy, a przyjmę z wdzięcznością. Potrzeba, aby najznakomitsi pisarze mnie wspierali, aby wszystkich swych zdolności dla dobra ludu. Bądź Pan tedy ła-skaw spełnić nietylko moją, ale i ludu polskiego prośbę. On prosić nie umie, ale pragnie oświaty, jak pragnący napoju. Tu mianowicie nad Bałty-kiem, najwięcej na parcie niemczyzny położonym kraicu, budzi się najwięcej lud niejako z uśpienia, pragnąc oświaty i poczuwając się do speł-niania obywatelskich powinności. Wkrótce zasłynie tu ludzie na całą Polskę. Piaseczno piękny, świeci przykładem dla całej Polski. Krasiewicz miano tego męża, który jest głową ludu i jego przewódzcą. Kiedyś będzie mu może potomność stawiała pomniki. Założył on Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie, największy związek wspierający, wyłącznie z włościan złożone, przytem Spółkę Pożyczkową, Towarzystwo Gospodyń, pierwsze i jedyne na całą Polskę, teraz niedawno urządził szkółkę rolniczą, jedyną polską na całe Prusy. Urzą-dził wystawę rolniczą, pozakładał Towarzystwa Ludowe w Pieniążkowie, Bobowie i Pelplinie - a ileż więcej

dzieł dokonał. Z kalendarzyka dowiesz się Pan o jego szczegółach.

O jaka szkoda dla Pana i ogółu, że Pan nie możesz odwiedzić stron naszych. Ta ziemia nadbałtycka, nad bursztynowem morzem, niegdyś Polskiem zwanem, jedynem morzem, do którego najbliżej żywioł polski przypiera (a ważne jest morze, bo naród bez wolnego oddechu do morza nigdy nie będzie państwem pierwszego rzędu), ta ziemia, gdzie się ważyły losy Polski, Słowiańszczyzny i Litwy pod Grunwaldem, ziemia strojna piętnemi zamkami, kościołami, miastami, gdzie tyle krwi słowiańskiej popłynęło, gdzie teraz żywioł ludowy polski budzi się najprzód z uśpienia, ale na kartach historji zapisać próżno dotąd miejsce, a ziemia mówi czeka dopiero aż na powieściopisarza. Ach Pan swém mistrzowskiem piórem umiałbyś to wszystko opisać a jak nadbałtycka kraina znalazłaby w Panu godnego pisarza, tak Pan znalazłbyś wdzięczny i godny swego pióra przedmiot. Panie! owa rzeź r. bodaj 1389 w Gdańsku, kiedy Krzyżacy 10,000 bezbronnych

Słowian zamordowali, ten Gdańsk starożytny, świetniejszy nad wszystkie polskie miasta, który tyle polskich chowa pamiątek, to morze Baltyckie, które widziało niegdyś polskie floty i da Bóg jeszcze ją ujrzy i to dzisiejsze rozbudzenie ludu, to ścieranie się z przestarzałym żywiołem szlacheckim, ten ruch piękny, azaliż to nie piękny wątek do najpiękniejszych opowiadań? O przybywaj, jeżeli Pan możesz w nasze strony, a odżyjesz na duchu, odżyjesz, zastąpienie ulecz; a stroskana dusza i serce pocieszy się, cho na czas pewien. Poznasz Pan lud polski z najpiękniejszej strony, a takiego ludu nie znajdziesz w całej Polsce, jak ona długa i szeroka.

Niestety! dotąd tylko Niemcy z Kaszubów Polaków opisują krainę naszą, szerząc najważniejsze fałsze historyczne. Oby i naród pisarze zaznajomić zechcieli [illegible] [illegible] z tej nadbałtyckiej dzielnicy.

Przybywaj Pan, jeżeli możesz, a nie pożałujesz.

Życzę raz jeszcze pomyślnego u V. Kotka i ponawiam mą prośbę o współpracownictwo dla Pisemka: Przyjaciela Dzieci (który znowu zacznie wychodzić)

pozostaję pełen czci

Życzliwy ziomek

Józef Chociszewski.



Poznań d. 3 Lipca 1870r.

Do Szanownéj Redakcyi Tygodnia
w Dreźnie.

Przesyłając numery 1–7 Szk. Dzieci i Mł. śmiem prosić o uprzejme polecenie tego pisma w Łamach Tygodnia, tém więcéj, że dla braku poparcia publiczności pismo to, acz użyteczne, zagrożone jest upadkiem. Obojętność na to pismo i podobne wydawnictwa jest wymownym dowodem naszéj niedojrzałości politycznéj. Tymczasem to dałoby się upowszechnić po szkołach elementarnych, a czytałaby je z chęcią wiejska dziatwa, mianowicie dla tego że zawiera obrazki. Systematyczne szerzenie tego pisma po szkołach budziłoby chęć do czytania i znajomości spraw ojczystych, a przez to miłości ojczyzny. W lat kilka, kilkanaście jakie piękne stąd mogłyby wyniknąć owoce! Tém więcéj zaś zasługują podobne wydawnictwa na polecenia wobec

Kierunku rządu pruskiego, pragnącego przez szkoły nawet nas zgiermanizować. Z tej przyczyny ma Przyjaciel Dzieci i podobne wydawnictwa znaczenie polityczne. Co powiesz, Zacny Panie, Przyjaciel Dzieci ma w Poznaniu trochę więcej nad 200, a po za Poznaniem 90, powiadam wyraźnie 90 abonentów. Smutna to rzecz, ale prawdziwa. Tak sobie ważymy i popieramy cicho i skromne usiłowania, które w skutkach mogłyby być olbrzymie. Rzecz, że Przyjaciel Dzieci rozszerzony po wszystkich szkołach elementarnych, rozbudziłby potężnie uczucie miłości Ojczyzny, więcej niż inne pisma, dla tego, że młode umysły są więcej wrażliwe. Poleć tedy, Zacny Panie, skromne ~~to~~ to pismo jak najusilniej, a może słowa Twoje padną na rolę urodzajną i wydadzą plon obfity. Moje usiłowania w celu przyśpieszenia oświaty niegdyś Wiedeń przyznaczył tem dwuletniém więzieniem (o czém atoli proszę nie wspominać), nie pomówi

mnie tedy nikt o chęć zarobku, téż więcej że dotychczasowe wydawnictwa straty mi tylko przyniosły.

Polecając się Łaskawéj pamięci pozostaję

pełen szacunku

J. Chociszewski

Czcigodny Panie!

List niniejszy piszę z więzienia, gdyż za wyda-
nie Piosnek, Dumek i Aryi Narodowych skazał mnie
sąd pruski na 3 miesiące więzienia. Nie nowina to
dla mnie, gdyż już raz odsiedziałem 2 lata. W załą-
czeniu przesyłam medalionik z 16 portretami sławnych
Polaków, a wkrótce prześlę niedawno co ukończone
Piśmiennictwo Polskie dla ludu i młodzieży z 34
rycinami. Naturalnie, że jest tam drzeworyt i życio-
rys Pański - drzeworyt z Lipskiej Illustr. Gazety
z lat dawniejszych. W życiorysie podniosłem mianowicie
zdumiewającą Pańską pracowitość, o której napisałem,
że „gdyby wszyscy Polacy w różnych zawodach praco-
wali tak gorliwie, jak Kraszewski w swoim, posiadali-
byśmy wkrótce Polskę niepodległą." Na to dziełko
zwracam szczególną Pańską uwagę, gdyż dotąd jestto
pierwsze podobne usiłowanie, aby i w niższych war-
stwach zaszczepić znajomość piśmiennictwa polskiego.
Dziwna rzecz, że dotąd na ten ważny przedmiot nie
zwrócono bliższej uwagi. Napisano kilkanaście ksią-
żek, zawierających wykład dla ludu historyi polskiej,
ale nie pomyślano o historyi literatury, a mojem
zdaniem przynajmniej, więcej daleko rozbudzić może
uczucie narodowe historya piśmiennictwa, aniżeli hi-
storya polityczna. Czemu? oto historya polska czasów ostatnich
pełna klęsk, niepowodzeń, błędów, smutku, co na
nieoświecony ogół niekorzystnie wpływa, tymczasem

piśmiennictwo polskie czasów ostatnich właśnie
przeciwnie jest piękne i wspaniałe, ~~tak~~ bogate, tak
że zdolne jest w niższych warstwach, a mianowicie
w sercach młodzieży utwierdzić dzielnie uczucie na-
rodowe i obudzić nadzieję szczęśliwszej przyszłości.
Prawda, że popularne napisanie podobnego dziełka tak
aby je i mniej oświeceni z pożytkiem ci mogli
czytali, przedstawia niesłychane trudności. Sądzę, że
je w części pokonałem, podając życiorysy pisarzy, wyją-
tki z ich pism i obrazki. Możeby Pan zechciał ze
względu na wielką ważność przedmiotu raczej, aniżeli
na mą pracę, napisać coś o mojem dziełku, aby ~~mu~~
się przyczynić do jak największego jego rozpow-
szechnienia. Podobnych ilustrowanych dziełek, jak
moje Dzieje Narodu Polskiego i Piśmiennictwo Polskie
chciałbym wydać więcej — tytuły niektórych podaję na
początku Piśmiennictwa. Na nieszczęście wszystkie
moje wydawnictwa nie mają przystępu do ziem pol-
skich pod zaborem moskiewskim, gdzieby ich najwięcej
kupowano. — Konfiskata Pieśni religijno narodowych, przeze
wydanych (było tam 7 pieśni, między niemi Boże coś Polskę,
Z dymem pożarów) kosztowała mnie około 50 złr., karę
musiałem ~~b~~ zapłacić 60 zł., kosztów sądowych przeszło 30 zł.
Potem wydałem Piosnki, Dumki i Arye Narodowe. Te mo-
mi zostały zabrane. Wskutek wyroku sądowego zostałem ska-
zany na 3 miesiące więzienia, którą karę właśnie odsia-
duję. Nie dość, że siedzę ale jeszcze za każdy dzień każą
mi płacić 4½ sgr., a że mam przysłane z domu je-

dzenie, to wielka łaska. Książka będą wyniosły około 40 tal., a z 200 tal. kosztował druk i papier. Z tego wnieś Pan, jakąż poniosłem olbrzymią szkodę i karę za to, że chciałem między ludem polskim rozszerzać narodową oświatę i utwierdzać ojczyste uczucie. Nic więcej w zamian nie żądam, aby tylko moje wydawnictwa popierano, ale gdzie tam: Ogłosiłem przedpłatę na [illegible] tal., inseraty będą kosztowały około 40 tal., a 40 egz. zapisano. Gdyby zapisano z 3000 egz. byłaby cena wypadła może 7½ sgr., a teraz kosztuje egzemplarz 12 sgr., gdyż tylko za pośrednictwem księgarni będę mógł sprzedawać, a księgarze żądają wielkiego rabatu.

Życie w więzieniu bardzo smutne. Nie wolno pisać i czytać pism. Czyni się to wprawdzie, ale ukradkiem i w ciągłej obawie. Potem siedzieć trzeba razem pod kluczem z Żydami i Niemcami i słuchać ich wyrzeczek na polskość i katolicyzm.

W liście Pańskim napisałem, że Pan posiadasz rzadką u Polaków cnotę, iż odpisujesz na listy. W razie gdyby mi Pan zechciał odpisać, to proszę użyć zwyczajnego adresu (J. Chociszewski Poznań), a nie dodawać czasem broń Boże w więzieniu, bo wtenczas dostałby się list w ręce sądu, a tak w inny sposób będzie mi doręczony.

Tem pozdrowienie zasyłam Panu serdeczne z celi więziennej i szczera życzenia wszelkiej pomyślności.

Szczerze Panu życzliwy i pełen,

najgłębszego szacunku

Poznań
d. 6 Grudnia 1873 r.

Józef Chociszewski

Brunn d. 14/4 1877.

Czcigodny Panie!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać niektóre moje wydawnictwa z uprzejmą prośbą o łaskawe w jakiem piśmie np. w Dzienniku Pozn. polecenie. Zdaje mi się, że treść i dążność tych wydawnictw zasługuje na to, aby Pan Dobrodziej raczył je wziąć w opiekę. Zwracam szczególną uwagę na Polską Sybillę, jako na oryginalne przedsięwzięcie i proszę o łaskawą pomoc. Pan co tyle czytasz, to z pewnością możesz i dla mnie niejedno (tj. dla Polskiej Sybilli) dostarczyć. Polska Sybilla ma wyższe zadanie i znaczenie, niż się na pozór zdaje. Przeglądając nasze utwory, aby z nich coś wydobyć, zdumiewam się nad tą ilością stanowczych przepowiedni o szczęśliwszej przyszłości, czego inna literatura nie posiada. Sądzę, że Pan Dobrodziej zechcesz mi radą i dostarczeniem w razie możności odpowiednich materyałów przyjść w pomoc. Możebym z Podola, Wołynia lub Ukrainy jakie podania o przyszłości mógł przez pośrednictwo Pańskie pozyskać np. dokładniejsze szczegóły o Wernyhorze, bo te powtarzane jego proroctwa, zbyt niedokładnie noszą cechę

przewiezienia w 1831r. Mam nadzieję, że rychło będzie Pan mógł zobaczyć osobne wydanie Hymnu do Boga Woronicza.

Mojem zdaniem przyszłość Polski zawisła głównie na połączeniu z ludami słowiańskiemi a mianowicie z Czechami. Rzecz o tem wydaję broszurę. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Pańską na słowiańskie ludy - niechby jaka powieść działa się w Czechach, w Serbii itd. Tak blizko Pan ma Serbów Łużyczan - sądzę, że naród ten mógłby podać dobre tło do powieści.

Później chciałbym poprosić o napisanie dla mnie powieści w duchu słowiańskim - a może Pan raczy przychylić się do mej prośby.

Polecając moje skromne wydawnictwa Pańskiej opiece, pozostaję

pełen czci i poważania

J. [illegible]

375 ~~138~~

Poznań 1 Października 1877.

Czcigodny Panie!

Pozwalam sobie przesłać niektóre moje najnowsze wydawnictwa, a mianowicie II część Polskiej Sybilli, Piasta i Kalendarz Ścienny, prosząc o łaskawą wzmiankę np. w Dzienniku Poznańskim. Szczególnie proszę o pamięć na Piasta mianowicie ze względu, że porusza nader ważną sprawę Kółek włościańskich. Kalendarz jest bardzo ważną książką, gdyż wielu nic więcej przez cały rok nie czyta, a zatem Kalendarze powinny być jak najstaranniej ułożone, o czém znaczna część wydawców zapomina.

Dołączam też tymczasowe ogłoszenie o „Lechu", piśmie, którego potrzebę Pan zapewne najwięcej uznawasz. Illustracye będzie głównie wykonywał p. Eljasz. Otóż proszę serdecznie o opiekę i pomoc dla Lecha. Na wszystek prosiłbym o powieść dla Lecha. Jestem prawie przygotowany na odmowną odpowiedź, lecz ja jednak usilnie pro-

szą. Powieść Pańska może od razu postawić „Lecha" na nogi. Pisma niemieckie illustrowane formalnie nas tu zalewają, szerząc niemczyznę. „Lech" zatem ma ważne zadanie, ale aby je spełnić, potrzebuje koniecznie udziału pierwszorzędnych pisarzy. Honoraryum wielkiego ofiarować nie mogę, 100–150 złr. dam chętnie. Powieść potrzebna mi jest dopiero w początku Grudnia – teraz dość mi wiedzieć: jaki będzie tytuł. – Życzyłbym sobie mieć powieść pełną serdecznego ciepła, dodatnią, orzeźwiającą ducha i serce, utwierdzającego wiarę i nadzieję w pomyślny skutek naszej sprawy. Postacie występujące, bohaterowie i bohaterki niechby byli ideałami dla czytelników. Życzyłbym sobie, aby każdy po przeczytaniu doznał błogiego uczucia, zadowolenia i aby zaprzągnął się do podanemi torami. Panu to nie trudno. Możeby dobrze było, aby Bolesławita przemówił. Wszakżeż cenzura nie przeszkadza.

Drogi Panie! Zechciej spełnić mą prośbę. Odważam się na trudne dzieło, zwłaszcza posiadając szczupłe

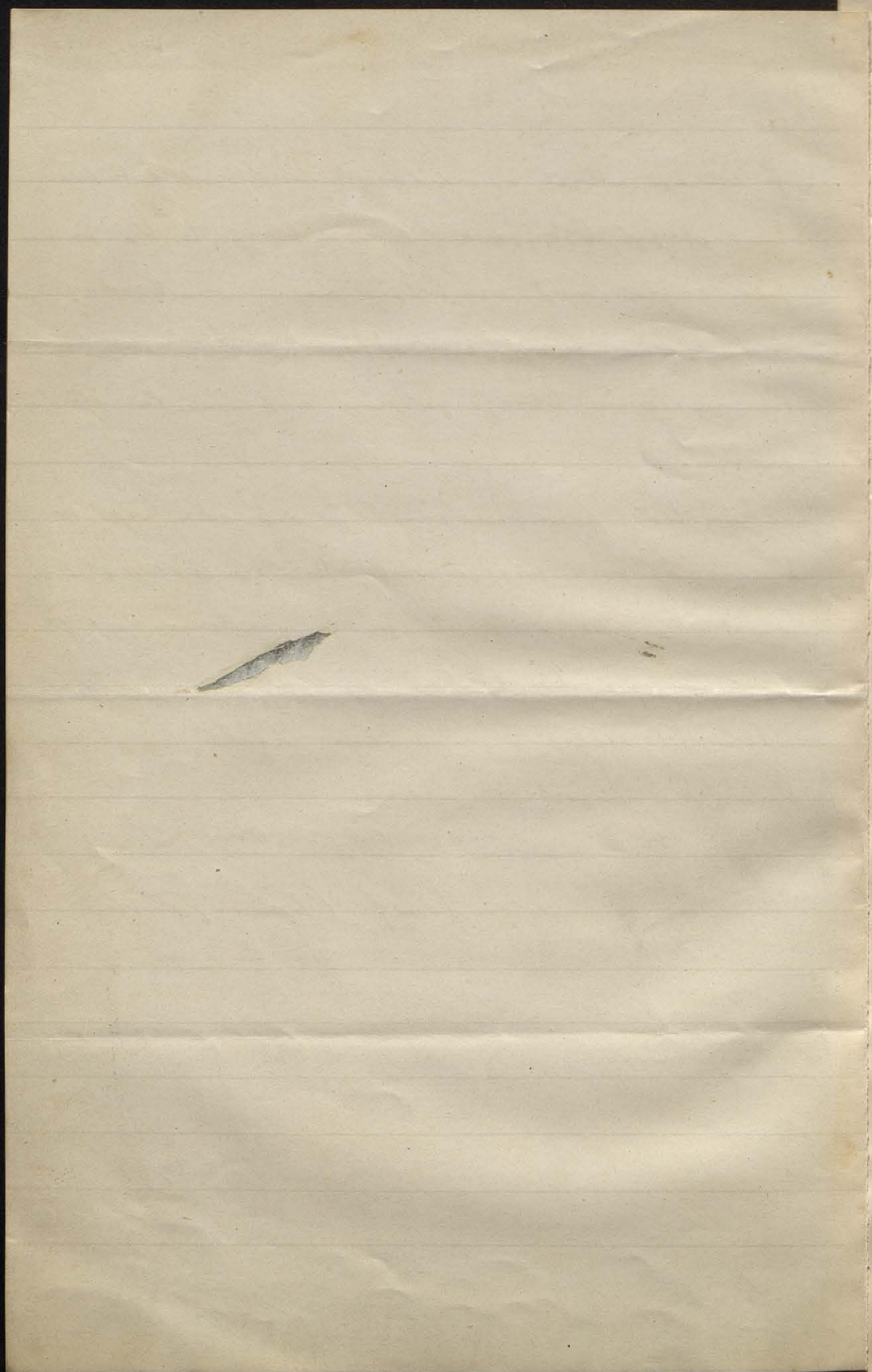
fundusze. Myśl spekulacyi daleką ode mnie. Chcę służyć Ojczyźnie nieszczęśliwej, to też zapewne głos mój nie będzie naprożno. Niechaj za mną przemówi 12 procesów prasowych i trzykrotne więzienie, którego za moje wydawnictwa doznałem.

Mam tedy pewną nadzieję, że nie odmówisz mi swego poparcia, przezacny Mistrzu Słowa, i że wkrótce pocieszysz mnie miłą wiadomością o napisie powieści dla Lecha.

Polecając siebie, a szczególnie „Lecha" życzliwej pamięci, pozostaję pełen

czci najgłębszej

Józef Chociszewski



377 ~~109~~

Poznań d. 9 Grudnia 1878.

Najszanowniejszy Panie!

Pan Engeström, który nadzwyczaj gorliwie popiera wydawnictwo „Lecha", udzielił mi błogiej wiadomości, że mogę się spodziewać raz po raz artykułu od Pana do Lecha. Składam najserdeczniejsze dzięki za to przyrzeczenie i proszę usilnie o nadesłanie korespondencyi o albanie Ordy. Korzystając z sposobności dołączam za Pańskiem pośrednictwem p. Engeströma Nr 1–49 Lecha i kilka innych mych wydawnictw.

„Lech" ma niedostatki i wielkie, ale ma też jedną wielką zasługę, że popiera dążności prawdziwie słowiańską, zupełnie przeciwną dążności wszechpanslawistycznej. Sądzę, że dla tej przyczyny zasługuje „Lech" na gorące poparcie, gdyż tylko w połączeniu z Bracią Słowiańską możemy po-

pozyskać przyszłość szczęśliwszą. „Lech" atoli dąży, aby i z Rosyanami zawiązać jakiś „modus vivendi". Osią naszej obecnej polityki jest nienawiść do Moskwy. Aczkolwiek może ten kierunek być wytłumaczonym, przecież dążność ta, jako negacyjna, jest nam arcyszkodliwą. Nam potrzeba dodatniego programu. Zwracam przy tej sposobności uwagę na rozprawę o rosyjskiem tłumaczeniu Pana Tadeusza przez Berga. Pisze ją dobry Pański znajomy Stan. T. Dunin.

Ze względu tedy na dążność słowiańską „Lecha" proszę usilnie Czcigodnego Pana o poparcie „Lecha". Przyznam się, że przedewszystkiem życzyłbym sobie mieć jaką powieść Pańskiego pióra, chociaż niedługą, byleby tylko w niej zachodziło coś o Słowiańszczyźnie. Ze względu na smutny stan „Lecha", liczącego tylko 500 przedpłacicieli nie mogę ofiarować [odpowiedniego] żadnego honoraryum za umieszczenie

w piśmie, przecież za odbitkę dam to co uzyskam. Są tu przedsiębiorcy, którzy chcą chętnie ofiarować honorarium za odbitkę. Jeżeli, dobry Panie, zgodzi się się na spełnienie tej prośby, to proszę mnie uwiadomić i podać tytuł zamierzonej powieści.

Wielkopolska była może najpierwszą co oceniła Pańskí talent i pracę, gdyż Przyjaciel Ludu Leszczyński podający, zdaje mi się 1839 r. Pańską rycinę, dodał te charakterystyczne słowa: „a ile napisał i jak napisał." Zechciej tedy Panie mieć w pamięci Wielkopolskę – a zaś te poparciem jedynego organu literacko-illustrowanego naszej dzielnicy okażesz nam swą życzliwość.

Chętnie przedrukowałbym co z Pańskich prac, tylko że nie chciałbym tego czynić z początkiem roku. Później chętnie będę korzystał z Łaskawego zezwolenia. Proszę też bardzo o życzliwą wzmiankę o „Lechu" np. w korespondencyach warszawskich uw-

znały wspomnieć ex re Pana Tadeusza i życiorysów Słowian. W Dzienniku Poznańskim pewnie w odcinku byłoby dobrze poświęcić „Lechowi" kilka słów życzliwych. Zresztą, jak Pan uważasz.

Może wiadomy Panu smutny los Stan. Dunina. Utracił wszystko. Jest w Pesce a raczej [illegible] Kremnych, a tu dzieci sześcioro. Pan mógłbyś mu przyjść skutecznie w pomoc tym sposobem, gdybyś go polecił redakcyom pism warszawskich, aby go zawezwały do współpracownictwa. Ma on zdolności, aby dobrze pisać. Zna gruntownie język rosyjski, niemiecki, a przytem i inne, mógłby pisywać korespondencye i artykuły. Jest to człowiek, pełen najzacniejszych dążności. Szkoda, aby się miał zmarnować.

Jeżeli Pan chcesz mi okazać łaskę to proszę o jakikolwiek artykuł do „Lecha" w tym jeszcze roku. Przyznam się, że pozyskanie Pańskiego współpracownictwa może „Lecha" potężnie dźwignąć, dlatego pragnąłbym w ostatnich jeszcze numerach coś Pańskiego umieścić.

Załączam moje serdeczne życzenia, a mianowicie proszę Boga o dobre zdrowie i długie życie dla Pana, gdyż używasz na dobre tych najdroższych darów. A życzę też, abyś Pan wciągnął w zakres swych uroczych powieści Słowiańszczyznę. Kochają Pana i Słowianie. Edward Jelinek, Czech z Pragi, któremu Pan posłałeś fotografię z własnoręcznym podpisem, głosi, że Pański podpis i dar milszym mu jest, aniżeli jakiegoś króla lub księcia.

Uniżony sługa
Józef Chociszewski

Adres do St. Dunina: Poznań! Wiedeńska ulica nr. 5.

Poznań d. 11 Września 1879.

Czcigodny Panie!

Udaję się z wielką prośbą do Pana, a mam tę mocną nadzieję, że nie będzie ta prośba daremną, zwłaszcza że już dawniej doznałem nieraz dobroci Pańskiej. Krótko a węzłowato powiem, że proszę o pośrednictwo do dwóch znakomitych osób. – Zniewolony jestem powiedzieć coś o moich stosunkach. Otóż grozi mi zupełna ruina majątkowa do tego nawet stopnia, że mi zagraża najokropniejsza nędza, nawet głód i zimno. Od samego początku walczę z losem i trzymam się jak mogę. Dawniej szło jeszcze jako tako, ale od czasu tak zwanego Kulturkampfu interesa moje wciąż się pogorszają. Do upadku mego przyczyniły się niemało liczne procesy prasowe (miałem ich ogółem około 12), a z tąd wynastępstwa: konfiskaty wydawnictw, kary pieniężne, koszta sądowe i czterykrotne więzienie. R. 1878 zabrano mi kilka tysięcy egzemplarzy Kalendarza, a karę więzienia odsiedziałem w zeszłym roku. Skutkiem powszechnej biedy kupują mało polskich książek. Wydawnictwa moje do Królestwa są prawie wszystkie wzbronione, a na Galicyę, jak wiadomo, nic liczyć nie można. Najgłówniejszą klęskę poniosłem przez wydawnictwo

„Lecha". Niezawodnie że i ja sam jestem w znacznej części sprawcą mej niedoli, a i co do „Lecha" zawiniłem, że bez dostatecznych środków rzuciłem się na to wydawnictwo. Są przecież okoliczności, które winę moją mogą złagodzić. Znany Stanisław Wegner ofiarował się złożyć 1000 talarów na wydawanie „Lecha" pod warunkiem, że uzyska w redakcyi zatrudnienie. Ponieważ wiedziałem na pewno, że ojciec jego zostawił znaczny majątek, przeto liczyłem na to, że te pieniądze dojdą, o ile że Wegner 1878 r. w kwietniu był pełnoletnim. Tymczasem nie złożył on tego funduszu, a ja już „Lecha" zacząłem wydawać. Trudno się było cofnąć. Zeszłego roku powodziło się jeszcze jako tako, choć straty były zawsze, w bieżącym jednakże roku mniej jest przedpłacicieli (mam ich około 450 – przeszło 70 jest bezpłatnych a drukuję 1000 egz.). Posiadam jednakże to silne przekonanie, że „Lech" opłaciłby koszta druku, papieru i innych i za redagowanie, gdyby można mieć jakie takie rycin[y] i artykuły. Kierunek słowiański „Lecha" znajduje uznanie i poza granicami Polski. Sądzę, że rozszerzając sprawę słowiańską i podając wiadomości o Braciach Słowianach, zasługuję się dobrze mojej Ojczyźnie. Koniec końców: czy na „Lecha" czy w ogóle na moje utrzymanie potrzebuję jakiego funduszu. Księ-

gami już nie uratuję zapewne, ale chodzi o to, abym mógł gospodarza zapłacić, potem oddać niektóre gwałtowne długi i mieć fundusz choć na czasowo, aby się utrzymać. Tymczasem, mając spokojniejszą głowę, mógłbym ułożyć niejedno pożyteczne wydawnictwo. I tak pragnę ułożyć: Historyę Naturalną dla ludu i młodzieży, Historyę Powszechną popularną, Historyę Czeską, Malowniczy Opis Polski (popularna Jeografia), przedewszystkiem zaś zbieram materyały do dzieła „Kronika Polska". Ma to być obszerna Historya Polska, popularnie stylem Kronikarskim napisana z rycinami. Liczę na 2 lub 3 takie tomy jak Polska w czasie trzech rozbiorów. Taka książka jest dla naszego ludu bardzo potrzebna.

Radzono mi, abym się udał o pomoc do hr. Karola Raczyńskiego, który podobno przeznaczył rocznie 15,000 talarów na cele narodowe. Zależy głównie na tém, aby pozyskać poparcie pełnomocnika p. Ignacego Pieniążka, a że tenże mieszkał podobno w Dreźnie, więc może polecenie Pańskie za mną do niego byłoby skuteczne. Jeżeli 15,000 tl. wydają na cele narodowe, to sądzę, że mógłbym i ja coś uzyskać. Ktoś inny radził mi znowu udać się do hr. Ksawerego Branickiego w Paryżu. Sądzę, że i tu wstawienie się Pańskie za mną odniosłoby skutek pożądany, o ile żeś Pan tak pięknie i sympatycznie

wspomniał o dziele hr. Br.: Les nationalités slaves.
Otóż tedy proszę serdecznie Czcigodnego Pana, je-
żeli to jest możliwém, polecić mnie w tych dwóch
miejscach. Sądzę, że możesz Pan sumiennie mnie
polecić jako zasługującego na poparcie, choćby tylko
dla samych Dziejów Narodu Polskiego, których ~~egz~~ egzem-
plarz pod opaską załączam. Dziełka tego rozeszło
się w 10 latach 34,000 egz., choć do Królestwa jest
wzbronione. Niestety! nie mam środków, abym je sam
wydał i dlatego niewiele mam zeń dochodu.
Przypominam, że już 1860 r. z Cieszyna byłem
z Panem w korespondencyi, a później z Gdańska,
Chełmna i Poznania przyzwałem i odbierałem listy
od Łaskawego Pana. Wydawnictwa moje po większej
części są zapewne Panu znane.
W razie przychylenia się do mej prośby dodaję
jeszcze, że pragnąłbym uzyskać z 1000 tal. jako
pożyczkę, od której procent płaciłbym memi wy-
dawnictwami. Byłoby to dla mnie najmniej up-
karzającém. Chciałbym w obydwa miejsca taką prośbę
wystosować, dlatego że bodaj jedno dopiszę.
Wszelka inna rada, wskazówka lub pośrednictwo
byłyby mi pożądane.
Czcigodny Panie! Zechciej uwzględnić mą prośbę i
wyrwać mnie z gryzącej niedoli, a z wdzięcznością ja
i żona moja Imię Pańskie wspominać będziemy.

Uniżony sługa

Józef Chociszewski

Gdyby Pan zechciał uwzględnić mą prośbę, to prosiłbym w krótce, dlatego że każdej
chwili gospodarz może mnie wyrzucić z mieszkania, gdyż nie płacę czynszu od dłuższego [illegible]
[illegible] mnie na [illegible].

List Agatona Gillera
[illegible]
w B.J. 6502 [illegible]

454 381

Rapperswyl 30 września 1882

Czcigodny i Kochany Panie!

Pisał do mnie Piotr Zbroźek prosząc, żebym Panu przedstawił list sekretarza Macierzy do niego pisany a z którego pokazuje się, że ta nowa instytucja, tyle nadziei budząca, pod dzisiejszem przewodnictwem tych nadziei nie spełni.

Piotr Zbroźek jest znanym pisarzem ludowym. Wydawnictwo Dzieł ludowych Mieckiego, on głównie pracami swemi podtrzymywał. Wydawnictwo to rozszerzyło w ciągu lat 10 w Galicji kilkaset tysięcy książeczek sprzedawanych po 3, 5 i 8 centów, dobrze napisanych treści ekonomicznej, przyrodniczej, moralnej, historycznej a przedewszystkiem patryotycznej. Jeśli pomiędzy włościanami a więcej jeszcze pomiędzy ludnością małych miasteczek, obudziło się uczucie i świadomość polskości, – a budzi się ono prędko w znacznej części Galicji, – wiele jest w tem zasługi Mieckiego i Zbroźka.

Otóż do pisarza, który ma [illegible] literatury

ludowej" tyle już zrobił, udała się Macierz prosząc go o współpracownictwo i zażądała powiastki. Piotr Zbroźek napisał powiastkę, osnutą na tle nawracania Unitów przez Moskali na Podlasiu z czasów cara Mikołaja. Każdy, kto ma pojęcie potrzeb narodowych, przyzna nam, że przedmiot to dobrze wybrany, dzisiaj zwłaszcza, gdy lud w Chełmskiej dyecezyi broni Unii z wytrwałością pierwszych chrześcijańskich męczenników, lud zaś w Galicyi obrabiany jest przez propagandę schyzmatycką Świętojurców. Macierz jednak odrzuciła tę powiastkę, nie dla tego, że źle napisaną była, ale, że poruszyła przedmiot, który w swoim rozumie dyplomatycznym, uznała za szkodliwy dla Macierzy. Więc swój interes przekłada nad interes narodu. Z listu sekretarza Betza, który dołączam, przekonasz się pan, że dla zamaskowania rzeczywistego powodu, — t. j. dla nieobrażania rządu prześladującego Unitów — uciekł się sekretarz Macierzy do nieprawdy, pisząc, że przedmiot ten wielu pisarzy obrobiło a Macierz chce wystąpić z czemś zupełnie nowem. I jakiś to według

niego jest przedmiot nowy? Oto, że przez pracę i oszczędność włościanin dojdzie do dobrego bytu i nie dla mnóstwa pozyska szacunek i uznanie tych, którzy go widzieli gdy był ubogim za bej bardzo, ale dla tego, że będzie zamożnym. Pomijam, że kierunek wskazany tu jest niemoralnym, skoro bogactwo wskazuje jako jedyny powód publicznego poważania i znaczenia, — ale przedmiot ekonomiczny, zalecany przez Macierz wcale nie jest nowy. Dziesiątki, setki nawet powiastek ludowych w polskim piśmie z kierunkiem ekonomicznym istnieje. Nie twierdzę ja, żeby książeczki treści ekonomicznej, gospodarczej, przyrodniczej i t. p. nie były użyteczne. Ale, dla wyłącznie tamte kierunki uprawiając, Macierz wyklucza najważniejszy dla nas kierunek polski, patryotyczny, narodowy. Jeśli Macierz nie będzie budziła w ludzie naszym poczucia polskości i miłość obywatelskich, w takim razie jest nie potrzebna, bo broszurki ludowe, jakie zamierza wydawać wydawały tysiącami w roku rozpowszechnienia drukarnia Pisza w Bochni, drukarnia w Brodnicy, i inne. Wydawnictwa po s. p.

Bezyńskim w Poznaniu, drugie wydawnictwo także w Pozna-
niu Chocieszyńskiego i we Lwowie „wydawnictwo dzieł ludo-
wych" dotąd istniejące a przed kilku laty założone, nie
równie lepiej zrozumiały, jakich książek lud potrzebuje. Od
pana Zybilkiewicza i jego sekretarza Betty jak się z tego
listu pokazuje, napróżno będziemy wyczekiwali popiera-
nia patryotycznego kierunku. – Nie pojmują oni że
włościanina może uczynić zamożnym. Chłop jest u nas
(w Galicyi zwłaszcza) ubogi, bo go ciężary podatkowe i
inne przygniatają, płynące z natury zaborczego rządu. Aby
by zamożny, gdyby to ustało. Praca i oświata jest po-
trzebną, ale one go jeszcze zamożnym nie zrobią. Z pun-
więc nawet ekonomicznego patrząc, nie można pominąć
tego, co lud najwięcej niszczy, uboży i robi nieszczęśliwym,
to jest stosunków politycznych pod obcymi rządami. Można
nienarażając się rządowi i nie ściągając podejrzenia na
Macierz poruszać te najważniejsze dla Polski i jej sprawy
stosunki, – zachowując umiarkowanie w słowie. Gdy
w Warszawie redagowałem „Czytelnię Niedzielną" zamieszcza-
łem w każdym numerze, skrócony ze Skargi żywot
świętego. Wybierałem zaś takie żywoty, które doskonale
objaśniały położenie obecne i jego potrzeby. Każdy

Poznań 28-IX-81.

Przezacna Pani!

Pozwalam sobie posłać pod opaską:

Kalendarz „Piast" na r. 1882.

Pielgrzymkę,

Listy Z. Krasińskiego i

Cennik moich nakładów.

Proszę o życzliwą wzmiankę w korespondencyach o tych wydawnictwach. O Piaście i Pielgrzymce byłoby dobrze napisać coś do Dwutygodnika, o Listach Krasińskiego można tylko wspomnieć w pismach warszawskich, dlatego że tłumaczką jest siostra redaktorki ~~[illegible]~~ Dwutygodnika panna Teofila Radońska.

W Pielgrzymce znajdziesz Pani o sobie wzmiankę. Co do Kalendarza ~~[illegible]~~ proszę bardzo o poparcie chwilowe. Możeby lepiej nawet było napisać coś do Dziennika Poznańskiego. Potrzebne mi jest poparcie, gdyż zanosi się na formalną powódź Kalendarzy, są to atoli wszystko przedsięwzięcia spekulacyjne. Kalendarz np. Toruński, wydawany przez wielkiego

pod kierownictwem Lambeka zamieszcza dwie odezwy, zachęcające do emigracji do Ameryki tylko dlatego, ponieważ dobrze za to płacą. Czyż na tem Niemcom zależy, że lud polski wynosi się tłumnie do Ameryki?

Nie chcę twierdzić, żeby mój Kalendarz był wybornym, ale to mogę powiedzieć, że staram się ze wszech sił, aby był szczerze polskim i użytecznym dla ludu polskiego.

Pełen najszczerszego poważania

J. Chociszewski

183 384

Poznań 15/7 1882.

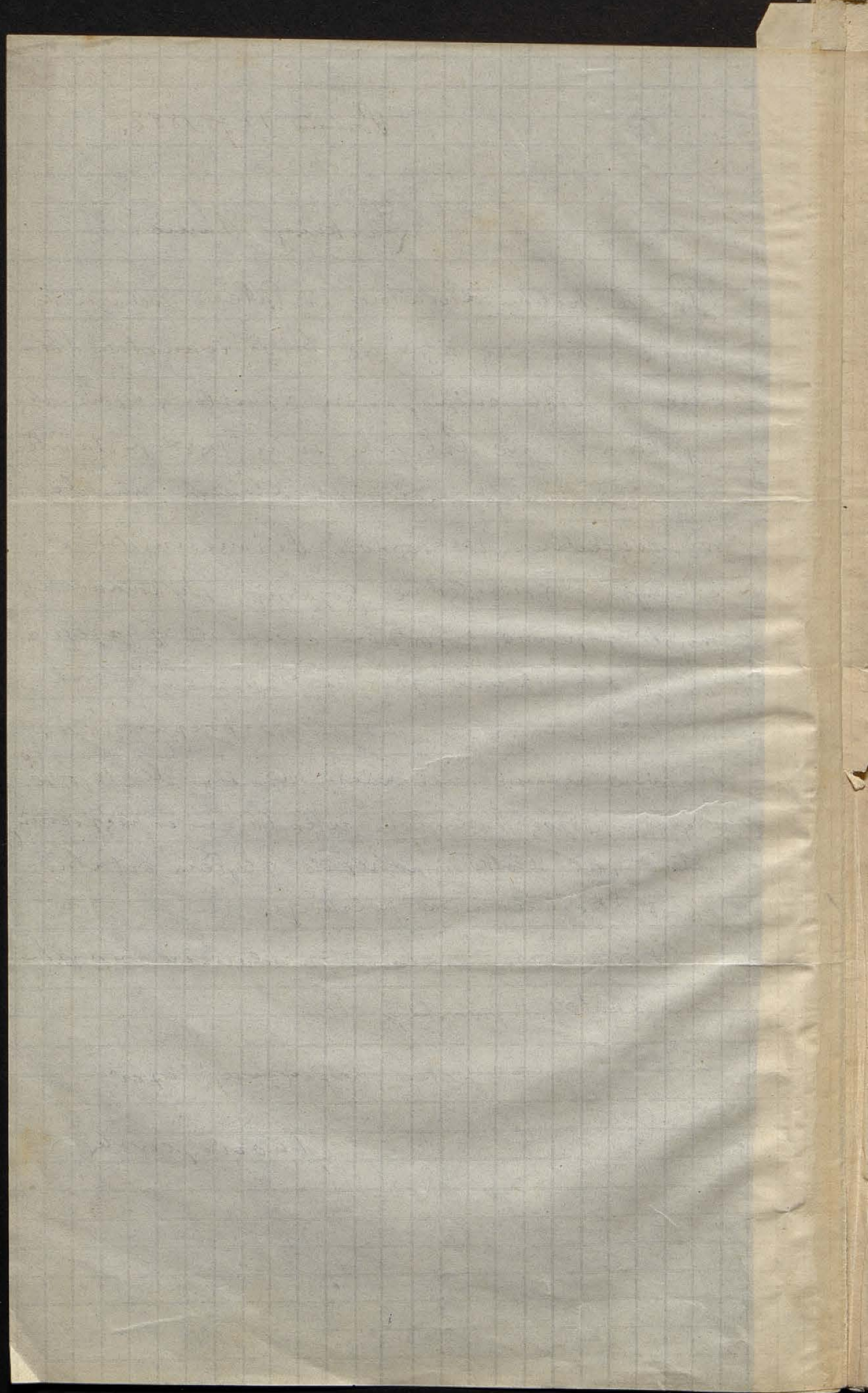
Łaskawy Panie!

Przed kilku dniami posłałem pod opaską drugie pomnożone wydanie „Piśmiennictwa Polskiego". Jeżeli można, proszę o życzliwą wzmiankę w jakiem piśmie. Cel, jaki sobie wyżej postawiłem, aby i w mniej oświeconych klasach narodu rozpowszechnić znajomość Piśmiennictwa, zasługuje na bezwzględne poparcie. Wykonanie téj myśli zapewne pozostawia wiele do życzenia, ale jest to obecnie jedyna książka o literaturze polskiéj, dla mniej oświeconych przeznaczona. Pierwsze wydanie nie udało mi się dla tego, że większą połowę pisałem w więzieniu, zatem zbyt krótko i pobieżnie zbyłem ostatni okres piśmiennictwa polskiego.

W nadziei, że prośba moja odniesie pożądany skutek, pozostaję

pełen najgłębszéj czci

H. Nowaczewski



~~100~~ 385

Poznań 27/6 83.

J. No. 2999.

Choc

H.

Czcigodny Panie!

W nadziei, że pismo moje dojdzie, chwytam za pióro, aby określić stan kilku współwięźnia. Wiem ja: co więzienie, gdyż już pięć razy w niem siedziałem. Przysłowie ludowe powiada: „Więzienie nie utuczy, ale rozumu nauczy!" Oby dobry Bóg raczył jak najprędzej skrócić ten czas próby, a dopóki trwa więzienie, niechże pociecha wpływa obficie w Twe serce, Przezacny Patryarcho! Wszelkie złe, jakie na nas spada, pochodzi albo z własnej winy, albo nie z naszej winy. Jeżeli z naszej winy, to i wypada je znosić cierpliwie; jeżeli nie z naszej przyczyny, wtedy jest to czas próby, znaczący tyle: co ogień dla oczyszczenia złota z obcych naleciałości. To ostatnie tylko przypuszczam u Czcigodnego Pana. Choć jednak i z własnej winy cierpiący, to jeżeli

z pokorą i z poddaniem się woli Bożej karę przyjmujemy, wychodzi to nam na dobre. Należy zatem zawsze w dziwnych zdarzeniach życia uznawać wyroki Mądrości Przedwiecznej. Nie nowa to wprawdzie myśl, a i ta forma prosta, w jakiej ją podaję, nie mojego pomysłu, gdyż mam ją od Księgarza Stefańskiego, z którym siedziałem razem w więzieniu a który niegdyś w Paryskiej drukarni drukował „Szkołę życia", przecież dziś przypominam ją, gdyż może chwila ku temu sposobna, a być może dobrze przeprowadzić tę tak na pozór prostą, w istocie zaś głęboką myśl i uczynić ją przystępną za pomocą broszury. Zbyt to ludzi narzeka na świat, na ludzi, na losy, a nie pamiętając, że sami jesteśmy przyczyną naszej niedoli i że jesteśmy (często) światem niezrozumiałym dla innych. Wspominany Stefański, już nieżyjący, postawił sobie jako zasadę życia, aby zawsze w sobie samym winy szukać, a znajdzie człowiek uspokojenie i zachętę do mężnego znoszenia przeciwieństw.

Przepraszam za ten traktat moralny, sam

nie wiem, zkąd mi to przyszło pisać coś
podobnego. Zaręczam jednak, że nie w tej
zmiłe myśli, aby Panu naukę dawać –
jest to sobie krótka uwaga, nasuwająca się
wobec ciosu, jaki w Czcigodnego Pana ugodził.

Przesyłam jako wyraz mego szacunku i współ-
czucia Bukiet. Pieśni Świętych, gdzie oczy-
wiście i Pańskie utwory się znajdują. Sądzę,
że piosnka w powieści: „Świat i poeta" Pań-
skiego jest układu. Później nadeślę książe-
czkę o Sobieskim, oraz Róże i Niezapomi-
najki.

Proszę Boga, aby osładzał Najszanowniejszemu Panu przykre chwile więzienia
i wkrótce udarował Go pożądaną wolnością, po-
zostaję

Pełen najgłębszej czci

uniżony sługa

[signature]

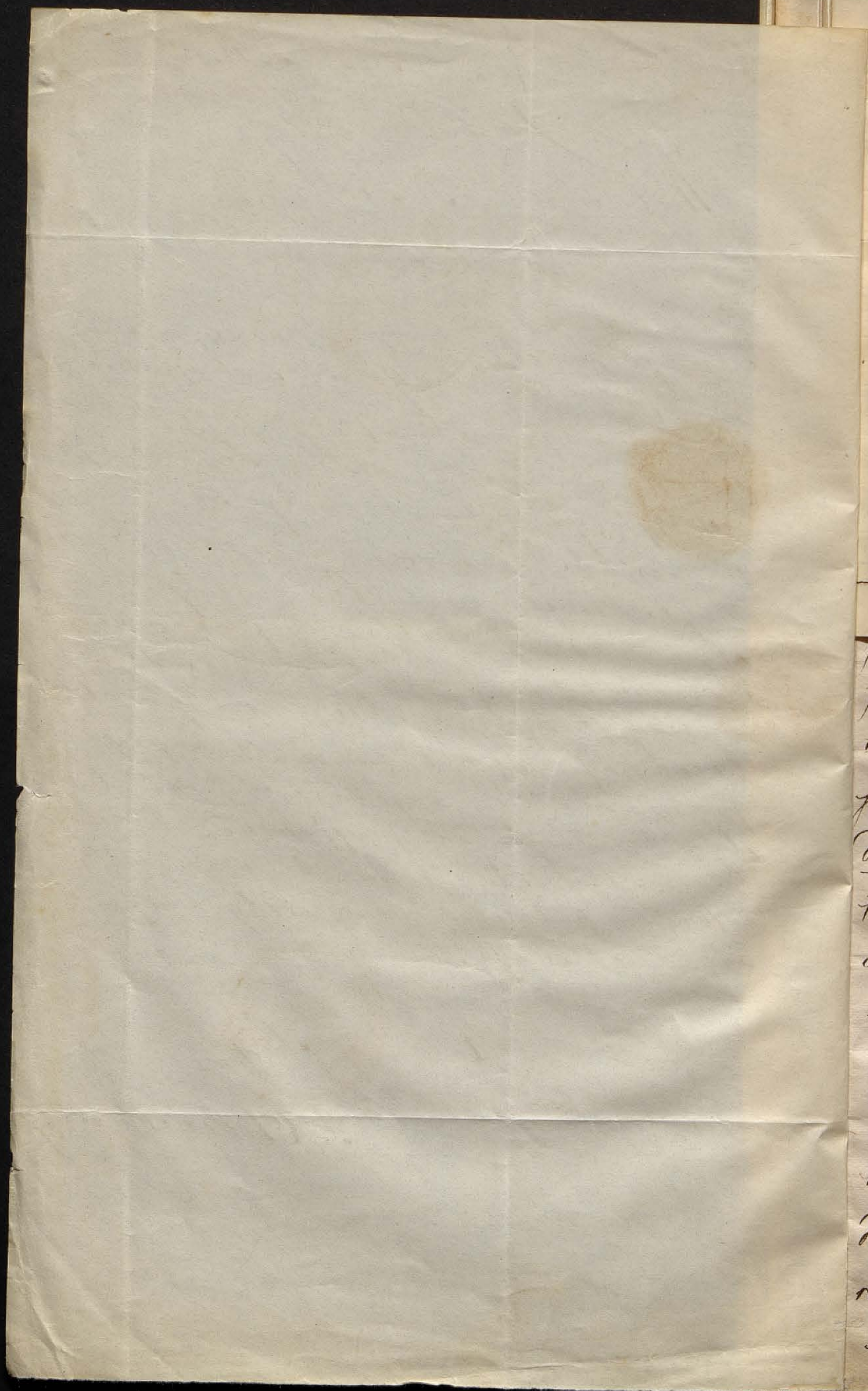
Poznań, d. 12. Lipca 1869.
F. Chociszewski 387

Wielmożny Panie!

Na list Pański odpisuję i oznajmiam, że dopiero na drugi miesiąc opuścić Poznań mogę, a to z przyczyny, ponieważ stawka generalna, która dopiero 5go następnego miesiąca odbyć się ma, jest przeszkodą, a której też zaniechać nie mogę. Jeżeli więc W. Panu na tym zależy, abym w oficynie Pańskiej pracował, i warunki na przyjęty miesiąc tego wymagać będą, przeto prosiłbym o takie oznajmienie mnie, a ja po odprawieniu się z najkrótszą natychmiast bym się zdecydował przyjechać. Co się tyczy warunków sądzę, że na obliczaniu.
W razie potrzeby maszynisty i tego zastępować mogę.

Uniżony sługa

F. Chociszewski



Chodanowska Stanisława

19/7

71 / 388



W chwili, kiedym wspominała z utęsknieniem o pożegnaniu Szanownego Pana w Meran, a bardziej jeszcze ubolewając nad niemożnością zostawienia tego wrażenia, które by nam służyło za rękojmię Jego trwałej o nas pamięci, Pan, jak gdyby odgadując to istotne serca naszego życzenie, raczyłeś, nie tylko udowodnić swą łaskawą pamięć, lecz nadto jeszcze, przysłać nam pożądane fotografije zacnej rodziny Hr. Sierakowskich; jednocześnie z tym listem, piszę do Hr. Alfonsa Sierakowskiego, dziękując mu za tak miłą pamiątkę, zawdzięczając ją wszakże, łaskawemu Pana pośred-

nictwa. Nie śmiemy wyznać, o ile bylibyśmy obowiązani Panu, jeśli byśmy kiedykolwiek mogli mieć nadzieję posiadania fotografji Pana, zupełnie do Niego podobnej, bo tę, co posiadamy, zadowolnić nas nie może skutkiem nie wielkiego podobieństwa; jeśli otrzymam tę nową przyjemność niech że mi wolno będzie oczekiwać ją w Wiedniu (poste restante), gdzie za dni kilka wyjeżdżamy; najprawdopodobniej $\frac{25}{13}$ Październiku.-

Ponawiając wyrazy wysokiego Uszanowania, mam honor pozostać Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższą Sługą
Stanisława Chodanowska

1873r. $\frac{19}{7}$ Października

Mąż mój oświadcza głębokie swe Uszanowanie —

185
390

Zrodasewicz Marja 12/12.

Był u mnie niegdyś brat, który przed kilkanastu laty.... pożegnał swą rodzinę i zniknął. – Odtąd o nim nie słyszano. Z nim też znikła jedyna biednej matki nadzieja i niedorosłego rodzeństwa, a nawet i ostatki funduszu zostawionego nam po ojcu. On miał wielką zdolność do pióra, imię jego i nazwisko zaczynało się od liter: F. Ch. a tak właśnie podpisuje się jeden z piszących w „Biesiadzie Literackiej". Zatem pomimowoli błysła mi myśl: może to On? Jeśli więc ów współpracownik Biesiady jest Panu znanym, czy nie wolno spytać o Niego?

A może to pytanie i całe pismo jest niedorzecznością? przebacz mi Panie! nie znam form świata, jestem zupełnie dzieckiem przyrody – w Panu zaś, jeszcze raz powtarzam nie chcę widzieć człowieka i mówiąc z Nim pamiętać o ziemi – wiele

więc liczę na Jego wyrozumienie i łaskawość

Spodziewając się że Pan nie zostawi mię bez odpowiedzi, posyłam mój adres:

Марія Ходасевичъ, на Преображенской улицѣ, домъ Скавронской, квартира Островской г. Вильно

r. 1879. d. 12 Grudnia

Wilno

Chodasewicz Marja

1880 r.

Cho

1⁴/₁₁ — „Radbym ją pocieszyć słowem współczucia." A więc nieprawda że na mem czole napisano: nie znać miłosierdzia? Nie! tylko złośliwe fatum, znużone wiecznistem czuwaniem zadrzemało na chwilę; te zaś boskie słowa, to skarb zdobyty w chwili niedołęztwa nieprzyjaciela.

Cóż mam odpowiedzieć? jak zaś podziękować? w miarę tego co czuję, najsilniejsze wyrażenie byłoby blade, a cóż takie biedne jak moje?

O! lepiej niech padnę na kolana, dziękując Bogu, że jest na ziemi piękna istota, co na wzór słońca, hojnie użycza swych zbawczych promieni, nie tylko wspaniałym, lecz i najlichszym, najdziwaczniejszym tworom przyrody. Niech też błagam

by ziemskich cierpień chmury były odeń zawsze daleko! daleko!

Pańskie rady są dla mnie jakby radami ewangelicznemi; korzystać zaś z nich, w mojej sytuacji, prawie niepodobieństwem: nie mam, ani książek, ani inteligentnego towarzystwa, jakże więc pracować nad swem wykształceniem? Powtóre, widząc że ta praca jest bez żadnego celu, gaśnie do niej ochota. Przestaję wierzyć że Bóg mi kazał spełnić wyższe zadanie na ziemi. On mi kazał tylko pokutować na niej, jak nieszczęśliwemu Prometeuszowi przykutemu do skały.

Chciałoby mi się cokolwiek z mych poezij umieścić w którem z Pism perjodycznych, lecz niemając żadnej protekcji, wiem że to jest niemożebnem. A może one wcale niewarte druku? Jeszcze więc raz ośmielam się oddać na sąd Pana i jeśli on będzie na korzyść moją, czy nie wolno prosić o ułatwie-

nie mi przystępu do wspomnianych Pism? Jeszcze też pragnę jednej łaski – Pańskiej fotografji – byłaby to dla mnie nad wszelki wyraz drogą pamiątką. Boję się tylko by go nie obrazić moją śmiałością.

Korzystając z łaskawego pozwolenia, ponawiam zapytanie o owe F. Ch. w Biesiadzie i pochlebiając sobie że otrzymam odpowiedź, mam honor uwiadomić, że już nie jestem w Wilnie. Tam bowiem bywam tylko niekiedy, wręcz dla szukania zajęcia, a zawsze naprożno. Czy to ludzie tak niewyrozumiali, czy rzeczywiście nie umiem walczyć o byt? Ciągłe zawody odebrały nawet ochotę do niego – umrzeć byłoby najlepiej! Niegdyś śmierć wydawała mi się straszydłem, dziś ją uważam za jedyne dobrodziejstwo dla tych, co jak syn człowieczy nie mają gdzie skłonić swojej głowy

14

Mojem stałem mieszkaniem jest powiatowe miasteczko, Wileńskiej Guberni Wilejka

Marja Chodasewicz

Jeśli posyłający się wierszyk jest bez żadnej wartości, – przepraszam i przepraszam że nim utrudzam Pana! Proszę wierzyć, że mię zmusza ku temu, nie próżność, nie zarozumiałość, a smutna smutna konieczność! i nieodgadniona nieograniczona wiara w Pana!

1880. 14 Stycznia
Wilejka

1880.
10/2

Cho

~~141~~
393

Za fotografję nieskończone dzięki! moją dać w zamianę, uważam sobie za zbyt wielkie szczęście, lecz go w tej chwili dostąpić nie mogę, bo nie mam ni jednej dobrej mej kartki, ni też ją mieć można, mieszkając w takiej mieścinie jak nasza. Za pierwszą bytnością w Wilnie, zdejmę mą fotografję, i z największą przyjemnością ofiaruję ją Panu

Myślę i myślę co z mych pisem wybrać i nic nie mogę znaleźć sto-sownego, wszystko sama nędzota! – posyłam więc kilka wierszyków, nie dla ich wartości, a wręcz by uszanować Pańską wolę.

Co zaś do Wianków, wiem że w nich wiele jest niedostatków, nierozumiem

tylko jak tam zabłąkało się naśladownictwo; nic bowiem nie piszę nieodczuwszy wprzód głęboko, głęboko! Zresztą, wszystkie me pieśnie, zdaje się, szepce mi jakiś duch harfista, bez którego jestem nędznym automatem, co zaledwo umie płakać nad swą nieudolnością i doskonale gardzić sobą...

Gdyby w obecnym czasie zwrócić uwagę i odznaczyć się, trzeba być czemś nadzwyczajnem; - mnie zaś ani się śni o podobnej chwale. Wprawdzie niezmiernie chciało się wydrukować ów wierszyk, lecz wcale nie z literackich powodów, ni też w celu szukania doli: - wyprawienie go w świat, choćby nawet ściągnęło krytykę, przyniosłoby mi wiele przyjemności. Mocno żałuję że mu się podróż nieudała - jedna chwila szczęścia więcej warta niż wie-

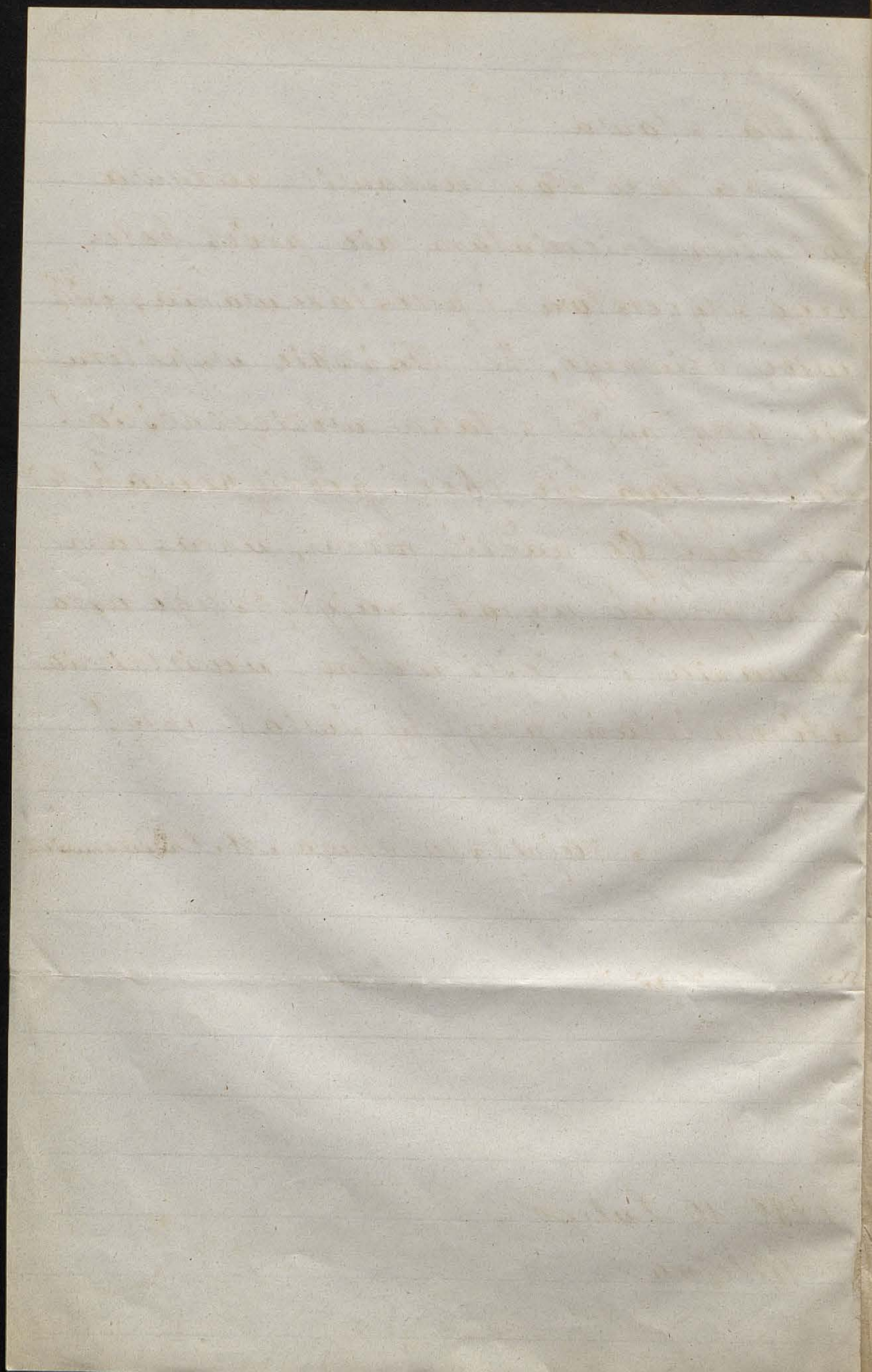
394

kowa sława

Za to, co Pan Taszkawie nazywa talentem, niemiałam nic prócz boles-nego szyderstwa i prześladowania; cóż więc dziwnego, że Pańskie współczu-cie przyjmuję z taką wdzięcznością! Jeśli Pan nie chce podziękowań, to i nie będę Go nudzić niemi, upraszam tylko przyjąć wyraz najgłębszego uszanowania i — jeśli wolno — uwielbienia którem dlań przejęty świat cały!

Najniższa sługa M. Chodasewicz

1880 10 Lutego
Wilejka



Chodasewicz Marja 139
395

Po otrzymaniu Pańskiego pisma i fotografji – za które nieskończone dzięki – korzystając z Jego łaskawości, posłałam mu kilka mych wierszyków. Nie mając zaś odpowiedzi, myślę że one niedoszły Pana, albo też ich nędzota na zawsze Go zniechęciła ku mnie.

Dręcząc się więc temi domysłami, a najświęciej wierząc z poetką: –
Ten, kto w życiu sierocą okryt się żałobą,
Śni że znowu ma ojca gdy stoi przed tobą –
odważam się błagać o ich wyjaśnienie.

Marja Chodasewicz

17 Kwietnia 1880 r.

Wilejka

Chodkiewicz Karol 97/396

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wybaczyć mi raczy Pan moje tak długie milczenie, ale wróciwszy do domu po dwumiesięcznej wędrówce, tyle miałem nawał spraw i interesów że poprostu rady sobie dać nie mogłem.
Wszelkie starania, o przyspieszenie przyznania urzędowego P. Falkowskiej, jako jedynej sukcesorki po s.p: Oskarze Sosnowskim, już rozpoczęte zostały, i mam nadzieję że wkrótce pożądanym uwieńczone pozostaną skutkiem.
Przyłączam przy niniejszym list P. Falkowskiej do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a dziękując Mu raz jeszcze za Jego tak łaskawie okazane mi serce, w czasie mojej w San-Remo bytności, polecam się nadal Jego względom, i pozostaję z prawdziwą wdzięcznością i z najgłębszem uszanowaniem

Najniższym sługą Jego

Karol Chodkiewicz

Dnia 12/24 Maja 1886 r.
Jampol-Wołyński

Chodorowicki Edward

98
397

Wiedeń 7/X 1886.

Czcigodny Panie Jubilacie,

Z wielką obawą – z drżeniem nieledwie niżej podpisany kreśli te słowa do Ciebie, Panie, mając tę płonną nadzieję, że mu przebaczysz kradzież drogich chwil Twoich, jaki na przeczytanie niniejszego obrócisz. – Powodem tego nierozważnego i nierozsądnego zapewne kroku jest wielka moja, pokorna prośba, jaką już od dwuch lat w swém sercu noszę. Prośba ta miała na celu wyłudzić od Ciebie, Czcigodny Panie, kilka zdań, kilka słów lub parę głosek wreszcie, których posiadanie nad wyraz szczęśliwym by mię zrobiło. – Pytałem się już wielu osób ustnie i piśmiennie, czy stosownem jest nagabywać Pana, zajmować Mu czas podobnemi błahostkami – wszędzie mi odradzono naturalnie, a redakcja „Kurjera Warszawskiego,“ którą w téj mierze téż o radę prosiłem, dała mi wraz z odmowną odpowiedzią adres pewnego handlarza autografów.... Cóż łatwiejszego, jak posiąść za pieniądze podpis Twój, Szanowny Panie? – Lecz ja chciałem się cieszyć, chciałem być dumny tą świadomością, że Ty, Panie, zanim mój list do kosza rzucisz, będziesz przez kilka sekund wiedział, iż istnieję na ziemi... – Wybacz, Czcigodny Panie, tę dziecinną radość, któréj mi tak trudno wyrzec się było!..

A jeśli proszę o przebaczenie, to tylko dlatego, że nie mam

najmniejszej nadziei, by słowa moje skutek odniosły, i że przeczuwam, iż dobry Pan Józef, ta jasna Gwiazda biednego narodu Naszego nie będzie się długo gniewać na swego maluczkiego wielbiciela i ziomka

17-letniego Edwarda Chodowieckiego
z Warszawy.

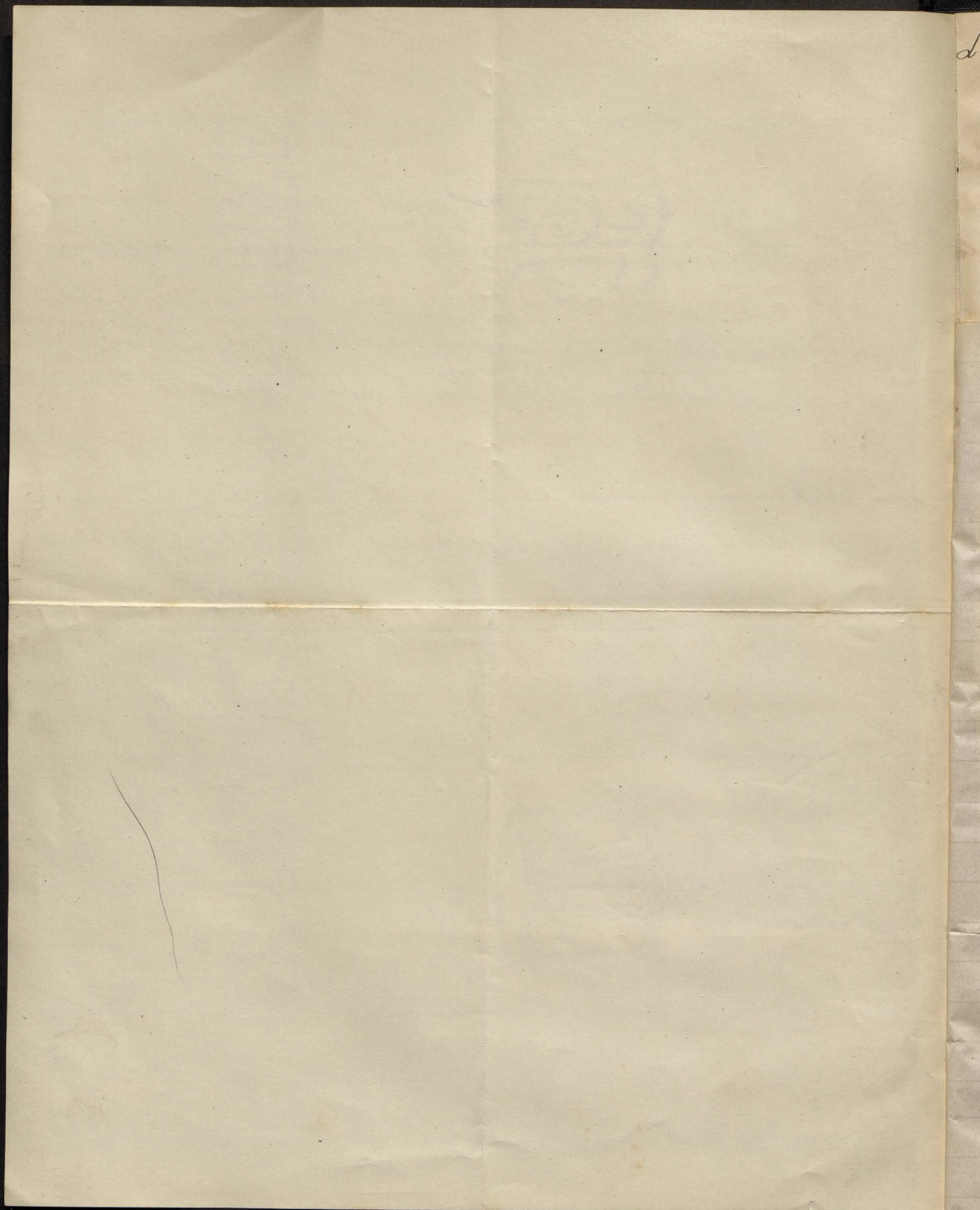
Handelsakademiker
E. Chodowiecki
Wien, VII Richtergasse 4.

Wiedeń 17/X 86.

Gdybym nie był zepsuty powolnością Twoją, Szanowny Panie, gdybym mógł się wstrzymać od wyrażeń podziękowania za Twoją dobroć, nie poważyłbym się z pewnością powtórnie Go napastować. – Jeślibyś wiedział, Czcigodny Panie, jaką mnie, biedakowi, listem Twym radość sprawiłeś! – Otrzymałem go w wigilję swoich imienin – był to najwspanialszy podarunek, o jakim marzyć śmiałem. –

Składam więc moje najgorętsze dzięki i kończę zapewnieniem, że Go już więcej nie ośmielę się nudzić.

Edward Chodowiecki



Chodorowski Antoni

94
399

Charków 22 Stycznia 1874 roku

Czci Najdostojniejszy Panie!

Stosownie do danego mną słowa, mam honor dziś kilka słów przesłać. Otóż wskutek łask danych mi Cesarzem Wszech-Rosyi, zmuszony jestem narad wrócić zagranicę. Nietylko żadnych łask nie doświadczyłem, lecz przeciwnie i to straciłem co miałem. Pan Minister Spraw Wewnętrznych zabronił mi być Księdzem i Mszę Św. odprawiać. To nastąpiło nie z innych przyczyn, jak dla tego że Rząd nieżyczy Katolicyzmu i Polszczyźni. Zostałem więc pozbawionym jak praw duchownych tak razem i wszelkich innych. Gdybym był Rodzynkiem to bym zgodził się nic nie robić i na własne fundusze żyć w Rossyi. Uległem nie tylko ja takiej sprzeczności, lecz i wszyscy inni którzy wrócili. Szczęście moje że mam protekcyę za sobą Królowej Olgi. Widząc że egzystować w Rossyi ni jako Ksiądz, ni jako Cywilny nie mogę, za pomocą Królowej Olgi wyprosiłem u Najmiłościwszego Pana Paszport zagranicę i jutro wyjeżdżam do Austryi i t.d.

Smutno jest patrzać na to wszystko co się stało i dziś jedyne zbawienie widzę zamieszkać na Obczyźnie i tam dożywać dni moich.

Gdy okoliczności moje pozwolą, to być może że osobiście opowiem o wszystkiem Naszemu Kochanemu Panu, a teraz składając

wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, mam honor pozostać na zawsze dla Czci Najdostojniejszego Wielmożnego Pana jak najżyczliwszym sługą

Ksiądz Antoni Chodorowski. —

były Kapelan Prużański. —

P.S. Śmiem prosić oświadczyć Całemu Towarzystwu Polskiemu w Dreźnie, moje ukłony i szacunki, i ostrzec zarazem, aby nikt się nie ważył po mojej drodze pójść, bo będzie zawiedziony i znajdzie moralną i fizyczną śmierć i niewolę. —

A. Ch.

L. J. Ch.

Chodorowski Antoni 155400

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przepraszam najuprzejmiej za zuchwałość.
Jestem Ksiądz Chodorowski, gub. Grodzieńskiej, były w 1858 i 59 r. Kapelan Szkoły Dworzańskiej w Prużanie; zkąd często do Dołhego dla odprawiania w tamtejszym cudownym Kościele Mszy Św. jeździłem, i w domu Jaśnie Wielmożnego Pana-Obywatela Kraszewskiego a brata J. W. Pana Ignacego, w towarzystwie Ozci najdostojniejszej Mamy J. W. Pana i J. W. P. Moraczewskich, bawiłem. Dziś zaś, już po drugi raz, z r. 1874 i 1882, jestem wygnańcem i tułaczem na obczyźnie. Na starość lat jestem bez miejsca, dachu, i chleba. Żebrać muszę.

Do Rossyi wrócić nie mogę. Przez P. Ministra Hrabiego Ignatjewa tego 1882 r skarany jestem, albo za granicę, albo na Sybir!
W przejeździe przez Drezno, stałem się cierpiącym jak w organiźmie piersiowym, tak i w środkach do dalszej podróży koniecznych. Muszę przeto parę dni w Dreznie przebawić i siebie podreperować.

Wskutek więc tego, ośmielam się w Imię Chrystusa jako nieszczęśliwy Kapłan i Polak, do łaski i miłosierdzia Jaśnie Wielmożnego Pana-Króla i Wodza narodu Polskiego najpokorniej udać się i prosić, aby był łaskaw, jeśli to być może, stanąć raczył mi biednemu w pomocy. —

Również ośmielam się myśl moją wynurzyć, że ja bym życzył w Dreznie zamieszkać stale, jeśliby na to Jaśnie Wielmożny Pan i Ks. Biskup pozwolili i choć z niewielką pomocą mi stanęli. Ja Mszą Św. celebruję i mam paszport i papiery kapłańskie w porządku. To tylko mi przeszkadza, że Ks. Proboszcz Bug, u którego przed pięciu miesiącami byłem i Mszą Św. wtedy za jego pozwoleniem w Kościele Katedralnym odprawiałem, jest naprzeciwko mnie, i zdaje się mi, że On co do pobytu mego w Dreznie będzie stawiał przeszkody. A On tu wielkie znaczenie posiada. – Ja zaś z nim mówić nie mogę, i wcale widzieć Jego nie życzę, bo nie pragnę nowych nieprzyjemności od niego otrzymać. Potrzebuję nadewszystko spokoju. –

Jeżeliby Jaśnie Wielmożny Pan był tak łaskaw i napisał za mną parę słów do Ks. Biskupa i poprosił Jego aby Ten pozwolił mi tu w

Dreznie mieszkać i Mszą Św. odprawiać, to było by dobrze. Lecz jeżeli Jaśnie Wielmożny Pan znajduje w tem jakąkolwiek trudność, to pokornie proszę tę prośbę moją zostawić i żadnych kroków nierobić. Ja odpocząwszy, dalej w świat pojadę. — Teraz zaś Doktor Szpitala kazał plaster na plecach przyłożyć, a tem mnie uratuje...
Mieszkam w Szpitalu „Königlich Krankenhaus in Frydrichstadt"; gdzie za pozwoleniem XKs. Proboszcza tegoż Szpitalu, a który zarazem jest Forschtand Szpitalu, mam prawo 3 dni przemieszkać; i zkąd już tem mój list pokornie do J. W. Pana piszę i proszę jeżeli to być może, o łaskawą odpowiedź.

Z najwyższem poważaniem mam zaszczyt pozostać dla Jaśnie Wielmożnego Pana i Najłaskawnego Pana naszego i Dobrodzieja

Najuniżeńszy sługa i podnóżek
Ksiądz Antoni Chodorowski

P.S. Doprawdy niewiem czy dziś jest 23 lub 24 października 1882. Königlich Krankenhaus in Frydrychstadt. Drezno.

~~83~~ 402

ADAM
CHODYŃSKI
Patron Tryb., Adwokat Konsystorza,
w Kaliszu.

Rynek i róg ulicy Piskorzewskiéj
dom p. Rybarskiego, 1-sze piętro.



Kalisz dnia 26 Sierpnia 1872 r.

Szczinajgodniejszy Panie!

„Stefana Danielewicza" i „Poezye", utwory z lat moich młodzieńczych, ośmielam się przesłać Szczinajgodniejszemu Panu.

Przesyłka tych drobnostek niechaj będzie dowodem najgłębszego hołdu jakim jest przejęty ich autor dla najznakomitszego z pisarzów polskich

a zarazem dowodem

najwyższego dla N. Jego uszanowania

jakie ośmiela się załączyć

najniższy sługa

Ad. Chodyński

Chodyński Ad. 80 403

Kalisz d. 20 Grudnia 1885 r.

Czcinajgodniejszy Panie!

Dowiedziałem się z „Kaliszanina", że Najzacniejszemu Panu Doktorowi potrzebna jest odbitka z przywilejów tutejszego grodu i innych miejscowości, drukowanych w 1869 r. w rossyjsko-urzędowej gazecie kaliskiej (po łacinie). Odbitek tych, jak mi mówił niegdyś redaktor téj gazety, miało być dwadzieścia kilka, z których jedną dał mi przed dwoma tygodniami zmarły śp. Rybnikow vice-gubernator kaliski, człowiek zacny i szczery. Życzenie jego miałem sobie za święty obowiązek sumienia, zamieścić w „Kaliszaninie", do którego założenia, najdzielniej mi pomógł.—

Odbitki te, o ile wyszły, mam zaszczyt jednocześnie pod opaską rekomendowaną przesłać W. Panu Doktorowi, a zarazem z ojczystej ziemi naszej dołączyć polskie opłatki dla podzielenia się niemi w krainie Italijskiej.— Jeśliby Najczcigodniejszemu Panu potrzebnymi były jakie materjały dotyczeć mogące Ziemi Kaliskiej; to upraszam o łaskawe odniesienie się wprost do mnie, a będę miał sobie za prawdziwy zaszczyt i szczęście służyć takowym Najzacniejszemu Panu Doktorowi,—

dla Którego

pozostaję z głębokiem uszanowaniem

najniższy sługa

Ad. Chodyński

Adres mój:

Adam Chodyński

Adwokat Sądu Konsyst:

w mieście gubern.

Kaliszu.

Chodyński Adolf ~~100~~ 404

Kalisz d. 16 Stycznia 1886.

Czcinajgodniejszy Panie!

Ubolewamy wszyscy nad stanem zdrowia Czcinajgodniejszego Pana, a życząc Mu najserdeczniej i najszczerzej spiesznego powrotu do sił, mamy w Bogu ufność, że wśród nawału smutków, jakimi nas biedaków ciągle dotyka, powrotem do zdrowia Męża tak drogiego, pocieszyć raczy.—

Odbitka przywilejów, jaką miałem zaszczyt przesłać Najczcig. Panu Doktorowi, okazała się być niekompletną z przyczyny, że: dawano mylne paginacye, rozczłonkowano na działy bez porządku, [illegible] i porobiono takie bałamuctwa, iż odbitek jednych było po trzydzieści kilka, innych mniej, a późniejszych, zaledwie sztuk kilka. Odczytywaniem akt sta

z

ranne zajmował się śp. Szaniawski
Józef archiwista dawnych akt tu-
tejszych, tem wydawnictwem pan
Lubimskoj „ученый человѣкъ
изъ Олонецкой Губерніи", - któ-
ry nie mógł wyjść z podziwienia
(a to podziwienie ujawnił w jednej
„изъ Памятныхъ книгъ Калиш-
ской Губерніи), że w r. 1694 było
w Kaliszu aż „230 literatów" (литера-
торовъ!). Pan Redaktor „Gubernskich
Wiedomostij", dotąd (a jest już rok
20-ty w Kaliszu) nie umiejący, a
właściwie nie chcący mówić po polsku,
nie mógł się wydziwić, że na 6000
ówczesnej ludności w Kaliszu, było
tyle poetów i powieściopisarzy. Jest
to fakt na ciałem. Z tej też to przy-

czyny grubego i ciemnego nieuctwa,
pomimo najlepszych chęci zacnego a ro-
zumnego vice-gubernatora, Rybnikowa,
stał się chaos w owém wydawnictwie,
które mogłoby być świetnym dyploma
tarjuszem, stało się skrawkiem nieczy-
telnych przez nikogo (prócz literatów
i spekulantów) „Kaliszkich Gubernskich
Wiedomostej!" – Racz Wasza Ekscellencyi
przejrzeć odbitkę jaką przesłałem – z tą,
jaką przesyłam. W tamtej, jest N. 48
aktów, kończących się na str. 120, – a
w tej, jest 49 i 50, na tejże stronie i
122. Dalej (inna paginacyi), są znowu dy-
plomaty Zygmunta I itd., jakich w
poprzedniej przesyłce mojéj niéma –
Znalazłem teraz w moim małym księgo-
zbiorku i te uzupełnienia – a tuszę i poprze-
dnią całością mam wysoki zaszczyt

B

przesłać je Szczęśliwemu Panu z peł-
nem uprzejmości przeproszeniem, za słów
tyle – tu napisanych, a czas zajmować
Mu mogących. Dziki zwierz zamordo-
wał mi drogiego chłopca 27 iu letniego na
nieszczęsnej Pradze; to też i z pióra
mego leje się i żal ciężki, już do gro-
bowy, pomieszany z atramentem praco-
wnika myśli, ze łzami ojca, z krwią mego
dziecka.–

Przebacz Najczcigodniejszy Pan
Doktor, żem Go tak długą zatrudnił
pisaniną, i racz przyjąć łaskawie
odemnie, to co, się Mu od nas wszyst-
kich i rozumnej a szlachetnej ludzko-
ści – należy.–

Najwyższe uszanowanie, pa-
mięć wiekopomną

najniższy sługa

Ad. Chodyński





IV

LISTY
C (a - hody)

1863 - 1887

31